

Twórcy białostockiego
środowiska filologicznego:
profesorowie
Elżbieta Feliksiak
Halina Krukowska
Bogusław Nowowiejski

Twórcy białostockiego
środowiska filologicznego:
profesorowie
Elżbieta Feliksiak
Halina Krukowska
Bogusław Nowowiejski

Redakcja
Jarosław Ławski, Violetta Wejs-Milewska



Białystok 2023

Recenzenci: prof. dr hab. **Zbigniew Chojnowski** (UWM, Olsztyn)
dr hab. **Roman Hajczuk**, prof. PUZ (Suwałki)

Redakcja: Jarosław Ławski, Violetta Wejs-Milewska

Opracowanie graficzne i skład: Ewa Frymus-Dąbrowska, Wydawnictwo PRYMAT

Zdjęcia pochodzą z archiwum: Wioletty Zawadzkiej, Barbary Noworolskiej, Wioletty Wejs-Milewskiej,
Bożeny Poniatowicz, Jarosława Ławskiego, Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego



 **Wydział
Filologiczny**
UNIwersytet w Białymstoku

Copyright by Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2023

Książka sfinansowana ze środków Wydziału Filologicznego UwB

ISBN 978-83-7657-503-2

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok
tel. 602 766 304; 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net



Budynek Wydziału Filologicznego oraz Wydziału Historii Uniwersytetu w Białymstoku, plac NZS-u 1



Kampus Uniwersytetu w Białymstoku, ul. Ciołkowskiego 1

Jarosław Ławski

Polonistyczne osobowości Białegostoku	15
---	----

Sylwetki Uczonych

Profesor Elżbieta Feliksiak (1937–2015)	21
Profesor Halina Krukowska (1937–2019)	23
Profesor Bogusław Nowowiejski (1954–2019)	25

I. PROFESOR ELŻBIETA FELIKSIK (1937–2015): KRESY, ETHOS, ANTROPOLOGIA LITERATURY

Ewa Rogalewska

„Dom kresowy”. Tradycje rodzinne Elżbiety Feliksiak (1937–2015)	29
---	----

Violetta Wejs-Milewska

Słowo o konceptualizacji problemów badawczych w dydaktyce Elżbiety Feliksiak	41
--	----

Mariusz M. Leś

Utopia w przestrzeni sporu	55
----------------------------------	----

Barbara Czarnecka

Antropologia literatury Profesor Elżbiety Feliksiak	63
---	----

II. PROFESOR HALINA KRUKOWSKA (1937–2019): CZARNY ROMANTYZM, GROZA, ISTNIENIE

Małgorzata Burzka-Janik

Profesor Halina Krukowska jako badacz czarnego romantyzmu
(także oczami studentów – czytelników Jej prac) 77

Iwona E. Rusek

Mój czarny romantyzm 95

Krzysztof Korotkich

Juliusz Słowacki Haliny Krukowskiej 107

Jarosław Ławski

Humanistyka jako poznanie, postawa i los. Ostatni wykład Profesor
Haliny Krukowskiej o *Widzeniu* Adama Mickiewicza 121

III. PROFESOR BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI (1954–2019): JĘZYK, ŻYCIE, PASJE

Anetta Bogusława Strawińska

Profesor Bogusław Nowowiejski – badacz, dydaktyk, organizator życia akademickiego 149

Urszula Sokółska

Profesor Bogusław Nowowiejski: Uczony-Mistrz, Nauczyciel, Kolega i Przyjaciel 163

Beata Kuryłowicz

Dziewiętnastowieczny słowniczek Artura Dolińskiego z Wileńszczyzny w kontekście
badań Profesora Bogusława Nowowiejskiego nad dawną leksykografią gwarową 175

Leonarda Dacewicz

Księgi metrykalne rzymskokatolickich parafii grodzieńskich z drugiej połowy XIX wieku jako źródła do badań antroponimii mieszkańców Grodna w kontekście historii miasta 187

Joanna Kuć

Nazwy własne w komunikacji społecznej na przykładzie podlaskich źródeł notarialnych z XIX wieku 207

IV. DOKUMENTY, WSPOMNIENIA, ŚWIADECTWA

Maria Kalinowska

„Pani Halinka” 223

Wioletta Zawadzka

„Sprawa uczennicy Krukowskiej Haliny z IX C” 225

Barbara Noworolska

Alfabetyczne moje znajomości zawarte na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku 229

Ewa Nawrocka

Laudacja na cześć prof. Haliny Krukowskiej z okazji Jej Jubileuszu 25 października 2007 roku 247

Panel w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego

Humaniści. Wieczór wspomnień o prof. prof. Elżbiecie Feliksiak, Halinie Krukowskiej, Bogusławie Nowowiejskim. Prowadzą Dominik Sołowiej i Violetta Wejs-Milewska 251

Jarosław Ławski

O konferencji i uroczystości: Białystok, 28 kwietnia 2022 roku. Sprawozdanie 273

V. ANEKS FOTOGRAFICZNY 281

Noty o Autorach 345

Summary 355

Indeks nazwisk 359

TABLE OF CONTENTS

Jarosław Ławski

The Figures of Polish Studies	15
-------------------------------------	----

The Profiles

Professor Elżbieta Feliksiak (1937–2015)	21
Professor Halina Krukowska (1937–2019)	23
Professor Bogusław Nowowiejski (1954–2019)	25

I. PROFESSOR ELŻBIETA FELIKSIK (1937–2015): BORDERLANDS, ETHOS, LITERARY ANTHROPOLOGY

Ewa Rogalewska

“Borderland House”: Family Traditions of Elżbieta Feliksiak (1937–2015)	29
---	----

Violetta Wejs-Milewska

The Conceptualization of Research Problems in the Didactics of Elżbieta Feliksiak	41
---	----

Mariusz M. Leś

Utopia in the Space of Dispute	55
--------------------------------------	----

Barbara Czarnecka

Professor Elżbieta Feliksiak’s Literary Anthropology	63
--	----

II. PROFESSOR HALINA KRUKOWSKA (1937–2019): BLACK ROMANTICISM, HORROR, BEING

Małgorzata Burzka-Janik

Professor Halina Krukowska as a Researcher of Black Romanticism
(also through the Eyes of Student – Readers of Her Works) 77

Iwona E. Rusek

My Black Romanticism 95

Krzysztof Korotkich

Juliusz Słowacki by Halina Krukowska 107

Jarosław Ławski

Humanities as Cognition, Attitude, and Fate. The Last Lecture of Professor
Halina Krukowska about Adam Mickiewicz’s “The Vision” 121

III. PROFESSOR BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI (1954–2019): LANGUAGE, LIFE, PURSUITS

Anetta Bogusława Strawińska

Professor Bogusław Nowowiejski – Researcher, Educator, and Organizer
of Academic Life 149

Urszula Sokółska

Professor Bogusław Nowowiejski: Mentor, Teacher, Colleague and Friend 163

Beata Kuryłowicz

Artur Doliński’s Nineteenth-Century Dictionary of the Vilnius Area in the Context
of Professor Bogusław Nowowiejski’s Research on Old Dialect Lexicography 175

Leonarda Dacewicz

Record Books of the Catholic Parishes of Grodno in the Second Half
of the 19th Century – A Source for Research on the Anthroponymy of the Inhabitants
of Grodno in the Context of the History of the City 187

Joanna Kuć

Proper Names in Social Communication on the Basis of Podlasie Notarial Sources
from the 19th Century 207

IV. DOCUMENTS, REMEMBRANCES, TESTIMONIES

Maria Kalinowska

Ms Halinka 223

Wioletta Zawadzka

The Case of Krukowska Halina from IX C 225

Barbara Noworolska

An Alphabetical Order of My Acquaintances Made at the Białystok Branch
of Warsaw University 229

Ewa Nawrocka

Praise to Honor Professor Halina Krukowska on the Occasion of Her Jubilee 25
October 2007 247

A Panel Discussion at the Łukasz Górnicki Library ‘Książnica Podlaska’

“The Humanists: An Evening of Memories About Professor Elżbieta Feliksiak,
Professor Halina Krukowska, And Professor Bogusław Nowowiejski,” Białystok,
April 28, 2022 251

Jarosław Ławski

From the conference and celebration: Białystok, April 28, 2022. Report 273

V. PHOTO APPENDIX 281

Notes on Contributors 345

Summary 355

Index of Names 359

POLONISTYCZNE OSOBOWOŚCI BIAŁEGOSTOKU

Dobrym zwyczajem wszystkich uformowanych środowisk naukowych jest kultywowanie pamięci o ich znakomitych reprezentantach, uczonych, którzy na trwałe zapisali się tak w annałach nauki, bibliografiach, jak w ludzkiej pamięci. Takie działanie ma wtedy zawsze charakter wzorcotwórczy, oddziałuje na młodych, wgłębiających się dopiero w arkana pracy badawczej. Wskazuje, iż w środowisku – oprócz naturalnej rywalizacji – istnieje coś takiego, jak głęboko zakorzenione pragnienie hierarchii i ethosu lub, inaczej rzecz ujmując, potrzeba obcowania z wybijającymi się Osobowościami (i w takim kontekście słowo to warto napisać wielką literą).

Takimi postaciami kształtującymi całe środowisko byli uczeni, których wspólnota akademicka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku uczciła 28 kwietnia 2022 roku. Uczciła w dwójnasób: organizując tego dnia uroczystość ku Ich czci oraz naukową konferencję, której uczestnicy zgłębiali techniki ich warsztatu badawczego, wybory tematyczne i metodologiczne, a także, a może przede wszystkim, próbowali odgadnąć tajemnicę życia oddziałujących na współpracowników osobowości prof. Elżbiety Feliksiak, prof. Haliny Krukowskiej i prof. Bogusława Nowowiejskiego¹.

Uroczystość odsłonięcia tablic Uczonych i konferencję wpisano w program obchodów 25-lecia Uniwersytetu w Białymstoku, a wydarzenie objął patronatem JM Rektor Uniwersytetu w Bia-

¹ Bibliografię prac badaczy lub omówienie ich dzieł znajdziemy w następujących publikacjach: V. Wejs-Milewska, *Elżbieta Feliksiak (1937–2015)*, „Wiek XIX” 2014, s. 521–525; *Publikacje Profesora Haliny Krukowskiej. Wybór*, w: *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007, s. 971–973; *Profesor Bogusław Nowowiejski – publikacje*, oprac. E. Gorlewska, „Białostockie Archiwum Językowe” 2020, nr 2, s. 19–30.

łymstoku prof. Robert W. Ciborowski. Ów niezwykle dzień rozpoczął się pamiątkową fotografią pracowników Wydziału Filologicznego na schodach budynku przy pl. Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1 (dawny gmach KW PZPR na ul. Liniarskiego, potem przy pl. Uniwersyteckim), a zakończył wieczorem wspomnień w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego. Trzem salom Wydziału Filologicznego nadano imiona Uczonych: prof. Feliksiak, prof. Krukowskiej i prof. Nowowiejskiego, odsłaniając w środku tablice, których treść publikujemy na początku tomu (w części: *Sylwetki Uczonych*). Uroczystego odsłonięcia tablic dokonali JM Rektor i dziekan Wydziału Filologicznego, a także honorowi goście: siostrzenica prof. Krukowskiej – pani mgr Wioletta Agnieszka Zawadzka, przyjaciółka – mgr Grażyna Złocka-Korzeniewska, uczeni-współpracownicy prof. Feliksiak – prof. Kazimierz Trzęsicki i dr Barbara Noworolska, współpracowniczki prof. Nowowiejskiego – prof. Urszula Sokółska, Leonarda Dacewicz i Beata Kuryłowicz. Przygotowania do tego ważnego wydarzenia koordynowała prof. Violetta Wejs-Milewska, uczennica prof. Feliksiak.

Osobnym i ważnym wydarzeniem była całodzienna sesja naukowa (piętnaście referatów reprezentantów trzech środowisk naukowych), odbywająca się w wypełnionej do ostatniego miejsca Sali im. Marii Renaty Mayenowej². Zaskoczyła nas frekwencja podczas wszystkich uroczystości – gościliśmy przedstawicieli kilku środowisk, różnych wydziałów. Było to, w całym tego słowa znaczeniu, święto nauki, nie tylko tego Wydziału, lecz całej Uczelni.

Jak wspominałem, dzień zakończył wieczór wspomnień „Humaniści” w sali Książnicy Podlaskiej, w czasie którego w swobodnej atmosferze wspominaliśmy nasze wybitne Osobowości – także ich osobliwości, wady, śmieszności, opowiadaliśmy anegdoty, których byli współtwórcami jako ludzie o wyrazistych charakterach.

Książka ma, jak sądzę, wartość potrójną: *primo*, zapisuje pamięć o Osobach, zarazem odnotowuje pamięć o uroczystości, która jest znowuż wyrazem tej ludzkiej wdzięcznej pamięci. *Secundo*, daje pierwsze naukowe (metanaukowe) wglądy w dorobek trojga badaczy. *Tertio*, przynosi może niewielki zbiór materiałów – utrwalonych słowem i obrazem – do dziejów jednego z filologicznych środowisk polskich; środowiska, które niedawno (2018) świętowało swoje pięćdziesięciolecie (ledwie i aż!)³.

² Przebieg uroczystości zrelacjonowano w: J. Ławski, *Symposium Naukowe „Twórcy Białostockiego Środowiska Naukowego (1968–2019): prof. prof. Elżbieta Feliksiak, Halina Krukowska, Bogusław Nowowiejski”*, Białystok 28 kwietnia 2022 roku. *Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2022, nr 2, s. 323–335.

³ Zob. tomy jubileuszowe: *Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wywiadach*, rozm. D. Sołowiej,

W 2000 roku na kanwie rozważań o kształtowaniu się obrazu Adama Mickiewicza w zbiorowej pamięci polskiej i nie-polskiej prof. Elżbieta Feliksiak sformułowała tylko z pozoru oczywistą, zaskakująco brzmiącą diagnozę:

„Pamięć ma jednakże naturę paradoksalną. Nie tylko dlatego, że czas sieje spustoszenie w jej polu. Również dlatego, że jest ona w pewnym sensie sposobem zbiorowego istnienia, że ma charakter podmiotowy, bo jest pamięcią czyjąś. Z tej właśnie racji podlega niekiedy próbom zawłaszczenia, przypisania jej innym podmiotom na własność wyłączną i odartą z kontekstów”⁴.

Można powiedzieć, że organizując uroczystości i sesję naukową, okazaliśmy dojrzałą świadomość kształtowania i posiadania – jako środowisko – naszej własnej pamięci. Jest ona polifoniczna, w wielu miejscach iskrzy wielogłosem, ale jest nasza i nie powinna się dać zawłaszczyć. Z tej pamięci wyrasta też przekonanie, że to, co cenne w nauce, w humanistyce, tworzy się w przestrzeni, gdzie stykają się osobowości, metody, duch miejsca i epoki, a wszystkiemu przyświeca i każdą aktywność ogarnia wiara w sens. Sens nie tylko nauki.

Elk – Białystok, 20 maja 2023 r.

red. wstęp i oprac. J. Ławski, Białystok 2018; *Jubileusz białostockiego środowiska filologicznego w roku 2018. Wspomnienia*, red. J. Godlewska, J. Ławski, V. Wejs-Milewska, Białystok 2022.

⁴ E. Feliksiak, *Ziemia Mickiewiczowskiej pamięci – zapominanie i wiara*, [w:] *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci. Materiały III międzynarodowej konferencji w Białymstoku 9–12 IX 1998 w trzech tomach*, T. I: *W kręgu spraw historycznych*, pod red. E. Feliksiak, E. Konończuk, Białystok 2000, s. 14.

SYLWETKI UCZONYCH





Prof. Elżbieta Feliksiak (1937–2015)

PROFESOR ELŻBIETA FELIKSIAK (1937–2015)

Wybitna literaturoznawczyni, polonistka, germanistka, tłumaczka, autorka prac z zakresu poetyki, teorii literatury, antropologii literackiej i komparatystyki, wydawca źródeł; autorka trzech monografii: *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu pluralizmu europejskiego* (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretii) (1989), „Maria” Malczewskiego. *Duch dawnej Polski w stepowym teatrze świata* (1997), *Poezja i myśl. Studia Norwidiana* (2001), *Antropologia literatury. Interpretacje i studia* (2014). Interpretatorka twórczości Cypriana Kamila Norwida, inicjatorka pionierskich badań nad pamięcią Kresów Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej, a także organizatorka wielkich cyklicznych międzynarodowych konferencji: „Wilno i Kresy Północno-Wschodnie”, „Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci”, „Wilno i świat. Dzieje środowiska intelektualnego” w latach 1994, 1998, 2000. Pomysłodawczyni serii: Biblioteka Pamięci i Myśli, Poetyka i Horyzonty Tradycji oraz Studia Herbertiana. Związana ze środowiskiem filologicznym w Białymstoku od 1975 roku, wieloletnia kierownik Zakładu Teorii i Antropologii Literatury, w latach 2003–2005 dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, w latach 1989–2008 prezes Białostockiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, laureatka Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego (2012), odznaczona Medalem Uniwersytetu w Białymstoku w 2011 roku¹.

¹ Autorką tekstu jest prof. Violetta Wejs-Milewska. Tekst znajduje się na tablicy pamiątkowej w sali nr 152 na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku w budynku przy placu NZS-u 1 (stan z 2023 r.; wkrótce tablice i sale przeniosą się do nowego budynku nauk humanistycznych przy ul. Ciołkowskiego).



Prof. Halina Krukowska (1937–2019)

PROFESOR HALINA KRUKOWSKA
(1937–2019)

Wybitna badaczka literatury polskiego i europejskiego romantyzmu, mickiewiczolog, edytorka, doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka monografii: *Noc romantyczna. Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński. Interpretacje* (1985, 2011), „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta. *Studia i szkice o Mickiewiczu* (2016), *Studia i szkice* (t. 1: *Czarny romantyzm*; t. 2: *Niepokoje istnienia*, 2023). W 1994 roku zainicjowała wydawanie Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm” (do 2022 roku ukazało się pięćdziesiąt jej tomów), w której we własnym opracowaniu wydała *Zamek kaniowski* Seweryna Goszczyńskiego (1994), *Marię Antoniego Malczewskiego* (1995) i *Lesława Romana Zmorskiego* (2014). Organizatorka pamiętnych konferencji naukowych: „Mickiewicz. W 190. rocznicę urodzin” (1988), „Antoni Malczewski. Poeta – poemat – recepcja” (1995), „Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej” (1997), „Problemy tragedii i tragizmu” (2001). Związana ze środowiskiem filologicznym w Białymstoku od 1969 roku. Twórczyni Zakładu Literatury Oświecenia i Romantyzmu, w latach 2003–2005 dyrektor Instytutu Filologii Polskiej. Działaczka NSZZ „Solidarność” w okresie stanu wojennego, Klubu Inteligencji Katolickiej, laureatka XVIII edycji Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego (2007). Całym życiem związana z Wasilkowem, Białymstokiem i Podlasiem¹.

¹ Autorem tekstu jest prof. Jarosław Ławski. Tekst znajduje się na tablicy pamiątkowej w sali nr 90 na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku w budynku przy placu NZS-u 1 (stan z 2023 r.).



Prof. Bogusław Nowowiejski (1954–2019)

PROFESOR BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI
(1954–2019)

Wybitny językoznawca o szerokim spectrum zainteresowań lingwistycznych: historyk języka i synchronista, autor prac z zakresu leksykologii i leksykografii, badacz gwar Podlasia oraz mowy mieszkańców większych miast regionu północno-wschodniego, znawca języka sportu, odmian socjolektalnych polszczyzny współczesnej oraz interferencji językowych polsko-białorusko-litewsko-ukraińskich, twórca metodologicznych podstaw badań nad polsko-niemieckimi kontaktami językowymi, a także interpretator zagadnień ortoepicznych. Autor monografii: *Zapozyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku* (1996), *Z zagadnień kontaktów językowych* (2010) oraz *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza: źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii* (2011). Wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej (1985–1999), prorektor Uniwersytetu w Białymstoku (1999–2005), dziekan Wydziału Filologicznego (2008–2016), kierownik Zakładu, a później Katedry Historii Języka Polskiego (2007–2019), założyciel i redaktor rocznika „Białostockie Archiwum Językowe” oraz serii wydawniczej Białostockie Studia Językoznawcze. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz tytułem „Zasłużony dla Uniwersytetu”. Członek Rady Języka Polskiego w kadencji 2015–2018. Lokalny patriota, związany z Uniwersytetem oraz „małą ojczyzną” – Sokółką, Białymstokiem i Podlasiem¹.

¹ Autorką tekstu jest prof. Urszula Sokółska. Tekst znajduje się na tablicy pamiątkowej w sali nr 46 na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku w budynku przy placu NZS-u 1 (stan z 2023 r.).



I
PROFESOR ELŻBIETA FELIKSIAK
(1937–2015):
KRESY, ETHOS, ANTROPOLOGIA LITERATURY



Promocja doktorska i habilitacyjna na Uniwersytecie Warszawskim dnia 13 marca 2001:
prof. dr hab. Elżbieta Feliksiak i dr Violetta Wejs-Milewska

„DOM KRESOWY”. TRADYCJE RODZINNE ELŻBIETY FELIKSIAK (1937–2015)

Elżbieta Feliksiak pozostała w pamięci swych studentów jako niezwykła, oryginalna osoba o szerokich horyzontach myślowych i rozległych zainteresowaniach humanistycznych. Filolog, teoretyk i antropolog literatury, tłumaczka języka niemieckiego i białoruskiego, filozof, poetka, a w młodości także studentka fizyki! Inteligentna i błyskotliwa, ale też skromna, pamiętająca o innych, szczególnie o swoich mistrzach i duchowych przewodnikach.

Prefiguracją kresowego domu mitycznej Arkadii dzieciństwa Elżbiety Feliksiak była przenieśsiona w pamięci pokoleń rodziny idea, o której tak pisze ona sama:

„Najpierw był dom w Girsach, polski dwór w powiecie lepelskim na Witebszczyźnie – już za Berezyną, prawym dopływem Dniepru, tak mocno związany z losami napoleońskiej wyprawy na Moskwę – rodzinny majątek Franciszka Rożnowskiego h. Jastrzębiec” [pradziadka E. F.]¹. Dziadek Elżbiety Feliksiak, syn Franciszka, Kazimierz Rożnowski, już w odrodzonej Polsce, przybywszy do Warszawy, zakupił w latach 20. XX wieku mająteczek Janówka – kolonię w Wólce Kozłowskiej pod Tłuszczem, która „stała się prawdziwym ogniskiem rodzinnym i w pewnym sensie domową wyspą dawnych polskich Kresów”².

Urodzona 1 grudnia 1937 roku w Warszawie, w rodzinie inteligenckiej Elżbieta Feliksiak wiele chwil swego młodego życia (w tym wczesne dzieciństwo) spędzała u babci Stefanii Rożnowskiej

¹ E. Feliksiak, *Proste drogi Kazimierza Rożnowskiego: socjalisty, sybiraka, obywatela Wolnej Polski (w świetle jego listów)*, [w:] *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa*, red. J. Ławski, S. Trzeciakowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 201.

² E. Feliksiak, *Proste drogi Kazimierza...*, s. 173–210.

w Janówce, wśród rodziny, ciotek i kuzynów. Ojciec Stanisław Feliksiak (1906–1992), zoolog, absolwent UW (1930), dr nauk (1938), późniejszy profesor PAN (1954) i dyrektor Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie oraz matka Janina z domu Rożnowska (1909–1994), st. kustosz dyplomowany w bibliotece Instytutu Zoologii PAN, mieszkali przed wojną i krótko po niej w służbowym mieszkaniu na ul. Wilczej w Warszawie, w gmachu Państwowego Muzeum Zoologicznego. W czasie wojny Stanisław Feliksiak uczył na tajnym komplecie medycyny, uczestniczył w Powstaniu Warszawskim na Czerniakowie, w końcu wojny i po Powstaniu Warszawskim był zaangażowany w ukrywanie i wywożenie ze stolicy cennych obiektów we współpracy z prof. Stanisławem Lorentzem w Komitecie Ewakuacji Mienia Kulturalnego Warszawy.

Dom dziadków ze strony matki – Kazimierza i Stefanii (z d. Zdrojewskiej, 1875–1971, z Pieroszyc w gub. mohylewskiej, poślubionych w 1908 r.) Rożnowskich stał się ostoją rodzinnych tradycji, pielęgnowanych z pietyzmem. Podwarszawski dworek kultywował kresowe tradycje rodów, które przybyły do centralnej Polski i zamieszkały tu w latach 20. XX wieku z dawnych szlacheckich majątków nad Berezyną w pow. łepelskim na Witebszczyźnie (Girsy, Antoniszki, Bilewszczyzna), opuszczonych po rewolucji 1917 roku.

Osoba dziadka Kazimierza Rożnowskiego herbu Jastrzębiec (1875–1939) w pamięci wnuczki funkcjonowała bardzo żywo dzięki rodzinnym opowieściom. W młodości Kazimierz – zagorzały socjalista-buntownik, członek PPS, doświadczony działacz (od 1894 roku współpracujący blisko z Józefem Piłsudskim, ps. Wiktor), ukończył studia zoologiczne na uniwersytecie moskiewskim, będąc zaangażowanym w podziemną, niepodległościową działalność³. W 1897 roku, po otrzymaniu dyplomu ukończenia uczelni, wkrótce został aresztowany na kilka miesięcy. Po roku, wezwany przez Józefa Piłsudskiego do Wilna, a następnie skierowany na praktykę do Londynu, i po ponownym powrocie do Wilna, wraz z Piłsudskim i Aleksandrem Malinowskim przez rok prowadził drukarnię „Robotnika” w Wilnie i w Łodzi (1899–1900). Używał fałszywego paszportu na nazwisko Stanisław Krajewski i pseudonimu Karol. Ponownie aresztowany przeszedł więzienia w X Pawilonie warszawskiej Cytadeli (1900–1901), a następnie więzienie w Siedlcach. W latach 1902–1905 został zesłany na Sybir. W Jakucji prowadził własne badania naukowe, zgromadził wiele eksponatów przekazanych do muzeum w Petersburgu. Po powrocie z zesłania po amnestii

³ A. Sulkiewicz, *Księga pamiątkowa byłych uczestników walk o niepodległość pod sztandarem PPS Frakcji Rewolucyjnej*, Warszawa 1933.

w 1905 roku uczestniczył w naukowych ekspedycjach syberyjskich, a ich wyniki publikował m.in. w czasopiśmie „Wszechświat”⁴. W okresie międzywojnia piastował odpowiedzialne funkcje w nowych urządach polskiego państwa. Jedną z bliskich osób, bywających w Janówce, był polityk II RP Aleksander Prystor (1874–1941)⁵, ojciec chrzestny Elżbiety Feliksiak (uwieczniony na przedwojennych rodzinnych fotografiach w Janówce). Znajomość dziadka Kazimierza z Prystorem zacieśniła się od roku 1917, kiedy to pracowali razem w PPS-Frakcji Rewolucyjnej i organizacjach pomocowych dla Polaków w Rosji.

W 1919 roku Kazimierz Rożnowski powrócił z rodziną do Polski i włączył się w odbudowę państwa. Nie zaangażował się w politykę, lecz pełnił różne wysokie funkcje urzędnicze w instytucjach społecznych II RP, do przejścia na emeryturę w 1934 roku. Budował nowe państwo, co podkreślała wnuczka Elżbieta Feliksiak w obszernym tekście poświęconym dziadkowi *Proste drogi Kazimierza Rożnowskiego*, opublikowanym w 2013 roku w Białymstoku w tomie poświęconym Sybirowi. Tradycje piłsudczykowski były drogie sercu Elżbiety Feliksiak przez całe jej życie. Często w rozmowach wspominała rodzinne związki i przyjaźnie dziadków, przywołując idee kresowej Polski niepodległej, Polski podług koncepcji Międzymorza autorstwa Marszałka Piłsudskiego, o wspólnej środkowoeuropejskiej tradycji, zakorzenionej w wartościach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (mówiła o tym zawsze bez ckliwości, używając racjonalnej argumentacji). Służba i pomoc biednym, słabszym, szlachetność uczuć i patriotyzm to cechy dziadka Kazimierza, państwowca. Podziwiała je wnuczka Elżbieta i propagowała w swym życiu.

Edukacji domowej, spotkaniom towarzyskim (na przykład z Ireną Posselt, przedwojenną dyrektorką Szkoły Posselt i Szachtmajerowej w Warszawie, nauczycielką córek Marszałka Józefa Piłsudskiego) zawdzięczała Elżbieta Feliksiak obycie towarzyskie, umiłowanie muzyki i znajomość języków obcych⁶. Nauka w LO im. Juliusza Słowackiego w Warszawie, przemianowanym

⁴ „Wszechświat” – polskie czasopismo popularnonaukowe poświęcone naukom przyrodniczym, wydawane przez Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika. Pierwszy numer wyszedł w 1882 r. Po wybuchu I wojny światowej pismo zamknięto, reaktywowano je w 1927 r.

⁵ Aleksander Prystor (1874–1941), polski polityk, członek PPS Organizacji Bojowej, PPS-Frakcji Rewolucyjnej, ZWC, ZS oraz POW. Marszałek Senatu RP (1935–1938), premier (1931–1933).

⁶ Szkoła Fundacji im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej – zarejestrowana w 1905 r. początkowo jako dwuklasowa, a następnie siedmioklasowa pensja żeńska. W 1920 r. została przekształcona w ośmioklasowe Gimnazjum Humanistyczne, a w 1923 r. uzyskała pełne prawa szkoły państwowej. W tym roku otwarto nowy gmach przy ul. Białobrzeskiej 44. Przełożoną szkoły była Wanda z Posseltów Szachtmajerowa, a dyrektorką jej najmłodsza

na Szkołę TPD nr 7, z przedwojennym gronem pedagogicznym, była przez nią mile wspominana. Istotną rolę w kształtowaniu osobowości odegrało harcerstwo odrodzone po 1956 roku z inicjatywy Aleksandra Kamińskiego⁷. Tam szczególną rolę w formowaniu dziewcząt odegrała harcmistrzyni Wanda Wachnowska-Skorupska (1908–1994).

Elżbieta Feliksiak działała w ZHP pod jej opieką jako instruktor-drużynowa, prowadząc zastęp „Czarne Koty” w latach 1957–1961, jako drużynowa o przydomku Fela. Czynn timer uczestniczyła w działaniach ZHP do 1965 roku. W tamtych czasach umocniła się formacja harcerska i przyjaźnie, jak np. z Małgorzatą Baranowską⁸ czy Barbarą Krydą⁹. Już po śmierci Wandy Wachnowskiej-Skorupskiej Elżbieta Feliksiak upamiętniła harcmistrzynie wydaniem jej wspomnień, opatrzonych wstępem i esejem o Madonnach stepowych (Wanda Wachnowska-Skorupska, *Urodziłam się pomiędzy dwoma stepami*, oprac. i opatrzyli posłowiem Elżbieta Feliksiak i Andrzej Skorupski, Białystok 2011), a wcześniej wspomnieniem w monografii szczepu drużyny harcerskiej¹⁰. *Posłowie* z tekstem Elżbiety Feliksiak *Druhna Wanda – drużynowa „całym życiem”* jest dopowiedzeniem harcerki o swojej druhn timer i pięknej karcie harcerstwa warszawskiego w 2 połowie XX wieku.

Wanda Wachnowska-Skorupska, porównana przez Elżbietę Feliksiak do chorążyny podolskiej Izabeli Humieckiej oraz kasztelanowej Anny Doroty Chrzanowskiej, broniących w XVII w. fortec kresowych i wizerunków Przenajświętszej Maryi Panny, wpisuje się w plejadę bohaterskich kobiet-rycerzy. Obok walki, pomocą była im modlitwa, także przed słynnymi „obrazami wędrującymi” po stepach Ukrainy (uwiecznionymi m.in. wielokrotnie na płótnach Józefa Brandta). Dzięki dopowiedzeniom Elżbiety Feliksiak i Andrzeja Skorupskiego przedstawiono głęboko humanistyczną

siostra Irena. Szczególnie ceniono wysoki poziom nauczania i patriotyczny profil ideowy jej pedagogów. Uczenicami były m.in. córki wojskowych i urzędników administracji państwowej. Szkoła przykładła dużą wagę do kształcenia w młodzieży patriotyzmu, umiejętności życia w zespole, uczciwości, szacunku do pracy i poczucia odpowiedzialności za swoje środowisko i społeczeństwo.

⁷ Aleksander Kamiński (1903–1978), pedagog, wychowawca, profesor nauk humanistycznych, współtwórca metodyki wychowej, instruktor harcerski, harcmistrz, żołnierz AK, przewodniczący Prezydium Rady Naczelnej ZHP.

⁸ Małgorzata Baranowska (1945–2012), poetka, pisarka, krytyk literatury i varsawianistka. Absolwentka polonistyki na UW, pracownik IBL PAN, członek Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

⁹ Barbara Kryda, polonistka Liceum Ogólnokształcącego im. Narcyzy Żmichowskiej w Warszawie, członek Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, autorka wspomnień *Światowe życie* (Warszawa 2015).

¹⁰ „Słoneczniki”. *Kronika przyjaźni. O szczepie 3. Warszawskiej Drużyny Harcerok 1957–1967*, red. B. Kosińska-Filocha, Warszawa 2010.

i patriotyczną postawę autorki i harcerskiego ethosu. Ale też trzeba tu dodać, że mówiąc i pisząc o harcerstwie, Elżbieta Feliksiak zastrzegала, że nie cierpi kombatanctwa!

Niewątpliwie spuściznę – teksty będące plonem jej życia – kształtowały wartości domu rodzinnego. Był to dom inteligencki, promujący humanistyczne wartości i wolne wybory. W twórczości Elżbiety Feliksiak, obejmującej ponad dwieście naukowych artykułów – interpretacje dzieł Tomasza Manna, Eriki Pedretti, Paula Celana, Cypriana Kamila Norwida, Czesława Miłosza, Tadeusza Konwickiego, Zbigniewa Herberta i innych oraz kilka ważnych książek, pojawiały się coraz to nowe wątki. Autorka poruszała się często ścieżkami młodzieńczych zachwytów oraz inspiracji, poszerzając tylko swoje badawcze horyzonty. Analiza twórczości Tomasza Manna czy Cypriana Kamila Norwida, powracające cyklicznie co kilka lat w kolejnych publikacjach, są tego przykładem.

Profesor Elżbieta Feliksiak w swoim życiu i dziele potrafiła oddać przodkom i nauczycielom dobro i piękno, a także przekazać je następnym pokoleniom. Jej życie prywatne i praca naukowa, były ściśle powiązane. Świat wartości łączył się z metodologią badawczą, warunkując postawę rzetelnej badaczki hermeneuty, jaką była. Budowała interpretacje, często w „przestrzeni sporu” (jak zatytułowała swoją rozprawę habilitacyjną)¹¹, dążąc zawsze do prawdy i dialogu. Pozostawiła piękne i głębokie interpretacje literatury, ale też nie mniej ważne dzieła o ludziach, którzy ją ukształtowali – dziadku Kazimierzowi Rożnowskiemu, harcmistrzynie Wandzie Wachnowskiej-Skorupskiej, Marii Renacie Mayenowej i Stefanii Skwarczyńskiej oraz plejadzie Kresowych Obywateli – Sybiraków, łagierników, zapomnianych po roku 1945. Przywróciła im pamięć i godność w pomnikowej serii wydawniczej Biblioteka Pamięci i Myśli.

Owocnym czasem studiów Elżbiety Feliksiak były lata 1954–1957, kiedy to zgłębiała dziedzinę fizyki na Uniwersytecie Warszawskim. Następnie w 1963 uzyskała magisterium z polonistyki na temat twórczości Cypriana Kamila Norwida, pod kierunkiem prof. Zofii Szmydtowej, a w 1966 magisterium z germanistyki o twórczości Tomasza Manna, pod kierunkiem doc. Floriana Witczuka. Jednocześnie była doktorantką polonistyki UW w latach 1963–1968. Ponieważ nie otrzymała pracy na UW z przyczyn politycznych, w latach 1969–1970 prowadziła lektorat języka polskiego w Uniwersytecie w Halle-DDR. Później pod opieką prof. Stefanii Skwarczyńskiej Elżbieta Feliksiak

¹¹ E. Feliksiak, *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretti), Warszawa 1990.

pracowała nad rozprawą doktorską. W 1978 roku na Uniwersytecie Łódzkim uzyskała stopień doktora na podstawie dysertacji *Tradycja i eksperyment w poglądach Tomasza Manna na powieść (próba interpretacji filozoficznej)*.

Wcześniej, bo w 1975 r., podjęła pracę na ówczesnej Filii UW w Białymstoku na Wydziale Humanistycznym w Zakładzie Filologii Polskiej i pracowała tamże do roku 2010¹². Stworzyła podwaliny białostockiej polonistyki. W latach 1991–2010 pełniła funkcję kierownika Zakładu Teorii i Antropologii Literatury. W tym czasie otrzymała kolejne tytuły naukowe – dr hab. w 1989 roku, na podstawie rozprawy *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretii)*, oraz tytuł profesora belweder-skiego (w 1991 roku). W latach 2002–2005 zarządzała Instytutem Filologii Polskiej jako dyrektor. Ukoronowaniem działalności uniwersyteckiej był jubileusz 50-lecia pracy badawczej w 2011 roku. Elżbieta Feliksiak była też wieloletnim prezesem Białostockiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza (wówczas podjęła intensywną współpracę z regionalnym środowiskiem nauczycielskim, zwłaszcza z I Liceum Ogólnokształcącym im. A. Mickiewicza). Wszystkie funkcje łączyła ponadto jako wydawca i redaktor naczelny serii wydawniczej Biblioteka Pamięci i Myśli. Zainicjowała pionierskie badania pamięci Kresów Północno-Wschodnich Polski. Należała do Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Towarzystwa Fryderyka Chopina, Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, Stowarzyszenia Wspólnota Polska i wielu innych. Była również członkiem rzeczywistym Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich.

Białystok i tutejsi mieszkańcy, otwarci, gościnni, inni niż w centralnej Polsce, wraz ze wschodnią krainą przypadli jej do gustu i z upodobaniem jeździła w teren prowadzić badania nad gwarą i kulturą ludową. Elżbieta Feliksiak wspominała z sentymentem nianię z dzieciństwa mówiącą prostą gwarą. Podobnie jak kiedyś jej dziadek Kazimierz na Syberii, czy ojciec Stanisław, odbywający naukowe ekspedycje statkiem „Dar Pomorza” w latach 30. XX wieku, w poszukiwaniu eksponatów zoologicznych, na Teneryfę, PERNAMBUKO i do Brazylii, Pani Profesor zdobywała swoiste eksponaty, nagrywając rozmowy na kasetowy magnetofon „Grundig”. Z pracami nad problematyką pograniczy i kresów wiązała się też aktywność osób skupionych wokół studenckiego Koła Naukowego Folklorystów, z którym ściśle współpracowała. Zostało założone przez Barbarę Noworońską (działali w nim wówczas m.in. Jan Leończuk i Józef Maroszek, Teresa Cwalina, Elżbieta

¹² AIFP UwB, Teczka spraw osobowych E. Feliksiak.

Drożdżewicz), a patronowali mu Włodzimierz Pawluczuk i Lech Mróz¹³. Po latach wyniki badań prowadzonych ze studentami opublikowane zostały pod jej naukową redakcją (tu: *Ethos literatury w niespokojnym świecie...* 1989 i *Demonologia pogranicza...* 2010). Ważnymi książkami Elżbiety Feliksiak są *Maria Malczewskiego. Duch dawnej Polski w stepowym teatrze świata* (1997), *Poezja i myśl. Studia o Norwidzie* (2001) oraz ostatnia książka, będąca *summą*: *Antropologia literatury – interpretacje i studia* (2014). Ważne też były przekłady w jej opracowaniu: Hugona Friedricha *Struktura nowoczesnej liryki* (1978) oraz Eriki Pedretti *Święty Sebastian* (1988) i wiele innych przekładów poezji niemieckiej i białoruskiej (w tym Jana Czykwina) w licznych wydaniach.

Pod opieką naukową prof. Elżbiety Feliksiak powstało sto prac magisterskich; wypromowała ośmiu doktorów nauk humanistycznych.

Elżbieta Feliksiak została odznaczona Krzyżem Komandorskim orderu „Odrodzenia Polski” (III klasa) przyznany dekretem Prezydenta RP na Uchodźstwie (styczeń 1990), srebrną odznaką „Zasłużony Białostoczczyźnie” (1989), tytułem „Zasłużony dla Uniwersytetu w Białymstoku” (2008), Medalem Uniwersytetu w Białymstoku (2011). W 2012 roku została laureatką Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego za wybitne i rozległe badania nad kulturą polską na dawnych Kresach Wschodnich RP i za kultywowanie chrześcijańskiego ethosu w badaniach nad literaturą XIX i XX wieku.

*

Na przełomie lat 1988/1989, kiedy powstawały organizacje społeczne – Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, odrodził się Związek Sybiraków i reaktywowano działalność NSZZ „Solidarność”, Elżbieta Feliksiak natychmiast podjęła działalność społeczną i związkową. Skupiła wokół siebie osoby o podobnej wrażliwości i potrzebie upamiętnienia Kresów i upomnienia się o ludzi zapomnianych od czasów wojny do 1989 roku i o których nie wolno było mówić. Tematami nowych badań były: Wilno, Grodno, Nowogródek i inne, mniejsze kresowe miasta, losy inteligencji polskiej, pozostawionej za tzw. linią Curzona, łagiernicy, skazani za działalność w AK.

W 1989 roku Elżbieta Feliksiak zorganizowała w Białymstoku konferencję „Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur”, zapoczątkowując serią tychże konferencji

¹³ Historię białostockiej polonistyki opisała w przedmowie do książki: J. Sienkiewicz, J. Wasila, *Demonologia pogranicza kultur w Polsce północno-wschodniej*, przedm. E. Feliksiak, Białystok 2010.

(kolejne konferencje z cyklu „Wilno i...” odbyły się w latach: 1994, 1998, 2000). Elżbieta Feliksiak wspominała:

Pierwsza była prawdziwym międzynarodowym kongresem. Cechą istotną owych konferencji było więc zapraszanie do uczestnictwa zarówno badaczy (głównie historyków, polonistów, historyków sztuki), jak bezpośrednich świadków historii, często też obydwie kompetencje spotykały się w jednej osobie. Na pierwszą konferencję przyjechało sto kilkadziesiąt osób nie tylko z Polski, ale też z Białorusi, Francji, Izraela, Litwy, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch i USA. Wygłoszono ponad osiemdziesiąt referatów, a obrady toczyły się w sali kolumnowej Pałacu Branickich (siedzibie Akademii Medycznej – autorami byli profesorowie Leszek Bednarczuk i Tadeusz Bujnicki z Krakowa, Marceli Kosman z Poznania, Elisabeth Kridl-Valkenier z Nowego Jorku, Maria Niedźwiecka z Wilna, czy Irena Sławińska z Lublina, jak zasłużeni działacze na niwie „kresowej”, Władysław Korowajczyk z Łodzi, Jan Malinowski i Aleksander Zujewski (dzisiaj mający już od paru lat za sobą 100-lecie urodzin) z Bydgoszczy, Danuta i Wojciech Piotrowiczowie z Wilna, Barbara Reszko i Wanda Renik z Warszawy, czy Andrzej Chodkiewicz dyrektor – „Wspólnoty Polskiej”, Sima Kaganowicz z Tel Avivu (absolwentka wileńskiego Liceum im. E. Orzeszkowej). Referaty nadsyłał m.in. Profesorowie Stefan Żółkiewski, Stanisław Lorentz (jego nadesłany referat otwierał I konferencję), Czesław Zgorzelski, Tadeusz Zawadzki (z wileńskiego rodu księgarzy i wydawców), Jerzy Skowronek, Tadeusz Jaroszewski, jak Marian Białobłocki, Bohdan Rudnicki, czy Aleksander Mickiewicz¹⁴.

Po zniesieniu cenzury można było wreszcie mówić o powojennych deportacjach i represjach kresowych żołnierzy AK, losach łagierników, Sybiraków, martyrologii Polaków w ZSRS. Dzięki politycznym zmianom roku 1989 powrócił temat świadectw życia na polskich kresach RP i przedstawienie tych wątków w polskiej literaturze krajowej oraz emigracyjnej, nieznanej dotąd w pełni. Ta pionierska praca zespołu skupionego wokół Elżbiety Feliksiak jest dziś kontynuowana zarówno w Białymstoku, jak i w wielu ośrodkach uniwersyteckich w Polsce. Powstała wówczas seria Biblioteka Pamięci i Myśli (BPM, 1991–2002, 31 tomów) wydawana przez Białostocki Oddział Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, przy współpracy UwB i innych wspierających instytucji¹⁵.

¹⁴ E. Feliksiak, *Przedmowa*, [w:] J. Sienkiewicz, J. Wasila, *Demonologia pogranicza kultur...*, s. 27–28.

¹⁵ Seria wydawnicza pod redakcją Elżbiety Feliksiak, zapoczątkowana w 1991 r. i wydawana przez Białostocki Oddział Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz Zakład Teorii i Antropologii Literatury Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Ostatni tom wydano w 2006 r. (*Wyprzedzili nas w drodze. Pamięci białostockich maturzystów ofiar katastrofy pod Jeżewem 30 IX 2005*, red. E. Feliksiak, M. Olesiewicz, D. Taraszkiewicz, G. Złocka-Korzeniewska, Białystok 2006).

Publikacje te pozostały do dziś ważną i cenną skarbnicą kresowych źródeł i pamiątek. Spośród ponad trzydziestu tomów z charakterystyczną okładką w żółtym kolorze, ozdobioną herbem Wilna ze św. Krzysztofem, niosącym na ręku małego Pana Jezusa, trzeba przywołać chociażby opracowany przez Elżbietę Feliksiak tom Konrada Górskiego *Divide et impera* (1995), kilka opasłych tomów pokonferencyjnych wystąpień oraz Marii Znamierowskiej-Prüferowej *Wilno. Miasto sercu najbliższe: Tobie Wilno. Antologię poetycką; Wileńskie szopki akademickie; Anieli Dziewulskiej-Łosiowej, Konwój strzela bez uprzedzenia* i inne.

W ostatnim dziesięcioleciu życia Elżbieta Feliksiak kilka razy w swej twórczości przywoływała dawnych przyjaciół i badaczy. W *Przedmowie* do książki *Demonologia pogranicza kultur w Polsce północno-wschodniej* (2010) uczona opisała właściwie całe dzieje białostockiej polonistyki, od czasu jej powstania w 1968 roku, wymieniając wszystkich ważniejszych pracowników naukowych. Opisała także antropologiczny nurt badań, który prowadziła, wspominając tamże absolwentów i ich prace badawcze, tworząc w ten sposób tekst o dorobku środowiska naukowego.

W serii Komparatystyka UwB, przy współpracy z Bożeną Chodźko i Markiem Olesiewiczem, ogłosiła tom pokonferencyjny poświęcony sylwetce i pracy naukowej Marii Renaty Mayenowej *Obecność. Maria Renata Mayenowa* (2006).

Upamiętnienie badaczki z kręgu prof. Manfreda Kridla, absolwentki USB w Wilnie, po wojnie profesora IBL PAN – Marii Renaty Mayenowej (1908–1988), a przed wojną znanej jako dr Rachela Kapłanowa, autorka dysertacji „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego. (*Problemy kompozycji*), wydanej niedawno powtórnie z krytycznym komentarzem prof. Marii Prussak, było dla Elżbiety Feliksiak bardzo istotnym wydarzeniem, wydaje się, że było też moralnym imperatywem¹⁶. Mayenowa była, podobnie jak Stefania Skwarczyńska, legendą polonistyki. Jej rozległe naukowe kontakty w czasach PRL-u, organizowanie międzynarodowych konferencji i przybliżanie w kraju najnowszych trendów badań historycznoliterackich i językoznawczych, wszystko to pasjonowało Elżbietę Feliksiak. I rzeczywiście międzynarodowa konferencja, wystawa biograficzna z nowymi ustaleniami biograficznymi, wreszcie wydanie drukiem pokonferencyjnego tomu poświęconego Marii Renacie Mayenowej odkryły na nowo tę uczoną, która ostatni wykład wygłosiła w Białymstoku na Wydziale Humanistycznym Filii Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1977. Przypomniano badaczkę, której pasjonujące i szalenie niebezpieczne wojenne przeżycia podczas ukrywania się,

¹⁶ [M.R. Mayenowa] R. Kapłanowa, „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego. *Problemy kompozycji*, wstęp T. Dobrzyńska, oprac. M. Prussak, Warszawa 2013.

pomocy prof. Czeżowskiego i ks. Hlebowicza, dzięki fałszywym dokumentom, przygotowanym przez wileńską komórkę legalizacji AK, przedstawiono w referatach. Mayenowa po traumie wojennej podjęła pracę naukową w Warszawie. Położyła wielkie zasługi dla rozwoju kontaktów międzynarodowych i wymiany myśli naukowej. Dzięki swej działalności przybliżyła i spopularyzowała, wydając drukiem, najważniejsze dzieła lingwistyki i teorii literatury, a zwłaszcza rosyjskiej szkoły formalnej i strukturalizmu czeskiego. Zorganizowała szereg konferencji międzynarodowych poświęconych problemom poetyki.

Maria Renata Mayenowa przekazała w testamencie swój księgozbiór Instytutowi Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku, skatalogowany i udostępniony czytelnikom od 2003 roku w Bibliotece Humanistycznej. Elżbieta Feliksiak poczuła się w obowiązku upamiętnić donatorkę. To z jej inicjatywy jedna z sal wykładowych Uniwersytetu w Białymstoku przy placu Uniwersyteckim otrzymała imię prof. M. R. Mayenowej podczas konferencji ku uczczeniu jej pamięci, odbytej 8–9 października 2003 roku oraz tom wspomnień *Okna pamięci. Maria Renata Mayenowa* (2003).

Z kolei w 2006 roku w serii Poetyka i Horyzonty Tradycji UwB (wraz z Mariuszem M. Lesiem) wydała Elżbieta Feliksiak *Teorię listu* Stefanii Skwarczyńskiej, według pierwodruku z 1937 roku ze wstępem poświęconym badaczce i naukowej opiekunce.

Kolejny raz powodem wydania książki było głębokie przeświadczenie o potrzebie przypomnienia ważnego dzieła oraz swoiste poczucie wdzięczności i upamiętnienia osoby. Podziwiała, przywołując wielokrotnie w rozmowach, osobę Stefanii Skwarczyńskiej (1902–1988) oraz jej dorobek naukowy, trudne przeżycia wojenne (aresztowanie i pobyt na zesłaniu w Kazachstanie, działalność w ZWZ-AK, udział w tajnym nauczaniu w okupowanym Lwowie, a po wysiedleniu niełatwy powrót uczoney do Łodzi w 1945 roku). Podjęła ona wówczas pracę na Uniwersytecie Łódzkim oraz PWST, będąc inwigilowaną wraz z innymi osobami z uniwersyteckiego lwowskiego środowiska. Prowadziła też rozległą działalność społeczną, będąc członkiem szeregu stowarzyszeń.

Twórczość naukowa Skwarczyńskiej, absolwentki UJK we Lwowie, wybitnej uczennicy prof. Juliusza Kleinera (tytuł doktora 1925, habilitacja 1937, prof. 1939), pracownika UJK we Lwowie, a od 1938 Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi, skupiona była wokół tematów teoretycznoliterackich i genologicznych. Uczona wypracowała autorską koncepcję „literatury stosowanej” (1932 rok, użytkowej, będącej w opozycji do literatury pięknej), którą rozwinęła potem w nowatorskiej, nie w pełni docenionej książce *Teoria listu* (1937).

Oprócz dzieł omawiających teorię literatury i teatrologii Skwarczyńska, podobnie jak Mayenowa, położyła wielkie zasługi, przybliżając polskiemu czytelnikowi najnowsze teksty światowych teoretyków literatury (tu: *Teoria badań literackich za granicą*, 1965–1986). To właśnie utwierdziło zamiysł powtórnego krytycznego wydania *Teorii listu* przez Elżbietę Feliksiak w 2005 roku. Podobnie przejawiała sympatię do Łodzi – miasta urodzenia ojca Stanisława Feliksiaka, oraz Uniwersytetu Łódzkiego – miejsca obrony doktoratu.

Urna z prochami Elżbiety Feliksiak spoczęła 31 stycznia 2015 roku, zgodnie z wolą Zmarłej, na cmentarzu rzymskokatolickim w Tłuszczu w grobie rodzinnym, obok dziadków – Kazimierza i Stefanii Rożnowskich i rodziców – Janiny i Stanisława Feliksiaków. We wspomnieniu o dziadku napisała: „Naprzeciwko jest miejsce spoczynku Hanny Rożnowskiej-Robakowej i jej męża Stefana oraz sąsiadek z zabereżyńskich czasów Marii Tomaszewicz ur. w Bobyniczach pow. lepelskiego (1863–1955), zadowionej od lat w rodzinie Rożnowskich, i Marii Zrani-Szyryn, ur. w Sieliszczu pow. lepelskiego (1884–1971), przybyłej do Janówki jako repatriantka ze stron rodzinnych w roku 1960. Miejmy nadzieję, że te groby zostaną miejscem pamięci historycznej...”¹⁷.

Osoby z kresowych domów rodów Rożnowskich, Zdrojewskich, Feliksiaków, Robaków i innych wywarły z pewnością niezatarte piętno na sposobie bycia Elżbiety Feliksiak – jej otwartości, poczuciu humoru, przytaczaniu szkatułkowych opowieści i familiarności w życiu towarzyskim. Twórczość oraz działalność społeczna, rozwinięta szczególnie w ramach działań Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, były także motywowane podtrzymaniem rodzinnego wzorca, poznanego w kresowym domu rodzinnym.

Śmierć przerwała pracę nad kolejnymi badaniami losów rodzinnych i dworków nad Dźwiną i Berezyną. Elżbieta Feliksiak pozostanie w naszej pamięci jako uczona i tytan działań poświęconych ocaleniu kresowej kultury i jej dokumentacji.

¹⁷ E. Feliksiak, *Proste drogi Kazimierza Rożnowskiego: socjalisty, sybiraka, obywatela Wolnej Polski (w świetle jego listów)*, [w:] *Sybir. Wsiedlenia – Losy – Świadectwa*, s. 201.

Bibliografia

- Feliksiak E., *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014.
- Feliksiak E., *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretti)*, Warszawa 1990.
- Feliksiak E., *Proste drogi Kazimierza Rożnowskiego: socjalisty, sybiraka, obywatela Wolnej Polski (w świetle jego listów)*, [w:] *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa*, red. J. Ławski, S. Trzeciakowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013.
- Sienkiewicz J., Wasila J., *Demonologia pogranicza kultur w Polsce północno-wschodniej*, przedm. E. Feliksiak, Białystok 2010.
- „Słoneczniki”. *Kronika przyjaźni. O szczepie 3. Warszawskiej Drużyny Harcerzy 1957–1967*, red. B. Kosińska-Filocha, Warszawa 2010.

Ewa Rogalewska
Białystok

„BORDERLAND HOUSE”: FAMILY TRADITIONS OF ELŻBIETA FELIKSIK (1937–2015)

Summary

The article presents a researcher of Polish and German-language literature, comparatist, and theorist of literature Professor Elżbieta Feliksiak (1937–2015), associated with the Białystok Branch of the University of Białystok and the University of Białystok. The paper outlines the deep sources of her profound attitudes and works: the landed gentry tradition from the Eastern Borderlands, the independence tradition (in its socialist current), scouting, and opposition to totalitarianism originating from her family home. The article also presents an outline of her output as a scholar, her own publications, critical editions, and the creation of a multi-volume *Library of Memory and Thought*. Professor Feliksiak appears as an exceptionally original personality, whose achievements are characterized by universal, atemporal value.

Keywords: Elżbieta Feliksiak, family tradition, Borderlands, anthropology, personality.

SŁOWO O KONCEPTUALIZACJI PROBLEMÓW BADAWCZYCH W DYDAKTYCE ELŻBIETY FELIKSIAK

Elżbieta Feliksiak – absolwentka polonistyki oraz germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego (dodajmy, że studiowała także fizykę) – od końca lat 70. minionego wieku związała się wówczas z bardzo młodym ośrodkiem uniwersyteckim, funkcjonującym jako białostocka Filia Uniwersytetu Warszawskiego. Ośrodek w tamtych latach tworzył swoje struktury uniwersyteckie w oparciu o kadrę naukową UW, która dydaktyczne pensum zobowiązana była dzielić między warszawską uczelnię a jej białostocką Filię. Elżbieta Feliksiak wprawdzie przyjeżdżała na zajęcia do Białegostoku, a w konsekwencji całe swoje ówczesne pensum realizowała tylko na Filii UW i – jak się z czasem okazało – dzięki tej pełnowymiarowej formie zatrudnienia uzyskała możliwość objęcia bloku zajęć z zakresu literaturoznawstwa polskiego i powszechnego oraz realizowania ich we wszystkich formach dydaktyki uniwersyteckiej, to jest w formie ćwiczeń, konwersatoriów, seminariów i wykładów. Poza tym od samego początku jej zainteresowania badawcze, jak i praktyka dydaktyczna były ze sobą ściśle skorelowane, ogniskując się wokół teorii literatury i poetyki dzieła oraz historii literatury powszechnej. Przez kilka pierwszych lat incydentalnie prowadziła także ćwiczenia z historii literatury polskiej XIX wieku. Nawet wtedy, kiedy zajęcia te prowadzili już inni wykładowcy, Elżbieta Feliksiak jako interpretatorka praktykująca hermeneutykę nie rozstawiała się z kanonem literatury romantycznej czy też postromantycznej. Znane i cenione są zwłaszcza jej studia norwidologiczne, będące świadectwem zarówno zainteresowań badawczych, jak i efektem

świetnie wykorzystanego czasu pracy ze studentami, które – poza rozeznaniem w przyrastającej literaturze przedmiotu – wymagały oryginalnej konceptualizacji problemowej i przemyślanej strategii wykładu o dziełach wybitnych.

Poza rodzimą literaturą specjalizowała się w dwu innych literaturach europejskich, to jest w piśmiennictwie niemieckiego obszaru językowego oraz francuskiego (i frankofońskiego) – i trzeba w tym miejscu z całą mocą podkreślić, że jako badaczka (także dydaktyk, czego dowodzą autorskie spisy wymaganej literatury przedmiotu) nie ograniczała się li tylko do literatur „prymarnych”, literatur centralnej Europy, które kształtowały przez wieki model kultury europejskiej, a wraz z tym jej aksjologiczno-estetyczny paradygmat. Jako kontekst służyły Elżbiecie Feliksiak również inne („mniejsze” – jak mawiają na zachodzie Europy) literatury europejskie – z białoruską włącznie, zarówno miała na uwadze literaturę tę powstającą wewnątrz białoruskiej mniejszości na Podlasiu, jak i na samej Białorusi. W esencjonalnie skreślonej preambule sugerującej zakres problemowy zajęć konwersatoryjnych (*notabene* – w tej formule zajęć ze studentami obok seminarium magisterskiego czuła się najlepiej) „Arcydzieła literatury francuskiej na tle porównawczym” pisała:

Celem zajęć jest wprowadzenie studentów w krąg arcydzieł literatury francuskiej, których znajomość stanowi o naszej przynależności do kultury świata śródziemnomorskiego. Interpretacja i refleksja komparatystyczna skupi się szczególnie wokół związków między estetyką a sferą wartości ponadestetycznych w kontekście dziejów myśli i antropologii historycznej. (Wybrana literatura: E. Auerbach, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w kulturze Zachodu*, t. 1–2, G. Lanson, P. Tuffrau, *Historia literatury francuskiej w zarysie*, A. Thibaudet, *Historia literatury francuskiej*, H. Friedrich, *Struktura nowoczesnej liryki*, F. Braudel i in., *Morze Śródziemne*)¹.

By uchwycić kwestię owej tytułowej konceptualizacji, należy przede wszystkim oprzeć się na obowiązującym wówczas na Filii UW programie teorii literatury oraz na najstarszych, do jakich udało mi się dotrzeć, ministerialnych rekomendacjach lekturowych z lat 1980–1982 z podziałem na przedmioty, które obowiązywały na studiach dziennych UW – i równolegle na Filii UW (najpierw 4-letniego, z czasem 5-letniego kursu polonistyki). Jakiż był to program?

Polonistce, która zmaga się dzisiaj z przeregulowaniem administracyjnym studiów humanistycznych, z koniecznością tworzenia sylabusów mających być odpowiedzią na nieustannie

¹ Materiały programowe E. Feliksiak (UwB – kolejne cytaty pochodzą z tego samego źródła).

zmieniające się standardy kształcenia, program z lat 80. – o ironio! – na pierwszy rzut oka nie wydaje się pozbawiony kompetencji, także atrakcyjności, a przecież oceniając go z odległej perspektywy dnia dzisiejszego musimy zdawać sobie sprawę z momentu historycznego i realiów funkcjonowania nauki w PRL, z niszczyielskiego działania cenzury prewencyjnej, ze zmieniających się instrukcji i bezpośredniej podległości uniwersytetu jako instytucji władzom komunistycznym. Musimy zatem pamiętać, że wszystkie istotne decyzje w sferze nauki zależały wówczas od wszechmocnego czynnika politycznego, a ten posiadał liczne instrumenty nacisku na niepokornych akademików.

Przede wszystkim – program polonistyczny lat 80. był bardzo rozbudowany, wypełniony dużą liczbą lektur obowiązkowych, które nadto obudowane zostały tekstami oświetlającymi kontekstowo literacką i kulturową tradycję polskiego kanonu. Stykamy się w nim również z nadreprezentacją szkół krytycznych eksponujących z jednej strony model literatury jako praktyki językowej. Z drugiej zaś – z uświadomionej potrzeby ujmowania jej zjawisk w kontekście historiozofii. O ile kontekst historiozoficzny jest ze wszech miar słuszny, o tyle ówczesne preferencje miały charakter redukcjonistyczny i ideologiczny zarazem. Ów kontekst ograniczał się do materializmu filozoficznego, a w jego ramach – głównie do marksizmu. Natomiast ledwie w nim zostały uwzględnione inne, niemarksistowskie szkoły o kulturowo-estetycznej proveniencji. I tak sygnalnie w zestawie lektur pojawiła się ingardenowska fenomenologia dzieła literackiego (w programie wyszczególniony został tylko jeden artykuł, co rozumiem jako efekt ingerencji cenzury w stosunku do większości prac Romana Ingardena, a właściwie wcześniejszego pełnego zapisu na jego nazwisko), szczupło też reprezentowana była szkoła psychosocjologii, a jeśli już – to głównie zredukowana do podstawowych prac Zygmunta Freuda.

Gros piśmiennictwa naukowego z zakresu teoretycznoliterackiego odnosił się zatem do zjawisk skodyfikowanych przez szkołę formalną, strukturalną i semiologiczną, a aspekt ideologiczny reprezentowany był (o ironio!) nawet przez kilka tekstów Włodzimierza Lenina (choćby *O Tołstoju* z 1951 roku), choć pamiętajmy, że mamy już do czynienia z praktyką uniwersytecką lat 80., kiedy stopniowo odchodzono od sztandarowych „dzieł” literaturoznawstwa sowieckiego. Oczywiście w tym nurcie i jego pochodnych konsekwentnie zalecano w programie prace György Lukácsa, pojawiały się i inne swojsko brzmiące tytuły antologii krytycznych, choć przez moje pokolenie odbierane jako *déjà vu* wobec współczesnego literaturoznawstwa, które kolejny raz wchodzi do tej samej rzeki, propagując rozmaite koncepcje interpretacyjne na bazie postmarksizmu – jak na przykład antologia z 1979 roku *Marksizm w literaturze współczesnej*. Wykaz prac krytycznych

natomiast odwoływał się do koncepcji powstałych w latach 50. i 60. XX wieku; chodzi tym razem głównie o tłumaczenia prac z zakresu teorii literackich, modeli krytycznych i metodologicznych autorów niemieckich, angielskich, amerykańskich, francuskich i rosyjskich, które ogłaszane były w pismach naukowych, takich jak „Teksty” czy „Pamiętnik Literacki”, bądź w kanonicznej kilkutomowej antologii powstałej pod redakcją Janusza Sławińskiego, Henryka Markiewicza i Stefanii Skwarczyńskiej. Głównie mam na uwadze takie pozycje, jak *Współczesna teoria badań literackich za granicą* czy *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*.

Program „teorii literatury” realizowany na UW miał więc charakter przeglądowy z akcentem położonym na s t r u k t u r a l i z m i e – wyprowadzanym głównie z marksistowskich praktyk interpretacji zjawisk społecznych i politycznych.

Jak na ową programową obligatoryjność zareagowała Elżbieta Feliksiak? Odpowiedź nie jest skomplikowana: odważnie i twórczo. Już bowiem w latach 80. jej wykład kursowy z teorii literatury przekształcał się niejako mimowolnie w formę wykładu monograficznego. Układ panoramiczny, horyzontalna prezentacja koncepcji krytycznych i metodologicznych, w których dominował marksizm i pozytywizm jako obligatoryjny wymóg programowy, zestrzajała i równoważyła zagadnieniami (były to jej własne propozycje lekturowe), które uznawała za istotne i dalece wykraczające poza koncepcje strukturalistyczne. Kładła też nacisk na sferę estetyczno-aksjologiczną w literaturoznawstwie. Listę lektur modyfikowała, wprowadzając bądź autorów zupełnie nowych, bądź inne prace autorów ujętych w programie ramowym.

Przede wszystkim Elżbieta Feliksiak mniej i n f o r m o w a ła o zjawiskach istotnych z punktu widzenia współczesnych metodologii i praktyk krytycznych, więcej p r o b l e m a t y z o w a ła . Stała się wywoływać intelektualne napięcie między nurtami teoretycznymi i filozoficznymi a koncepcjami literaturoznawczymi. Układ treści wyrastał – jak widać – z przekonania o potrzebie spojrzenia na literaturoznawstwo (na krytykę literacką, literaturoznawczą i metodologię) przez pryzmat pojędynczego tekstu lub zespołu dzieł skupionych wokół konkretnego problemu oraz sposobów, technik jego poznawania (poznania/rozumienia). Rozwinęła – co skądinąd korespondowało i z duchem humanistyki okresu solidarnościowego – w programie dydaktycznym to, co jedynie w rekomendacjach programowych UW z lat 1980–1982 było wspomniane, to znaczy krytykę fenomenologiczną i hermeneutykę literacką. Tu niezwykle przydatna okazała się umiejętność znakomitej znajomości języka niemieckiego (Elżbieta Feliksiak była też profesjonalnym tłumaczem) i znajomość lektur, które poznawała w oryginale (dotyczy to zwłaszcza wielonurtowej hermeneutyki).

Kluczem do poznania dzieła były – według niej – rozliczne praktyki interpretacyjne wyrosłe na gruncie hermeneutyki rozumiejącej, potwierdzające znaczenie potrzeby pogłębionego rozumienia. Z kolei ów proces rozumienia jako kategoria intelektualnej zgodności z osobistym życiowym doświadczeniem podmiotu, z jego wiedzą, percepcją itd., wprowadzał kategorię *p r a w d y*, która – zdaniem Elżbiety Feliksiak – w humanistyce była niezbywalna. Pojmowała zawsze literaturę jako inwariantową formę świadectwa historycznego, psychospołecznego, praktyczno-życiowego, jak również jako zbeletryzowaną postać filozoficznego namysłu nad wielorodnym doświadczeniem świata. Stąd wyrastała także potrzeba edukacji w zakresie estetyki i filozofii archetypu (symbolu), stąd w ramach bloku literaturoznawczego nie tylko starała się dodawać do programu studiów nazwiska nowych autorów (nieujętych w rekomendacjach programowych), ale rozszerzała lekturę o teksty nowe (inne) autorów, których ceniła, którym była wierna przez długie lata swojej pracy badawczej.

I tak: wierna była zatem koncepcjom ontologiczno-estetycznym Romana Ingardena w odniesieniu do przedmiotu sztuki (o tzw. prawdzie w literaturze, o poznaniu i budowie dzieła, o procesie jego strukturyzacji), obudowywała fenomenologię innymi propozycjami z wachlarza teorii krytycznych dopełniających, problematyzowała je, rozszerzała znaczenie fenomenologii o studia z estetyki, stylistyki czy aksjologii, krytyki tematycznej i psychosocjologii, zwłaszcza o propozycje teoretyczne w odniesieniu do kategorii symbolu i archetypu. Z kolei problemy hermeneutyki klasycznej i literackiej – za sprawą konfrontowania odmiennych stanowisk badawczych – funkcjonowały w programie autorskim profesor Feliksiak zgodnie niejako z ruchem wahadła hermeneutycznego i wynikającej z tej „procedury” spirali wtajemniczenia. Sięgała do pozaliterackich obszarów kultury i różnych metod oglądu – dziś powiedzielibyśmy raczej – interdyscyplinarnego, subdyscyplinarnego, komparatystycznego i wszędzie tam, gdzie ów powtarzalny ruch analityczny pozwalał skupić uwagę na analogach (i różnicach), poszukiwała głębokiego sensu dzieł. We wszystkich programach teorii literatury, którą wykladała ponad trzydzieści lat, stałe gościły prace: Diltheya, Rolewskiego, Szondiego, Duranda, choć najwierniejsza była Heideggerowi, Gadamerowi i Ricoeurowi. Zbliżyła się ideowo do egzystencjalizmu i krytyki personalistycznej (co zresztą bliskie jej idei antropologii literackiej – z niewzruszalną w niej pozycją sprawczego podmiotu). Z pewnością pewną rolę w tym względzie odegrało środowisko KUL-u, zwłaszcza osobiste relacje z Ireną Sławińską czy też ze Stefanem Sawickim; wypada przypomnieć, że przez kilka lat w lubelskiej uczelni prowadziła blok wykładów z pogranicza antropologii literackiej i teorii przekładu.

Z zakresu estetyki zalecała studentom prace Władysława Tatarkiewicza, Władysława Stróżewskiego, Stefana Sawickiego, z socjologii kultury korzystała z prac Marii i Stanisława Ossowskich, filozofii i teorii dzieła – z myśli Józefa Tischnera, Ireny Sławińskiej, Stefanii Skwarczyńskiej czy Barbary Skargi. Jeśli idzie o twórców, preferowała przede wszystkim Karola Wojtyłę i Jana Pawła II, Thomasa S. Eliota, Rainera M. Rilkego, Zbigniewa Herberta. Interesowała się modernizmem niemieckim i francuskim (przypomnijmy, że do najlepszych jej tłumaczeń należy zaliczyć Hugo Friedricha *Strukturę nowoczesnej liryki* z 1978 roku).

Dopiero pod koniec lat 90. Elżbieta Feliksiak, niejako przymuszona okolicznościami czasu i mody, dołączyła do zestawu lektur teoretycznoliterackich teksty kontrkulturowe fali '68. Także nie używała w dydaktyce i w autorskich pracach modnego od połowy lat 90. pojęcia „zwrotu metodologicznego”. Przeciwnie – dzięki niewzruszonemu przekonaniu o antropologicznej bazie literatury z jej klasyczną triadą wartości uniwersalnych – kierowała swoją uwagę w stronę „miejsc wiecznych” i taką też postawę lekturowo-życiową perswadowała studentom polonistyki. Przedmiot, który prowadziła, mógł być zaliczony, gdy student nie tylko orientował się w podstawowych kwestiach z zakresu teorii literatury i metodologii, ale kiedy dowiódł rozumienia dla tego rodzaju zjawisk i posiadał umiejętność ich problematyzowania. Niezmiennie obowiązywała studenta znajomość różnorodnych ujęć dzieła literackiego w aspekcie epistemologicznym, aksjologicznym i estetycznym oraz wiedza o złożoności procesu historycznoliterackiego z jego obiektami i cyrkulacją. Na ćwiczeniach studenci winni byli zdobywać umiejętność poprawnego operowania terminami literackimi wraz z ich praktycznym wykorzystaniem.

Poniżej przywołana lapidarnie skreślona preambuła o celowości obowiązkowego wykładu na trzecim roku polonistyki może stanowić stosowny dowód w tej sprawie. Czytamy bowiem w niej, że:

Celem wykładu jest porządkujące omówienie podstawowych problemów teorii literatury w korelacji z dziejami metodologii badań literackich. Słuchacze uczą się rozpoznawać epistemologiczne, aksjologiczne i estetyczne aspekty różnorodnych ujęć dzieła literackiego oraz zapoznają się z teorią procesu historycznoliterackiego w kontekście wiedzy o kulturze. Zasięg tematyczny lektur – od Arystotelesa do postmodernizmu.

Z czasem badaczka traciła zainteresowanie teorią literatury i metodologią, podkreślała, że konceptualizacja metodologiczna (zwłaszcza w humanistyce) jest zbiorem wyczerpywalnym, jedynie żywe zdają się być obiekty kultury, dzieła poddawane niekończącej się interpretacji i poniekąd

przeżywane intuicyjnie (naiwnie?). Miejsce po „porzuconej” teorii poczęła wypełniać coraz bardziej antropologia literacka i kulturowa oraz dzieje wielonarodowej tradycji Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej (a był to okres, w którym badania kultury kresowej zaczęły się za jej sprawą bujnie rozwijać w Białymstoku i zarazem były to badania pionierskie w skali całego kraju). Nawet w konspekcie wykładu dedykowanego pierwszemu rocznikowi studentów filologii polskiej z 1991 roku – z zakresu nauk pomocniczych „Wprowadzenie do nauki o literaturze” – zaplanowała czas na podjęcie wątków o tradycji kształcenia uniwersyteckiego nie tyle w centralnych ośrodkach uniwersyteckich ówczesnej Polski, ile właśnie na historycznych Kresach. Twórcy i naukowcy, o których miała mówić (mówiła), byli tymi, których życie, pracę zawodową i miejsce w polskiej tradycji kulturowej poznawała lepiej dzięki cyklowi spektakularnych konferencji kresowych.

Pozwalam sobie ów konspekt przywołać w całości, bowiem jego konstrukcyjna klarowność nie może nie zachwycać. Jego spójność jest wzorowa i stanowi oddech dla współczesnych sylabusów, parametryzacji i unifikacji procesu kształcenia.

I. Uniwersytet jako idea i jako zadanie.

1. Rola uniwersytetów w historii Europy.
2. Studiowanie jako:
 - a) zdobywanie wiedzy o określonej dyscyplinie w kontekście podstawowych pytań filozoficznych w odniesieniu do człowieka i świata;
 - b) budowanie dojrzałej osobowości w zmaganiu między autorytetem a wolnością.
3. Studiowanie dziejów literatury polskiej: ścisły związek między poznawaniem faktów i idei a poszukiwanie swojego miejsca w kulturze europejskiej i w nurcie ojczystej tradycji.

II. Nasze bezpośrednie uniwersyteckie tradycje.

1. Najstarsze polskie uniwersytety: Uniwersytet Jagielloński (Akademia Krakowska, 1364), Uniwersytet Stefana Batorego (Akademia Jezuicka w Wilnie, 1578), Uniwersytet Jana Kazimierza (Akademia Jezuicka we Lwowie, 1661).
2. Literatura i sztuka na Uniwersytecie Stefana Batorego w latach 1919–1939. Ludzie uniwersytetu – spadkobiercy i twórcy tradycji: Ferdynand Ruszczyc, Jan Bułhak, Bractwo św. Łukasza – profesorowie i artyści na Wydziale Sztuk Pięknych; Stanisław Pigoń, Konrad Górski, Manfred Kridl – profesorowie poloniści, ich programy, ich uczniowie; Koło Polonistów Studentów USB.

III. Czym jest literatura?

1. Różne odpowiedzi na to pytanie i związane z nimi różne style myślenia o literaturze:
 - a) literatura redukowana do kontekstu genezy – psychologizm, socjologizm, tradycyjny historyzm;
 - b) literatura w kontekście językoznawstwa – redukcyjność podejścia formalistycznego i ograniczenia perspektywy do tekstu i jego funkcji językowych;
 - c) literatura jako system znaków – semiotyka, semiologia;
 - d) literatura jako źródło i świadectwo ethosu – na styku sztuki, myśli i życia.
2. Literatura a dzieło literackie – w świetle powyższych różnicowań: dzieło literackie jako źródło historyczne, jako wyraz, jako tekst-komunikat, jako znak otwarty na symbolizację, jako świadectwo i źródło ethosu.
3. Historyczność i ponadczasowość dzieła literackiego:
 - a) jako estetycznie ukształtowanego świadectwa ethosu (to znaczy: postawy, charakteru, miejsca zakorzenienia w świecie) jego twórcy;
 - b) jako dzieła sztuki, będącego nosicielem wartości estetycznych i ponadestetycznych.

IV. Przegląd podstawowych pojęć nauki o literaturze, pod kątem:

- a) ich funkcjonowania w różnych, zasygnalizowanych wyżej, stylach myślenia i szkołach metodologicznych;
- b) ich przydatności dla rozmaitych zadań badawczych i interpretacyjnych.

V. Zagadnienia interpretacji dzieła literackiego.

1. Dzieło literackie w jego podstawowych funkcjach, zwłaszcza: estetycznej, poznawczej, pragmatycznej;
2. Literatura i świat wartości – dzieło literackie wobec wartości estetycznych i ponadestetycznych;
3. Interpretator wobec literatury: wolność w dialogu z autorytetem, czyli moje „ja” w świecie zbudowanym przez Innego;
4. Interpretacja a opis (analiza): nadrzędność „rozumienia”, któremu podporządkowane są „opis” i „wyjaśnienie”.

VI. Kategorie porządkujące przy opisie i interpretacji dzieła.

1. Kategorie estetyczne, jak np. tragizm, komizm, groteska;
2. Kategorie genologiczne – rodzaje i gatunki literackie jako pojęcia porządkujące i jako pośrednie świadectwo przemian literatury w toku jej dziejów;
3. Kategorie antropologiczne, wiążące przemiany literatury z różnymi postaciami egzystencji człowieka w historii oraz z różnymi postaciami osoby ludzkiej w kulturze.

VII. Proces historycznoliteracki jako proces wymiany i przemiany autorytetów.

1. Kultura definiowana w sferze wartości, w trzech aspektach: pamięci, twórczości, współistnienia.
2. Tradycja jako naturalne środowisko dla twórczości, która jest manifestacją woli zmiany wobec autorytetu tego, co trwa; pamięć jako podstawa tożsamości osoby i zbiorowości, jako punkt wyjścia dla tworzenia.
3. Kategorie stylu, prądu, epoki oraz pojęcie przełomu literackiego w świetle zmagania między autorytetem dojrzałości a twórczą wolą tego, co się staje.
4. Twórczość jako powroty do źródeł, by je odsłonić na nowo.

UWAGA:

Wykładowi „Wprowadzenie do nauki o literaturze” będzie towarzyszyć konwersatorium (prowadzone ewentualnie w mniejszych grupach) również w wymiarze 30 godzin, polegające na wspólnym ze studentami interpretowaniu wybranych arcydzieł polskiej poezji i zatytułowane „Wprowadzenie do interpretacji literackiej – liryka”.

Podobnie ambitnie – jak na możliwości pierwszego roku – zakrojony został wykład monograficzny „Konteksty literatury”.

Celem wykładu – pisała – jest ukazanie studentom I roku wielostronnych kontekstów i uwarunkowań literatury: estetycznych (różne rodzaje sztuki), historyczno-społecznych, kulturowych, filozoficznych. Omawiana też będzie podstawowa problematyka literatury powszechnej.

Najbardziej jednak zindywidualizowane problemowo okazały się seminaria magisterskie, będące konsekwencją prowadzonych przez kilkadziesiąt lat wykładów z literatury powszechnej (wykładów o charakterze kierunkowym i monograficznym); był to blok zajęć z literatury niemieckiego obszaru językowego, z literatury francuskiej i frankofońskiej. Na seminariach Elżbieta Feliksiak starała się rozwijać kompetencje poznawcze studenta w zakresie literatury powszechnej w powiązaniu z obiektami kultury rodzimej, w ujęciu komparatystycznym i aksjologicznym. Pisała:

Pierwszym celem seminarium jest takie ukształtowanie przyszłego absolwenta polonistyki, aby potrafił on rozwijać w sobie motywację do samodzielnego i twórczego stawiania i rozwiązywania problemów związanych z poznawaniem literatury. Drugim celem jest ćwiczenie umiejętności argumentacji

i formułowania jej pisemnie. Tematyka seminarium skupiać się będzie wokół problemu sytuacji kultury i literatury na przełomie tysiącleci. Dominantę naszych zajęć (lektur, dyskusji, tematów prac magisterskich) można określić następująco: „Europejskie dziedzictwo wartości w wielonarodowej pamięci literatury u progu XXI wieku”. Materiałem prac magisterskich będzie zarówno literatura polska, jak i wybrane utwory innych literatur europejskich – często w ujęciu komparatystycznym (wybrana literatura do seminarium: Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, Gadamer H.-G., *Rozum, słowo, dzieje*, Stróżewski W., *Istnienie i wartość*, Świerkocki, *Postmodernizm – paradygmat nowej kultury*, Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*).

W kolejnych seminariach do dominanty aksjologicznej i technik z zakresu filologii porównawczej dodawała kategorię „długiego trwania” czy też „pamięci zbiorowej”. Zwłaszcza na progu drugiego tysiąclecia jej prace badawcze i źródłowe oscylowały wokół roli pamięci jako bazowego czynnika literatury świadectwa i dokumentu oraz literackiej antropologii opartej na doświadczeniu i narracji. I tak na przykład w roku akademickim 2003/2004 ogłosiła seminarium z teorii i antropologii literatury powszechnej XIX–XX wieku, określając jego cele następująco:

Tematem seminarium jest europejskie dziedzictwo wartości w różnorodnych formach wielonarodowej pamięci literatury XIX i XX wieku, interpretowanej u progu nowego stulecia. Materiałem przygotowywanych prac magisterskich są utwory i problemy z kręgu literatury polskiej lub obcej, rozpatrywane na szeroko pojętym tle porównawczym w kontekście filozofii, psychosocjologii, historii wydarzeniowej i historii idei. W zakresie metodologii dominantę stanowi hermeneutyka filozoficzna, wspierana technikami analizy semiotycznej i intertekstualnej. Kształtowaniu motywacji do twórczego myślenia służą podczas spotkań seminaryjnych referaty i dyskusje zarówno nad wybranymi lekturami o tematyce ogólnej, jak i nad konspektami oraz kolejnymi rozdziałami przygotowywanych rozpraw magisterskich. Spośród lektur podstawowych są to: m.in. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*; H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje*; Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*; P. Ricoeur, *Symbolika zła*; W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, P. Świerkocki *Postmodernizm – paradygmat nowej kultury*, J. Tischner *Myślenie według wartości*. Poza tym omawiane są lektury proponowane przez magistrantów. Tematy prac magisterskich na tegorocznym seminarium: [...] „Konteksty judaistyczne twórczości Franza Kafki”, [...] „Portret miasta: Warszawa w powieści Leopolda Tyrmanda *Zły*”, [...] „O wielości światów w fantastyce Huberatha”, [...] „Igranie z autobiografią: analiza z powieścią Johna Irvinga *Jednoroczna wdowa*”, [...] „Autoportret Chopina w listach”, [...] „Italo Calvino i jego trylogia rycerska”. W miarę możliwości magistranci wykonywać będą prace publikacyjne obcojęzyczne (w tym wypadku angielskie, niemieckie i włoskie).

W ostatnich latach pracy lektury proponowane na seminaria niespecjalnie się zmieniały, raczej do stałego kanonu nazwisk dołączała od czasu do czasu autorów nowych, których pracami Elżbieta Feliksiak wyraźnie się fascynowała, ale którzy jednocześnie zasadniczo nie przesuwali granic badawczej penetracji czy też wypracowanej przez lata praktyki interpretacyjnej i pola aksjologicznych wyborów. Ta ostatnia kwestia szczególnie wyraźnie pobrzmiewa w propozycji z roku 2006/2007; wówczas tematyka seminarium sformułowana została w pytaniu: „Czy literatura jest wolnością?” –

Zakres materiałowy: Literatura polska i obca XX wieku.

Problematyka i metody: Lektura dzieł literackich pod kątem zawartej w nich wizji człowieka wraz z jego przestrzenią materialnego i duchowego życia. Hermeneutyka literatury jako świadectwa wyborów i postaw wobec różnorodnych wyzwań współczesnego świata, w kontekście antropologii filozoficznej i psychosocjologii kultury. W świetle elementarnego powołania człowieka do wolności analiza literackich wyobrażeń pola rozpiętego między nihilizmem a etyką afirmacji. O lekturach ogólnych, dyskutowanych zwłaszcza podczas pierwszego semestru zajęć, zdecydujemy na pierwszym spotkaniu. Wstępne propozycje autorów (m.in.): H. Arendt, Arystoteles, Hans-Georg Gadamer, Jan Paweł II, Józef Tischner, Yi-Fu Tuan. Tematy prac magisterskich zostaną ustalone wspólnie, w toku seminaryjnych dyskusji.

*

Dydaktyka akademicka ściśle współistniała z polem badań Elżbiety Feliksiak, można rzec, że była do niego równoległa, a więc wykładowczyni spełniała niezmiennie wymagania Polskiej Komisji Akredytacyjnej, gdzie mówi się o bezpośrednich kompetencjach wykładowcy... By to spostrzeżenie wybrzmiało intensywniej, wypada na koniec odwołać się do ostatniej książki autorki Marii Malczewskiego, do pracy, która stała się niezwykle udaną sumą autorskiego teoretyczno-interpretacyjnego i historycznoliterackiego namysłu; mowa bowiem o *Antropologii literatury. Interpretacjach i studiach* (Kraków 2014). Na okładce do niej widnieje rozcięty pień drzewa z wyraźnie wyeksponowanymi nierównymi jego słojami. Te słoje, wyodrębniające się w trakcie jego wzrostu jako namacalne świadectwo dojrzewania, są jednocześnie symbolicznym znakiem pełni, organicznej całości i nierozzerwalnej więzi, zarazem śladem procesu przenikania się i dopełniania materii. Ów rozcięty pień jest więc metaforą procesu interpretacji świata z samego jego wnętrza, z miąższu, z mikroświata. W tej ostatniej, niezwykle szlachetnie skonstruowanej monografii zlewają się

wszystkie wypowiedziane myśli, których echa – jeśli zwrócimy się do przeszłości – pobrzmiwają w różnych typach zajęć prowadzonych przez Elżbietę Feliksiak przez kilkadziesiąt lat. Widniejący na okładce *passus* zaprasza do lektury:

Dominantą, która spaja pola badawcze książki, jest hermeneutyczna komparatystyka. Autorka zaprasza do budowania mostów między przestrzenią wyobrażoną w świecie literackim a światem przeżywanym w przestrzeni rzeczywistej. Nie o literaturę chodzi, lecz o człowieka i o prawdę bycia. Dlatego spośród trzech głównych słów kluczy pierwszym i najważniejszym jest tu „przestrzeń antropologiczna”. W niej odbija się echem każdy przejaw naszych dokonań, a jako atrybuty towarzyszą jej: „ethos” i „katharsis”. Pola argumentacji wieloaspektowej antropologii literatury poznajemy na gruncie pytań o relacje między literaturą a historią i pamięcią, sferą fikcji a sferą działania, myśleniem opowieści a logiką życia w świecie. Jeden z nurtów stanowią tu badania skupione wokół pytań o literaturę na wielonarodowych pograniczach, o wielokulturowość jako próg do przyszłości. Częścią przestrzeni antropologicznej są „mówiące krajobrazy”: odpowiadają naszą własną mową na pytanie o sposoby godnego bycia na pograniczu współistniejących światów. Dzięki literaturze mamy miejsce (swoój ethos) w dziejowości pytań i odpowiedzi. Przestrzeń antropologiczna – w literaturze i w życiu – może i powinna być miejscem obecności człowieka, przestrzenią rozmowy otwartej na światło. Ostatnia część książki uprzątnia, jak wiele zależy pomimo wszystko od nas.

*

I na koniec, niejako na marginesie, słowo o zabawnym epizodzie, którego byłam świadkiem: kiedy Andrzej Kowalczyk – członek pierwszej Polskiej Komisji Akredytacyjnej, wizytujący naszą polonistykę – pozwolił sobie na pozytywną uwagę odnośnie do bogatego i obszernego bloku przedmiotów teoretycznych wykładanych na naszej uczelni, Elżbieta Feliksiak, nie będąc pewna jego intencji („czy to przypadkiem nie zarzut?” – szeptała mi do ucha), uprzedzająco odparła: „Taka jest nasza specyfika, panie profesorze – i niczego nie będziemy zmieniać!”

Bibliografia

- Czermińska M., *Elżbieta Feliksiak (1937–2015)*, „Teksty Drugie” 2015, z. 3, s. 472–476.
Feliksiak E., *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014.
Feliksiak E., *Poezja i myśl. Studia o Norwidzie*, Lubin 2001.
Friedrich H., *Struktura nowoczesnej liryki. Od połowy XIX do połowy XX wieku*, przeł. i opatrzyła wstępem E. Feliksiak, Warszawa 1978.
Literatura, pamięć, kultura. Praca ofiarowana Profesor Elżbiecie Feliksiak, red. E. Sidoruk, M. M. Leś, Białystok 2010.
Wejs-Milewska V., *Elżbieta Feliksiak (1937–2015)*, „Wiek XIX” R. VII (XLIX), 2014, s. 521–525.
Wejs-Milewska V., *Elżbieta Feliksiak – życie i twórczość (1937–2015)*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 30, s. 153–161.

Violetta Wejs-Milewska
University of Białystok

THE CONCEPTUALIZATION OF RESEARCH PROBLEMS IN THE DIDACTICS OF ELŻBIETA FELIKSIK

Summary

In the late 1970s, Elżbieta Feliksiak (1937–2015), a graduate of Polish and German studies at the University of Warsaw (she also studied physics), became associated with a young university center, functioning as the Białystok Branch of the University of Warsaw. The center created university structures based on the scientific staff of the UW. Although Professor Feliksiak used to come to Białystok for classes, she carried out her entire salary at that time only at the UW Branch, and – as it turned out in time – thanks to this full-time form of employment she was able to take a block of classes in Polish and universal literary studies and carry them out in all forms of university didactics, that is, in the form of exercises, conversation classes, seminars and lectures. Her research interests and her teaching practice were closely correlated, focusing on the theory of literature and the poetics of the work, as well as the history of universal literature. For several years, she also incidentally taught exercises in the history of Polish literature of the 19th century. Even when these classes were already taught by other lecturers, Feliksiak, as an interpreter practicing hermeneutics, did not part with the canon of Romantic or Post-Romantic literature. In particular, her Norwid studies are

well-known and appreciated. In addition to her native literature, she specialized in two other European literatures, that is, the writings of the German language area and French (and Francophone) literature, and it should be emphasized that as a researcher she did not limit herself to the 'primary' literatures, the literatures of central Europe, which shaped for centuries the model of European culture, and with it its axiological-aesthetic paradigm. Other European literatures – including Belarusian – also served Feliksiak as a context.

Keywords: Elżbieta Feliksiak, literary theory, didactics, canon, Białystok Branch of Warsaw University.

UTOPIA W PRZESTRZENI SPORU

W pewnym sensie – za sprawą analogii – można uznać strukturalizm za teorię utopijną. Zapewne nie on jeden zasługuje na takie określenie, które notabene nie jest jednoznacznie negatywne, ale to właśnie on bez reszty zawładnął na wiele lat programami studiów polonistycznych, szczególnie w zakresie metodologii analizy utworów literackich.

Supremacji strukturalizmu, pod którego urokiem pozostawałem w ciągu niemal całych studiów polonistycznych, nie należy oceniać jednoznacznie negatywnie. To on wyposażył nas, studentów, w terminologię i narzędzia analizy w dużej mierze uniwersalne, przy okazji demonstrując nierzadko swój manieryzm i tworząc na drodze rozumienia literatury pobudzające do myślenia przeszkody. Nie można też zaprzeczyć, że główna teza strukturalistyczna, czyli pierwszoplanowość języka, czyli „planu wyrażania”, jest w badaniach literatury nie do pominięcia. Tenże strukturalizm ostatecznie przyczynił się pośrednio również do popularyzacji retoryki, przynajmniej w zakresie figur i chwytów retorycznych.

Co ma wspólnego strukturalizm z utopią i skąd potrzeba podjęcia tego zagadnienia, potrzeba powrotu do kwestii właściwie już przetrawionych i nieaktualnych? Zacznę od odpowiedzi na drugie pytanie. Motywacją napisania niniejszego wyznania jest chęć sprecyzowania roli, jaką odegrała w formowaniu mojego myślenia o utopii i utopijności dwukrotna promotorka – Elżbieta Feliksiak – opiekującą się mną naukowo w trakcie pisania pracy magisterskiej (poświęconej stosunkowi Stanisława Lema do utopii) oraz rozprawy doktorskiej (dotyczącej obecności myślenia utopijnego w polskiej „fantastyce socjologicznej”). Kwestia ta jest dla mnie osobiście intrygująca, ponieważ

profesor Elżbieta Feliksiak nie zajmowała się naukowo utopią, nie ceniła przy tym ogólnie literatury fantastycznej, a jednak odcisnęła istotne (i dalekie od negatywności!) piętno na moim jej oglądzie.

Strukturalizm ma natomiast z utopią wiele wspólnego, szczególnie gdy wychodząc z pozycji metodologicznych (epistemologicznych), zyskiwał aspiracje ontologiczne, gdy przestawał być metodą, a stawał się sądem o budowie wszystkich dzieł literackich oraz ich miejscu w rzeczywistości. Kłopoty strukturalizmu przypominają w tym kłopoty utopii. Ma on zatem problem z arcydzielnością, z kategorią literackiego arcydzieła. Problem ten rozdziera strukturalizm od wewnątrz. Z jednej strony niechętny jest on do wartościowania dzieł literackich, zwłaszcza porównywania dzieł pochodzących z różnych rejestrów literatury, trzymając się tezy, że porównywać można twory dysponujące podobnym zestawem elementów, literackich „klocków”. Z drugiej strony – strukturalizm tak misternie opisywał konstrukcję wybieranych utworów, by czytelnik musiał się tą misternością literackiej maszynerii zachwycić¹. Dlatego strukturaliści najchętniej analizowali dzieła uznane za arcydzielne już wcześniej lub idealne realizacje literackich konwencji.

Strukturalizm miał też problem ze wskazaniem literackich uchybień, niedopatrzeń, pomyłek, ponieważ najlepiej mu wychodzi opis idealnie funkcjonującej maszyny. Nie ma już kogo obarczać odpowiedzialnością, jeśli autor jest rozwarstwiony w tabeli, a autora zewnętrznego, „empirycznego” też się w tejże tabeli umieszcza, „strukturalizując” go równolegle do odbiorcy². Strukturalizm znalazł się w pułapce własnego idealizmu. A utopia... także pokazuje strukturę państwową w jej idealnej, statycznej postaci. Błędy utopii mógłby wskazać jedynie ktoś z zewnątrz, ale on natychmiast zostaje pochwycony w jej znaczeniowe tryby, jak Hytlodeusz, który jako rozbitek i literacki bohater-narrator istniał po to zaledwie, by zdać relację z wizyty. Na dwóch poziomach był zatem uzależniony – na poziomie dzieła oraz na poziomie fikcyjnego świata. Utopia miała być samodzielna, bo bez tego straciłaby swój urok wyższości. Stała się ponadczasowym arcydziełem konstrukcji państwowej, a zarazem wypracowała jeden z najbardziej nużących gatunków literackich, do którego wracają właściwie tylko ci literaturoznawcy, którzy są zainteresowani jego likwidacją, czyli badacze literatury antyutopijnej i dystopijnej. W przestrzeni pomiędzy sferą iluzji utopijnej

¹ Por. A. Stoff, *Arcydzieła w systemie wartości i koniunktur kultury*, [w:] *Sztuka wobec prawdy*, red. M. Głowiński, Nałęczów 1995.

² A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w komunikacji literackiej*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.

(eutopii³) a grą literacką działa się najwięcej. Jeśli utopia miała przetrwać, jej konstrukcja pretendująca do arcydzielności musiała dokonać autoironicznej samolikwidacji. W sprzężonej historii rozwoju form i idei proces ten dokonał się w antyutopii.

Podczas spotkań w ramach seminarium magisterskiego profesor Feliksiak podsuwała lektury, wśród których prym wiodły przedstawicielki nurtów akcentujących sprzeczności, dialog, nieusuwalność konfliktów poznawczych, które w trakcie rozumienia należy wziąć pod uwagę, a nie usuwać, dynamikę nieciągłości historii: pisma reprezentantów filozofii dialogu, hermeneutyki, a z kontekstów – filozofa historii Arnolda Toynbee’ego postrzegającego historię jako ciąg wyzwań i odpowiedzi. Postawa ta skrótowo i dla mnie wówczas najpełniej wyrażona była w samym tytule książki Elżbiety Feliksiak *Budowanie w przestrzeni sporu*⁴. Stanisław Lem, bohater mojej pracy magisterskiej, budował swoją dynamiczną, otwartą hierarchię wartości dzięki nieustannemu rozwarstwianiu na wysiłek konstruowania i jego krytykę, ale obie te siły otrzymywały jego solidne wsparcie, budował utopie, wkładając w nie moc rozumu, by je ośmieszyć lub doprowadzić do ich upadków. Właśnie „budował w przestrzeni sporu”. Próbował utopii, ale – wraz z rozwojem światopoglądu – uznawał ją za narzędzie pomagające wzmocnić maksymalizm fantastycznych wizji, by osiągać pełne napięcie poznawcze. Etap myślenia utopijnego każe myśleć w logice całości, a nie fragmentu. Tego uczyła nas profesor na seminarium – literatura powinna mieć cel, do czegoś dążyć, czyli – promować wartości. Lubilem wówczas myśleć, że moje podejście do literatury jest bardziej „techniczne”.

Pewne wydarzenie z czasu, gdy byłem już zatrudniony jako asystent w kierowanym przez profesor Feliksiak Zakładzie Teorii i Antropologii Literatury, podważyło to mniemanie. Otóż po moim wystąpieniu na polsko-niemieckiej konferencji poświęconej Stanisławowi Lemowi i jego twórczości⁵ zagadnął mnie profesor Przemysław Czapliński, który – jak się okazało – przez całe moje wystąpienie próbował dociec, z jakiego ośrodka pochodzę i czyim jestem uczniem. I profesor zgadł przy pierwszej próbie. Ta diagnoza, a szczególnie łatwość, z jaką została sformułowana, bardzo mnie zaintrygowała. Zmusiła do samookreślenia. Mówiłem przecież wówczas o Lemie,

³ „Eutopia”, czyli taki wariant utopii, który – na poziomie znaczeń świata fikcyjnego – jednoznacznie realizuje dobro społeczne jako wartość najwyższą.

⁴ E. Feliksiak, *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretti), Warszawa 1990.

⁵ *Stanisław Lem – pisarz, myśliciel, człowiek*, Kraków–Szczecin–Greifswald 1999–2000.

którym Elżbieta Feliksiak się nie zajmowała; mówiłem o utopii w kontekście teorii światów możliwych zapożyczanej z logiki – o zjawiskach, do których profesor w swoich badaniach się nie odnosiła, zaś wobec literatury fantastycznej niezmiennie zachowywała postawę ironiczno-sceptyczną. A ja, z wiarą w istotność wybranej przez siebie literatury, z pewnym niedostatkiem pokory, pragnąłem być oryginalny. A jednak, zamiast zwrócenia uwagi na tę domniemaną oryginalność, zostałem zaklasyfikowany jako przewidywalny uczeń.

Wówczas w orbicie moich zainteresowań pojawiła się dekonstrukcja Jacques’a Derridy, tak niepopularna w naszym kraju. Zainteresowanie to wydało mi się naturalne, także ze względu na niezyczliwość, jaką żywił Stanisław Lem wobec pism Derridy. Przewodnikiem na tej drodze była jedna znakomita książka – *Filozofia „końca filozofii”* Bogdana Banasiaka⁶, do której wkrótce mogłem dostawić *Dekonstrukcję przeciw postmodernizmowi* Christophera Norrisa oraz *Nihilizm i dekonstrukcję* Valerii Szydłowskiej⁷. Łączyła je rzetelność oceny francuskiego filozofa oraz sprzeciw wobec sprowadzania dekonstrukcji do poznawczego nihilizmu.

Utopia, a szczególnie jej historia, wydawała się zresztą doskonale pasować do metody dekonstrukcyjnej⁸. Pierwsze jej postacie to prezentacja obezwładniającego głosu, systematycznej relacji, w której przeważały nieznoszące sprzeciwu przemowy, które idealnie wpasowane były w obowiązujący w eutopijnym państwie system instytucji. Nie było mowy o jakiejkolwiek rozbieżności. Zjawisko to nazwałem wówczas po derridiańsku hegemonią „ojca Logosu”. Jak sądziłem, i sądzę nadal, utopia była już jednak od początku zapisem rozsunięcia ontologicznego, także opisywanego przez Derridę. Głos eutopii nie pojawiał się znikąd, wymagał przekazu, kogoś, kto doskonałość mógłby opowiedzieć, a potem zapisać. Tutaj pojawiała się ironia, a w poważnym wariancie – ślad niedoskonałości, historii, w którą wdzierała się refleksja antyutopijna. Utopii nigdy nie było, sama w sobie jest owocem burzliwego rozwoju idei, a ujawnia to historia jej gatunkowych zapisów, potem niechlubny udział w historii jako takiej. Dekonstrukcja dobrane ten pseudoracjonalizm opisywała. Dostrzegłem w niej – zainspirowany oczywiście lekturami – metodę racjonalistyczną, kontynuację myśli Kartezjusza⁹, w której „myślę, więc jestem”

⁶ B. Banasiak, *Filozofia „końca filozofii”*. *Dekonstrukcja Jacques’a Derridy*, Warszawa 1995.

⁷ V. Szydłowska, *Nihilizm i dekonstrukcja*, Warszawa 2003.

⁸ Mimo antymetodycznej postawy samego Derridy, z wczesnych jego pism można było taką metodę wywieść – B. Banasiak, *Filozofia „końca filozofii”*..., s. 159.

⁹ Tamże, s. 10.

dekonstruowane jest jako utopijne właśnie dlatego, że prowokuje do przerastania w „(mówię, że) myślę, więc jestem”. Podobnie utopia (eutopia) wydawała się twierdzić: „(mówię, że) jestem doskonała, więc jestem”. To wszystko leżało przede mną – w postaci zapisu, książek i artykułów, niby jednoczesne, ale historyczne. A do tego wciąż prowokująca teza „pierwszą antyutopią jest *Utopia More'a*”. Utopia, wyspa z *Utopii* zostawiała na marginesie swym Europę, a przecież – na poziomie utworu – o tę Europę przede wszystkim chodziło. W opowieści o doskonałym wyspie z centrum stawiała się ona marginesem, a margines centrum. Nie była to jednak prosta zamiana miejsc. Gdyby taką była, idea utopii nie przetrwałaby renesansu¹⁰, a z pewnością nie dokonałby tego tak nużący gatunek literacki. A przecież z fikcji literackiej wyszła i zrobiła karierę w polityce. A na marginesie? W swej literackiej ewolucji przeszła we frapującą, popularną dystopię.

Co na te przemyślenia powiedziała w 2006 roku opiekunka mojego przewodu doktorskiego? Machnęła ręką na Derridę, zaakceptowała wnioski jako – jej zdaniem – współbieżne z hermeneutyczną postawą trudnego, historycznego wzbogacania samowiedzy. Z profesor Feliksiak nie łączył mnie przedmiot badań (to oczywiste), tylko częściowo łączyła metodologia, ale przede wszystkim – taką mam nadzieję – łączyła nas postawa badawcza. Od momentu gdy ten fakt odkryłem tuż po wspomnianej wyżej konferencji, wzmożła się moja czujność przy rozważaniu, co jest w tekstach moje, a co jest rezultatem wpływu i współmyślenia w pisaniu o literaturze. Trzeba przy tym bacznie przyglądać się sobie, cofnąć się o kilka kroków i zapytać w duchu hermeneutycznym – co chcę w literaturze znaleźć? Potem zastanowić się, co dzieło mi zaoferowało, by wreszcie spróbować konfrontacji z tym, co udało się w trakcie lektury znaleźć, a w interpretacji – osiągnąć. A przy tym (profesor powtarzała to po lekturze przedkładanych jej do skomentowania fragmentów prac) we własnym tekście nie akcentujemy abstrakcyjnego „my”, lecz budujemy „ja” badawcze, którego nie musimy eksponować. Nie należy dać się także zdominować przez język autora dzieła w danej chwili omawianego. Powinniśmy raczej zachować optymalny dystans zapewniający otwartość i dynamikę rozważań. Poniżej podejmuję próbę wskazania najważniejszych fragmentów poznawczego długu wobec mojej promotorki:

¹⁰ Na poziomie nadpisanego dyskursu historii społecznej, w charakterystyczny sposób schematycznie uproszczonego, trwałość opozycji między utopią a ideologią zapisała się w kulturze dzięki Karlowi Mannheimowi – K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, Warszawa 2008.

1. Literatura zaczyna się od wartości i kończy na nich, zaś w środku procesu stosunkowo rzadko otwarcie komentuje świat wartości. W utopijnej tradycji widać to szczególnie wyraźnie w nieustannej rywalizacji szczęścia i dobra w hierarchii przyświecającej budowie idealnego państwa, w wyobrażeniach intencjonalnie doskonałych systemów społecznych. W antyutopii wartości te wchodzą ze sobą w dialog, a w dystopii zło wydaje się niezwyciężone. Stopniowo też w górę w hierarchii wspina się prawda.
2. Literatury nie należy wykorzystywać. Jeśli wydaje się zbyt łatwa, to trzeba wzmocnić dystans wobec własnej postawy. Należy wskazać zagadkowe momenty, wahania, które zazwyczaj okazują się kluczowe dla (zawsze tymczasowego) zrozumienia dzieła. Znajdziemy oczywiście utopię i dystopię, których przekaz jest w miarę czytelny, ale większość z nich stawia więcej pytań niż daje odpowiedzi i prowokuje próby interpretacji. Taka strategia budowania znaczeń – na pograniczu sporu i dialogu – najbardziej charakterystyczna jest dla antyutopii.
3. Tekst interpretacyjny powinien zawierać zapis procesu lektury i rozumienia utworu w jej trakcie, a nie tylko wyniki. Dzięki temu pole problemowe nie jest zawężane, a interpretacja może stać się zapisem „przygody” lektury, jej wahań i rozstrzygnięć. Ważniejsze są bowiem nawet same odniesienia do istotnych problemów niż promowanie konwencjonalnego stanowiska. W antyutopiach i dystopiach interpretacja „na bieżąco” – podobnie jak w powieściach detektywistycznych – jest o tyle atrakcyjna, że czytelnik odnajduje w świecie utworu swego towarzysza-przewodnika dążącego do odkrycia prawdy o systemie. Interpretator powinien pozostać wówczas czujny na narracyjne regulowanie dystansu, który wpływa na jakość i stopień nasilenia empatii odczuwanej wobec fikcyjnych postaci. W przypadku utopii powyżej zarysowana postawa pozwala odbudować wieloznaczność literackich utopii zamazywaną przez polityczne konteksty. W przypadku dystopii natomiast pozwala na obnażanie łatwości, z jaką despoci przywdziewają szaty ideologów oraz łatwość, z jaką podlegają mitologizacji ze strony przeciwników, którzy – na drodze fałszywej atrybucji wewnętrznej – własne ułomności przypisują domniemanemu geniuszowi zła jako jego sukcesy.

Bibliografia

- Banasiak B., *Filozofia „końca filozofii”. Dekonstrukcja Jacques’a Derridy*, Warszawa 1995.
- Feliksiak E., *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretti), Warszawa 1990.
- Leś M.M., *Fantastyka socjologiczna. Poetyka i myślenie utopijne*, Białystok 2008.
- Leś M.M., *Stanisław Lem wobec utopii*, Białystok 1998.
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, Warszawa 2008.
- More T., *Utopia*, przeł. K. Abgadowicz, Warszawa 2001.
- Okopień-Sławińska A., *Relacje osobowe w komunikacji literackiej*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971.
- Stanisław Lem. Pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003.
- Stoff A., *Arcydzieła w systemie wartości i koniunktur kultury*, [w:] *Sztuka wobec prawdy*, red. M. Głowiński, Nałęczów 1995.
- Szydlowska V., *Nihilizm i dekonstrukcja*, Warszawa 2003.
- Toynbee A.J., *Studium historii*, przeł. J. Marzęcki, Warszawa 2000.

Mariusz M. Leś
University of Białystok

UTOPIA IN THE SPACE OF DISPUTE

Summary

The author compares the methodology of literary structuralism to utopianism in the context of the roles they played in the scholarly perspective favored by Professor Elżbieta Feliksiak, the supervisor of both his main research works: the master’s thesis and the doctoral dissertation. Both of these concerned utopias, the issues of ideology and values, but they were rooted in structuralist methodology. Structuralism, like utopia, is aimed at showing an intricate system of meanings. The supervisor’s advice and her book, *Building Up in the Space of Dispute*, contributed significantly to the author’s critical view of both structuralism and utopianism and prompted him to seek his own voice and refer to deconstruction as a method of undermining the certainty of discourse.

Keywords: utopia, structuralism, deconstruction, hermeneutics.



Promocja doktorska i habilitacyjna na Uniwersytecie Warszawskim dnia 13 marca 2001. Od lewej: dr Violetta Wejs-Milewska, prof. dr hab. Elżbieta Feliksiak, Sylwia Wejs, mgr Małgorzata Gawrychowska-Sowul

Barbara Czarnecka
Uniwersytet w Białymstoku
Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych
ORCID: 0000-0003-1813-4720

ANTROPOLOGIA LITERATURY PROFESOR ELŻBIETY FELIKSIĄK

„Tak trudno, najtrudniej jest dosłyszeć czyjś głos
i odpowiedzieć nań na swoją skromną miarę”¹.

Elżbieta Feliksiak

Różnorodność i esencjonalność antropologicznego *opus* Profesor Elżbiety Feliksiak może wprowadzić w zakłopotanie, a nawet zawstydzenie jej „późnego wnuka”, którego reprezentuje przyszłościowy, ale i współczesny odbiorca². Zachowuję nieodparte wrażenie, że dzisiaj pracuje się, myśli, pisze już rzadziej albo tylko wyjątkowo w sposób, w jaki czyniła to założycielka białostockiej antropologii literatury. Formułując to nieco ryzykowne (zdaję sobie sprawę) stwierdzenie, mam na myśli chryzmat przesądzający o indywidualności naukowej Profesor Feliksiak: styl prowadzonej przez nią refleksji oraz rodzaj etycznej i intelektualnej rzetelności i gorliwości konsekwentnie utrzymywanej przez dekady pracy akademickiej, ale nie tylko czysto takiej.

¹ E. Feliksiak, *Posłowie*, [w:] E. Pedretti, *Święty Sebastian*, tłum. E. Feliksiak, Warszawa 1988, s. 157.

² Zob. J. Fert, *Późny wnuk – nieporozumienie?*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 4, s. 3–14. Sama Elżbieta Feliksiak Norwida uczyniła jednym z głównych wątków swych zainteresowań.

Jak wynika ze spisu najważniejszych działalności Pani Profesor uczynionego już *in memoriam* przez jej uczennicę, a później współpracownicę i przyjaciółkę Violetę Wejs-Milewską³, autorka *Budowania w przestrzeni sporu*⁴ była osobowością animującą, sprawczą i efektywnie inicjującą wiele przedsięwzięć (długa jest ich lista). Zapewne zostaną one lepiej opisane w tej księdze przez ich bezpośrednich współuczestników/współuczestniczki i perceptorów/perceptorki⁵. By podkreślić sprawy najważniejsze: Elżbieta Feliksiak była współtwórczynią białostockiej polonistyki. Z jej pomysłu i inicjatywy powstała jedna z pierwszych polskich jednostek prowadzących badania antropologiczno-literackie; Profesor Feliksiak kierowała nie tylko Zakładem Teorii i Antropologii Literatury, ale i całym Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Była prezeską Oddziału Białostockiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, autorką projektu serii Biblioteka Pamięci i Myśli, w której ukazało się wiele pionierskich pozycji poświęconych studiom nad kulturą Kresów, ale i innym tematom.

Podjmując prace edytorskie i organizacyjne (sympozja), służące upowszechnieniu wartościowych dokonań i myśli wielu autorów i autorek, nie skupiała się wyłącznie na problematyce o charakterze naukowym. Pokazuje to zestawienie zupełnie odmiennych osobowości i tekstów, które „firmowała”, choćby pamiętnika Wandy Wachnowskiej-Skorupskiej *Urodziłam się pomiędzy dwoma stepami*⁶ i pism jednej z ważniejszych polskich humanistek *Okna pamięci: Maria Renata Mayenowa (1910–1988)*⁷, uprzątniające, że różnorodność i otwarcie na wielopostaciowość ludzkiego doświadczenia były atrybutem wielu poziomów prowadzonych przez Elżbietę Feliksiak

³ „Dnia 31 stycznia 2015 roku na cmentarzu w Tuszczu pożegnaliśmy śp. profesor Elżbietę Feliksiak – antropolożkę literatury, tłumaczkę, wydawcę, kierownik Zakładu Teorii i Antropologii Literatury, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, prezes Białostockiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, pomysłodawczynię serii Biblioteki Pamięci i Myśli, inicjatorkę pionierskich badań pamięci Kresów Północno-Wschodnich RP, wieloletnią profesor Uniwersytetu w Białymstoku” – V. Wejs-Milewska, *Profesor Elżbieta Feliksiak. In memoriam*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 30, s. 153.

⁴ E. Feliksiak, *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretti), Warszawa 1990.

⁵ Ważne wspomnienie pozostawiła Małgorzata Czermińska, *Elżbieta Feliksiak (1937–2015)*, „Teksty Drugie” 2015, nr 3, s. 472–476.

⁶ W. Wachnowska-Skorupska, *Urodziłam się pomiędzy dwoma stepami*, oprac. i opatrzyli posłowiem Elżbieta Feliksiak i Andrzej Skorupski; z aneksem: Elżbieta Feliksiak *Arcydzieło Józefa Brandta „Modlitwa w stepie” od ponad stu lat we Lwowie*, Białystok 2011.

⁷ *Okna pamięci: Maria Renata Mayenowa (1910–1988)*, wybór tekstów do przedruku i red. B. Chodźko, E. Feliksiak, E. Konończuk, Białystok 2003.

działań. Oprócz tego jej udziałem były liczne prace translacyjne, a ich efektem są choćby dwa najważniejsze tomy przyswojone polskim czytelnikom; mowa o *Strukturze nowoczesnej liryki. Od połowy XIX do połowy XX wieku* Hugona Friedricha (wyd. polskie 1978) oraz eksperymentalnej powieści Eriki Pedretti *Święty Sebastian* (wyd. polskie 1990). Była wreszcie wykładowniczą, promotorką, mentorką, którą dzisiaj wspomina się jako postać wyrazistą i wymagającą profesorską, o autorytecie bynajmniej nieopartym na formalnym prestiżu akademickiego stopnia. Nie złożyło się jednak tak, abym mogła być słuchaczką wykładów Elżbiety Feliksiak czy spotkać ją osobiście. Promowaną przez nią antropologię literatury rozpoznaję tutaj przede wszystkim po śladach tekstowych, czytam jej studia, eseje i monografie.

Koncepcje naukowe Profesor Feliksiak reprezentuje różnorodna tematyka, szeroko rozpinająca się na tle tzw. porządku kultury, czego wymownym przykładem może być dobór twórców wyznaczających ramę rozważań w jej rozprawie habilitacyjnej: Tomasz Mann – Tadeusz Konwicki – Erica Pedretti. Zestawienie, przynajmy, które może wydać się zaskakujące. Któż z nas zna twórczość szwajcarskiej pisarki i rzeźbiarki? Kto z nas odważyłby się ją „komparatystycznie przedyskutować” z Mannem i Konwickim? Małgorzata Czermińska wspominała Elżbietę Feliksiak jako osobę nietuzinkową, o żywym temperamencie, nieprzejmującą się modami naukowymi. „Jej silna indywidualność wyrażała się w nietypowych pomysłach, oryginalnych skojarzeniach, inicjatywach, które nikomu innemu nie przychodziły do głowy”⁸. Wydaje się, że horyzont jej wyobraźni badawczej i otwartości intelektualnej, jego zasięg związany z koniecznością poczucia braku w tym względzie ograniczeń oraz ciekawość, będąca jakby wartością samoistną, wykraczającą poza aktualne akademickie modele lektury, z upływem czasu poszerzały się jeszcze w miarę praktykowania „komparatystyki poza immanentnym kręgiem literatury”⁹.

W ostatniej monografii jej pióra, *Antropologii literatury* wydanej w 2014 roku, rozważania o *Strukturze nowoczesnej liryki. Od połowy XIX do połowy XX wieku* Hugona Friedricha¹⁰ sąsiadują z rozbiorem zagadnienia ethosu medycyny¹¹, a interpretacja twórczości Paula Celana, rozważania o jego myśleniu o Zagładzie z tematem poezji medytacyjnej Karola Wojtyły. To, co dokonuje

⁸ M. Czermińska, *Elżbieta Feliksiak...*, s. 476.

⁹ Jest to parafraza słów zawartych na czwartej stronie okładki *Budowania w przestrzeni sporu*.

¹⁰ E. Feliksiak, *Pusta idealność i próba ognia. Hugo Friedrich o nowoczesnej liryce*, [w:] tejże, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014, s. 36–47.

¹¹ E. Feliksiak, *Katharsis, czyli gdzie szukać ethosu medycyny*, [w:] tejże, *Antropologia literatury...*, s. 422.

się na styku odmienności, wynikająca stąd pozastandardowość są zresztą jakby kryteriami zainteresowań Elżbiety Feliksiak i niezależnie od „zmiennych” – tu pojawiają się na przykład Stefania Skwarczyńska, wciąż Norwid¹², Hana Voisine-Jechová (Sanerova), Bolesław Leśmian, Mieczysław Jastrun, Zbigniew Herbert i inni – dociekania badaczki zmierzają do wydobywania gdzie indziej przeoczonych warstw znaczenia, które decydują o nowym kulturowym usytuowaniu tekstu. Stąd zapewne wielokulturowość, pogranicze kultur, tematy wileńskie lub *Maria* Antoniego Malczewskiego¹³ musiały w naturalny poniekąd sposób wkroczyć w pole eksploracji Elżbiety Feliksiak.

Antropologiczny kosmos badaczki jest jednak silnie wewnętrznie uspojniony, a różnotematyczne pisma istnieją raczej jako komplementarne, nie zaś rozproszone. Liczne jej prace odsłaniają świadomość aksjologiczną jako zasadniczą strukturę myślenia o człowieku, świecie, tekście. Wartości są tu punktem wyjścia, a „Ethos idzie przed Logosem”¹⁴ – to stwierdzenie, dające wyraz przeświadczeniu, że projekt aksjologiczny poprzedza intencję i pracę hermeneutyczną, powraca wielokrotnie w tekstach Elżbiety Feliksiak, przy tym interesuje ją „pole wartości o zasięgu najszerszym z możliwych” (tej frazy autorka użyła w odniesieniu do twórczości Hany Voisine-Jehovej)¹⁵. Wydaje się, że taki zamysł w jego maksymalistycznym kształcie został określony dłużej wcześniej, a potrzeba pozostawiania w kręgu humanistycznych wartości stanowiła bezpośrednią przyczynę zarzucenia przez Elżbietę Feliksiak studiowania fizyki na rzecz polonistyki. *Scientias humanas* sprzyjająca po trosze prowadzeniu własnych przygód aksjologicznych, a po części wprawianiu w nie czytelnika dawała to, czego nauki ścisłe, w bezpośrednim sensie, nie były w stanie zaoferować; germanistyka podjęta jako drugi fakultet otwierała kolejne drzwi do tych zagadnień. W treści dedykacji jednej z własnych książek ofiarowanych „po przyjaźni” Profesor Feliksiak drukowanymi literami napisała: WSZYSTKO MA DUSZĘ¹⁶.

¹² E. Feliksiak, *Poezja i myśl. Studia o Norwidzie*, Lublin 2001.

¹³ E. Feliksiak, „*Maria*” Malczewskiego: *duch dawnej Polski w stepowym teatrze świata*, Białystok 1997; E. Feliksiak, *Ukraina, Polska, Europa w „Marii” Antoniego Malczewskiego*, [w:] *Antropologia literatury...*, s. 137–153.

¹⁴ Zob. np. E. Feliksiak, *Ukraina, Polska, Europa...*, s. 143. „Ethos idzie przed Logosem”, to zdanie pochodzi z rozważań Józefa Tischnera (*Myślenie według wartości*, Kraków 1982), a liczne tawestacje rozważań duchownego-filozofa pojawiają się w pismach Elżbiety Feliksiak wiele razy.

¹⁵ E. Feliksiak, *Historia literatury i życia w komparatystycznym światłocieniu. Wokół książek Hany Voisine-Jehovej (Sanerovej)*, „Teksty Drugie” 2009, nr 6, s. 222–233. Tekst ten powrócił później w Elżbiety Feliksiak, *Antropologii literatury...*, s. 216–228.

¹⁶ Egzemplarz znajduje się w archiwum prywatnym autorki.

Granice i kaliber tego pola wartości odzwierciedlają się w eksploatowanych przez badaczkę kantowskich dualizmach: podmiotowy imperatyw a konieczność, czysta sztuka – poezja absolutna a nasza dłoń na chwilę przenikająca ten płomień¹⁷, niepokój a nadzieja. Szukanie zgody, porządku, mediowanie tych zasadniczych dwoistości wydaje się jej stałą praktyką naukową, choć w odniesieniu do konkretnych tekstów oznacza śledzenie raczej meandrów i transformacji (częstokroć dramatycznych, tragicznych) różnych tożsamości, formacji, pokoleń, kultur... Na wschodzie Europy – zwykle naznaczonym większym niż na Zachodzie cierpieniem i niepewnością – dokumentuje to większość tekstów pióra Elżbiety Feliksiak. Stąd zapewne, z geograficznego i historycznego *genius loci* pochodzenia samej autorki, wyniknąć mogło stałe zainteresowanie duchowym paradygmatem i istnieniem odpornym na bieżące zagrożenia. Stąd też promowana przez Profesor Feliksiak rola pamięci, osobistej i zbiorowej, jako jednego z najważniejszych rudymetów tożsamości.

Szczególnie interesującym „miejscem” związanym z twórczością uczzonej pozostaje, specyficzna i nieco paradoksalna w tym sąsiedztwie, obecność nasilonych figur niepewności, o różnym charakterze.

Pierwsza „rzecz” to Erica Pedretti. Ten punkt biografii translatorskiej i naukowej Profesor Feliksiak pojawił się chyba dla wszystkich dosyć nieoczekiwanie, i to jako zasadnicza część jej ważnej pracy naukowej. W pośmiertnym wspomnieniu dedykowanym białostockiej uczzonej tak zrelacjonowała to Profesor Małgorzata Czermińska: „Opublikowała też tłumaczenie tekstu literackiego, mianowicie powieści szwajcarskiej niemieckojęzycznej pisarki Eriki Pedretti *Święty Sebastian*. Był to impuls charakterystyczny dla stylu działania Elżbiety. Opowiadająca o przeżyciach wojennych powieść autorki mało dotąd znanej w Polsce zaintrygowała Elżbietę do tego stopnia, że nie tylko przetłumaczyła ją na język polski i opublikowała, ale również uczyniła z niej, obok Manna i Konwickiego, ostatni element tercetu, któremu poświęciła swą książkę habilitacyjną”¹⁸. Z jednej strony jest to sprawa oczywistej konsekwencji i zamysłu komparatystycznego – Pedretti staje obok Manna i Konwickiego jako jeszcze jeden „przypadek” do rozważenia europejskiej tożsamości i związanych z nią zagrożeń, z drugiej strony świat Pedretti zafascynował badaczkę w sposób gdzie indziej nieobecny, wyczuwalny w afektywnym stylu komentarza do przełożonej

¹⁷ „Przechodzimy tylko przez ideę doskonałości, tak jak dłoń bezkarnie przecina płomień, ale mieszkać w płomieniu nie można, a najwyższe przybytki czystego pokoju muszą być puste”, to zdanie zapisane przez Paula Valéry’ego przywoływała Elżbieta Feliksiak jako wypowiedzenie dwoistości świata. Zob. E. Feliksiak, *Pusta idealność...*

¹⁸ M. Czermińska, *Elżbieta Feliksiak...*, s. 476.

powieści czy bezpośrednich deklaracjach. „Muszę przyznać, że natychmiast po przeczytaniu postanowiłam przetłumaczyć tę książkę”¹⁹ – napisała w zakończeniu *Posłowie* (ważna akcentacja tej wypowiedzi pozycją wygłosowości).

Powieść szwajcarskiej pisarki, ukazująca pamięć zbiorową, ale i indywidualną w sytuacji kryzysu wobec przemocy, stawia wymagania już na poziomie formalnym. Operuje nieciągłą, pełną załamań i przeskoków strukturą, i pełna jest znaków zapytania, na które, doprawdy, trudno jest znaleźć odpowiedzi. Lecz przecież nie o estetyczną fascynację narracją Pedretti musiało tutaj chodzić i zagadkową niejasność *per se*. Pozwalam sobie myśleć, że ujął badaczkę obraz świata w dekompozycji pokazanej właśnie bez osłonek oraz bezkompromisowość prezentowania świadomości cierpiącej, rozoranej rozpadem, dalece wobec tego bezsilnej. Literatura, poezja, tradycja nie stanowią tu źródła ratunku, choć o ich znaczenie przecież w powieści chodzi. Wyrażone w *Świętym Sebastianie* poczucie bezdomności osoby i pamięci, zagubienie, trudność wniknięcia w strumień życia stanowią magnetyzującą ekspozycję głęboko przeżywanego dramatu, a jednocześnie samej otwartości nieobciążonej innymi usiłowaniami. Główna bohaterka Anna nie jest w stanie, nie może, nie chce – to konstelacja wielu „nie” – utrzymywać już odpowiedzialności za całość, integrację, pamięć, egzystencję. Pojawia się w otoczeniu, które mnoży wątpliwości, a które tłumaczka komentuje następująco:

Więc jak to jest? Kim są ci ludzie? Czytelniku tych słów, nie oczekuj ode mnie odpowiedzi. Przecież nie możemy – wdziarać się przemocą do cudzego świata. Nie możemy ustalać faktów, gdy ten, kto zwierza się nam ze swego bólu, poprzestaje na ogólnym – niejasnym – zarysie, na tym, co naprawdę istotne²⁰.

Sympatyzowanie z brakiem łatwych i za wszelką cenę odpowiedzi pozostaje stałą cechą dyskursu Elżbiety Feliksiak. Drobne tego sygnały, zawieszone pytania, paradoksalną retorykę (np. „na pozór? w istocie?”, „jest i nie jest”) oraz odsłony intelektualnej bezradności napotkamy w wielu miejscach. Na przykład o tragiczności przeżywanej w teatrze Schillerowskim napisze:

W przestrzeń antropologiczną, jaką dzięki interpersonalnemu przeżyciu sztuki współtworzyliśmy w teatrze, wkracza kształtujące nas oddziaływanie dziejów i – znosząc horyzonty estetyki – zyskuje

¹⁹ E. Feliksiak, *Posłowie*..., s. 157.

²⁰ Tamże, s. 153.

w nas wymiar etyczny. Tak oto zarówno *katharsis*, jak i *ethos* okazują się naszą trudną zdobyczą – wewnętrznym doświadczeniem i być może prześwitem w rzeczywistej drodze²¹.

Odnosząc się jeszcze do książki Pedretti i jej wpływu na refleksję Elżbiety Feliksiak, myślę, że płeć nie pozostaje tutaj bez znaczenia i wyraz tragiczności artykułowanej właśnie przez kobietę pozostaje dla tej badaczki szczególnie ważny (postaci bezimiennych mężczyzn w otoczeniu głównej bohaterki też mają swoją wymowę²²). W jego podjęciu – a to mało powiedziane – przeżywaniu, przechodzeniu, praktykowaniu choćby poprzez językowe tłumaczenie egzystencji rozbitej, rozproszonej i odyskiwanej tylko we fragmentach (status powieściowej Anny) zbliża się Elżbieta Feliksiak do refleksji innej białostockiej naukowczynie, Jolanty Brach-Czainy. Powinowactwo okazuje się głębsze niż można by się tego spodziewać, nawet jeśli tak założona optyka komparatystyczna jest w tym wypadku jedynie intuicją i próbą.

O ile wysiłek Anny nie pozostaje *sensu stricto* pragmatyką krzątaństwa i nie koncentruje się na życiu samym w sobie pod postacią koniecznych pragmatycznych aktywności, o tyle jednak to właśnie podstawowe sprawy mają szansę zniwelować jej rozbitcie i wyobcowanie. W pewnym miejscu tłumaczka pisze:

W tym rozdziale, jak w tylu innych miejscach książki, tradycja jest wartością chronioną nieśmiało i prawie z bolesnym zażenowaniem. [...] Gdy dookoła „niebo całe w płomieniach” i „nic już nie zostało ze świetlanych zasad i z pięknych miar tej ziemi”, braknie siły woli i wiary, by spełnić imperatyw oczyszczenia przynajmniej swego najbliższego świata. A może braknie też po prostu szans, by wykonać te elementarne gesty, konieczne moralnie gesty: „uczyć się z Aniną” i „sprzątnąć”?²³

Porównajmy z Brach-Czainą, nawet jeśli to nazbyt dowolny fragment:

Dziury, przerwy, pęknięcia wyżarte w dzianinie aktywności przez zniechęcenie czy ból. Drobne czyny nieudźwignięte: niewstanie z łóżka, niewyjście z domu, nieodbyta rozmowa. Kiedy opadają nam ręce, siły zagłady szaleją w codzienności. W tych krytycznych momentach świadomość może zbliżyć się do

²¹ E. Feliksiak, *Przestrzeń antropologiczna jako domena ethosu*, [w:] *też*, *Antropologia literatury...*, s. 35.

²² Zob. *taż*, *Posłowie*, [w:] E. Pedretti, *Święty...*, s. 152–153.

²³ *Tamże*, *Posłowie...*, s. 152.

wyobrażenia nicości. Im bardziej niespodziewanie ogarnia nas unicestwiająca rezygnacja, tym mocniej uświadamiamy sobie, że „jest” i „nie ma” nie mogą być rozłączone²⁴.

Rwane fragmenty istniejącej pamięci Anny (Pedretti, Feliksiak) mają swój odpowiednik w zbliżeniach do sensu dokonującym się dzięki obecności fenomenologicznych konkretów (Brach-Czaina). W świecie Anny pewniejszą energię sprawczą niż idea, tradycja, symbol może mieć oparcie pamięci na szczególe, jednostkowym zdarzeniu, pamiętanym gościu.

Inna jeszcze narzucająca się zbieżność łączy te dwie filozofki. Kiedy Jolanta Brach-Czaina pisze, że nie interesuje ją „obracanie pojęciami” i cyzelowanie scjentycznej frazeologii (używa jednocześnie języka o precyzyjnej denotacji), to rozpoznaję w tym myśleniu językowy styl Elżbiety Feliksiak, sformułowania takie jak „prześwit w rzeczywistej drodze” czy „prawdziwe serio”²⁵, zdania które przy swojej pozornej nieściśłości uderzają w sedno.

Być może przyjaźń Profesorek Elżbiety Feliksiak i Jolanty Brach-Czainy w „prawdziwym życiu” była bezpośrednim wyrazem tej tu zasygnalizowanej, dla mnie dosyć nieoczekiwanej, zbieżności. Obydwa intelektualne profile cechuje podobny poznawczy i aksjologiczny niepokój, podobnie konsekwentnie likwidowany próbami odczytania, zrozumienia, wyjaśnienia, ale jednak poprzez inne źródłowe konkrety. Brak pokrewieństwa antropologii literatury Elżbiety Feliksiak i filozofii antropologicznej Jolanty Brach-Czainy wydaje się jedynie ludzłą nieprzystawalnością spekulacji strzelistej, wyabstrahowanej z życiowych konkretów z dywagacją opartą na egzystencjalnym doświadczeniu. Paralelne przygody myśli w służbie spraw fundamentalnych, porównywalnie pozostające poza kategorycznością i patosem, rozgrywają się na nieco innych drogach refleksji antropologicznej, ale zmierzających do współmiernych celów. Łączy je w gruncie rzeczy podobny poziom zaufania fenomenologicznego, skala rozważanych ludzkich dramatów oraz podobna aksjologiczna baza tożsamości.

Czytelnik obcujący z piórem Elżbiety Feliksiak może poczuć z jednej strony zawstydzenie i zazdrość, z drugiej, wręcz przeciwnie, przyjemność i ulgę. Swoboda cytowania w języku łacińskim, Homera, Balzaca, Goethego, Blake’a, tysiące drobnych i większych świadectw lektury w oryginale, erudycja wykraczająca poza dzisiejsze standardy uwodzą, olśniewają i... zmuszają do sięgnięcia

²⁴ J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018, s. 88–89.

²⁵ „Wyjałowiona pogonią za aktualnymi modami krytyka coraz to częściej ślepa jest na prawdziwe serio, które zwraca się po odpowiedź ku źródłom”; E. Feliksiak, *Erica Pedretti, Dezintegracja pamięci na pograniczu kultur*, [w:] tejsze, *Antropologia literatury...*, s. 213.

po słowniki. Jednocześnie czytający zostaje dopuszczony do etapów procesu formowania się myśli, kolejno pojawiających się wątpliwości i koncepcji; narracja prowadzona jest jasno i w ramach paktu wzajemnego zaufania i zrozumienia. Jej intelektualna żywiołowość, empatia wciągają w sam środek nurtu myśli i wiodą ku kolejnym odkryciom. Nikt tu nie jest mordowany nawałem dowodów, zanudzany przydługimi listami przykładów, a za to pociągnięty, wprowadzony w ruch, zaciekawiony i tym zaciekawieniem już zobligowany.

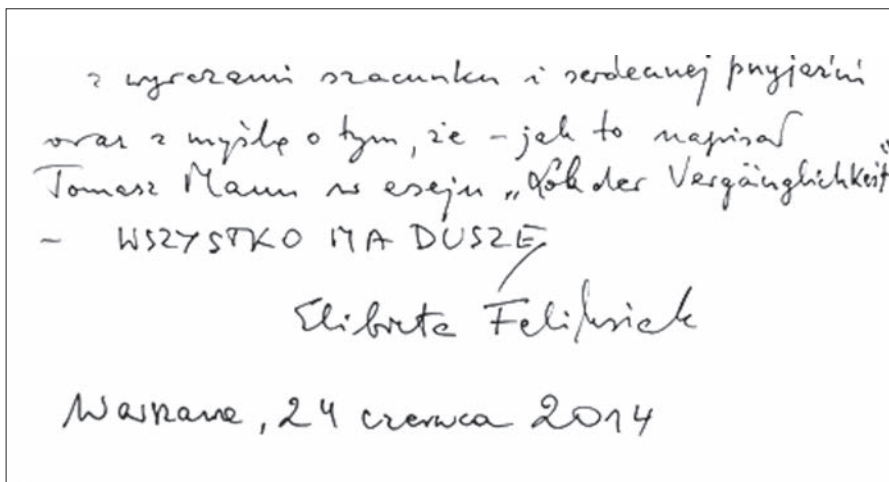
Pora odsłonić dysonans. Mój osobisty kłopot z aksjologią przenikającą antropologiczno-literackie pole Elżbiety Feliksiak bierze się z prowadzonych przeze mnie studiów świadectw doświadczenia obozów koncentracyjnych. Ich mroczność, konkretność i czasem absolutna skrajność sprawiają, że momentami rwę się do zacieklej polemiki z frazą „świadectwo literatury”, propagowanym przez badaczkę ethosem, chcę naiwną brawurą odwołać znaczenie tradycji i erudycji. Godzi mnie z nią studium poświęcone poezji Paula Celana pt. *Paul Celan. Nieuchwytny oddech nicości*, żałuję, że nie wiem, kiedy przemyślane, napisane. Nota edytorska podaje jedynie informacje o śladowo wykorzystanych fragmentach wcześniejszych komunikatów, wskazujących wszak na ślad zainteresowania poetą w latach 1968 i 1970²⁶. Ale wydaje mi się, że to stosunkowo późny tekst i nie przypadkiem mieszczący się w ostatnim, jakby mało przystającym do reszty treści dziale *Antropologii literatury*. Choć autorkę zajmują przede wszystkim analogie i różnice w budowaniu obrazów u Celana i Eliota, padają w tym tekście globalnie ważne zdania:

W przypadku wiersza *Tenebrae* mimo wszystko pozostaję przy swoim stanowisku. Trudno mi bowiem zgodzić się z tym, by jego ogólną wymowę stanowił pokorny żal za utraconym Bogiem (Lorbe: „verlorener Gott”) czy też niewymierny wysiłek godzenia klęski egzystencjalnej z godnością boskiej osoby (Gadamer: „W wierszu nie dochodzi do głosu chrześcijańska obietnica pokonania śmierci, a mimo to Jezus, idący na śmierć pozostaje »Panem«”). Doniosła rola chrześcijańskiego motywu w szeroko pojętym horyzoncie wiersza nie znaczy wcale, jakoby w procesie rozumienia wystarczały chrześcijańskie kryteria. Raczej należałoby przyjąć, że przestrzeń antropologiczna tego tekstu cała jest z ducha zwady z Bogiem Starego Testamentu: zbiorowy podmiot MY wie dzie gwałtowny, nieustraszony spór dosłownie na śmierć i życie z tym, który z nim przecież zawarł przymierze i sam obdarzył go Prawem. Tutaj nie chodzi o chrześcijańską pokorę, lecz o kosmiczny krzyk śmierci ponad panoramą krwi²⁷.

²⁶ Zob. też, *Antropologia literatury...*, s. 425.

²⁷ Tamże, *Nieuchwytny oddech...*, s. 393.

Istota dokonującego się w tym studium „budowania w przestrzeni sporu” polega na głębokości wniknięcia w arcydzielne i ważne teksty Paula Celana: odwadze rewindykacji, upomnieniu się o rozpacz bez pocieszenia, dociekaniu zasady etycznej poezji nieugiętej dochodzącej prawdy w świecie po Zagładzie, „ze świadomością bez horyzontu”²⁸ – jak formułuje to badaczka. Rezygnacja z powszechnie zaakceptowanego rozwiązania („banalnej pokusy nowoczesnej sztuki, aby rozwiązania spraw ostatecznych szukać wyłącznie w świecie kreowanym”²⁹) stanowi cechę nie tylko Celanowskiej poezji, ale i prowadzonego tutaj antropologicznego wysiłku samej Feliksiak. Mam wrażenie, że pisząc o poecie: „Jego radykalny *ethos* nie mógł zignorować prawdy w przestrzeni rzeczywistego doświadczenia”³⁰, pisze jakby sama o sobie.



z wyrazami szacunku i serdecznej przyjaźni
oras z myślą o tym, że – jak to napisał
Tomasz Mann w esejju „Über die Vergänglichkeit”
– WSZYSTKO MA DUSZĘ
Elżbieta Feliksiak
Warszawa, 24 czerwca 2014

Fragment dedykacji Elżbiety Feliksiak zawierający znamienne frazę
„WSZYSTKO MA DUSZĘ”, fot. Barbara Czarnecka

²⁸ Tamże, *Paul Celan...*, s. 389.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

Powracając do tłumaczenia powieści Eriki Pedretti, już w aspekcie samego tylko aktu translatorskiego – zastanawia mnie, na ile jeszcze w takim i podobnych pracach, i wysiłkach realizowanych w wymiarze akademickim umiemy zidentyfikować rzeczywistą pracę na naszą własną rzecz, albo, by powiedzieć jeszcze bardziej bezpośrednio, przysługę (trudno za taką nie uznać przyswojenia nam obrazu-przestrogi). Jeśli wolno by mi było sądzić po oznakach, powiedziałabym, że intelektualizm Profesor Elżbiety Feliksiak funkcjonował w wymiarze zadaniowym, misyjnym. Literaturę uznawała za zadanie, bo za jej cel uważała szukanie dróg mediacji między tradycją a chaosem, pamięcią a zapomnieniem. Pluralizm również był zadaniem, a jego kryzys katastrofą kultury i podmiotowej tożsamości. Rzeczywistość historyczna również była dla niej zadaniem, bo w jej odbiorze „stawiała wyzwania marzeniom i logice”³¹.

Projekt antropologii literatury Elżbiety Feliksiak pozostaje wychylony w przyszłość, bo zawsze szukający porozumienia i punktów zbieżnych. Moimi ulubionymi zdaniem z pism Elżbiety Feliksiak (cokolwiek to o mnie świadczy) pozostaje wyjątek z *Budowania w przestrzeni sporu*:

...myślenie, jakie próbuję uprawiać w tej książce [a przecież jest ono obecne i w innych pozycjach tej autorki – dopisek mój B.C.] nie zawsze mieści się w ramach racjonalistycznego dyskursu. Zawsze jednak stara się być dyskursem w najdawniejszym znaczeniu tego słowa: jako droga poszukiwań i błędzenia, jako „discursus per literaturam et vitam memorandam” w imię pluralizmu w świecie ludzkim³².

Bibliografia

- Brach-Czaina J., *Szczeliny istnienia*, Warszawa 2018.
Czermińska M., *Elżbieta Feliksiak (1937–2015)*, „Teksty Drugie” 2015, nr 3, s. 472–476.
Feliksiak E., *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014.
Feliksiak E., *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann, Tadeusz Konwicki, Erica Pedretti), Warszawa 1990.
Feliksiak E., *Historia literatury i życia w komparatystycznym światłocieniu. Wokół książek Hany Voisine-Jehovej (Sanerovej)*, „Teksty Drugie” 2009, nr 6, s. 222–233.

³¹ E. Feliksiak, *Pusta idealność...*, s. 47.

³² Tamże, *Wprowadzenie*, [w:] tejsze, *Budowanie w przestrzeni...*, s. 10.

Feliksiak E., „*Maria*” *Malczewskiego: duch dawnej Polski w stepowym teatrze świata*, Białystok 1997.
 Fert J., *Późny wnuk – nieporozumienie?*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 4, s. 3–14.
Okna pamięci: Maria Renata Mayenowa (1910–1988), wybór tekstów do przedruku i red. B. Chodźko, E. Feliksiak, E. Konończuk, Białystok 2003.
 Pedretti E., *Święty Sebastian*, tłum. E. Feliksiak, Warszawa 1988.
 Wachnowska-Skorupska W., *Urodziłam się pomiędzy dwoma stepami*, oprac. i opatrzyli posłowiem E. Feliksiak i A. Skorupski; z aneksem: E. Feliksiak *Arcydzieło Józefa Brandta „Modlitwa w stepie” od ponad stu lat we Lwowie*, Białystok 2011.
 Wejs-Milewska V., *Profesor Elżbieta Feliksiak. In memoriam*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 30, s. 153–161.

Barbara Czarnecka
University of Białystok

PROFESSOR ELŻBIETA FELIKSIK'S LITERARY ANTHROPOLOGY

Summary

The text is an attempt to summarize the activities of Professor Elżbieta Feliksiak within the framework of the anthropology of literature she practiced. It points out the research topics that are the subject of her scholarly work (the variety of literary sources, the theme of the Borderlands, the issue of values), the most important achievements (the multiplicity of activities), and especially focuses on the characteristics of the axiological paradigm explored by her (mediating in the space of dispute). It also takes into account the figures of intellectual uncertainty (the importance of translating Erica Pedretti's novel), the style of the narrative carried out, and similarities within the anthropological field (Jolanta Brach-Czaina). Pluralism and cultural openness can be treated as the quintessence of Professor Elżbieta Feliksiak's overall research project.

Keywords: Elżbieta Feliksiak, anthropology of literature, values, Erica Pedretti, Jolanta Brach-Czaina, pluralism.

II

PROFESOR HALINA KRUKOWSKA

(1937–2019):

CZARNY ROMANTYZM, GROZA, ISTNIENIE



Ostatni publiczny wykład Prof. Haliny Krukowskiej, 28 IX 2018 rok, VIII LO w Białymstoku.
Kwiaty wręczają uczniowie Katarzyna Biront i Dominik Pacuk

Małgorzata Burzka-Janik

Uniwersytet Opolski

ORCID: 0000-0002-2624-4615

PROFESOR HALINA KRUKOWSKA JAKO BADACZ CZARNEGO ROMANTYZMU (OCZAMI STUDENTÓW-CZYTELNIKÓW JEJ PRAC)

[...] o nic mi w życiu nie chodziło bardziej niż o bycie twórczym.

Halina Krukowska¹

Lekturę prac Haliny Krukowskiej polecam każdemu,

kto chce głębiej wejść w świat nocy romantycznej.

Studentka *Logopedii z Językiem Polskim jako Obcym*, rok I, studia licencjackie

Zakorzenie w Bycie.

W stronę lektury ontologicznej

Słowo o Halinie Krukowskiej – autorce prac o nocy romantycznej – tej mistycznej i kosmicznej – pragnę rozpocząć od wypowiedzi samej Pani Profesor, w której mówi Ona o tym, czym dla niej jest czynność „czytania”. „Czytanie – stwierdza – zawsze oznaczało dla mnie aktywność o charakterze epistemologicznym, było rodzajem poszukiwania: wiedzy, Sensu, siebie,

¹ „Człowiek to przepaść, której nie można zasypać”. Z Profesor Haliną Krukowską rozmawia Łukasz Zabielski, Białystok 2021, s. 8.

prawdy o życiu”². Lektura, rozumiana jako czynność istotowa, będąca drogą do rozkodowania świata, rozszyfrowywania jego tajemnic, zmierzająca do głębokiego poznania, to istotnie znak rozpoznawczy prac badawczych sygnowanych nazwiskiem Krukowska.

Mickiewiczologia Pani Profesor (oczywiście trzeba dodać, że przecież nie tylko!) zapisana w Jej pracach to – by użyć choć kilku określeń innych badaczy – lektura precyzyjna, rewelatorska, niepowtarzalna, taka, która – jak określił Bogusław Dopart – „potrafi sprawić, że dzieło wypełni swe najwyższe powołanie – że poprzez nie udzieli się czytelnikowi sam Byt ze swymi podstawowymi dla człowieka wartościami: integralnym usytuowaniem w rzeczywistości oraz integralnym samorozumieniem”³. Czyż można głębiej „rachować się” ze słowem romantycznych, i nie tylko, Poetów?

Niestety, nie mogę poszczycić się osobistą znajomością z tak wyjątkowym Czytelnikiem literatury, jakim jest Pani Profesor. Spotkałam Ją zaledwie raz podczas nadania Jej godności tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku w roku 2018. Ten raz wystarczył, aby zapamiętać ją jako Osobę niezwykłą, ujmującą swoją szlachetnością i postawą wierności wobec humanistycznych ideałów: Prawdy, Dobra i Piękna, trzem Boskim transcendentaliom, o których wadze w życiu naukowym mówiła Pani Profesor podczas wygłoszonego wówczas wykładu⁴. Pani Profesor Halina Krukowska – wybitny autorytet w badaniach nad szkołą ukraińską poezji romantycznej, niedościgniona badaczka zarówno symboliczno-religijno-mistycznego romantyzmu przejawiającego się w twórczości Mickiewicza, ale także jego demonicznego, mrocznego wymiaru, czarnego nurtu – pozostaje dla mnie przede wszystkim przenikliwym badaczem słowa lirycznego, niedoścignionym, odkrywającym tajniki literatury polskiego romantyzmu, jej najgłębszych prawd o człowieku, Czytelnikiem. Prawd odkrywanych w tekstach Pani Profesor dzięki niepowtarzalnym eksplikacjom najwybitniejszych dzieł epoki: Mickiewicza, Malczewskiego, Słowackiego, Krasińskiego, z charakterystycznym w nich naukowym stylem otwartym, niedomkniętym, absolutnie nieautorytarnym, zawsze zachęcającym, mimo onieśmielającej erudycji, do dalszych analiz – eksplikacjom zawsze odkrywczym i inspirującym.

² Tamże.

³ B. Dopart, *Opinia w sprawie wniosku Uniwersytetu w Białymstoku o nadanie Profesor dr hab. Halinie Krukowskiej godności doktora honoris causa tej Uczelni*, [w:] *Profesor Halina Krukowska doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku*, red. J. Godlewska, A. Janicka, J. Ławski, Białystok 2018, s. 40–41.

⁴ *Wykład Profesor Haliny Krukowskiej*, [w:] *Profesor Halina Krukowska doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku...*, s. 62.

Wśród lektur podstawowych tej wszechstronnej badaczki znajdują się w pierwszej kolejności prace z ducha linii apollinińskiej⁵. Tu, bliskie mi są odczytania Mickiewicza zebrane w książce „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta⁶, odwołujące się szeroko do badań nad wyobraźnią, symbolem, mistyką ze szczególnym uwzględnieniem idei Gastona Bachelarda, badacza onirycznych światów wyobraźni, epistemologa, psychologa wyobraźni. Jego eseje i myśl towarzyszą mi od kiedy mój mistrz z lat studenckich – pozwolę sobie Go tutaj wspomnieć – doktor Marian Wańczowski z Uniwersytetu Opolskiego⁷ – odkrył przede mną jako niezwykle klucz do odkrywania znaczeń obrazów poetyckich. Pani Profesor Krukowska z kolei dowiodła, że można tę myśl przyłożyć także do tekstów polskich romantyków.

Analiza koncepcji czasu w *Sonetach krymskich*, polemizująca z koncepcjami struktury cyklicznej krymskiego cyklu jako efektu rozpadu formy poematu opisowego, z wykorzystaniem do zgłębienia tego zagadnienia właśnie rozważań francuskiego badacza, jest dla mnie jednym z wielu niedościgłych przykładów głębokiej, rewelatorskiej, metafizycznej lektury. Mistrzowska eksplikacja Mickiewiczowskiego cyklu staje się sama w sobie intelektualnym wyzwaniem i wezwaniem do dalszego oglądu podjętych w niej kwestii natury egzystencjalnej, jakie zostają tu wydobyte dzięki rozważaniom o koncepcji estetycznej „czasu pionowego” sformułowanego przez Bachelarda w szkicu *Chwila poetycka i chwila metafizyczna*. Czytamy w jej fragmencie:

Bachelard często zwracał uwagę w swoich tekstach, dotyczących istoty poezji, że doświadczać naszego stawania się możemy jedynie pionowo, doznając chwil o zróżnicowanej intensywności, ponieważ ludzkie bycie zmniejsza swą moc lub natęża. Tego rodzaju doświadczenia nie sposób

⁵ Określenie Jarosława Ławskiego w Laudacji dla Pani Profesor wygłoszonej z okazji nadania Jej godności doktora honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku w roku 2018. „Właśnie to spięcie dwóch nurtów badań – w uproszczeniu nazwanych tu apollinijskim i dionizyjskim – badań nad Mickiewiczem i czarnym romantyzmem stanowi *differentia specifica* postawy badawczej uhonorowanej Badaczki” – mówił w: *Profesor Halina Krukowska doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku...*, s. 23.

⁶ H. Krukowska, „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta. *Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016.

⁷ Marian Wańczowski – literaturoznawca, historyk idei oraz badacz i wykładowca współczesnej teorii analizy i interpretacji tekstu, wykładowca na francuskim uniwersytecie w Tuluzie (1971–1973) i Aix an Provence (1989–1993) oraz Uniwersytecie Opolskim. Autor pierwszego w piśmiennictwie polskim leksykonu poświęconego zagadnieniom związanym ze śmiercią i umieraniem wydanego w Polu w 1993 roku (jego rozszerzona edycja: M. Wańczowski, M. Lenart, *Księga żałoby i śmierci*, współpraca naukowa: M. Burzka-Janik, M. Kawa, E. Maciesowicz, M. Szladowski, Warszawa 2009).

opisać. Istnieje więc czas poetycki, pionowy, jako konieczny warunek, wprost niezbędny imperatyw prawdziwego poznania poetyckiego. Należy tu mocny akcent położyć na słowie „poetyckie-go”. Każdy prawdziwy poeta poszukuje takiego poznania, wręcz czeka na nie, na swoją pionową chwilę poetycką, która umożliwi mu doświadczenie głębi egzystencjalnej i metafizycznej, dotknięcie tajemnicy ontologicznej. Niezmiernie istotny jest fakt, że bohater *Sonetów krymskich* porzucił zgiełk świata. W miejscach Krymu, gdzie się zatrzymuje, nie ma ludzi. A zatem staje sam o tny wobec bytu i własnej egzystencji. Tym samym zapewnia swemu aktowi poznawczemu głębokość, czystość i unika jego rozproszenia.

Kompozycja cykliczna *Sonetów krymskich* jest konsekwencją tak rozumianego poznania poetyckiego jako wykwit czasu pionowego⁸.

Nie można pozostać obojętnym wobec podobnych dociekań dotyczących tajemnic ontycznych, jakie objawia przed nami świat krymskiego cyklu, trzeba je samemu przeniknąć, będąc prowadzonym przez Panią Profesor i przywoływanego przez nią Bachelarda – zaiste objawia się wówczas przed czytelnikiem głębia Bytu, udziela mu się sam Byt⁹.

Krukowska szuka interpretacyjnych kluczy nie tylko u Bachelarda, także w innych pracach na temat wyobraźni i wyobrażenia obrazu i symbolu, w tym w myśli Gilberta Duranda, badacza wyobrażeń, mitów, symboli. Wyraźne wpływy ustaleń tego filozofa widać w analizach romantycznych powieści poetyckich, *Marii*, *Zamku kaniowskiego*, czytanych przez Panią Profesor poprzez rozpoznanie symboliki tych powieści poetyckich. Przy czym – co charakterystyczne i wyróżniające prace Pani Profesor – analiza symboliczno-wyobrażeniowa jest tutaj mocno osadzona w języku, towarzyszy jej analiza języka. Profesor hołduje bowiem zasadzie: symbol jest zawsze punktem wyjścia, a składnia pozwala sprawdzić stopień podporządkowania symbolu logice semantycznej, treść pociąga za sobą formę i odwrotnie¹⁰. Dlatego właśnie tropi szczegółowo relacje zachodzące pomiędzy składnią

⁸ H. Krukowska, *Cykliczność „Sonetów krymskich” w świetle Gastona Bachelarda koncepcji czasu poetyckiego*, [w:] tejsze, „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta..., s. 41.

⁹ Po Bachelarda Halina Krukowska sięga wielokrotnie, także jako badaczka *Nocy romantycznej* (taż, *Noc romantyczna. Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński. Interpretacje*, Gdańsk 2011), w dionizyjskim nurcie swoich badań. Nocne inspiracje romantyzmu – jak wyjaśnia we wstępie do interpretacji obrazów nocy w *Marii*, *Zamku kaniowskim*, *Konradzie Wallenrodzie*, *Dziadach* – zawdzięcza właśnie fenomenologii doświadczenia nocnego francuskiego badacza wyobraźni. W ujęciu obrazu nocy „zblizałam się – notuje – do tez Gastona Bachelarda. Jego niesystemowemu rozumieniu poezji zawdzięczam wiele. [...] Inspiracja Bachelardowska określiła moją lekturę powieści poetyckiej, uwydatniła te cechy, które sygnalizuje drugi człon jej nazwy gatunkowej: poetycka” (tamże, s. 242–243).

¹⁰ Uczona dała temu mocny wyraz zarówno w swojej rozprawie doktorskiej na temat: *Funkcje stylistyczne składni w powieści poetyckiej wczesnego romantyzmu*, jak i artykule dowodzącym istoty składni użytej w *Zamku kaniow-*

a semantyką, określonym chwytem retorycznym, symbolem, znakiem a znaczeniem, jakie użycie tego narzędzia tworzy. Używając twardych, konkretnych narzędzi interpretacyjnych przygląda się stosowanym środkom wyrazu w tekście i dochodzi do istoty głębokiej symboliki utworu. W konstruowanych w absolutnej dbałości o przejrzystość kompozycyjną analizach dochodzi do odkrywczej konkluzji: „struktura symbolu decyduje o strukturze składni całego tekstu”¹¹.

Utwór jest zbudowany tak, jakby [...] to coś, o czym i w jakim sposób twórca opowiada, w jakiś tajemniczy sposób się przed nim objawiało. Bo prawdziwemu poecie zawsze coś wyższego się otwiera, ale za tym czymś nie idzie żaden kaprys subiektywności, tylko on odkrywa określoną strukturę świata, a strukturę świata wyraża struktura symboli¹².

Interpretacje Haliny Krukowskiej, jak sama mówi, stanowią zawsze próbę dotarcia do ukrytej w utworze głębokiej prawdy o człowieku. Jej poszukiwanie Krukowska rozpoczyna od języka, odkrywa zakotwiczoną w nim symbolikę dzieła, zestawia semantyczną moc słów z kontekstem i odwrotnie, proponuje za hermeneutą Paulem Ricoeurem mariaż strukturalizmu i hermeneutyki¹³. Prace Pani Profesor stanowią bowiem zawsze dyskurs o szerokich interdyscyplinarnych kontekstach, z wykorzystaniem uniwersum wszelkiej wiedzy użytecznej w procesie czytania literatury. Obok wskazanych tu już Bachelarda i Duranda w swoich pracach Pani Profesor wielokrotnie przywołuje także Yi Fu-Tuana, Henri Bremonda, Mirceę Eliadego, Paula Evdokimova i wielu innych hermeneutów filozoficznych, kerygmatacznych, przedstawicieli krytyki tematycznej, fenomenologów, badaczy idei, teologii. Do tej galerii nazwisk trzeba dodać i polskich filologów oraz interpretatorów, którzy towarzyszą pracom Krukowskiej, jak choćby Jan Lechoń, Julian Przyboś, Czesław Miłosz czy Edward Abramowicz. Przy czym przywoływane w interpretacjach Pani Profesor konteksty nie są nigdy zbyt wąską inkrustacją czy popisem erudycji, mają za zadanie oświetlić najgłębsze prawdy, jakie kryją w sobie analizowane dzieła, obok tych symboliczno-religijno-mistycznych epoki romantyzmu, także i te ożywione impulsem destrukcji, pesymizmu, stanowiące

skim dla znaczenia idei i jej przekazu w utworze: też, *Składnia a symbolika w „Zamku kaniowskim” Seweryna Goszczyńskiego*”, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1978, nr 13, s. 5–13.

¹¹ *Człowiek to przepaść...*, s. 17.

¹² Tamże.

¹³ Por. P. Ricoeur, *Struktura a hermeneutyka*, [w:] tegoż, *Egzystencja i hermeneutyka: rozprawy o metodzie*, tłum. E. Bieńkowska, oprac. S. Cichowicz, Warszawa 1974, s. 94.

jego ciemną, irracjonalną, frenetyczną, mroczną stronę. Idealem interpretacji jest bowiem dla Haliny Krukowskiej tekst o charakterze służebnym wobec dzieła, taki, który pozwala mówić samemu dziełu, unaocznia duchowość jego autora¹⁴. W swojej rozległej kontekstowo propozycji lektury, dbała o wierność autorowi, Pani Profesor nigdy nie pomija warstwy językowej tekstu, przeciwnie, wyznaje zasadę, że budowa utworu, który jest arcydziełem, a takimi zajmowała się w swoich badaniach, nigdy nie jest przypadkowa, „wymyślona tak sobie. Tu panuje żelazna konsekwencja, językowa dyscyplina”¹⁵ – powie na przykład o *Marii*.

Styl naukowy Pani Profesor – zawsze blisko tekstu – ale i w szerokim kontekście filozoficzno-antropologicznym sprawia, że Jej eksplikacje stanowią wyzwanie, rodzaj gadamerowskiej „gry refleksji”¹⁶ z tekstem romantycznym, w którym widzi Ona zawsze przekaz metafizyczno-egzystencjalnych zagadnień ludzkiego bytu, nie tracąc przy tym jednocześnie z pola widzenia zawartych w nim tradycyjnych kręgów zagadnień związanych z polskim romantyzmem, zagadnień patriotyczno-narodowych. Jej spojrzenie na romantyzm to ideał, do jakiego nawoływały zawsze w swoich postulatach Alina Witkowska czy Maria Janion – znamionujące „współistnienie z romantyzmem: bez jego jarzma i zarazem bez nihilizmu”¹⁷. Metoda badawcza Profesor Krukowskiej – z ducha fenomenologii, myśli egzystencjalnej, hermeneutycznej, krytyki tematycznej – nigdy nie pomija macierzystego kontekstu, przeciwnie, zawsze liczy się – jak ujął to przywoływany już Bogusław Dopart – „z regułami historycznej adekwatności interpretacji literackiej”. „W Jej pracach obowiązuje ścisły rygor historycznoliteracki, – notuje – lojalność wobec tradycji filologicznej sięgającej do klasyków, jak Zygmunt Łempicki, Józef Ujejski, Stanisław Pigoń, Juliusz Kleiner. [...] To przejaw kunsztu literaturoznawczego, ale szczególna zasługa Profesor Krukowskiej, że między studium historycznym dzieła a jego interpretacją estetyczną, tak intensywnie przemawiającą do człowieka naszej epoki, przeprowadza fortunną fuzję horyzontów”¹⁸.

Wielowymiarowe spojrzenie na literaturę romantyzmu Haliny Krukowskiej, dostarczające zmiennych kulturowo i historycznie języków analizy, przy tym trzymając się języka tekstu pozwa-

¹⁴ Píše o tym we wstępie do: „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta..., s. 12.

¹⁵ *Człowiek to przepaść...*, s. 21.

¹⁶ H.-G. Gadamer, *Aktualność piękna. Sztuka jako gra, symbol i święto*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1993, s. 35.

¹⁷ A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 658–659.

¹⁸ B. Dopart, *Opinia w sprawie...*, s. 37–38.

la na twórcze jej czytanie i rozumienie. Lektura nawiązująca do szerokich kontekstów filozoficzno-kulturowo-historycznych buduje w odbiorcy pożądaną postawę permanentnej niepewności poszukiwań intelektualnych. Czytanie tekstu na poziomie języka pozwala na odczytanie wpisanych w utwór sensów bez nadużyć, jest lekturą w pełni i do końca odpowiedzialną. Ten *sui generis* osobny styl lektury romantyzmu Haliny Krukowskiej to styl refleksji inspirującej, rzecz można – czytając opinie studentów o pracach Pani Profesor – ożywiającej polski romantyzm, który dzięki Jej takiemu właśnie spojrzeniu „jest, trwa, odnawia się”¹⁹.

Wiedza i pasja. Ważne, wartościowe, istotowe

Prace Haliny Krukowskiej to lektura-wyzwanie, która prowokuje, zawsze pobudza i, zaryzykuję, „doskwiera” nawet tym, którzy – jakby powiedziała sama Pani Profesor – „utracili kontakt z bytem i zostali dotknięci wydziedziczeniem ontologicznym”²⁰. Świadczą o tym wypowiedzi studentów kierunków humanistycznych Uniwersytetu Opolskiego (filologia polska, rok II studia licencjackie, edytorstwo, rok I studia licencjackie, logopedia z językiem polskim jako obcym, rok I studia licencjackie) po lekturze Jej prac, czytanych w ramach konwersatoriów na temat: „Romantyzm straszno-demoniczny. Idea-symbole-wizje czarnego romantyzmu”, w latach 2020/2021 oraz 2021/2022.

W swoich, często lapidarnych, niefachowych, ale bywa i bardziej refleksyjnych, wypowiedziach studenci między innymi odpowiadali na pytania: czy przeczytane przez nich prace Profesor Haliny Krukowskiej były dla nich inspirujące, odkrywcze? Jeśli tak, to w jakim stopniu i które fragmenty Jej prac; czy postawione przez badaczkę tezy się bronią, są przekonujące, w jakim stopniu wpisują się w uniwersalny obraz romantyzmu, w znany im obraz? W jakim stopniu prace tej badaczki dotyczące czarnego romantyzmu przybliżyły im epokę, jej ideały? Na ile i czy są ciekawe dzisiaj dla młodego czytelnika-humanisty?

¹⁹ Por. J. Ławski, *Profesor Halina Krukowska – Osobowość białostockiego środowiska humanistycznego, badaczka romantyzmu. Laudacja wygłoszona 11 kwietnia 2018 roku przez Promotora, prof. zw. dr. hab. Jarosława Ławskiego, [w:] Profesor Halina Krukowska..., s. 24.*

²⁰ Por. H. Krukowska, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta..., s. 133.*

Wśród zacytowanych wypowiedzi znajdują się więc i te bardzo lakoniczne, zdawkowe i głębsze, podejmujące próbę charakterystyki warsztatu pisarskiego Pani Profesor, czy uczciwej oceny Jej prac. Wreszcie będą i te pełen odniesień do własnych lekturowych pasji i problemów natury egzystencjalnej.

Na początek dwie dłuższe wypowiedzi wynikające niewątpliwie z uważnej lektury tekstów Pani Profesor. Oto pierwsza z nich:

„Przyniosłem z sobą ogromny zapas życia i nadzwyczajną żywość wrażeń” pisał Goszczyński w *Podróży mojego życia*. Jakże bliskie i jednocześnie odległe wydały mi się te słowa w kontekście spotkania z literaturą czarnoromantyczną, w której życie wydaje się nieustannie zderzać ze śmiercią, tak nieuchronną i tragiczną. Słowa Goszczyńskiego, interpretowane dosłownie, rezonują z moimi aspiracjami i preferencjami zarówno czytelnickimi, jak i twórczymi, stąd też pewna trudność w pierwszym odbiorze polskiej poezji nocy. Może z nieco dziecięcą naiwnością szukam w literaturze życia pełnego nadziei, ale też przewrotności i wrażeń. Początkowo odebrałam słowa Goszczyńskiego jako wyraz mojego Ja – bezpośredniości i wolności, jednak poezja czarnoromantyczna postawiła mnie w osobliwej sytuacji, której zrozumienie wymagało czasu. *Noc romantyczna* Haliny Krukowskiej uświadomiła mi, że śmierć w towarzystwie nocy jest nieodłącznym elementem literatury, a co za tym idzie – życia. Czarny romantyzm eksponuje śmierć, lubuje się w niej, ale życie stawia wręcz na równi, uwidacznia się więc kontrast życia i śmierci. Uciekając przed śmiercią w pewnym momencie stajemy w punkcie krytycznym, którego wyrazem jest polska poezja romantyczna. Naród, Bóg, wolność jednostki spotykają się w ideologicznym sporze, którego rozwiązanie wydaje się równie trudne i tragiczne zarówno w czasach romantyzmu, jak i współczesnych. O słowie poetyckim S. Goszczyńskiego Krukowska pisze: „Goszczyński często wycisza świat, aby niespodziewanie pojawiające się w nim dźwięki zabrzmiały złowrogo jakąś groźbą”. Odnosząc się do współczesnych wydarzeń, wydaje mi się, że cisza pandemii podkreśliła złowrogo groźby wojenne, które niestety się obudziły. Poezja czarnoromantyczna, a także opracowanie Haliny Krukowskiej sprawiają, że tłoczy się we mnie wiele sprzecznych myśli. Jeszcze nie potrafię jednoznacznie określić swojego stanowiska wobec prezentowanych przez Nią interpretacji, jednak Jej lektura *Marii Malczewskiego* czy *Zamku kaniowskiego* Goszczyńskiego wywołały we mnie procesy, których się nie spodziewałam i które sprawiają, że na nowo próbuję zrozumieć literaturę romantyczną, a także otaczający mnie (pełen śmierci) świat. (logopedia z językiem polskim jako obcym, rok I, studia licencjackie)²¹.

²¹ Wszystkie podkreślenia w cytowanych wypowiedziach studentów pochodzą od autorki referatu.

Dla wypowiadającej te słowa lektura prac Pani Profesor to symbol, który daje do myślenia, pozytywnie drażni, skłania do przewartościowania nie tylko dotychczasowego spojrzenia na literaturę romantyczną, ale na życie w ogóle.

W podobnym tonie wypowiada się kolejna studentka, podkreślająca przenikliwość i rzeczowość interpretacji Krukowskiej, a przy tym ich nieoczywistość, rozumianą jako spojrzenie skłaniające do dyskusji i ponownego przyjrzenia się, wydawałoby się niepodważalnym, ugruntowanym stanem badań, hipotezom. Odnosząc się do konkretnych ustaleń zaczerpniętych z interpretacji Pani Profesor, notuje:

Pierwszy raz z pracami Profesor Haliny Krukowskiej spotkałam się na zajęciach dotyczących czarnego romantyzmu. Podczas czytania jej artykułów zwróciła moją uwagę przenikliwość jej spojrzenia. Wielokrotnie dostrzegała rzeczy, które nie nasunęłyby mi się samodzielnie podczas lektury. W tekście pod tytułem „*Maria*” *Malczewskiego jako romantyczna poezja nocy* zwróciła uwagę, że gdy Wacław przybywa do zamku, jeszcze nieświadomy tego, co stało się z jego ukochaną, pada na niego światło księżyca. Jego cień się wydłuża, jakby już przeczuwał niebezpieczeństwo, a mroczne emocje narastają i zaczynają się w nim kotłować. Cień bohatera staje się o wiele dłuższy od niego samego, zostaje on zdominowany przez złowrogie siły nocy. Przed lekturą artykułu oczywiście przeczytałam *Marię* Malczewskiego, ale nieświadomie pominęłam opisaną sytuację, nie zatrzymałam się nad nią zbyt długo. Dopiero przeczytałam jej interpretację w artykule Haliny Krukowskiej, wróciłam do tekstu i bliżej przyjrzałam się wspomnianej scenie. Dzięki temu lepiej zrozumiałam późniejsze poczynania bohatera. Moim zdaniem jej analizy są nieoczywiste i tak jak już wspomniałam, zwracają uwagę na rzeczy, które przez wiele osób mogą zostać przeoczone podczas lektury. Stanowią świetne studium świata przedstawionego i duchowego życia bohaterów *Marii*. To interpretacja zgoła inna od opracowań utworu Malczewskiego, które dotąd znałam (myślę tu o opracowaniach M. Straszewskiej, D. Siwickiej, M. Maciejewskiego, R. Przybylskiego). Interpretacja *Marii*, którą tworzy uczona, jest wysoce oryginalna. Porusza Ona wątki niezauważalne dotąd w badaniach. Jej koncepcja nocy kosmicznej, w którą zapadają się owładnięci mrokiem zła bohaterowie *Marii* – to dla mnie niesamowite, chyba najciekawsze, ujęcie problematyki ideowej utworu, jakie można spotkać, śledząc stan badań.

Bardzo ciekawy był dla mnie również jej tekst zatytułowany *O nocy cicha skąd przychodzisz?*, dotyczący *Dziadów* części III. Badaczka przygląda się w nim roli ciszy i znaczeniu nocy w dramacie. Mówi o nocy duchowej Konrada i zestawia ją z cichą nocą Księdza Piotra. Przywołuje postać Pani Rollison i fakt, że słyszy ona cichy głos syna, jak spod ziemi, słyszy go duchem. Autorka cytuje wiele fragmentów

utworu, w których cisza zdecydowanie dominuje. Ponownie, czytając *Dziady*, nie zastanawiałam się nad tym, jak wiele razy pojawia się w nich cisza właśnie. Byłam jej świadoma w niektórych scenach, ale badaczka pokazała mi, pod jak wieloma kątami można na nią spojrzeć. Jej rozważania były dla mnie niezwykle interesujące, więcej, odkrywcze oraz ujęte w sposób bardzo rzeczowy. Przygotowując się do zajęć wielokrotnie sięgałam po teksty Profesor Krukowskiej i za każdym razem czymś mnie zaskakiwała.

Badaczka patrzy na każdy romantyczny utwór przez pryzmat niezwykle wrażliwego i wyczulonego na najmniejszy drobiazg obserwatora, to niezwykle, wyjątkowe, jak wiele odkrywa, przypisując znaczenie drobiazgom, będącym przy pierwszym kontakcie z lekturą trudnym, czy wręcz niemożliwym do uchwycenia. (filologia polska, rok II studia licencjackie).

Jako „zapadające w pamięć”, interesujące, bo: odmienne od znanych do tej pory, wnikliwie, precyzyjne, zwracające uwagę na szczegół, którego odkryte znaczenie wpisane zostaje w szeroki kontekst filozoficzno-antropologiczny, odnajduje interpretacje Krukowskiej kolejna młoda humanistka.

Po raz pierwszy – notuje – z twórczością Haliny Krukowskiej zetknęłam się na studiach, przy okazji omawiania tekstów epoki romantyzmu. Miałam okazję przeczytać wstęp do *Marii* oraz *Zamku kaniowskiego* oraz fragmenty *Nocy romantycznej*. Prawdopodobnie gdyby nie zajęcia z literatury, nigdy nie sięgnęłabym po wyżej wymienione teksty. Początkowo podeszłam do nich sceptycznie, trochę jak do „suchej” literatury naukowej, jako do kolejnych informacji „do przyswojenia”. I tu – zaskoczenie – sposobem prezentacji literatury przez Halinę Krukowską, która po prostu potrafi zainteresować romantyzmem. Jej prace pomagają niewątpliwie w odczytaniu poezji nocy, spoglądają na wybrane teksty romantyczne zupełnie inaczej. Niezwykle ciekawą dla mnie kwestią w Jej pracy dotyczącej *Marii* była próba zdefiniowania „nocy kosmicznej” i „nocy mistycznej”. Ujęcie Profesor Krukowskiej tego tematu to zagadka logiczna, którą na oczach czytelnika badaczka rozwiązuje. W swoich analizach postępuje zresztą bardzo precyzyjnie, wnikliwie, rozważa każdy szczegół tekstu, „bada” go jak analityk właśnie, a jednocześnie wkłada w szeroki kontekst filozoficzny i kulturowy.

Śmiało mogę powiedzieć, że interpretacje Krukowskiej są niezwykle interesującymi, które zapadają w pamięć. Czytając Jej interpretacje, czuje się ogromną wiedzę i pasję, która potrafi zaciekać młodego odbiorcę. (logopedia z językiem polskim jako obcym, rok I, studia licencjackie).

W cytowanej wypowiedzi zwraca uwagę dookreślenie metody badawczej Profesor Krukowskiej mianem zagadki logicznej do rozwiązania i przyrównanie samej badaczki do analityka tekstu. Zapewne uznałaby te określenia za trafne sama pani Profesor, gdyż zawsze dbała – jak to wyraziła – o „żelazną kompozycję” swoich prac, w których mówiła: „Nigdy nie ma bałaganu, nieuporządkowania, panuje absolutna przejrzystość kompozycyjna”²².

Interpretacje Haliny Krukowskiej wielokrotnie określane są przez studentów właśnie jako odkrywane słowo po słowie zagadki, tajemnice tekstów czarnoromantycznych. Podkreślają oni przy tym zawsze ową „klarowną” precyzję wypowiedzi, osadzenie jej w tekście, konstrukcji dzieła, co czyni interpretacje przekonującymi, obiektywnymi, a więc, jak charakteryzuje sama Pani Profesor, wyzwolonymi z pierwiastka subiektywnego w imię dotarcia w nich do tego, co głębokie, istotowe²³. Te właśnie składowe tekstów Pani Profesor „zniewalają”, „interesują”, „intrygują”, „uwrażliwiają”, jak emocjonująco notuje studentka filologii polskiej:

Dzieła, bo tak można ośmielić się nazywać teksty Haliny Krukowskiej, i to na pewno nie będzie zbyt wielkie określenie, są nadzwyczaj klarowne. Czarny romantyzm ma w sobie wiele zagadek, nie do rozwiązania dla przeciętnego odbiorcy, Pani Profesor je dla nas odkrywa kawałek po kawałku, słowo po słowie, wnikając w sens każdego obrazu zbudowanego słowem. W Jej interpretacjach terminy, takie jak: mistyka, antymistyka, czarnoromantyczna noc, frenezja itp. stają się zrozumiałe. Czytając Jej prace, ma się poczucie zanurzenia czy otulenia czarnym romantyzmem. Efekt przeszywania człowieka emocjami epoki jest zniewalający, kiedy czyta się prace prof. Krukowskiej. W jej oczach motywy i symbole czarnoromantyczne dotyczą nas z całą swoją mocą. [...] Prace Krukowskiej są zdecydowanie bardzo interesujące i intrygujące, uwrażliwiają młodego humanistę na prawdy, jakie płyną z mrocznej sfery romantyzmu. Z ręką na sercu mogę polecić Jej teksty każdemu, kto chce, by otwarły się przed nim nowe, nieznane mu dotąd światy literackie. (filologia polska, rok II, studia licencjackie).

Cytowaną wypowiedź kończy konkluzja wyrażająca pełne uznanie: rozpoznawane przez Profesor Krukowską czarnoromantyczne symbole „dotykają” młodego czytelnika „z całą swoją mocą”, prace Profesor Krukowskiej „otwierają” młodemu czytelnikowi nowe, nieznane światy literackie.

²² *Człowiek to przepaść...*, s. 23.

²³ Tamże.

To właśnie skupienie przez badaczkę uwagi na detalu i jego roli w całej konstrukcji utworu czyni w oczach studentów analizy Krukowskiej odkrywczymi, a także, by użyć innych studenckich określeń, precyzyjnymi, logicznymi, pasjonującymi, porywającymi czy, jak odnotowała słuchaczka edytorstwa, po prostu przekonującymi:

Tezy, które stawia Krukowska w swoich analizach są dla mnie nader przekonujące, ponieważ oparte są na dostrzeżeniu roli detalu, pokazaniu jego roli w kontekście całego dzieła. Dzięki Jej pracom można w dużym stopniu zrozumieć istotę czarnego romantyzmu, mrocznego, ciemnego, stężalego liryzmu, i zafascynować się nim. Sądzę, że dla młodego humanisty lektura tekstów Haliny Krukowskiej jest najlepszą szkołą analizy i interpretacji dzieła literackiego. Jej wypowiedzi, oprócz bogactwa merytorycznego, po prostu porywają, skłaniają do głębszej refleksji. Myślę, że jeszcze nieraz sięgnę po prace tej badaczki! (edytorstwo, rok I studia licencjackie).

W cytowanej wypowiedzi pada jeszcze jedna wyróżniająca ocena: skłaniające do głębszej refleksji prace Pani Profesor to najlepsza dla humanisty szkoła analizy i interpretacji. Czy można sobie wymarzyć lepszą recenzję? Dopełnia ją kolejna, w której czytamy, iż analizy Profesor Krukowskiej jawią się jako nowatorskie kompendium o czarnym romantyzmie, bez którego nie może się obejść „przyszłe pokolenie filologów”:

Muszę przyznać, że czuję się, jakby Halina Krukowska otworzyła przede mną drzwi do ścieżki, której wcześniej nie znałam. Opracowania Haliny Krukowskiej wskazały mi właściwie nowy początek lektury tekstów romantycznych. Kazały czytać je od nowa i na nowo poprzez pryzmat szczegółu, którego w poprzedniej lekturze po prostu nie brałam pod uwagę. [...] Uważam, że to niezwykle istotne, aby przyszłe pokolenia filologów zapoznały się z opracowaniami Haliny Krukowskiej. Dzięki nim odkrywają znaczenie pozornie nieistotnego szczegółu, spojrzą szerzej na dzieło literackie, to, co wydawało się nieistotne, stanie się ważne, rozpoznane. (filologia polska, rok II, studia licencjackie).

W pracach Haliny Krukowskiej, powtórzmy za autorką cytowanej wypowiedzi: „to, co wydawało się nieistotne, stanie się ważne, rozpoznane”. Wszak, jak ujmuje studentka logopedii, Pani Profesor w swoich pracach „spogląda z innej perspektywy”, „pokazuje”, „opisuje najmniejszy szczegół”, „odkrywa”:

Zarówno na *Marię* Malczewskiego, jak i na *Zamek kaniowski* Goszczyńskiego Halina Krukowska spogląda z innej – niż ta, jaką znałam – perspektywy. Jakby romantyzm i czarny romantyzm to dwie różne epoki, to dwa różne światy! No tak – mistyka i otchłań – ale wcześniej, przed tekstami Krukowskiej i innych badaczy czarnego romantyzmu, nie było to dla mnie oczywiste. [...] Krukowska opisuje w swoich pracach każdy najmniejszy szczegół dotyczący mroku, nocy, ciemnej strony istnienia; pokazuje wpływ tej ciemnej strony świata na bohaterów tekstów romantycznych. Odkrywa egzystencjalne, historiozoficzne i metafizyczne znaczenie Nocy kosmicznej i metafizycznej w *Marii* Malczewskiego. To wszystko jest pasjonujące, intrygujące. (logopedia z językiem polskim jako obcym, rok I, studia licencjackie).

Skrupulatność, dokładność, z jaką Halina Krukowska odkrywa egzystencjalne, metafizyczne tajemnice Nocy mistycznej i Nocy kosmicznej, jest więc w pierwszej kolejności tym, co sprawia, że lektura Jej analiz staje się dla młodego czytelnika więcej niż tylko ciekawą propozycją. Taka szczegółowa, a to znaczy także – jak dopowiadają studenci – głęboka eksplikacja tworzy obraz spójnej, przejrzystej całości, która „pasjonuje” i „fascynuje”, czy – jak raz jeszcze sformułował tym razem męski głos w mocno sfeminizowanym gronie – odmienia dotychczasową perspektywę oglądu literatury w ogóle. We fragmencie jego dłuższej wypowiedzi czytamy:

Halina Krukowska w bardzo ciekawy sposób przedstawia nurt czarnego romantyzmu, ciemną stronę istnienia, o jakiej mowa w literaturze I połowy XIX wieku. Zwraca uwagę na związki poezji romantycznej z nocą, a tym samym ciemną stroną istnienia. Od symboli mętnej wody do zwierząt „nocnych” i metaforyki maski Krukowska odkrywa znaczenie każdego szczegółu romantycznych powieści, jednocześnie syntetyzując wszystkie te elementy układające się w Jej interpretacji w jedną, spójną, przejrzystą całość – spójny obraz czarnego romantyzmu w ogóle. Nikt wcześniej nie „pokazał” mi takiego romantyzmu. Po lekturze Jej interpretacji inaczej będę spoglądał nie tylko na literaturę romantyzmu. (logopedia z językiem polskim jako obcym, rok I, studia licencjackie).

Na koniec garść wywołujących pobłażliwy uśmiech, osobliwych wyimków z obszerniejszych studenckich wypowiedzi, przytoczonych tutaj właśnie ze względu na ich szczerość i prostotę. I tak studentka humanistycznego, podkreślmy, kierunku, bez skrępowania wyznaje:

Prace profesor Krukowskiej – choć interesujące – osobiście do mnie nie trafiły. Autorka wszystko dokładnie wyjaśnia i opisuje, a postawione tezy się bronią, ale według mnie jej pióro jest dość ciężkie dla

młodego czytelnika, który dajmy na to nie interesuje się literaturą. Oczywiście dla humanisty, pasjonata i owszem, Jej teksty mogą być porywające, myślę jednak, że młody człowiek z własnej woli nie sięgnie po te opracowania. (logopedia z językiem polskim jako obcym, rok I, studia licencjackie).

Inna słuchaczka tego samego kierunku otwiera swój głos o tekstach Haliny Krukowskiej takim szczerym wyznaniem:

W swoim życiu przeczytałam niewiele artykułów i opracowań naukowych, ale bez zastanowienia mogę powiedzieć, że profesor Halina Krukowska w swoich tekstach dała mi odkryć taką stronę romantyzmu, której dotąd nie znałam. (logopedia z językiem polskim jako obcym, rok I, studia licencjackie).

W podobnym tonie wypowiada się studentka, która bezceremonialnie stwierdza:

Badaczka postawiła sobie trudne wyzwanie, czyli próbę przybliżenia nurtu czarnego romantyzmu współczesnym pokoleniom. I Jej misja cieszy się powodzeniem! (logopedia z językiem polskim jako obcym, rok I, studia licencjackie).

Wszystkie przytoczone wypowiedzi studentów, w możliwie najprostszych słowach, są mimo wszystko, albo przede wszystkim wyrazem pewności, że lektura analiz Haliny Krukowskiej to spotkanie z tekstem ważnym, o którym – nawet jeśli tak się nie czuje, nie myśli – nie wolno źle mówić (a przecież wypowiedzi były anonimowe i dobrowolne). Dlaczego? Bo wizja czarnego romantyzmu Krukowskiej „dotyka” czegoś istotnego, nie pozostawia obojętnym, przekonuje nie tylko wielkich uczonych i nie tylko przez nich uznawana jest za rewelatorską wizję. Wszakże – pisze studentka edytorstwa –

Pani Profesor Halina Krukowska została nie lada piórem „obdarzona”. Jej prace są isticie intrygujące, zachęcające czytelnika do własnych analiz i powrotów do tekstu. W swoich eksplikacjach dokonywała nierzadko przełomowych odkryć, które przekazane także i przeciętnemu czytelnikowi pomagają mu zgłębić tajniki czarnego romantyzmu. Uważam, że jej teksty są niezbędnym narzędziem do poznania poezji dziewiętnastowiecznej. (edytorstwo, rok I, studia licencjackie).

Jak notuje w jednej z ksiąg jubileuszowych upamiętniających opolską Polonistykę, Aneta Mazur, faktem jest, iż wraz z upływem czasu:

(...) dorobek wcześniejszych pokoleń coraz bardziej zaciera się w pamięci ich następców i znika z horyzontu badawczego. Nieustające fale nowych publikacji, kalejdoskop nowych orientacji humanistycznych przynoszą nieuniknione zapomnienie wielu wartościowych, rzekomo przestarzałych i nieaktualnych tekstów. Zjawisko to w sposób szczególny dotyka doby obecnej, preferującej nie „hermeneutyczne”, lecz „prezentystyczne” podejście do przeszłości²⁴.

Wolno stwierdzić, iż ta smutna i często prawdziwa konstatacja nie dotyczy dorobku naukowego Profesor Haliny Krukowskiej. Żywym tego świadectwem są cytowane wypowiedzi młodych humanistów, których Pani Profesor – podkreślmy nader wymagający Czytelnik literatury romantyzmu – potrafiła zarazić przeświadczeniem o tkwiących w niej głębokich wartościach, znaczeniach, symbolach, które wraz z nią chcą odkrywać. Bez wątpliwości można stwierdzić, że czarny romantyzm Haliny Krukowskiej to alternatywny do jego wersji kanonicznej, tyrtejsko-martyrologiczno-mesjanistycznej, skuteczny projekt, pozwalający na przezwyciężenie alienacji znaczenia, jakie niesie dziś dla młodego czytelnika przekaz romantyczny. Trzeba powtórzyć za młodymi humanistami:

Mimo upływu lat interpretacje Haliny Krukowskiej wciąż wywołują w czytelniku emocje. Można się zgadzać lub nie, być przekonanym do jej hipotez lub nie, ale nie można zostać obojętnym. I chyba tylko kompletny ignorant lub też pyszałek powiedzieć może, że teksty Haliny Krukowskiej niczego go nie nauczyły, niczego nowego, ważnego o literaturze polskiego romantyzmu nie przekazały. (filologia polska, rok II, studia licencjackie).

W komentarzu do ostatniej rozmowy z Profesor Haliną Krukowską, przeprowadzającą ją Łukasz Zabielski, napisał:

[...] świadectwa jej lektury, świadectwa dokonywanych przez nią interpretacji dzieł literackich, zdałyby się, znanych, wielokrotnie czytanych (*Pan Tadeusz*, *Maria*, *Zamek kaniowski*, *Dziady*, *Balla-*

²⁴ A. Mazur, *Słowo wstępne*, [w:] *U źródeł. Wybór prac o literaturze z okazji 70-lecia Opolskiej Polonistyki*, Opole 2020, s. 7.

dyna...), okazywały się i wciąż okazują tak niezwykle, niepowtarzalne, niedające się skopiować... słowem: twórcze²⁵.

Niech te słowa pozostaną komentarzem przytoczonych tu studenckich wypowiedzi – świadectw twórczych spotkań z tekstami Haliny Krukowskiej.

Na koniec trzeba jednak odnotować także smutną konstatację, jaka wynika z lektury studenckich wypowiedzi. Niestety, wszystkie one dowodzą, że z interpretacjami Haliny Krukowskiej, a i pojęciem czarnego romantyzmu, po raz pierwszy zetknęli się dopiero na studiach humanistycznych. To znaczy, że szkolny kurs literatury pomija nurt czarnoromantyczny, a co za tym idzie, nie tylko dla tego nurtu nieprzecenione w oczach młodych czytelników, opracowania Haliny Krukowskiej. Czas to zmienić, jeśli nie chcemy, aby zapomnienie dotknęło tak wartościowych, tak atrakcyjnych dla młodego czytelnika tekstów!

Bibliografia

- „Człowiek to przepaść, której nie można zasypać”. Z Profesor Halina Krukowską rozmawiał Łukasz Zabielski, Białystok 2021.
- Krukowska H., *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016.
- Krukowska H., *Noc romantyczna. Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński. Interpretacje*, Gdańsk 2011.
- Gadamer H.-G., *Aktualność piękna. Sztuka jako gra, symbol i święto*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1993.
- Dopart B., *Opinia w sprawie wniosku Uniwersytetu w Białymstoku o nadanie Profesor dr hab. Halinie Krukowskiej godności doktora honoris causa tej Uczelni*, [w:] *Profesor Halina Krukowska doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku*, red. J. Godlewska, A. Janicka, J. Ławski, Białystok 2018.

²⁵ „Człowiek to przepaść...”, s. 37.

Małgorzata Burzka-Janik
University of Opole

PROFESSOR HALINA KRUKOWSKA AS A RESEARCHER OF BLACK ROMANTICISM
(ALSO THROUGH THE EYES OF STUDENT-READERS OF HER WORKS)

Summary

In its first part, the article shows Halina Krukowska as a penetrating researcher of the lyric word, unsurpassed, discovering the secrets of the literature of Polish Romanticism, its deepest truths about humans. This is confirmed by the selected statements quoted in the second part of the text from students of the humanities (Polish Philology, year II undergraduate studies, Editing, year I undergraduate studies, Logopedia with Polish as a Foreign Language, year I undergraduate studies), who got acquainted with the works of the researcher for the first time during the conversation classes on the topic: „Haunted-Demonic Romanticism. The Idea-Symbols-Visions of Black Romanticism,” conducted at Opole University in 2020/2021 and 2021/2022.

Keywords: Halina Krukowska, Black Romanticism, Gaston Bachelard, mystical night, cosmic night.



Nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku prof. Alinie Kowalczykowej i prof. Halinie Krukowskiej, 11 kwietnia 2018 roku. W drugim rzędzie: prof. Beata Godlewska-Żyłkiewicz

MÓJ CZARNY ROMANTYZM

Kiedy w 1994 roku pani profesor Halina Krukowska powołała do życia Naukową Serię Wydawniczą „Czarny Romantyzm”, byłam ledwie uczennicą szkoły średniej o profilu humanistycznym z obowiązkową nauką łaciny (*praeclarum est latinae scire...*), ale literatura była w moim życiu zawsze obecna i zawsze ważna. Najpierw zaistniała dla mnie w formie szeptanych na dobranoc baśni, potem w formie opowieści snutych przez najbliższych, w tym babcię Helenę. Babcia, podobnie jak jeden z jej braci oraz siostry, była nauczycielką. To z jej inicjatywy 1 września 1945 roku rozpoczęła swoją działalność szkoła w Dobrzykach jako pierwsza powojenna placówka na Ziemi Zalewskiej i jedna z pięciu w powiecie¹. Mówię o tym z dumą, ale i nostalgią, bowiem to jej opowieści o pięknej przyrodzie Morąga, Grajewu, Bramki, Małdyt, Jerzwałdu, Dobrzyk, Rucewa i nieodżałowanego Grodna kształtowały moją wyobraźnię od najmłodszych lat. A były to opowieści, jak to w takich razach bywa, o rodzinnych dziejach, jednak w znakomitej większości wymyślane przez babcię baśnie, których akcja rozgrywała się zarówno wśród urzekających urodą pejzaży, jak i miejsc strasznych, groźnych, zaludnionych przez rozmaite demony (były wśród nich syreny, wodniki, upiory, diabły, czarownice, wampiry i inni przedstawiciele przekłętego bestiariusz). Tych opowieści słuchało mi się oczywiście najlepiej, toteż babcia snuła swoje „czarne” gawędy, dzięki którym jadłam kolejne posiłki i zaludniałam swoją wyobraźnię niezwykle istotami, przede wszystkim zaś rosło we mnie przekonanie,

¹ Wspomnienia Haliny Śledzik, „Zapiski Zalewskie” 2015, nr 32, s. 71.



Marian Wawrzeniecki, *Nimfa wodna* (1905), Muzeum Narodowe w Warszawie

że cały otaczający mnie świat jest żywy i wystarczy tylko mieć otwarte oczy oraz serce, by zacząć zgłębiać jego tajemnicę.

Kiedy nauczyłam się czytać, literatura zaistniała dla mnie w formie samodzielnych lektur. Te zaś nie należały tylko do szkolnego kanonu, lecz także klasyki, która coraz bardziej mnie fascynowała i działała na wyobraźnię, ale nie tylko. Nagle bowiem w rysach bohaterów i bohaterek zaczęłam dostrzegać rysy podobne do tych, które obserwowałam na twarzach znajomych i nieznajomych mi ludzi. I wtedy właśnie zrozumiałam, że literatura to nauka o życiu we wszystkich jego aspektach i odsłonach; że życie to, mieniając się tysiącami barw, potrafi być piękne i okrutne zarazem i że ten zachwyt oraz przerażenie mogę odnaleźć właśnie na kartach książek: w słowach postaci, między wierzeniami ich myśli, w błyskach spojrzenia albo wymownej ciszy, przerywanej tylko szeptem wiatru lub ust miłujących się kochanków.

Całe to piękno i cała ta prawda o ludzkiej naturze oraz ludzkim losie stały się przedmiotem moich badawczych dociekań oraz naukowego, a także ludzkiego zachwytu.

Pracę magisterską poświęciłam arcygenialnemu dramatowi Juliusza Słowackiego pod tytułem *Lilla Weneda*. Tekst ten zapadł mi w duszę jeszcze w szkole średniej, gdy go po raz pierwszy przeczytałam, usłyszałam i zobaczyłam. Bo właśnie na tym polega wyjątkowość tego utworu: że jego język przekazuje nie tylko słowa-wypowiedzi postaci, lecz także melodię. Ową swoiście pojętą muzykę, która została zapisana między wersami i między aktami; którą przesasycony jest każdy gest bohaterów, nawet wtedy, gdy akcja zdaje się być statyczna, a jednak wszystko tam żyje, huczy, gra, śpiewa. Słowacki bowiem tak konstruuje swój tekst, nasycy go tyloma wrażeniami i nastrojami, że wszystko w nim nieustannie „gada” do czytelnika, wciąga go w nieustający dialog z tym, co najważniejsze i bez czego życie ludzkie nie ma najmniejszego sensu.

Zachwyt, który mnie wtedy ogarnął, trwa do tej pory², bowiem ilekroć biorę do ręki ten dramat i zatapiam się w jego lekturze, dostrzegam coraz to nowe aspekty, wątki i tropy do przebadania. Bogactwo tego tekstu, jeśli idzie o literackie, mityczne, baśniowe i symboliczne nawiązania oraz odniesienia onieśmiela i oszałamia, gdyż sprawia, że bezpośrednio obcujemy z umysłem samego Słowackiego. I żeby podążać za myślą, jaką zawarł w tym tekście, trzeba posiadać co najmniej taką samą wiedzę, jaką dysponował poeta. Zdaję sobie sprawę, że osiągnięcie tego poziomu nie jest możliwe, ale sam fakt kontaktu z dziełem, swego rodzaju konfrontacja z jego ideą na poziomie ludzkim i naukowym stanowi nie lada wyzwanie. Przede wszystkim dlatego, że obnaża w nas, czytelnikach, badaczach, poziom świadomości, jaki mamy w danym momencie naszego życia. Obnaża także prawdę o tym, czy do tej chwili wykonaliśmy pracę nad samym sobą (a o której pisał Platon w *Uczcie*, opisując cztery poziomy rozwoju Erosa), ponieważ, by móc pracować naukowo, trzeba się rozwijać duchowo. Inaczej utyka się na powierzchni faktów, poglądów i banalnych stwierdzeń.

Jakże bliskie są mi więc słowa pani profesor Krukowskiej, która w swoim ostatnim wywiadzie powiedziała: „Czytanie zawsze oznaczało dla mnie aktywność o charakterze epistemologicznym, było rodzajem poszukiwania: wiedzy, Sensu, siebie, prawdy o życiu”³. Tak właśnie, literatura jest nierozłącznie związana z życiem człowieka i ujawnia na swoich kartach jednostkowy oraz zbiorowy cel istnienia.

Wracając zaś do *Lilli Wenedy*, pragnę zaznaczyć, że w moim pojęciu jest to tekst duchowy. Tekst, bez którego niemożliwe jest zrozumienie idei *Króla-Ducha*⁴. Przy czym idei nie rozpatruję

² Niech zaświadczy o tym fakt, że w 2017 roku Program II Polskiego Radia zrealizował na podstawie dramatu Słowackiego słuchowisko w mojej i Darka Błaszczyka adaptacji oraz w reżyserii tego ostatniego. W głównych rolach wystąpili: Danuta Stenka (Gwinona), Eliza Rycembel (Lilla Weneda), Katarzyna Dąbrowska (Roza Weneda), Mariusz Benoit (Derwid), Wiesław Komasa (Św. Gwalbert), Sławomir Orzechowski (Lech). W 2021 roku dokonałam kolejnej adaptacji dramatu, który został przeczytany w ramach cyklu „Nie-Boskie komedie” w Instytucie Teatralnym im. Z. Raszeńskiego w Warszawie. Reżyserii podjął się Jerzy Machowski, a w obsadzie można było podziwiać m.in. Martę Żmudę Trzebiatowską (Gwinona), Jacka Braciaka (Lech), Andrzeja Mastalerza (Św. Gwalbert) i Marka Barbasiewicza (Derwid). Obie realizacje spotkały się z ogromnym zainteresowaniem odbiorców, co potwierdza atrakcyjność i uniwersalność tekstu Słowackiego.

³ „Człowiek to przepaść, której nie można zasypać”. *Z profesor Haliną Krukowską rozmawia Łukasz Zabielski*, Białystok 2021, s. 8.

⁴ Dlatego przyznam, że nie rozumiem tekstów, co tu dużo mówić, złośliwych, a innym znów razem pełnych ignorancji dla zawartej w tym dramacie idei.

jako przedmiotowego z gruntu poglądu, lecz zgodnie z Schopenhauerowską definicją jako esencję samego życia. Poglądy, myśli czy wyobrażenia, a nawet marzenia są zawsze wtórne do idei, a tym samym do życia. Dlatego teksty oparte na poglądach lub sztywnych założeniach badawczych po niedługim nawet upływie czasu stają się martwe i odchodzą w zapomnienie. Inaczej rzecz ma się z tekstami o duchowym wymiarze, ponieważ każde zawarte w nich słowo jest żywą ideą, energią, o której mówił Mickiewicz:

Słowo [...] zamieszkało w człowieku jako Bóg w świecie; mieszka całe w każdym wyrazie, każdym ruchu, każdym czynie człowieka, jak Bóg niezmierzony istnieje w każdej cząsteczce, wszechobecny, a nigdzie nieuchwytny. Błyszczy to słowo jak gwiazda na czole człowieka; nadaje mu prawdziwą cechę męża. Owóż prawdziwą cechę męża stanowi energia. [...] A cóż to jest energia? To słowo, które się już realizuje. Które staje się życiem, ożywia, karmi⁵.



Franciszek Siedlecki, *Rosa Weneda* (1928), Biblioteka Narodowa

Literatura jest więc słowem – żywym, pokarmem duchowym, który kształtuje wewnętrzny rozwój i wynikające z niego zewnętrzne czyny. Te w romantyzmie oznaczały „własną odpowiedź życiu i historii”⁶. Własną – bo uczynioną indywidualnie. W ten sposób czyn oznaczał działanie, które kształtuje charakter i wolę człowieka, umożliwiał też rozpoznanie jego rodowodu. Nie chodzi mi tu o rodzinne koligacje, które często charakteryzuje krótkowzroczność i hermetyzm, lecz o szerszą perspektywę, w której ujawnia się duchowy wymiar powinowactwa, jaki wynika z uczynionej pracy. A to sprawia, że „spółka duchowa” wiąże ze sobą ludzi niespokrewnionych

⁵ A. Mickiewicz, *Wykład VIII*, [Wtorek] 5 marca 1844, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. XI, *Literatura słowiańska. Kurs trzeci i czwarty*, przeł. i oprac. L. Płoszewski, Kraków 1953, s. 386.

⁶ Zob. J. Grotowski, *O praktykowaniu romantyzmu*, [w:] tegoż, *Teksty zebrane*, red. A. Adamiecka-Sitek, M. Biagini, T. Richards, C. Pollasterlli, D. Kosiński, I. Stokfiszewski, Warszawa 2012.

rodzinnie, lecz duchowo. To oni, stając się ziarnem, niosą w sobie zaród życia – prawdziwą istotę twórczości. Tak więc słowo zaklęte w tekście staje się nośnikiem siły twórczej i każdy, kto ma z nim do czynienia, doznaje wewnętrznej transformacji, której głównym celem jest – jak powiedziała w przywoływanym już wywiadzie profesor Halina Krukowska – „bycie twórczym”⁷.

I tym właśnie jest romantyzm, tym jest literatura polska.



Franciszek Siedlecki, *Kompozycja symboliczna* (1903), Biblioteka Narodowa

Wracając do głównego toku mojej opowieści, to muszę stwierdzić, że po Słowackim w moich naukowych poszukiwaniach przyszła kolej na Wacława Berenta i jego trzy powieści: *Próchno*, *Fachowca* oraz *Oziminę*. Studiując utwory tego mistrza pióra, zmagając się z jego ciężką niekiedy frazą, kapryśną stylistyką i zaszyfrowanymi znaczeniami słów, zrozumiałam, że niczego z Berentowskiej lektury nie pojmę, dopóki nie wykonam samodzielnej pracy jako człowiek i jako badaczka.

⁷ Człowiek to przepaść..., s. 8.

I właśnie to wezwanie, a raczej wyzwanie zwróciło mnie znowu w stronę romantyzmu. Bo w romantyzmie królowała gneseologia, nauka o poznaniu – przede wszystkim człowieka. Musiałam więc zatrzymać się w swoim życiu i w swoich badaniach, by dać odpowiedź na pytania: czym jest człowiek w swej istocie, kiedy „staje się” naprawdę sobą? I na czym ów akt „stawiania się” polega? I znowu na myśl przychodzą słowa profesor Krukowskiej, jakże mądre, jakże przenikliwe: „W moim odczuciu życie ludzkie to właśnie nieustanne poszukiwanie. Człowiek, często odnoszę takie wrażenie, to przepaść, której nie można zasypać”⁸.

Tak więc poznanie siebie i świata stanowiło główny przedmiot zainteresowania twórców, ale nie tylko, gdyż obok powyższych kwestii pojawiała się jeszcze jedna, a mianowicie: czucie. „Czucie i wiara silniej mówi do mnie, / niż mędrca szkiełko i oko” – stwierdza narrator Mickiewiczowskiej ballady *Romantyczność* i dodaje: „Miej serce i patrzaj w serce” – ale czuj, bo to właśnie czucie czyni cię żywym.

Wszystko zaś dlatego, że słowo „czucie” posiada dwa znaczenia⁹. Pierwsze oznacza stan czuwania, czyli „niespania”, bycia obudzonym, czujnym, a tym samym obecnym w tu i teraz; w owym *hic et nunc* otaczającej rzeczywistości, nie zaś w wyobrażeniach i obrazach naszego rozumu, które poza iluzją oraz cierpieniem niczego więcej nie przynoszą. Czujna obecność sprawia, że percypujemy rzeczywistość całym sobą; wszystkimi zmysłami, poszerzając w ten sposób stan naszej świadomości i ludzkiego doświadczenia, co ma związek z drugim znaczeniem omawianego słowa. Tu odnosi się ono do „władzy czucia i stanu, w którym się, co czuje”, czyli stanu, którym możliwe staje się poznanie nie tylko siebie, lecz także innych. W ten sposób czucie, odmienne od przeżywanych indywidualnie emocji, pozwala na międzyludzki dialog, na tworzenie spółki duchowej, w której tkwi jednostkowy i zbiorowy zaród życia. Aby to wewnątrz porozumienie zaistniało, niezbędne jest serce, „organ wielkich uczuć”, jak mówi o nim Adam Mickiewicz w jednym z wykładów. I ma rację, gdyż bez serca i przepełniającej go miłości niemożliwy jest absolutnie żaden prawdziwy czyn. A przecież w romantyzmie rzecz idzie o to, by działać, by być: czujnym, obecnym, żywym i twórczym. Nieść w sobie ziarno z Krainy Ducha i tworzyć, i dać życiu oraz historii własną odpowiedź. Ta odpowiedź była za każdym razem, przez każdego bohatera uczyniona: nie powiedziana, nie pomyślana, ale właśnie uczyniona. W tym czynieniu zmagali się z własnymi słabościami, z prawdą o swej naturze i konstytuującym ich motywy charakterze – upadali, przegrywali, to prawda, ale

⁸ Człowiek to przepaść..., s. 9.

⁹ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, t. III, s. 313; t. I, s. 385, 386.

nigdy nie ponosili klęski. „Bo każdy człowiek, który się poświęca za wolność – jest człowiekiem, żywym Boga tworem” – dowodził Kordian, a za nim tylu innych bezimiennych bohaterów, którzy zakłęli swoje życie w krótkim: „Tak trzeba”. Bohaterowie romantyczni to ludzie działający, a ich postawy, dylematy i zmagania ukazują człowieczeństwo rozpięte na linii między niebem a ziemią albo raczej: między niebem a piekłem. A skoro o piekle mowa... Muszę przyznać, że dzięki publikacjom pani profesor Haliny Krukowskiej oraz pana profesora Jarosława Ławskiego¹⁰ czarny nurt romantyzmu zajaśniał w pełnej krasie (ach, te demoniczne oksymorony!) i porwał mnie w swoją fascynującą głębię.

„Za jedno z największych odkryć romantyzmu – pisała profesor Krukowska – można uznać egzystencję, a ściślej mówiąc – egzystencję konkretną, uchwyconą nie tylko w akcie myśli, lecz przede wszystkim doznaną w całej swej bezpośredniości, w doświadczeniu wewnętrznym, w akcie serca, w przeżywaniu i w otwarciu na świat”¹¹. Oznacza to, że powstały w łonie romantyzmu jego czarny nurt przesunął granice poznania, sięgając nie tylko do nowych środków wyrazu, ale także nadając zstałym zjawiskom odmienne sensory. Stąd spójne dotychczas pojęcie „egzystencji” zyskało dwa, podobne księżycowemu obliczu znaczenia: jasne i ciemne. Ostatnie z nich dochodziło do głosu w chwilach silnego poruszenia emocjonalnego; było jak niewidoczna, lecz obecna potencjalność przerażającego swoim okrucieństwem czynu. Ta ciemna strona istnienia fascynowała romantyków najbardziej, ponieważ dokonujące się za jej pośrednictwem ujawnienie obnażało skrywane namiętności i zdzierało zasłonę ładu, ukazując pulsujące okrucieństwem wnętrze, w które wpisana była prawda o ludzkiej naturze.

Sięgając do czarnej zasady, pisarze i poeci tworzyli postaci, które objawiały kompletność swojego istnienia w chwilach szału czy zbrodniczej namiętności, gdyż wtedy właśnie bohaterowie ci „byli” i „czuli” naprawdę. W ten sposób semantyka aktu poznawczego poszerzona została o przestrzeń odwróconych znaczeń, które brały swoje źródło w czarnej prazasadzie bytu. W tej piekielnej matni uczucia zastąpione zostały drapieżną żądzą i niezaspokojonym chceniem, a każdą myśl toczył robak zazdrości i mściwego gniewu, zaś pobrzmiwające w pustych piersiach echo odmieniało (nie

¹⁰ Niech wymienię tylko te klasyczne: H. Krukowska, *Noc romantyczna (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretacje*, Białystok 1985 (wyd. 2 popr.: Gdańsk 2011); J. Ławski, *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008; tenże, *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie II*, Gdańsk 2020.

¹¹ H. Krukowska, „Nocna strona” romantyzmu”, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, Seria II, praca zbiorowa pod red. M. Żmigrodzkiej, Warszawa 1974, s. 193.

odbijało!) na wszelkie sposoby tylko jedno słowo: „Piekło!”¹². I nagle Słowacki czy Mickiewicz zyskali demoniczne oblicze, a ich teksty – prześwieczone księżycową poświatą – odsłaniały drugą stronę natury ludzkiej: tę ciemną, złą, szaloną, drapieżną i niebezpieczną; tę, która drzemie w człowieku, ale zostaje obudzona pod wpływem zdarzeń, emocji czy przeżyć. A wtedy człowiek staje się takim, jakim nigdy nie był, albo właśnie wreszcie staje się tym, kim jest naprawdę, gdyż w okrucieństwie doznaje pełni swojego jestestwa.

Ale czy na pewno? I co daje mu tę pewność?

Czarny romantyzm stawia więc pytanie o to, kim jesteśmy jako ludzie w ogóle i w chwili próby; czy znamy swoją wolę; czy potrafimy zapanować nad pragnieniem i jaką cenę jesteśmy w stanie zapłacić za nasze żądze. Bo właśnie pożądanie jest tym, co w czarnoromantycznych tekstach urzeka najbardziej (choć to niebezpieczna gra).

Pożądanie – chcenie, a tak naprawdę poczucie palącego braku, wieczna, niezaspokojona tęsknota, gonitwa myśli w bezsenne noce, wykrzywione w grymasie usta, dłonie zaciśnięte na nożu – to punkt wyjścia i... dojścia wielu tekstów. Choćby *Balladyny* Juliusza Słowackiego, która ukazuje nie tylko swoje blade, księżycowe oblicze, lecz także czarne i krwawe. To zaś niezmiennie nas fascynuje, choć powinno odstręczać.

Powinno?

A może dzięki zbrodni *Balladyny* dowiadujemy się czegoś o sobie, a tym samym zyskujemy szansę, by skonfrontować się z najgłębszymi pożądaniem, które konstytuują nasz nieuświadomiony byt i czynią nasze życie raczej nieznośnym trwaniem niż realną egzystencją.



Odilon Redon, *Sen kończy się śmiercią...* (1886), Muzeum Narodowe w Krakowie

¹² I.E. Rusek, *Ciemna strona istnienia, czyli czarne serce i zatruty umysł. „Lilla Weneda” i „Balladyna”, [w:] tejże, Rytuał i Śmierć. Studia o literaturze XIX wieku*, Białystok 2022, s. 33.

Balladyna Słowackiego uparcie zagląda nam w oczy i wyciąga dłoń pełną pachnących malin. Malin przywodzących na myśl rozkosz i śmierć. Śmierć wszystkiego, co w człowieku żywe, piękne i ludzkie. Bo zabijając siostrę, Balladyna zabija także siebie i po trochu nas, czytelników – ludzi. Dlatego czytając ten tekst, za każdym razem umieramy z Aliną, Kostrynem, Wdową i Balladyną. Jednak pod żadnym pozorem nie możemy zapomnieć, że w jej czarnym wnętrzu jest miejsce i dla naszego zła. Opętanie nim, poddanie mu własnej natury sprawia, że tworzone przez autorów czarnoromantyczne postaci przemieniają się w monstra. Ludzkie monstra, zwierzęce i demoniczne. Swe podwoje otwiera także świat żywych i umarłych istot – bestii, które nie znają litości, lecz tylko smak pożądania.

Powołanie do życia fantastycznych postaci, ożywienie, a co za tym idzie demonizacja przyrody, i wreszcie przyznanie palmy pierwszeństwa intuicji – stało się w czarnoromantycznych tekstach punktem wyjścia do apologii cudowności oraz ujawnienia nocnej strony człowieka, a co za tym idzie otaczającego świata i praw, jakie nim rządzą. Stąd, obok motywu grozy, pojawia się także idea wszechobecnego zła, związana z nim klątwa oraz zasada fatalizmu, sprawująca nad losem ludzkim niepodzielną władzę. Jak zauważa jednak Jarosław Ławski: „[...] ów ruch destrukcji ma w czarnym romantyzmie całe przebogate imaginarium symboliczne, którego królową jest Noc”¹³.

Czarnoromantyczna noc jawi się jako kobieta: groźna i nieprzejeđnana bogini, srebrzysta Luna, Pani Księżycy. W niej to ujawnia się odwieczna prazasada złożona z jasnego i ciemnego pierwiastka, który spoczywa na dnie każdego bytu.

* * *

Panią profesor Halinę Krukowską pamiętam z jej publikacji oraz konferencji naukowych organizowanych na Uniwersytecie w Białymstoku. Zawsze słuchałam jej wystąpień z przejęciem i uwagą, jaka towarzyszy młodym adeptom przy zetknięciu z mistrzem.

W 2011 roku w kawiarni „Wedel” na Rynku Kościuszki odbyła się promocja drugiego wydania jej monografii *Noc romantyczna*. Obserwowałam Panią Profesor podczas spotkania i po jego zakończeniu, kiedy stała wśród deserów z bitą śmietaną i czekoladowych przysmaków, wyraźnie

¹³ J. Ławski, *Co to jest czarny romantyzm?* [w:] tegoż, *Bo na tym świecie Śmierć...*, s. 16.

szczęśliwa, ale też zmęczona. Stojąc nieopodal, ścisnęłam w ręce egzemplarz książki i mocowałam się ze sobą: podejść, czy nie podejść z prośbą o dedykację.

Nie podeszłam.

Bałam się i wstydziłam tej wielkiej uczonej. Do dzisiaj tego żałuję.

Ale dzisiaj przypominam jej słowa, którymi kończyła swoją rozmowę z Łukaszem Zabielskim:

Doszłam do wniosku, że bez skupienia nie da się nic wielkiego zrobić. To tylko tak się wydaje, że się siedzi i pisze, ale żeby dotknąć istoty tego, o co nam chodzi, jakiejś głębokiej prawdy o człowieku zawartej w utworze, to aby utwór się otworzył, musimy się mu w pełni oddać, wniknąć w jego obrazy, składnię, symbolikę. Dzięki maksymalnemu skupieniu następuje taki moment, że „drzwi” się otwierają. Tym bardziej że zawsze miałam problemy z tworzeniem artykułów. Nie umiem pisać tak, żeby po kimś coś stworzyć, powtórzyć, przerobić czyjąś myśl, spostrzeżenie, adaptując ją do swoich celów. Zawsze zależy mi na stworzeniu własnego. Pan pytał o metodologię. Powiem Panu, że jestem człowiekiem zdyscyplinowanym. Jeżeli Pan przeczyta moje prace, zauważy Pan, że mają one żelazną kompozycję. Nigdy nie ma w nich jakiegoś bałaganu, nieuporządkowania, panuje absolutna przejrzystość kompozycyjna. To zawsze był ideał, do którego dążyłam w wypowiedzi. A skąd ta przejrzystość kompozycyjna się bierze? Z mojego głębokiego przekonania, że dotknęłam czegoś prawdziwego. Kompozycja wynika też z mojego przekonania, że to nie jest jakieś subiektywne pisanie o własnych odczuciach. Nigdy o żaden subiektywizm mi nie chodziło. Cały czas człowiek musi się wyzwalać z tego, co jest w nim subiektywne. On musi docierać do czegoś głębszego, do tego, co jest istotowe. Bo literatura prawdziwa to jest to, co jest istotowe”¹⁴.

Bibliografia

- Grotowski J., *O praktykowaniu romantyzmu*, [w:] tegoż, *Teksty zebrane*, red. A. Adamiecka-Sitek, M. Biagini, T. Richards, C. Pollasterlli, D. Kosiński, I. Stokiszewski, Warszawa 2012.
- „Człowiek to przepaść, której nie można zasypać”. Z profesor Haliną Krukowską rozmawia Łukasz Zabielski, Białystok 2021.
- Krukowska H., *Noc romantyczna (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretacje*, Białystok 1985 (wyd. 2: Gdańsk 2011).

¹⁴ „Człowiek to przepaść...”, s. 23.

- Krukowska H., *Nocna strona romantyzmu*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, Seria II, praca zbiorowa pod red. M. Żmigrodzkiej, Warszawa 1974.
- Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951.
- Ławski J., *Bo na tym świecie Śmierć. Studia o czarnym romantyzmie*, Gdańsk 2008.
- Ławski J., *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie II*, Gdańsk 2020.
- Mickiewicz A., *Wykład VIII*, [Wtorek] 5 marca 1844, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. XI, *Literatura słowiańska, Kurs trzeci i czwarty*, oprac. L. Płoszewski, oprac. J. Maślanka, Kraków 1953.
- Rusek I. E., *Ciemna strona istnienia, czyli czarne serce i zatruty umysł. „Lilla Weneda” i „Balladyna”*, [w:] *też, Rytuał i Śmierć. Studia o literaturze XIX wieku*, Białystok 2022.
- Wspomnienia Haliny Śledzik*, „Zapiski Zalewskie” 2015, nr 32.

Iwona E. Rusek
The University of Białystok

MY BLACK ROMANTICISM Summary

The author describes her fascination with the trend of black romanticism in Polish literature of the 19th century. She refers in particular to the texts of Juliusz Słowacki, who in his works reached for the “black” imaginary to create bloodthirsty heroes and a whole spectrum of inhuman behavior of male and female characters. In her deliberations, the author pays homage to Professor Halina Krukowska, an outstanding expert in the literature of black romanticism.

Keywords: Black Romanticism, Juliusz Słowacki, Halina Krukowska, Night, Polish literature.



Profesor Halina Krukowska, 2010 rok. Z prawej: dr hab. Irena Szczepankowska

JULIUSZ SŁOWACKI HALINY KRUKOWSKIEJ

1

Profesor Halinę Krukowską pierwszy raz spotkałem w 1992 roku na ustnym egzaminie wstępnym, który zdawałem z nadzieją, że zostanę przyjęty na białostocką polonistykę. Chociaż wcześniej marzyła mi się medycyna. Nie pamiętam pytań, które zadawała mi komisja, odpowiadałem raczej dobrze, emocje były wielkie, za drzwiami tłumy nieznanymi mi jeszcze ludzi, poczucie zagubienia. I w tak ważnej dla młodego człowieka chwili, gdy wydaje mu się, że od każdego słowa zależeć będzie jego przyszłość, usłyszałem pytanie wypowiedziane głosem spokojnym, a może raczej pewnym siebie, z nieznaną mi dotychczas melodią: „A właściwie w jakim celu pan tu przyszedł?”. W głosie siwej damy ubranej w białą, stylową bluzkę nie było raczej zainteresowania moimi planami żywotnymi, co z czasem zacząłem sobie przypominać i lepiej rozumieć, ale jakaś niezwykła uważność, przebiegłość, przenikliwość. Ona po prostu postawiła kandydatowi najtrudniejsze pytanie egzaminacyjne, takie, na które nie da się odpowiedzieć, korzystając ze ściągki albo powtarzając teksty zapamiętane z najlepszych lekcji polskiego. Chyba wtedy zaniemówiłem i wpatrzony w surową, marmurową twarz nieznanej mi jeszcze Profesor poczułem, że tu nie idzie o udzielenie dobrej odpowiedzi, że ona pyta o zupełnie coś innego, nie o literaturę, ale o życie. Więc odpowiedziałem szczerze, spontanicznie, ryzykując może wszystko: „Nie wiem”. I z tej sceny w mej pamięci pozostał jeszcze tylko dyskretny uśmiech Profesor Krukowskiej, właściwie drgnięcie kątek ust na twarzy trudnej do przeczytania.

Po latach, gdy jej o tym opowiadałem, mówiła, że nie pamięta, tak wielu kandydatów przepytawała, mówiła wtedy, że jednak zdarzało jej się przerywać monotonne rozmowy egzaminacyjne pytaniami „spoza listy lektur”. Profesor Krukowska była tą uczoną, która na Wydziale Humanistycznym cieszyła się wyjątkowo wielkim szacunkiem, a ja zostałem studentem. No i to pytanie, po co tu przyszedłem, zostało ze mną, ale teraz zadaję je sobie sam, jest niepokojąco aktualne, mimo tylu gotowych, możliwych odpowiedzi.

2

Pierwszy raz poznałem Profesor Halinę Krukowską na drugim roku studiów, co tydzień we środy przychodziliśmy do Niej na wykład z literatury romantyzmu. Wcale nie byłem zachwycony, przypominało mi się pierwsze spotkanie i dyskretna nuta ironii w pytaniu, które wróciło jak echo. Mówiła w charakterystyczny tylko dla Niej sposób, każde zdanie było wypowiedzane przez Nią z przekonaniem, z wiarą w dzieło literackie, które interpretowała, a przede wszystkim z szacunkiem do autora. Mnie uderzyła od razu niespotykana dotychczas i jakaś bezgraniczna miłość do romantyzmu. Reprezentowała ten typ dydaktyka, który określał poziom swoich wykładów miarą własnych pasji, żarliwości w ich głoszeniu oraz siły perswazji.

Zapewne nie wszyscy studenci byli gotowi na spotkanie z tak wielką osobowością, niektórych mogła przytłaczać poziomem oczekiwań i surowością, jaką kierowała się przy ocenie wiedzy. Wszyscy studenci wiedzieli, że egzamin z historii literatury romantyzmu był tym najtrudniejszym w całym cyklu kształcenia, a zdanie go oznaczało awans w środowisku studenckim, można wtedy było poczuć nadzieję na ukończenie studiów bez większych kłopotów.

Nie da się zapomnieć egzaminu u Profesor Krukowskiej, była bardzo wymagająca, a rozmowa z nią mogła studenta sparaliżować. Chociaż może nie sama rozmowa była paraliżująca, ale świadomość niedostatecznej wiedzy, a przede wszystkim niemożliwość oszukania Jej pseudowiedzą. Bo tak samo, jak nie dała się nabrać na złą literaturę, odporna była na odgrywanie przed Nią roli przygotowanego do rozmowy.

Do gabinetu wszedłem jako jeden z ostatnich, po długim dniu wyczekiwania na swoją kolej. Czerwcowy dzień był upalny, męczący, wszyscy marzyli o tym, by mieć za sobą owo doświadczenie. I wtedy zapytała mnie o bohatera romantycznego, potem o zło w literaturze XIX wieku, może o coś jeszcze. Coś mówiłem, pewnie błędząc po peryferiach większych sensów. Rozmowa się jednak „kleiła”, aż usłyszałem pytanie: „A właściwie o czym pan chciałby mi opowiedzieć?”. Wyzna-

łem szczerze, że jestem pod silnym wrażeniem *Marii* Antoniego Malczewskiego, że jest to utwór jeden z nielicznych, który przeczytałem dwukrotnie, i coś pewnie jeszcze, ale wtedy przerwała mi subtelnie i egzamin zamienił się w rozmowę. Długą rozmowę, która paraliżowała już nie mnie, ale czekających za drzwiami studentów. Byli przekonani, że jestem przetrzymywany jako „ofiara”, którą Krukowska „magluje” bez litości. Wyszedłem z tego cało, z oceną celującą, ale na sam koniec Profesor zapytała mnie, czy o tej *Marii* nie chciałbym jeszcze porozmawiać po wakacjach. Wróciłem więc do tego samego gabinetu w październiku na jedno z regularnych zebrań naukowych, które były przez Nią organizowane w Zakładzie, a efektem spotkań stało się nasze wspólne wydanie krytyczne powieści Malczewskiego, potem konferencja naukowa, i kolejne.

Ale nie zapytała mnie na egzaminie ani słowem o Słowackiego.

3

Profesor Halina Krukowska była indywidualistką¹, osobowością niemieszczącą się w ujęciu prostym, klasycznym, przekraczała granice i łamała standardy. Mam na myśli oczywiście niuanse, subtelne gesty, z których Uczona budowała swój niepowtarzalny świat. Z perspektywy czasu myślę, że nie jest wcale tak oczywistym to, że dostałbym się do kręgu „najbliższych” Jej współpracowników, gdyby nie to, że w tym samym czasie trafiłem na zajęcia z magistrem Jarosławem Ławskim. To był najlepszy czas moich studiów, pełen inspiracji, dobrego napięcia i pobudzania wyobraźni. Profesor Krukowska bardzo się liczyła z opinią swego asystenta, a ja miałem piątki, udało mi się nie tylko ładnie zaliczyć ćwiczenia, ale też napisać niezłą pracę roczną – o *Marii* Malczewskiego.

Moje studia przypadły na czas rodzenia się i rozkwitu Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”, dlatego zainteresowanie powieścią poetycką Malczewskiego miało się stać „furtką” do udziału w tym niezwykle procesie, naukowym wydarzeniu².

Dzięki Jarosławowi Ławskiemu zostałem uczestnikiem konferencji naukowej, która okazała się moim debiutem naukowym. Ale nie było to wcale takie proste. *Maria* stała się moją literacką

¹ Zjawisku literackiemu, jakim był indywidualizm romantyczny, H. Krukowska poświęciła hasło w *Słowniku literatury XIX wieku*, pod red. A. Kowalczykowej i J. Bachórza, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.

² Zob. A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1995. W składzie redakcji serii znajdujemy nazwiska ówczesnych jeszcze studentów: Katarzyny Zimińskiej, Krzysztofa Korotkicha i Wojciecha Wądołowskiego.

obsesją, nie myśląc jeszcze o publicznych wystąpieniach, podkreślałem, notowałem, szkicowałem wokół tego arcydzieła, mając przekonanie, że jest to naprawdę autentyczny punkt oparcia, taki Archimedesowy. Napisałem artykuł, który miał być przedmiotem mojego udziału w konferencji³, przedstawiłem go pani Profesor. I stała się katastrofa.

Dzisiaj myślę o tym z uśmiechem, jednak wtedy był to dla mnie koniec świata. Zupełnie nieświadomie postawiłem w opozycji do studiów Krukowskiej mój punkt widzenia, tytułując referat *Dynamika światła i koloru w „Marii” Antoniego Malczewskiego*. A przecież Profesor była już doskonale znaną autorką książki *Noc romantyczna (Mickiewicz – Malczewski – Goszczyński). Interpretacje* (Białystok 1985)⁴, a także rozprawy *Noc Fausta, Noc Konrada*⁵. Pomysł na poszukiwanie światła jako motywu istotnego i wiodącego w arcydziele Malczewskiego mógł przez Nią zostać odczytany jako wyzwanie rzucone przez nieopierzonego adepta. I pewnie tak było, chociaż nie miałem zamiaru rzucać wyzwania, ale obejrzeć tekst z innej strony, niejako „pod światło”, patrząc na owe nocne akcenty jako znaki szczególne. Przecież arcydzieła nie dają się doczytywać do końca.

Między mną a Profesorem Krukowską pojawiło się w tamtej chwili napięcie, bo na pewno nie chciałbym tego nazwać nieporozumieniem, wyzwalające we mnie wielki ładunek mobilizacji, czujności, naukowej ostrożności. Nie doszłoby, być może, do mojej przygody z nauką, gdyby nie dyplomatyczna interwencja asystenta Profesor Krukowskiej. Jarosław Ławski skutecznie przekonał ją, że nie miałem na celu podważenia teorii o nocnej stronie romantyzmu, ale podkreślenie owej idei w inny sposób. Dzisiaj myślę, że to była jedna z ważniejszych lekcji naukowego dyskursu, którego uczyłem się od najlepszych.

³ Była to najważniejsza debata naukowa poświęcona Malczewskiemu i jego *Marii*. W dniach 5–7 maja 1995 roku odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa z okazji 170. rocznicy pierwszej edycji *Marii* Antoniego Malczewskiego, której materiały zostały opublikowane w książce *Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”. Materiały z sesji naukowej Białystok 5–7 V 1995*, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1997. Do konferencji przygotowaliśmy się razem z Wojciechem Wądołowskim, obecnie adiunktem w Instytucie Socjologii UwB, z którym nie tylko studiowałem, ale też byliśmy na tym samym seminarium magisterskim u Prof. Haliny Krukowskiej. Z Wojciechem Wądołowskim pracowaliśmy także w tamtym czasie nad redakcją *Marii* Malczewskiego.

⁴ Zob. także: H. Krukowska, *Noc romantyczna. Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński. Interpretacje*, wyd. 2 popr., Gdańsk 2011.

⁵ H. Krukowska, *Noc Fausta, noc Konrada*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23–26 października 1997 r.*, red. H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 1999, t. I, s. 263–270.

Chyba w 1998, może w 1999 roku, gdy Jarosław Ławski finalizował dysertację, Profesor Krukowska jedno z zebrań naukowych, systematycznie organizowanych przez Nią dla pracowników Zakładu, poświęciła Juliuszowi Słowackiemu. Zaproponowała dyskusję nad motywem, problemem śmierci w *Balladynie*. Mieściło się to w jednym z zagadnień poruszanych przez późniejszego autora *Marii romantyków*. Do grona uczestników, a raczej słuchaczy, chętnie zapraszała zainteresowanych studentów. Wprawdzie studia już ukończyłem, to jednak korzystałem z przywileju, jaki dawało mi zatrudnienie na części etatu naukowo-technicznego. Czekać na obiecaną zmianę etatu i przekształcenie się w asystenta, uczestniczyłem niemal we wszystkich pracach zespołu, organizując konferencje, redagując książki „czarnoromantyczne” oraz pisząc artykuły naukowe.

O śmierci w *Balladynie* oczywiście można mówić bez przygotowania, poczynając od wylizania ofiar i interpretowania skandalicznego rozmiaru zbrodni popełnianych w dramacie przez główną bohaterkę. Myśmy jednak wiedzieli dobrze, że Krukowskiej chodzi o coś więcej, o poszukiwanie drugiego dna. Profesor nie wystarczały opisy bohaterów, ona domagała się rozpoznania w nich kondycji ludzkiej, widziała w *Balladynie* nie postać literacką, ale człowieka. Jak można zrozumieć mordercę, jak usprawiedliwić człowieka kierującego się złem, wyzutego z sumienia i odrzucającego Boga? To właśnie fascynowało Profesor Krukowską i na dyskusję o granicach człowieczeństwa liczyła.

Obrona *Balladyny*⁶ i szukanie sposobów na ocalenie bohaterów takich jak Faust czy Konrad mogły się zrodzić u Badaczki znacznie wcześniej, na innym seminarium – u profesor Marii Janion. Była to uczona, która niewątpliwie na pewnym etapie rozwoju naukowego Prof. Krukowskiej znała dla Niej najwięcej. Do niej odwoływała się w swoich refleksjach, gdy rozumowi wymykały się obrazy przedstawiające erupcję zła w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego. Seminarium magisterskie i zebrań naukowe były spotkaniami zaaranżowanymi przez Nią na wzór seminariów doktorskich Marii Janion, o których wiele mówiło środowisko określane jako krąg uczniów Janion⁷. Na seminariach Krukowskiej, tak jak u Janion, o romantyzmie rozprawiało się nie tylko na przykładzie utworów z epoki, ale – nie mniej chętnie – odnosząc się do literatury współcze-

⁶ Mam tu w pamięci słynny artykuł M. Janion: *Obrona Balladyny*, „Życie Literackie” 1974, nr 9.

⁷ Powstała z tego powodu książka dedykowana M. Janion „na osiemdziesiąte urodziny”: *Księga Janion*, oprac. Z. Majchrowski i S. Rosiek, Gdańsk 2007. H. Krukowska opublikowała tam rozprawę zatytułowaną „*Balladyna*” Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy Alfreda de Vigny „*Rozważania o prawdzie w sztuce*”, s. 154–163.

snej. Doskonałym przykładem modelu takiego seminarium może być fragment dyskusji zapisanej w książce *Dzieci*:

HALINA KRUKOWSKA... Jeszcze jedno. Wbrew temu, co powiedziała Małgorzata Czermińska, wydaje mi się, że powieść Goldinga [*Władca much* – przyp. K. K.] podejmuje obronę kultury, że jej wymowa ideowa wspiera się na przekonaniu – choć utwór kończy się pesymistycznie – że kultura jest jakimś ratunkiem dla człowieka.

MARIA JANION Ale gdzie są na to dowody w powieści?

HALINA KRUKOWSKA Dowodem – jak powiedziałam – jest to, że mimo pesymistycznego zakończenia, przekonanie takie istnieje w czytelniku. Wykładnia dosłowna, jednoznaczna tej powieści nie jest możliwa. Podczas jej czytania rodzi się w czytelniku jakiś trudny do opisanego, nieuzasadniony lęk, lęk – powiedziałabym oczyszczający. Właśnie w nim – między innymi – widziałabym dowód na to, że można ją czytać inaczej⁸.

Profesor Halina Krukowska zawsze miała własne zdanie, potrafiła używać celnych argumentów, bronić swoich tez, nawet w rozmowie z wybitnymi autorytetami.

Do rozmów z Nią należało się bardzo dobrze przygotowywać, Profesor bowiem bardzo lubiła zaskakiwać nieoczywistymi pytaniami, prowokując do intelektualnej ekwilibrystyki. Był to czas stałego dobrego napięcia umysłu, który wymagał od interlokutora czujności. A Uczona miała niegasnącą zdolność do obserwowania swego rozmówcy, lubiła zaglądać do wnętrza umysłu, gdzie szukała bratniej myśli.

O śmierci w *Balladynie* rozmawialiśmy wówczas, czyniąc niezliczone dygresje, wycieczki na peryferie tematu, szkicując w głowach plany na kolejne artykuły i książki. Nigdy nie było wiadomo, w którą stronę rozwinie się narracja. Halina Krukowska z tej rozmowy nie stworzyła artykułu czy książki, kilka lat później jednak wróciła do dramatu Słowackiego i opublikowała artykuł „*Balladyna*” Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy Alfreda de Vigny „*Rozważania o prawdzie w sztuce*”. Poeta jest tu zdecydowanie kimś innym niż autor dramatu, w którym Krukowską fascynowała śmierć. Słowacki demonicznie-frenetyczny, tworzący problemy etyczne i teologiczne, został uzupełniony o problem estetyki jako sfery myślenia i tworzenia romantycznego.

⁸ *Dzieci i bestia apokaliptyczna. Dyskusja z roku 1980; uzupełniona w toku przygotowania do druku w roku 1984*, [w:] *Dzieci*, wyb., oprac. i red. M. Janion i S. Chwin, t. I, Gdańsk 1988, s. 244.

Krukowska przypomina w swoim szkicu, dodajmy – poświęconym pamięci Marii Janion, jak blisko siebie pozostają umiłowanie piękna, prawdy i dobra. Uczona podkreśla tam, iż –

Słowacki jest poetą romantycznym, igrającym arabeskowo z przedmiotem w sferze empirii, ale nie w sferze wartości. Tę sferę traktuje jak lud. Arcydzieło, a takim jest *Balladyna*, wypływa więc z połączenia ducha geniuszu indywidualnego, romantycznego, z duchem zbiorowości. W tym połączeniu kryje się ontologia każdej prawdziwej Poezji.

W związku z powyższym nie można też pominąć i tej sugestii Słowackiego, według której instynktem poetyckim kieruje prawo boskie.

Autor *Balladyny* próbuje się ze złem, które jest w świecie. Jego bohaterka ma czarne serce. Na pytanie, dlaczego ma takie serce, brakuje odpowiedzi. Jak nie ma odpowiedzi na pytanie, skąd zło. Nie ma takiej potworności, której *Balladyna* by nie popełniła. Budzi ona stopniem swej zbrodniczości grozę. Gdyby jej już jako królowej ktoś zagroził, zamordowałaby znów z zimną krwią. „Zbrodniczy mus” jest w niej silniejszy od sumienia. Pogwałcona przez tę czarną bohaterkę etyczność musi nad nią odnieść zwycięstwo jak w baśni, jak w zmyśleniu. W finalnym piorunie objawia się więc moc pogwałconej przez *Balladynę* wieczystej boskiej etyczności.

„Fantastyczna legenda” Słowackiego, jego zmyślenie objawiają właśnie istotę wielkiej poezji. Zawsze głównym jej zadaniem jest oczyszczanie świata empirii, świata rzeczywistego przez przypominanie wciąż i wciąż jego osadzenia ontologicznego w boskim prawie moralnym. *Balladyna* jako zmyślenie, jako baśń i zarazem jako tragedia, z „dziejów Polski” przynosi w tym sensie etyczne uspokojenie⁹.

Niemal trzydzieści lat po rozmowie z Janion na temat powieści Goldinga Krukowska powraca do tego samego problemu, tym razem na przykładzie dramatu romantycznego. A może wcale nie wraca, ale trwa w tym problemie, pozostaje w ciągłej relacji z naukowym zagadnieniem nierozstrzygniętym być może na słynnym gdańskim seminarium.

Gdyby założyć, że sama Autorka artykułu ofiarowanego na osiemdziesięciolecie Marii Janion kontynuuje rozmowę o antropologii zła (którą Golding konfrontuje z koncepcją dziewiętnastowieczną tego problemu), większą siłę miałoby słowo „oczyszczenie”. Uczestnicy rozmowy poszukują sensu zła popełnianego przez dzieci na wyspie, która powinna być Arkadią, ale która staje się piekłem. Alina i *Balladyna* przez chwilę znajdują się w Edenie, ale ten moment jest

⁹ H. Krukowska, „*Balladyna*” *Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy...*, s. 162–163. Podkreślenia autorki.

równie przeniknięty ironią, jak przestrzeń w powieści Goldinga, bo Balladyna popełnia czyn Kainowy, wypędzając siebie na zawsze z raju. Halina Krukowska nie kwestionuje istnienia zła ani w człowieku, ani w świecie, widzi je jako „zbrodniczy mus”, niezależny od woli człowieka. Rozpoznaje w tym architekturę nie jednego, ale dwóch światów, przenikających się wzajemnie. Zło w powieści *Władca much* budzi „nieuzasadniony lęk”, związany przecież z takim samym złem, które rodzi Balladynę. Krukowska widzi w tym lęk „oczyszczający”. I dokładnie tak samo rozumie czyn Balladyny, ukazując powtarzalność czynów i niezmienną naturę ludzką – od romantyzmu po współczesność.

„W finalnym piorunie objawia się więc moc pogwałconej przez Balladynę wieczystej boskiej etyczności” – pisze o dramacie Słowackiego, akcentując wymiar zbrodni. I zaraz dopowiada tym samym głosem co trzydzieści lat wcześniej: istotą wielkiej poezji zawsze „jest oczyszczenie świata empirii, świata rzeczywistego”. Kataktyczny charakter wielkiej literatury, gdyby włączyć w tę myśl także Goldinga, przychodzi jako podstawowa prawda o sile piękna aż z tragedii greckiej. Ta jest wspólnym mianownikiem literatury prawdziwej, opierającej się tanim sztuczkom, modom, trendom, trwającej przy aksjologicznych filarach.

Symboliczna rozmowa Krukowskiej z Janion mogłaby być wymowną pointą ich intelektualnego napięcia trwającego przez prawie cały czas naukowej aktywności. I nie myślę o pozornej opozycji, ale o niezwyklej zdolności poszukiwania tego, co łączy. Profesor Krukowska, zawsze manifestująca swoje przywiązanie do chrześcijańskiego systemu wartości, nie podzielała niektórych poglądów swojej nauczycielki, jednak dobrze zdawała sobie sprawę, że i ona jest Nauczycielką. Słowacki pozwolił Jej na jeszcze jedno spotkanie, na rozmowę „przerwaną” o metafizycznej przestrzeni ludzkiej egzystencji, w której nawet zło może mieć moc oczyszczającą. To przecież czytamy także w *Fauście* Goethego, wierzyć w tę mądrość chce Michaił Bułhakow. Autorka szkicu o „prawdzie w sztuce” przemysła w tej rozmowie część swojej wiary w obecność Transcendentnego, wszechmocnego zdolnego oczyszczać nawet z największego zła.

Symboliczną rozmowę z Janion kończy słowami: „Prawo i wola, o których mówi Janion, są stąd. A sumienie stamtąd, albowiem pozostaje jedyną wieczystą boską wartością w tym ariostycznym, a zarazem gorzkim świecie”¹⁰.

Zadanie, by znaleźć w *Balladynie* sens śmierci, Uczona w istocie musiała wtedy postawić sobie, a kilka lat od zebrania naukowego w Zakładzie poświęciła rozważaniom, które doprowadziły

¹⁰ Tamże, s. 163.

Ją do znalezienia tego, co najbardziej przez Słowackiego zostało w dramacie ukryte, a może usunięte – sumienia. Słowacki to był dla Krukowskiej poeta stawiający pytania aktualne, którymi żyła jako historyk literatury i jako stolarz.

5

Swoje rozprawy Profesor Krukowska pisała niezwykle starannie, ale nie przychodziło Jej to najłatwiej, tworzyła raczej długo, wciąż doskonaląc tekst i prowadząc z nim dialog. Z pewnością to jedna z tajemnic Jej sukcesu jako wybitnej Uczzonej, troska o każde pisane słowo. Myśl rodzącą się wokół interpretowanego utworu zazwyczaj omawiała przy kawie, rozmowie telefonicznej, a nie lubiła e-maili. Miałem ten zaszczyt i wielką przyjemność, że rozmawiała także ze mną. Do ostatnich dni. Jednym z tematów, który rodził się przez lata była tajemnica poznania, widzenia, fenomen poety-rewelatora ukazane w *Genezis z Ducha* Słowackiego. Przedstawiła to w obszernym szkicu zatytułowanym „*Genezis z Ducha*”, czyli *Juliusza Słowackiego medytacja o stworzeniu*¹¹.

W artykule tym można znaleźć problemy badawcze towarzyszące Jej w całej naukowej karierze, a na pewno te najważniejsze, czyli odnoszące się do duchowości. Jakość literatury oceniała przez pryzmat zawartej w niej głębi, tekst musiał posiadać odniesienia do podstawowych problemów antropologicznych, wśród których jako najważniejszą traktowała relację z Bogiem. Jej ostatnia praca poświęcona była *Tryptykowi rzymskiemu* Jana Pawła II, ale w ujęciu przede wszystkim filozoficznym i teologicznym. Szukała w nim tego samego, co Słowacki pokazywał w *Genezis z Ducha*, jak możliwe jest rozpoznanie Ducha bez zdolności prawdziwego, czyli właśnie duchowego widzenia.

Obchodziła Ją kondycja moralna człowieka i społeczeństwa, zmieniająca się w obrazie kultury, odbijająca się w zjawiskach najbliższych Jej wrażliwości – w muzyce, malarstwie, filmie. Posługiwała się sprawnie językiem filozofii i teologii, poruszając się przy tym doskonale w fachowej literaturze. *Genezis z Ducha* stał się dla Krukowskiej punktem wyjścia do znacznie głębszej refleksji, aniżeli wymagałaby analiza dzieła. Ona widziała w poemacie romantycznym odpowiedź na trawiące ją codziennie pytania o obecność Boga w prozie życia. I o Jego nieuchwytny obraz, jaki chciałaby – jeśli nie ujrzyć – to chociaż przeczuć. Szukała tropów w filozofii św. Jana od Krzyża,

¹¹ H. Krukowska, „*Genezis z Ducha*”, czyli *Juliusza Słowackiego medytacja o stworzeniu*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. III, *Metamorphosis. Studia*, red. J. Ławski, A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 21–43.

Maxa Schelera, Karla Rahnera, Edyty Stein, Lwa Szestowa, Paula Evdokimova, Josepha Ratzingera i wielu innych. Ale nawet najgłębsze idee filozoficzne spotykały się u Niej z potrzebą piękną, które objawia się w żywej wierze i w miłości. Podkreśla, nawiązując do św. Augustyna, iż „Miłość stanowi najgłębszy rdzeń Boga”¹². Miłość traktowała jako emanację Boga w życiu człowieka, a jej brak uważała za oddalenie się od Boga, jak to uczyniły w dziele Słowackiego duchy. Problem „zdeformowanej”, uszkodzonej przez ludzką pychę miłości śledziła od początku pracy naukowej, dobrze rozumiejąc, że zło nie ma cezury, nie dzieli się na epoki literackie. Świetnie to widać w jej pracy na temat *Matki Joanny od Aniołów* Jarosława Iwaszkiewicza.

Dlatego pisze z przekonaniem, patrząc na współczesny świat przez pryzmat *Genezis z Ducha*:

Lektura *Genezis z Ducha* może ludziom współczesnym uświadomić rozmiary tej antyreligijnej przepaści, w jakiej zostaliśmy pogrążeni przez zmaterializowaną i uprzedmiotawiającą wszystko kulturę. Należałoby uznać ją wprost za lucyferyczną, bo dokonującą instrumentalnych manipulacji na życiu i tym samym oddalającą człowieka od Boga-Stwórcy. Zostaje on pozbawiony wyższego duchowego sensu swojej egzystencji. W tym miejscu należałoby przywołać wielu współczesnych filozofów, nie tylko chrześcijańskich, strażników duchowego wymiaru egzystencji. Niestrudzenie przypominają oni, że człowiek jest istotą duchową, w swojej istocie, w swym rdzeniu¹³.

Radykalna w swej ocenie myśl dominuje w szkicu, jest nie tylko ostrzeżeniem, ale w jakimś sensie też uspokojeniem. W koncepcjach filozoficznych Krukowska widzi ślad aktywności Boga, obdarowującego człowieka nieszcześnie wolnej woli, a co za tym idzie, przypisuje sens najbardziej dramatycznemu doświadczeniu człowieka – oddaleniu się go od Stwórcy.

Badaczka nie boi się ostatecznie nawet o zderzenie człowieka z nihilistycznym wymiarem działalności człowieka, nie lęka się z powodu satanicznego instynktu i „czarnego serca” bohaterów romantycznych. Ogołocenie człowieka z wartości ogląda Ona jako największy dramat ludzkości, który dzieje się w świetle mądrości boskiej. Nawet „Nic”, według Krukowskiej, ma „głęboki związek z Chrystusem, który ogołocił się ze swej Boskości”¹⁴. Chciałoby się dopowiedzieć, że nawet w obliczu nicości, człowiek stojący przed otchłanią doznać może o c z y s z c z e n i a .

¹² Por. Św. Augustyn, *Traktat „O muzyce”*, wstęp i przekł. L. Witkowski, red. R. Popowski, Lublin 1999, s. 279.

¹³ H. Krukowska, *„Genezis z Ducha”, czyli...*, s. 27. Podkreślenie Autorki.

¹⁴ Tamże, s. 42.

Profesor Halina Krukowska przeżycie literackie i pracę naukową trwale złączyła z doświadczeniem egzystencjalnym. Akcenty stawiała wyraźnie, na pierwszym planie był bez wątpienia Mickiewicz, a może jednak wspólnie z Malczewskim, a potem – i to się okazuje nieoczywiste – wielu pisarzy współczesnych. Ona myślała o romantyzmie jako modelu myślenia obecnym w wyobraźni i języku Iwaszkiewicza, Kuncewiczowej czy Dąbrowskiej. Wiarygodność historyka literatury zdobywała, kreśląc obraz literatury wolnej od cenzury i reguł poetyki. Dla Krukowskiej miarą jakości poezji była jej przejrzystość, czystość¹⁵, wznoszące „rzeczywistość do czegoś o wiele więcej niż jej bierne odtwarzanie czy naśladowanie”¹⁶.

Miejsce Słowackiego jako poety było w recepcji Krukowskiej szczególnie, nie stał on w kolejności, ale zupełnie poza „rankingiem”, niejako orbitował wokół wieszczów i współczesnych mistrzów. Był dla Niej pisarzem-filozofem-teologiem spoza epoki. Może ta permanentna obecność Słowackiego w jej „nauce codziennej”, niekoniecznie akademickiej, sprawiła, iż mniej o nim pisała, a więcej mówiła i myślała. Dałoby się znaleźć podobieństwo w stosunku wyrażanym do poezji Mickiewicza i do wyobraźni Słowackiego. Paralela owa zawiera się w pięknej myśli z cytowanego wyżej szkicu: „Być może Mickiewicz zaczynał pisać *Pana Tadeusza* jako książkę, ale skończył go jako *Księgę*”¹⁷. Parafrazując można powiedzieć, że Słowacki pisanie książki zaczynał od Księgi. Księgą dla niego była Biblia, spisane słowo Stwórcy i księga życia.

Wielkość Mickiewicza jako poety „czystego” była dla Haliny Krukowskiej doświadczeniem prowadzącym do sensu uprawiania nauki. Słowacki nie wymagał od Niej dowodów na wielkość, trwając w sąsiedztwie Jej myśli, wrażliwości, metafizycznej jedności.

Doświadczenie Słowackiego było Jej jednym z najdotkliwszych przeżyć egzystencjalnych, przynajmniej tak je wspominała:

Moje pierwsze spotkanie obcowanie ze Słowackim datuje się na lata szkolne. Były to trudne czasy stalinowskie. W tym pokoleniowym nieszczęściu miałam jednak szczęście, bo uczyli mnie języka polskiego nauczyciele przedwojenni, bardzo dobrze wykształceni, którzy z ducha byli humanistami i darzyli głębokim szacunkiem poezję, a zwłaszcza wielkich poetów, Mickiewicza i Słowackiego. Wspominam

¹⁵ Jednym z najważniejszych, rewolucyjnych tekstów naukowych jest esej „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta.

¹⁶ H. Krukowska, „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta, [w:] „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu, Białystok 2016, s. 108.

¹⁷ Tamże, s. 109.

swoich szkolnych polonistów z sympatią, ponieważ ich praca zmierzała do wzbudzenia w uczniach pragnienia czegoś wyższego, szlachetnego, pięknego. W tym miejscu przypomnę, że w jednym z listów z Genewy w 1834 roku Słowacki pisał: „Trzeba koniecznie jakiegoś poetycznego świata – trzeba koniecznie włożyć na nos inne okulary niż te nasze oczu soczewki”¹⁸.

Stalinizm i długa noc polskiego komunizmu były dla Haliny Krukowskiej zadaniem obywatelskim, co zaświadczyla aktywnym życiem opozycjonistki. Wiara w powinność i sens patriotyzmu mogły u Niej wiązać się ze szczególnym rozumieniem romantycznego mesjanizmu. Pomagała w tym potrzeba „poetyzowania” rzeczywistości i literatura piękna, będąca azylem, sferą ucieczki od piekła codzienności.

Ci, co lepiej znali Profesor Krukowską, wiedzieli, że ma niezachwiany system wartości i kręgosłup moralny niezłamany. Siły swojej życiowej i zawodowej postawy szukała w jedności z filozofią i religią chrześcijańską. A tę zapewniał Jej niewątpliwie Słowacki, o którym mówiła:

Słowacki interesował mnie przede wszystkim jako poeta – rewelator najgłębszych Tajemnic: Tajemnicy Boga, Tajemnicy Słowa, Tajemnicy Początku, Tajemnicy Ducha, Tajemnicy Człowieka... Ze względu na te najwyższe Tajemnice ontologiczne twórczość Słowackiego odbieram jako niewymierną, niewyczerpaną, otwartą na nieskończoność, w jej sensie duchowym, bezgranicznym. Słowacki jest dla mnie wielkością przytłaczającą, wobec której stoję bezradna i pełna poznawczego niepokoju¹⁹.

Prywatny katechizm tajemnic stał się podstawą myślenia Krukowskiej o literaturze jako takiej, i tylko takiej literatury szukała, w której mogła odnaleźć choćby jedną z Tajemnic. Słowacki zapewniał Jej kompletność, pozwalał złożyć świat w mistyczną całość. Między wierszami dałoby się odczytać, że był poetą-człowiekiem-Księgą. Nieśmiałość, z jaką wyrażała się o autorze *Ballady*, nie była kokieteryą badaczki, ale świadectwem syntezy tekstu i żywej lektury, która wykonała się w Jej wyobraźni naukowej. Ona przeniosła dzieło literackie do Swojego życia, a pierwowzorem doświadczenia była dla niej twórczość (i życie) Juliusza Słowackiego. Poza muzyką Jej największym marzeniem była absolutna cisza i skupienie. Tak jak Słowacki, znajdowała je w samotności. I właśnie to wyznała, podsumowując swoje spotkania z poetą:

¹⁸ H. Krukowska, *Moje spotkania ze Słowackim*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. I, *Principia*, studia pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego, Białystok 2012, s. 43.

¹⁹ Tamże, s. 44.

Trudno ująć w krótkiej wypowiedzi „mego Słowackiego”, to znaczy takiego, jakim mi się objawił poprzez różne jego teksty. Jedno wiem na pewno, że obcowanie z poetą tej miary wymaga samotności, ciszy i skupienia, skupienia i jeszcze raz skupienia. Nie wątpię, że Słowacki wpłynął na moje życie duchowe, na moją niepowierzchniową lekturę świata²⁰.

W skupienie i samotność jako warunek spotkania ze Słowackim wpisuje się jakiś rodzaj intymności, niewypowiedzianej zażyłości, zrozumienia na poziomie duchowym. O poecie mówi, że się Jej „objawił”, stawiając go pośród autorów natchnionych. Droga poznania poezji Słowackiego byłaby zatem metodologią najdoskonalszej nauki, zjednoczenia z autorem, w ciszy i skupieniu. Nie każdy poeta jednak jest Księgą. Z nie każdym poetą uczony się utożsamia. Nie każdemu poecie Halina Krukowska oddała tak wiele miejsca w pracy naukowej i w swoim „życiu duchowym” jak właśnie Słowackiemu.

Bibliografia

- Antoniemu Malczewskiemu w 170. rocznicę pierwszej edycji „Marii”*. Materiały z sesji naukowej Białystok 5–7 V 1995, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1997.
- Krukowska H., „Balladyna” Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy Alfreda de Vigny „Rozważania o prawdzie w sztuce”, [w:] *Księga Janion*, oprac. Z. Majchrowski i S. Rosiek, Gdańsk 2007, s. 154–163.
- Krukowska H., *Indywidualizm*, [w:] *Słownik literatury XIX wieku*, pod red. Kowalczykowej i J. Bachórza, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.
- Krukowska H., „Genezis z Ducha”, czyli Juliusza Słowackiego medytacja o stworzeniu, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. III, *Metamorphosis. Studia*, red. J. Ławski, A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015.
- Krukowska H., *Moje spotkania ze Słowackim*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. I, *Principia*, studia pod red. J. Ławskiego, K. Korotkicha, G. Kowalskiego, Białystok 2012.
- Krukowska H., *Noc Fausta, noc Konrada*, [w:] *Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23–26 października 1997 r.*, pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, t. 1–2, Białystok 1999–2001.
- Malczewski A., *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2002.

²⁰ Tamże, s. 45.

Krzysztof Korotkich
University of Białystok

JULIUSZ SŁOWACKI BY HALINA KRUKOWSKA

Summary

This memoir about Professor Halina Krukowska (1937–2019) is a reflection on an extraordinary person, a great teacher, and a scholar who had a great impact on the lives and scholarly work of her alumni. She was a mentor to many researchers in Romantic literature, the author of classic treatises on masterpieces of Polish literature, and co-founder of the Białystok Polish Studies Department. The sketch is an attempt to summarize almost 30 years of acquaintance with a person, in whose presence I had a chance to form my own character as a literary historian, humanist, and lover of the poetry of the Polish Romantic poet Juliusz Słowacki (1809–1849).

Keywords: Halina Krukowska, Polish scholar, Romanticism, Juliusz Słowacki, memoir, Faculty of Philology, University of Białystok.

Jarosław Ławski
Uniwersytet w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”
ORCID: 0000-0002-1167-5041

HUMANISTYKA JAKO POZNANIE, POSTAWA I LOS. OSTATNI WYKŁAD PROFESOR HALINY KRUKOWSKIEJ. O *WIDZENIU* ADAMA MICKIEWICZA

„Jeśli ktoś, z Bożej Łaski, jest humanistą, to będzie nim aż do końca”.

Halina Krukowska¹

Nemo propheta in patria sua

Wulgata²

Halina Krukowska reprezentowała postawę, którą można nazwać humanistyką radykalną, pełną, absolutną, a równocześnie poszukującą. Odkrywszy w sobie uzdolnienia filologiczne, konsekwentnie i do końca szła drogą filologicznego poznania. W jej przypadku oznaczało ono dążenie do poznania rzeczywistości o jej ostatecznym wymiarze. Filologia i humanistyka nie były dla niej rozpoznaniem skrawka rzeczywistości, analizą i interpretacją tekstu,

¹ *Humanistka. Z prof. Haliną Krukowską rozmawia Jerzy Szerszunowicz*, „Kurier Poranny”, 19 października 2007, Magazyn, s. 10.

² Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju. Wulgata, Mt 13, 87, Mk 6,4, Łk 4,24; J 4,44.

wpisaniem go w kontekst historyczny i interpretacyjny. Nie. Badaczce szło o coś, czego nawet nie wyraża słowo „więcej”, bo o totalne, całościowe poszukiwanie odpowiedzi na słynne pytanie, skąd pochodzimy, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Pytania humanistyki w takim ujęciu oznaczały te same miejsca na mapie ludzkich wątpliwości, które zgłębiają filozofia i teologia – obejmując szczególnie kwestie epistemologiczne, ontologiczne i aksjologiczne.

Spotkanie z tekstem (a nie tysiącami pochłanianych przez erudyków dzieł) było dla Haliny Krukowskiej³ znalezieniem tajemniczej furtki, która – po odszyfrowaniu kodu filologicznego zamka – otwierała się, prowadząc w Niezgłębione, symbolicznie oznaczone przez tekst regiony Boskiej prawdy, dobra i piękna. Tylko myśląc z głębi „troski ostatecznej”, pytań fundamentalnych, warto, jak była pewna, uprawiać humanistykę. Humanistyka była więc dla Niej równoznaczna z jedną z gałęzi ostatecznego poznania, a to poznanie wnikało aż w tajnie Boskiej Istoty. Ceniła słowa: głębia, głębiny, istota, istotowy, ontologia, ontologiczny. Jeszcze jednakże bardziej lubiła symbole, które stanowiły tajemny szyfr zamka prowadzącego na tamtą stronę: światło, słońce, noc, ciemność, czystość, promienistość, prostotę, słowo, byt, sen. I wiele innych, ale nie było ich nieskończenie wiele⁴. Podobną zresztą rolę rewelatora głębokich znaczeń przypisywała składni poetyckiej, a nawet skomplikowanym relacjom, rezonansom, w jakie w wybranych dziełach poetyckich wchodzi styl, intonacja, metrum, rym.

Ten sam radykalizm poznawczy prezentowała równocześnie jako dydaktyk. Jej wykłady nie skupiały się na streszczaniu wiedzy, którą można znaleźć w książkach. Skupione były na poszukiwaniu i rozszyfrowywaniu tajnych kodów tekstu. Dlatego w rocznym cyklu wykładowym omawiała tylko nieliczne dzieła – zawsze arcydzieła – *Marię Malczewskiego*, *Zamek kaniowski* Goszczyńskiego, *Konrada Wallenroda*, *Dziady*, *Pana Tadeusza* i lirykę Mickiewicza, *Balladynę* i pisma mistyczne Słowackiego, *Nie-Boską komedię* Krasińskiego. Lecz nie o to szło, co i kiedy omawiała. Chodziło o sposób, który zaświadczał, że nauczanie traktowała jak misję: misję przekazywania wiedzy o arcydziełach

³ Jeśli chodzi o biografię uczoney, zob. J. Ławski, *Halina Krukowska (26 września 1937 – 28 lipca 2019)*, „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 1, s. 271–280; K. Korotkich, *Halina Krukowska (1937–2019). Wspomnienie*, „Wiek XIX” R. XII (LIV), 2019.

⁴ Zob. jeśli chodzi o te słowa: K. Krukowska, *Kazimierza Brodzińskiego noc do dumań nęcąca*, [w:] *Album Gdańskie. Prace ofiarowane Profesorowi Józefowi Bachórzowi*, red. J. Data, B. Oleksowicz, Gdańsk 2009; „Balladyna” *Juliusza Słowackiego w świetle rozprawy Alfreda de Vigny „Rozważania o prawdzie w sztuce”*, [w:] *Księga Janion*, red. Z. Majchrowski, S. Rosiek, Gdańsk 2006; *Cykliczność „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza w świetle Gastona Bachelarda koncepcji czasu poetyckiego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2013, nr 2, s. 114–126.

prowadzących do głębinnego poznania, nigdy do rozpoznania, które kończyłoby się na poetyce, wpisaniu w proces historycznoliteracki, wartościowaniu. Nie była urodzonym złotoustym retorem, ale potrafiła tak poprowadzić wypowiedź o literaturze, że Jej wykład sam w sobie stawał się wydarzeniem, w którym pierwszorzędną rolę odgrywały kategorie-klucze (*czystość, przejrzystość...*), postawa skupionego wykładowcy, operowanie wolno płynącym głosem, który w kluczowym miejscach-pauzach zawieszał się, odsłaniając prześwity rzeczywistości *metaf*, gdzie zazwyczaj przebywała wtedy tylko mówczyni. Ale patrzyło się na to z zasłuchanym podziwieniem.

Humanistyka była więc dla niej równocześnie postawą. Bardzo wiele wymagała od siebie i dlatego bardzo wiele wymagała od innych. Nieustanne stawianie tak maksymalistycznych kwestii poznawczych, życie w prozie codzienności i zarazem wobec tajemnicy Absolutu dla większości z nas może byłoby udręką. Ona wytrzymywała tę presję. Postawie humanisty stawiała wyjątkowo wysokie wymagania: „Humanista musi być wierny wartościom. Jak można stanąć przed studentami, jak można chcieć ich uczyć, kształtować, będąc człowiekiem nieetycznym?”⁵. Była pozbawiona zdolności do ulegania tzw. życiowemu pragmatyzmowi w sprawach zasadniczych. Nie bała się żadnej władzy: państwowej, uniwersyteckiej, kościelnej czy innej. Wchodziła w spory, konflikty. Nie bała się tego. Zawsze pewna, że tego wymaga uczciwość, prawda. Pragnienie poznania – aż tak bezkompromisowe – przekształcało się u Niej w pragnienie świadczenia, w postawę.

Los został jej dany jako miejsce urodzenia (Wasilków), bliscy, wreszcie poezja jako kwintesencja tajemnicy istnienia. Kształtowała się w trudnym, biednym okresie powojennym, w domu „się nie przelewało”. Już w szkole przeszła pierwszą próbę dojrzałości: w 1953 roku wyrzucono ją ze szkoły za komentarz na temat agonii Stalina: „Ktoś doniósł, zorganizowano zebranie, moi koledzy z klasy urządzili nade mną sąd i publicznie mnie potępiłi. Zostałam nazwana czarną reakcją i wyrzucona ze szkoły z dwuletnim zawieszeniem w czynnościach ucznia. Bardzo to wszystko przeżyłam. Miałam 15 lat i złamane życie”⁶. Potem były studium pedagogiczne, praca na wsi z przymusu, biedne i porywające lata studiów w Gdańsku u Marii Janion, praca w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, NSZZ „Solidarność”, represje stanu wojennego, utarczki z uczelnianymi klikami, zaangażowanie w lokalne życie polityczne i kluby kościelne (radości i rozczarowania z tym związane)⁷. Prawie nigdy do 2018 roku nie wspominała przy nas najwcześniejszego, wojennego

⁵ *Humanistka. Z prof. Haliną Krukowską rozmawia...*, s. 10.

⁶ Tamże.

⁷ Zob. rozmowę wydaną w Serii Naukowo-Literackiej „Prelekcje Mistrzów”: *Halina Krukowska: człowiek to przepaść, której nie da się zasypać. Z Profesor Haliną Krukowską rozmawia Łukasz Zabiński*, Białystok 2021.

dzieciństwa w Wasilkowie, uczyniła to dopiero w ostatnim wywiadzie. Jakby powróciło to do Niej u kresu prac i dni.

Zawsze była taka sama. Dla nieznających jej: trudna, wręcz nieznosna, pryncypialna aż do granic uporów, wymagająca zbyt wiele i zbyt często. Dla nas, Jej nielicznych przyjaciół: niezwykła, inspirująca, osobna, wielka. Poznanie i postawa przeszły u Niej w utożsamienie się z własnym losem: „Żyłam tak, jakbym się w ogóle nie liczyła”⁸.

Piszę o Profesor Krukowskiej w tonacji, która to zbliża, to oddala się od apologii. Los humanistki, który obrała i który rozumiała jako dążenie ku poznaniu przez szyfry piękna, jako postawę, pozwalającą ludziom samodzielnie odkrywać te przejścia ku Tajemnicy (tylko przez wielkie „T”), był jednak wymagający, bolesny. Otoczona rodziną, zżyta z nią, czuła się samotna samotnością poznawczego i etycznego maksymalisty. Czasem zdawało się nam, że wymaga od innych czegoś, do czego zdolna była tylko Ona sama. Była w wiecznym sporze nawet z bliskimi Jej osobowościami. (Z prof. Elżbietą Feliksiak, której poglądy zazwyczaj, choć nie zawsze, podzielała, co kilka miesięcy musiała wymieniać „pocałunek pokoju”, po którym sprawy na dość krótko wracały na lepsze tory). Nie gardziła rzeczywistością w jej przyziemnym, codziennym wymiarze. Nie wiedzieliśmy po prawdzie (niektórzy z nas, jak ja, do dziś mieliby kłopoty z uruchomieniem samochodu), jak można łączyć pasję do techniki, majsterkowania, prac domowych (często przynosiła do pokoju własnoręcznie wykonane półki, sprzęty) z zapatrzeniem w *Widzenie Mickiewicza*: „Jestem kimś w rodzaju »złotej rączki«”⁹. A równocześnie atakowała „ontologiczną przezroczystość”!

Bywała samotna tą samotnością, którą, jak mówiła, m u s i być samotny „prawdziwy humanista”. Dla nieprzyjaciół: koturnowa, oschła, pretensjonalna, groźna, anachroniczna jako badaczka, nieustępliwa i uparta. Płaciła wielką – kto wie, jak wielką – cenę za ten los-postawę-poznanie, jaki sama wybrała i niosła do samego końca. Kochała życie, ale go nie przewartościowywała, podkreślając, że coś więcej niż nadzieja prowadzi Ją ku afirmacji innego życia, prawdziwego Życia. Często cytowała *Marię* Malczewskiego: „Jak miło, by nie wadzić w światowym zamęcie,/ Zniknąć – na zawsze zniknąć pod Śmierci objęcie!”¹⁰.

⁸ *Humanistka. Z prof. Halinę Krukowską rozmawia...*, s. 10. Podkr. moje – J. Ł.

⁹ Tamże.

¹⁰ A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, wprowadzenie H. Krukowska, J. Ławski, Białystok 2002, Pieśń I, w. 243–244, s. 140. Zob. M. Kuźmiuk, *Miała być językoznawcą, przekupiona cukierkami została ekspertką od epoki Romantyzmu. Bliscy wspominają prof. Halinę Krukowską, legendę białostockiej polonistyki*, „Kurier Poranny” 2 sierpnia 2019 r.

Cierpiała na bezsenność. Straszna bezsenność, która odbierała jej siły. Cierpiała z powodu obmowy, głupoty, hipokryzji, faryzeizmu. Wybrała życie samotne, otoczona kochającymi ją ludźmi. Agnieszka, Weronika, siostry i ich rodziny były zawsze w centrum Jej myśli i serca. Umiała się przyjaźnić, wiele wybaczała (prócz głupoty i świadomego zła), umiała się godzić, czego sam doświadczałem. Nie była rozrzutna, głęboko tkwiła w niej pamięć biedy lat wojennych i powojennych, skromne życie w gdańskich czasach (gdy, jak często i bez zawstydzenia podkreślała, zdarzało jej się być głodną, a i na chwilę bez dachu nad głową w obcym mieście). Także bliskich sobie ludzi traktowała bez ulg. Uważaliśmy, że zbyt wiele wymaga, szczególnie od małych sercem kolegów z pracy oraz studentów, którzy z trwogą, przerażeni podchodzili do egzaminu z romantyzmu, najtrudniejszego na białostockiej polonistyce.

Ale, co wiedzieli nieliczni, w Jej pryncypialności było też miejsce na zasady, których byśmy od „takiej” Osoby nie oczekiwali. Miała wielką wyrozumiałość dla ludzkich słabości. Powtarzała przy tym zdanie, że nie ma nic gorszego niż tzw. normalni ludzie. Reprezentując wysoki ideał poznania i postawy, wyznawała zarazem teorię, którą nazywaliśmy „teorią upadków”: człowiek niczego do końca i naprawdę nie pozna, jeśli nie upadnie i nie podniesie się z życiowego upadku. Trzeba upadać i podnosić się. Tylko tak zdobywa się dojrzałe poznanie życia. Cóż, bardzo nam, jeszcze wtedy młodym i mającym swoje życiowe szaleństwa, taka postawa odpowiadała. I jeszcze coś: potrafiła być wielkoduszna. Wyciągała rękę do osób, które, w imię pyszałkowego przekonania, że reprezentują „prawdziwą naukę”, atakowały Ją, były dla niej okrutne. Pomagała im, gdy znajdowały się w trudnej sytuacji, po czym one, te same osoby, powracały do ataków na Panią Profesor. Było to – ta jej wielkoduszność – irytujące, trudne do pojęcia. Była chrześcijanką, katoliczką, tak chciała.

Nie sprzeciwiała się znanej maksymie Jerzego Dobrowolskiego: „Nie ma nic gorszego niż człowiek wykształcony ponad własną inteligencję” („Szpilki” 1974, nr 5). Stąd jej przekonanie, że studia humanistyczne ze swej natury powinny być elitarne, przyciągając najlepszych z najlepszych. I wymagające, trudne.

Humanistykę jako poznanie, postawę i los spróbuję ująć na jednym przykładzie – tekstu, którego Pani Profesor nie napisała i który... (s)tworzyła.

Do końca

Jak można czegoś ostatecznie nie napisać i coś jednak stworzyć? No właśnie. By to wyjaśnić, potrzebna jest dłuższa opowieść o ostatnim tekście, jaki Halina Krukowska chciała zinterpretować lub/i zinterpretowała. O *Widzeniu* Mickiewicza. Nie piszę o „wierszu”, gdyż to wierszowany tekst mistyczny, zapis widzenia z Innej Strony: ludzi, świata, bytów. I zapis momentu, a więc samego przebudzenia, jakie jest udziałem podmiotu (Mickiewicza):

Dźwięk mię uderzył – nagle moje ciało,
Jak ów kwiat polny, otoczony puchem,
Pryśło, zerwane anioła podmuchem,
I ziarno duszy nagie pozostało.
I zdało mi się, że się nagle zbudził
Ze snu strasznego, co mię długo trzymał.
I jak zbudzony ociera pot z czoła,
Tak ocierałem moje przeszłe czyny,
Które wisiały przy mnie, jak łupiny
Wokoło świeżo rozkwitłego zioła.
Ziemię i cały świat, co mię otaczał,
Gdzie dawniej dla mnie tyle było ciemnic,
Tyle zagadek i tyle tajemnic,
I nad którymi jam dawniej rozpaczał, -
Teraz widziałem jako w wodzie na dnie,
Gdy na nią ciemną promień słońca padnie.
Teraz widziałem całe wielkie morze,
Płynące z środka, jak ze źródła, z Boga,
A w nim rozlana była światłość błoga.
I mogłem latać po całym przestworze,
Biegać, jak promień, przy boskim promieniu
Mądrości bożej; i w dziwnym widzeniu
I światłem byłem, i żrenicą razem. [...] ¹¹

¹¹ A. Mickiewicz, *Widzenie*, [w:] tegoż, *Dzieła*. Wydanie rocznicowe 1798–1998, t. 1: *Wiersze*, w oprac. C. Zgorzelskiego, Warszawa 1993, s. 315.

Pani Profesor żyła z tym „wierszem”, wracała do niego, przywoływała go w rozmowach z uczniami i w swoich pismach¹². Zawsze tych rozmów było nieskończenie więcej niż pism, niżli zapisów interpretacji. To warto objaśnienia. Bo jednak *Widzenie* to tekst/Tekst nie byle jaki – w pewnym sensie to znak ustanowiony na początku i końcu Słowa.

Halina Krukowska zmarła 28 lipca 2019 roku. Na emeryturę przeszła w roku 2007, ale po formalnym rozstaniu z uczelnią, nie tylko czasem na nią wracała, lecz utrzymywała stałą więź z bliskimi jej ludźmi ze środowiska polonistycznego¹³. Po 2007 roku więcej zaś pisała, uwolniona od obowiązków dydaktycznych.

Zawsze pisała mało. Wynikało to w jakiejś mierze zarówno z bezsenności, która ją dosłownie, jak mawiała, niszczyła, jak i z wysokiego wyobrażenia o akcie pisania-interpretacji. Musiał on być, według Niej, zapisem nie tylko czegoś istotnego, lecz istotowego, wskazaniem poznanego-nieznanego terytorium. Bez tego, sądziła, pisanie „naukowe” jest czężą produkcją banału.

Na emeryturze zachowała aktywność: wygłaszała (ale nie za często) wykłady w szkołach, występowała na sesjach i w Klubie Inteligencji Katolickiej w Białymstoku, gdzie wielkim szacunkiem darzyła ks. Czesława Gładczuka¹⁴, czasem (choć rzadko) spotykała się na gruncie towarzyskim ze znajomymi (jeśli już, to u Niej, w wasilkowskim domu przy ul. Grodzieńskiej). Żeby chciała gdzieś przemówić, potrzebny był jakiś impuls dodatkowy, coś, co mogło ocieplić wizerunek miejsca wystąpienia. W I LO im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, gdzie pracowała jej siostrzenica, mgr Wioletta Zawadzka, udzielała się najczęściej.

Ostatni wykład w szkole o *Panu Tadeuszu* (czytany w kontekście *Widzenia*) wygłosiła 28 września 2018 roku w VIII LO w Białymstoku na zaproszenie dr Grażyny Dawidowicz. Bardzo była wtedy po tej lekcji szczęśliwa, zadowolona z ciepłego przyjęcia. Ostatnie przemówienie na sesji naukowej wygłosiła 9 listopada 2018 roku: była to konferencja z okazji 200. rocznicy debiutu Mickiewicza *Zimą miejską* (1818–2018)¹⁵. Szczególnie ważna była dla niej wtedy obecność bada-

¹² Zob. H. Krukowska, *Noc poetów, noc filozofów*, [w:] *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. 2: *Noce polskie, noce niemieckie*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2012. Tomy o nocy są pokłosiem inspiracji badaniami Pani Profesor.

¹³ Dość rzadko wpadała na samą uczelnię. Zawsze wtedy pytała nie tylko o badaczy, ale pracowników administracji, takich jak panie Bożena Poniatowicz czy Ewa Płotko.

¹⁴ Ks. Czesław Gładczuk (1932–2020) był przez 30 lat kapłanem białostockiego Klubu Inteligencji Katolickiej, w którym Prof. Krukowska wielokrotnie wygłaszała wykłady, pomagała w redagowaniu pisma KIK-u „Słowo”.

¹⁵ Jubileuszowa Międzynarodowa Konferencja Naukowa w 200. rocznicę debiutu poetyckiego Adama Mickiewicza: 1818–2018: „Debiuty Mickiewicza, debiuty Romantyków. Tradycje – strategie – idee – języki”, 9–10 listopada 2018 r., Białystok.

czy, których bardzo ceniła, takich jak prof. Bogusław Dopart z Krakowa¹⁶. Pani Profesor zabrała głos na początku sesji jako członek Komitetu Naukowego (w pałacu Branickich), jak też wygłosiła w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego niespisaną już potem prelekcję „*Romantyczność Mickiewicza jako tekst kulturowy*”.

W październiku tegoż 2018 roku udzieliła w wasilkowskim domu ostatniego, obszernego wywiadu dr. Łukaszowi Zabielskiemu. Historia tej rozmowy mogłaby stanowić kanwę innej opowieści: prof. Krukowska mówiła, potem wycofywała się, następnie chciała zmieniać słowa. Nie była zadowolona, bo słowo, powtarzała, kłamało myślom, czuciom. Rozmowa już po Jej odejściu ukazała się w Serii Naukowo-Literackiej „Prelekcje Mistrzów”. *Ostatni, ostatniość...* te kategorie przywodzą na pamięć Jej ukochanego *Pana Tadeusza* przepatrywanego przez Uczoną jako epifania czystej poezji¹⁷.

A ostatni tekst?... Nie spierając się o to, który był ostatnim napisanym, a który ostatnim opublikowanym, chcę przybliżyć fenomen „tekstu”, „interpretacji” w takim kształcie, w jakim mogliśmy go obserwować w „wykonaniu” Haliny Krukowskiej. Jako fenomen *in progress*, jako proces tworzenia, który jest samym tworzywem i finalnym dziełem trwającego stwarzania. Tak pojęte dzieło nigdy się nie kończyło. Kiedy się zaczynało? Chyba w chwili spotkania z tekstem-bramą ku Tajemnicy. *Widzenie* musiała poznać podczas gdańskich studiów. Tekst „chodził za nią”. Pod koniec życia, nie myśląc o końcu, pragnąc żyć, postanowiła spisać kolejną ze swych interpretacji – interpretację *Widzenia*. O postępach prac opowiadała mi szczegółowo, regularnie, z empatią.

Po 2007 roku, gdy odeszła na emeryturę, raz w tygodniu, rzadziej częściej czy mniej intensywnie, rozmawialiśmy telefonicznie. Były to długie, nie krótsze niż godzinne rozmowy, których rytm tematyczny był mniej więcej zawsze taki sam: sprawy życiowe i wypadki dnia codziennego (nie tak krótko), kwestie ostateczne (Bóg, poznanie, literatura, piękno, wartości), polityka, inne sprawy (czyli co się dzieje na uczelni). Zasadniczą część rozmowy stanowiła faza „poznawcza”. Myliłby się ktoś, kto sądziłby, że przebiegała we wzniosłym nastroju. Otóż nie, była swobodna, pełna humoru, czasem przerywana dramatycznym zawieszeniem głosu, gdy padały pytania, na które nie ma od-

¹⁶ Równie wielkim szacunkiem darzyła jednak tak różnych badaczy, jak prof. Józef Bachórz, prof. Włodzimierz Szturc, prof. Marek Piechota, prof. Mikołaj Sokołowski, prof. Maria Kalinowska, prof. Ewa Nawrocka, prof. Andrzej Fabianowski, prof. Zofia Wójcicka, prof. Krystyna Poklewska, prof. Jacek Brzozowski, prof. Krystyna Ratajska, dr Stanisław Szczepiński, prof. Alina Kowalczykowa. I, oczywiście, nieoceniona jako mistrzyni dydaktyki Maria Janion.

¹⁷ Zob. H. Krukowska, „*Pan Tadeusz*” jako poezja czysta. *Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016.

powiedzi, gdy odsłaniały się jakieś głębie... bądź mielizny¹⁸. Nie chcę i nawet nie potrafię streścić tych rozmów. Były czymś niepowtarzalnym. Nigdy nie stały się jednostronne: słuchaliśmy się oboje z najwyższą uwagą, spieraliśmy, częściej zgadzaliśmy się ze sobą. Choć mówiłem do rozmówczyni „pani profesor”, a ona do mnie „Jarek”, to relacja opierała się w najgłębszym tego słowa znaczeniu na przyjaźni. Dawnego ucznia i dawnej, wymagającej szefowej, „straszej” egzaminatorki z romantyzmu, który to egzamin i ja w końcu kiedyś zdałem¹⁹.

Teczka *Widzenia*

Przez ostatnie trzy lata, gdzieś od 2017 roku Panią Profesor nawiedzało *Widzenie* – jako wyznanie interpretacyjne, epistemologiczny szyfr. Od siostrzenicy Pani Profesor, pani Wioletty Zawadzkiej, otrzymałem już po śmierci Haliny Krukowskiej dość grubą teczkę z notatkami do interpretacji *Widzenia*. Wielokrotnie obiecywała, że spíše to, co mi mówi, że już-już zasiada do pisania... Na przełomie 2018 i 2019 roku powiedziała, że nie ma już sił, że chyba nie napisze... Ale ciągle o tym tekście mówiła! Że nie były to tylko powroty do zgranego tematu, świadczyły o tym coraz nowe nazwiska, cytaty, jakie przywoływała, wracając do Mickiewiczowskiego arcytekstu – od *Psalmsów* do Emily Dickinson, od Miłosza do mistyki Jana Taulera i Mistrza Eckharta.

Kiedy poznałem „teczkę *Widzenia*”, zrozumiałem więcej: że interpretacja ta pisała się przez całe życie. Że nie została ukończona, spisana, ale była pisana i w końcu została dokonana. Interpretacja dokonała się. *Widzenie* stało się drogą ku losowi i ostatecznie w śmierci – samym Jej Losem. Przekroczeniem: Jej, Haliny Krukowskiej, przekroczeniem i poznaniem. Opowiadanie, snucie interpretacji było kwintesencją Jej postawy. A więc – co wyda się tylko niektórym osobliwie – pisała mówieniem.

¹⁸ Już wtedy miałem świadomość, że są to rozmowy godne utrwalenia. Nie mogąc utrwalić ich treści, co... było samo w sobie wartością, namawiałem Panią Profesor na wywiad rzekę, w którym opowiadałaby o swoim życiu, rozumieniu świata. Zawsze się wahała, a w zasadzie nie była gotowa na taką rozmowę (choć powstał nawet jej szczegółowy scenariusz).

¹⁹ Z pierwszego podejścia się wymigałem ze strachu, drugie zdałem nie bez pomocy asystentów Pani Profesor i śp. dra Zbigniewa Suszczyńskiego i mgr Danuty Zawadzkiej. Ale jak mogłem nie wiedzieć wtedy, że *Konrad Wallenrod* ukazał się w 1828 roku? Odejdę z tego świata z tym wstydem...

Ad rem. Najstarsze kartki z „teczki *Widzenia*” zapisane są na maszynie do pisania, pochodzą z lat 70., może końcówki 60. i potem 80. XX wieku. Jest ich niewiele, ale na jednej z nich w tym samym bloku zapisany został wiersz Kazimierza Wierzyńskiego *Zasłepieni*. Wiersz o różnicy między poznaniem, jakie daje nauka, a poznaniem, jakie niesie zgłębianie słowem i poprzez słowo Boskich tajemnic...

By nie dziwić się, wiedzieć, na to są uczeni,
Nam wyjść z podziwu trudno, myśmy zaśłepieni.

Nad nami może prawda, może tylko złuda,
Dla nas wszystko jest żywe, chleb, wino i cuda.

Oni przejrzą rzecz każdą, zbadają na nowo,
Dla nas jedno początkiem wszystkiego jest: słowo.

Dla nas drzewa i wiatry i inni koledzy
Bezprzyczynnej zadumy, dziejącej się wiedzy.

Dla nas sens spoza sensu, zza śmierci i życia,
Oko znikąd niewidne, patrzące z ukrycia.

Wzrok, co biegnie na wylot, oświeca na przestrzał.
Profesorze zaświatów, daj, coś nam obwieszczaj.

Nauczycielu trudny, źródło tajemnicy,
Przecucie daj nam wieczne w sumiennej żrenicy.

Widzenie wśród ciemności, słowo, co się ziści,
Nutę, byśmy ci grali, ślepi organiści²⁰.

²⁰ K. Wierzyński, *Zasłepienie*, cyt. za: K. Wierzyński, *Wybór wierszy powojennych*, Londyn 1969, s. 12. Wiersz z tomu *Korzec maku*, Londyn 1951, s. 8.

Obok na maszynie przepisanej wiersza znajdujemy notatki Pani Profesor: „poeta jest bliższy prawdy ontologicznej”, „rytm objawia mi Ciebie!” (czerwonym długopisem, z zamaszystym wykrzyknikiem)²¹. Na odwrocie karty tylko jedno słowo zapisane szybko i z rozmachem podkreślone: „Przemienienie”. Zostawmy uczonym wiersz Wierzyńskiego. Z jego obecności w tym bloku papierów wynika jedno: Pani Profesor nie zaliczała się, co oczywiste, do nauki wiedząco-wyjaśniającej. Reprezentowała postawę idącą ku głębi, rozumiejącą. Poszukującą.

Na kilkudziesięciu kartkach, kartach, karteluszkach, a jest tu i koperta „o-notowana” myślami, znajdujemy przede wszystkim notatki do interpretacji, czynione, jak sądzę, na przestrzeni przynajmniej czterdziestu lat. Nie wykluczam, iż niektóre „stare”, pożółkłe kartki przewędrowały z innych bloków notat, które Pani Profesor gromadziła od czasu studiów w Gdańsku (ukończonych w 1969 roku!)²². Czego i kogo tu nie ma: biblijne Psalmy, Tomasz Merton, Mistrz Eckhart, Jan Tauler, św. Jan od Krzyża, Jan Paweł II, Alicja Lenczewska, Czesław Miłosz, Karl Jaspers, Gaston Bachelard, Edyta Stein, Simone Weil (musi też być, choć nie widzę jej nazwiska). Najmniej, prawie wcale: notek z zapisem sądów badaczy. Ich opinie o *Widzeniu* uważała za punkt wyjścia własnych sądów. Na przeciwnym biegunie do tego, co sama o tekście mówiła, stawiała interpretację Marty Piwińskiej²³. Widać, że przynajmniej kilkakrotnie zaczynała pisanie, ale im później zaczynała, tym pismo stawało się mniej wyraźne. Brakło sił. Ciało nie mogło już pośredniczyć w przekazywaniu ethosu. Ten dopełniał się w mówieniu. W rozmowie, przekazywaniu.

Raz przecież Pani Profesor zasiadła do realizacji planu, by spisać najpierw konspekt, a potem zacząć właściwy tekst ciągły. Był to ostatni etap bardzo długiego procesu duchowej zażyłości z *Widzeniem*. Co zastanawiające, na dwu kartach Halina Krukowska odręcznie przepisała najpierw długi tekst *Widzenia*, podkreślając w nim słowa Jej zdaniem kluczowe: związane ze światłem, ruchem, wodą, dźwiękiem. A przecież w Jej domu nie brakowało wydań poezji Mickiewicza; lubiła kreślić po książkach. Ale tu musiała tekst przepisać, by jeszcze głębiej wejść w jego materię²⁴.

²¹ Teksty z teczki cytuję bez podania numerów stron. Staram się nie zmieniać interpunkcji i ortografii, gdzie to nie jest konieczne. Nie wszystko można odczytać.

²² Co jakiś czas Pani Profesor odnajdowała notatki do różnych tematów czynione w okresie studiów i w latach 70. XX wieku. Wykorzystywała je w pisanych tekstach, ale nie wszystkie. Wielokrotnie mówiła mi o notatkach traktujących o Maurycym Mochnackim. O jego uczuciach nocy chciała coś napisać, ale nie zdołała.

²³ M. Piwińska, „*I ziarno duszy nagie pozostało*”: późne wiersze Mickiewicza w świetle twórczości genezyjskiej Słowackiego, „Pamiętnik Literacki” 1987, z. 1, s. 135–153.

²⁴ Jedną ze stron z przepisany tekst wiersza upubliczniam w *Aneksie* do tego tekstu.

Co z tego wynika?

Interpretacja mówiona, opowiadana kształtowała się na moich oczach i uszach. Początkowo Panią Halinę fascynował wers inicjalny tekstu: „Dźwięk mię uderzył...”. Była pod wrażeniem „uderzenia” i tego, że ma ono wymiar dźwiękowy. To zaś dla „lubownicy muzyki”, Bacha i Chopina, było kluczowe! Później jej uwagę skupiły inne kategorie-symbole-pojęcia z początkowej fazy *Widzenia*: dusza, ziarno, nagość. („I ziarno duszy nagie pozostało...”). Miesiącami przemyśliwała nad kategorią nagej duszy (nie tej z Przybyszewskiego)²⁵, nad głębią metafory „ziarno duszy”.

Wreszcie na prawie samym końcu klucz do *Widzenia* zobaczyła w słowach p r z e z r o c z y s t y, p r z e z r o c z y s t o ś ć. Zaczęła szukać ich znaczeń u filozofów i mistyków, w słownikach. Sens *Widzenia* zdawał się bliski uchwycenia, jego głębia objawiała się w przejrzystości pojętej jako stan ontologicznego zjednoczenia z czystą, wszechobejmującą, jednorodną, pełnią prawdy, która jest zarazem pięknem i dobrem. Ta prawda obejmowała przejrzyste widzenie człowieka, przeniknięcie tajemnicy Zła jako bytu/niebytu; zawsze było to zło czynne, aczkolwiek już pokonane w swym dążeniu ku nicości, już poskromione przez Boga Przejrzystości. To spotkanie z Bogiem, który wszystko prześwietla, obejmuje, pozwalając się w sobie zanurzyć, miało być (być może) istotą doświadczenia mistycznego w *Widzeniu* Mickiewicza. Tak to rozumiałem. Interpretacja niewątpliwie rozwijała się: już na samym jej początku dołączyły do korpusu tekstów-dowodów wiersze tak sławne, jak *Polały się łzy me czyste...*, *Nad wodą wielką i czystą...* oraz *Snuć miłość*. Słowem: liryka łożańska.

Nie mogąc spisać tak prowadzonego czytania tekstu, Profesor Krukowska – chcąc pewnie w jakiś sposób uchronić swe intuicje – postanowiła poszerzyć pole rozpoznania o teksty Karola Wojtyły, papieża Jana Pawła II. Interpretacja *Widzenia* stała się więc najpierw interpretacją u-słowionej, wy-słowionej przejrzystości, a teraz miała przybrać kształt tematu jeszcze szerszego: *Adam Mickiewicz i Jan Paweł II o przejrzystości*. Taki tytuł nosi plan tekstu i taki tytuł ma jego niewielki napisany początek. Szczerze mówiąc, zadziwiło mnie, gdy przejrzałem notatki, jak niewiele udało się eseistce zapisać. Interpretacja opowiadana nie była pełna, rozwijała się, zawsze „głosiła s i ę” z przejściem i entuzjazmem.

Jeśli idzie o plan pracy, to w części dającej się odczytać wyglądał on tak:

²⁵ Uważała (słusznie), że „nagej duszy” Przybyszewski nie wymyślił. Do Młodej Polski (prócz nielicznych pisarzy, takich jak Brzozowski, Staff, Miciński) miała krytyczne podejście.

- „1) Wstęp
 - zbieżność. *Widzenie. Nad wodą wielką i czystą. Tryptyk rzymski*,
 - *utwory ostatnie*,
 - i sens ostateczny – przejrzystość.
 - 2) Przegląd prac dotyczących *Widzenia* i *Nad wodą wielką i czystą*.
 - Fiećko, Zeler, Piwińska, Saganiak,²⁶
 - eksponować – czy to doświad. auten[tyczne] czy ćwiczenie języka mistycznego.
 - 3) *Widzenie* [przeniknione], ingerencja Boga, Szawel.
 Dźwięk – muzyka, nie tylko słuchanie, ale według Hildegardy z Bingen Teologia muzyki.
 – [...] o muzyce – [...?], Schopenhauer.
 - 4) I ziarno duszy *nagie* pozostało
 - Dusza z ciała wyleciała. Duszę wyrwał [...] z ciała [...] Bóg.
 - Doświadczenie [...] może być tylko darem Boga.
 - Sam z siebie nic nie znaczy [...] i nicość.
 - św. Tomasz – tylko słowa.
- Czy człowiek sam może spowodować Widzenie. Nie. Nie [...] się przejrzystym²⁷.

Widać, że miały to być rozpoznania fundamentalne. Była to praca zamierzona na kilkadziesiąt stron, taka, jaką udało się Pani Profesor wykonać, pisząc o Malczewskim, Goszczyńskim, *Panu Tadeuszu*, Zmorskim, czy o genezyjskim Słowackim²⁸. Ale badaczka była już coraz słabsza fizycz-

²⁶ W kręgu Jej myśli o *Widzeniu* (przywołanych prac) znajdowały się następujące odczytania: J. Przyboś, *Czytając*, Warszawa 1965; M. Maciejewski, *Mickiewiczowskie „czucia wieczności”*. *Czas i przestrzeń w liryce łoańskiej*, [w:] *Poetyka. Gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977; I. Jokiel, *O funkcji symbolicznej wizji przestrzennych w „Widzeniu”*; B. Zeler, *Widzenie*, [w:] *Wiersze Adama Mickiewicza. Analizy, komentarze, interpretacje*, red. J. Brzozowski, Łódź 1998; B. Dopart, „Tyle zagadek i tyle tajemnic...” *Jeszcze o „Widzeniu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Loci (non) communes. Prace ofiarowane Profesor Marii Korytowskiej*, red. O. Płaszczewska, M. Siwiec, Kraków 2017; J. Fiećko, „*Druga przestrzeń*” według Mickiewicza. *Kilka uwag o „Widzeniu”*, [w:] *Mickiewicz mistyczny*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2005; M. Saganiak, *Człowiek i doświadczenie wewnętrzne. Późna twórczość Mickiewicza i Słowackiego*, Warszawa 2009.

²⁷ Nie sposób powiedzieć, do której z kilku prób pisania tekstu o przezroczystości jest to konspekt. Chyba ostatniej, ale nie mam pewności.

²⁸ Szczególnie ważny był dla Niej – sięgający w te same metafizyczne przestrzenie – tekst o *Genezis z Ducha*, choć do samego „egotycznego” Słowackiego zdawała się mieć mniej miłości niż do Mickiewicza. Zob. H. Krukowska, „*Genezis z Ducha*”, czyli *Juliusza Słowackiego medytacja o stworzeniu*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. III: *Metamorphosis. Studia*, red. J. Ławski, A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 21–44.

nie. Buntowała się, gdy ktoś bliski powiedział Jej, jak mi mówiła, że już nic z tego nie będzie, że „nie wyjdzie z choroby”. Próba zapisania tego, co było myślane i pomyślane, w rękopisie jest niewyraźna, przekreślona, częściowa. Kilka stron, i więcej nie... Notatki, fiszki, podkreślone zdania wielkich wtajemniczonych – tego jest bardzo dużo, kilkadziesiąt kart.

Czy więc interpretacja ta powstała? Sprawa zdaje się jasna – nie. Ale właśnie nie jest jasna: śmiem twierdzić, że powstała jako wydarzenie. Jako przeżycie, spotkanie. Jej całości lub fragmentów wysłuchaliśmy, słuchaliśmy przez lata: Wioletta Zawadzka, ja, nauczyciele i licealiści, członkowie KIK-u. W każdym z nas pozostawiła ślad: nie pisma, lecz czegoś większego: Wydarzenia, na które składają się osoba, tekst, postawa, wartości i idee. Dzięki *Widzeniu* coś działo się w najgłębszym tego słowa znaczeniu między nami a Haliną Krukowską – to przybliżaliśmy się, to oddalaliśmy od cienkiej a niewidzialnej i najmocniejszej z istniejących granic, oddzielającej „nasze” tu i „ich” tam. Ich, bo tam był On, i byli oni, ci ludzie z *Dziadów*, o których pamięć kazała nam kroczyć ku granicy poznania.

Wydarzenie miało drugą stronę – działo się w czasie, gdy Pani Profesor chorowała i kiedy widać było, że słabnie jej organizm, ale nie upada duch. Rozmowy „w sprawie” *Widzenia* łączyły się najściślej z rozmowami o chorobie, śmierci, ciele, wieczności, o marności i nieprzemijalnym. Wydarzenie *Widzenia* – zaświadczone przez samego Mickiewicza, którego za Andrzejem Niemojewskim lubiła nazywać poetą tysiącleci – otwierało Ją samą nie na śmierć, ale na to, co przychodzi po tym ostatnim uderzeniu dźwiękiem lub ciszą: po śmierci.

Nie interesowała Jej śmierć. Interesowało Ją życie, które lubiła dotykać przez skórę, pociągało inne Życie, które widziała przez *Widzenie*, przez przezroczystość *Widzenia*. Docieramy do kresu języka.

W gruncie rzeczy całe życie pisała jeden tekst, nigdy nie interesowała Ją nauka pojęta „scjentyistycznie”, wprost mierzył Ją teoscejntyzm niektórych oświeconych aż do zaślepienia proroków nowoczesności. Tekst, który pisała przez całe życie, w którym splotły się i wiązały na naszych oczach poznanie, postawa i los, nazwałbym dziś właśnie nie inaczej jak tylko widzeniem: *Widzeniem przez „Widzenie”, Widzeniem „Widzenia”*.

Wiele lat przed śmiercią odczytała w Białowieży piękny esej *O Mickiewiczowskim „widzę”...*²⁹

²⁹ A. Niemojewski, *Dawność a Mickiewicz*, Warszawa 1921.

Pożytki z niemożliwego

Pożytki z tego, co obserwowaliśmy w fenomenie życia i tworzenia Profesor Haliny Krukowskiej, odnieśli liczni nieliczni, ci, do których ten *ethos* życia był zdolny przemówić. Postawa ta była i jest jedyna w swoim rodzaju, wychodzi daleko nawet poza wyobrażenie o roli nauczyciela, profesora, mistrza. Jeśli już dotyka tych ról, to tylko w znaczeniu głęboko przenikniętym sensem duchowym. Osoby wrażliwe na piękno tego losu i tej postawy miała wokół siebie. I one przekazały je innym.

Lecz z lekcji interpretacji *Widzenia* płyną też zupełnie przyziemne nauki. Halina Krukowska miała swój jedyny sposób pracy-obcowania z literaturą. Można go nazwać anachronicznym, acz lepiej określić go mianem ponadczasowego. Po pierwsze, szukała tekstów granicznych – otwierających na ostateczne, na ostatni mrok lub pierwszą jasność. Nic, co pośrednie, letnie. Jej nie interesowało i „badanie” takich artefaktów uważała za stratę czasu. Więc albo „czarny romantyzm”, albo „widzenia”, albo nic. Po wtóre, w tekstach tych szukała punktu zaczepienia, miejsca, przez które przeniknąć mogła do głębin tekstu jako pełni. To było słowo, symbol, fraza, motyw lub temat, postać, rytmika, a nawet intonacja czy składnia.

Jeden z badaczy w recenzji Jej dorobku, gdy otrzymywała doktorat honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku, trafnie zauważył, iż Jej język badawczy pozostaje w XXI wieku zakorzeniony w języku zachodniej humanistyki lat 70. XX wieku: szkoły genewskiej, Bachelarda, Duranda, Starobinskiego³⁰. To absolutna prawda i zarazem absolutna nieprawda. W ogóle nie interesowały Jej metodologie³¹, choć je wszystkie znała. Miała ścisły umysł, z inklinacjami matematycznymi i językoznawczymi. Jeśli w XXI wieku mówiła Bremondem, Bachelardem, Schelerem, Jaspersem lub Paulem Evdokimovem, to nie dlatego, że stanowili część profesorskiej erudycji (naprawdę osobliwej, wielkiej), lecz dlatego, że Ci właśnie przeniknęli do wnętrza Jej postawy, że stali się częścią głęboko uwewnętrznionego *erudiconu* – tekstów osiadłych w najtajniejszych głębiach umysłu i stamtąd pracujących wraz z podmiotem nad rozumieniem i poznaniem świata.

³⁰ H. Krukowska, *O Mickiewiczowskim „widzę”*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Wokół kultur śródziemnomorskich*, t. 1, *Literatura i słowo*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, Białystok 2009, s. 165–173.

³¹ M. Sokołowski, *Recenzja w postępowaniu o nadanie tytułu honorowego doktora honoris causa dr hab. Halinie Krukowskiej, profesor senior w Uniwersytecie w Białymstoku*, [w:] *Profesor Halina Krukowska. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku*, red. J. Godlewska, A. Janicka, J. Ławski, Białystok 2018, s. 53–60.

Przez trzydzieści lat mogłem obserwować zarówno, jak wierna jest lekturom młodości, oraz jak się ów *erudicon* poszerza (a poszerzał się, choć rzadko)³². Ciągłe byliśmy zaskakiwani. Wroga wszelkim relatywizmom, z wielką ciekawością czytała i cytowała Derridę (czego, dalibóg, wtedy nie rozumiałem). Jedną z ostatnich książek, jakie wzbudziły Jej żywe zainteresowanie, była praca o *Dietricha von Hildebranda filozoficzno-teologicznych podstawach „duchowości serca”*³³.

Nie „myśl” była słowem jej życia, ale „serce”.

Jak najdalsza była od infantylizmu metodologicznych Piotrusiów Panów, którzy nie tyle sami wymyślają, ile naśladują w humanistyce kolejne „zwroty”, „przełomy metodologiczne”. Była wierna własnemu imaginarium. Nie każdego tam wpuszczała. Uważała, że nie warto tracić czasu na „byle co” i pisać „byle czego”.

Z tej postawy brała się jedna z najwspanialszych – tak to dziś widzę – cech jej postawy humanistycznej: zamiast pisać kolejne „artykuły naukowe”, latami prowadziła z nami rozmowę-wydarzenie o *Romantyczności, Pani Twardowskiej, Tukaju, Dziadach, Balladynie, Nie-Bo-skiej komedii, Genезis z Ducha, Cudzoziemce, Nocach i dniach, Konopielce, Kronikach*³⁴. Zamiast przemielone wrażenia lekturowe formować w foremkach metodologii w ciągle nowe wypieki interpretacyjne, prowadziła nieustającą rozmowę o tych tekstach. Mieliśmy wrażenie, że są to już gotowe do zapisania interpretacje, a wtedy Pani Profesor, nie zmieniając zasadniczo konkluzji, szła jeszcze głębiej w interior sensu. Kilka razy udało się Ją namówić do zapisania tych wspaniałych opowieści, które mogła wygłaszać jako wykłady i których słuchało się jako rzeczy najgłębiej przemyślane. A kiedy mówiła, zawieszając głos, powoli, z właściwą sobie intonacją, w istocie pojawiała się Bachelardowska chwila czasu pionowego. I wtedy poznanie, postawa i los stawały się jednym. Jedną, Nią.

³² W takim znaczeniu, że uważała ciągle rewelacje metodologiczne i ich przyjmowanie przez bezkrytycznych wyznawców za ucieczkę od poszukiwań własnych, oryginalnych. W relacji z tekstem ceniła precyzję i jasność analizy, prostotę wyводу i języka.

³³ S. T. Zarzycki, *Dietricha von Hildebranda filozoficzno-teologiczne podstawy „duchowości serca”*, Lublin 1997.

³⁴ Jeszcze od czasów gdańskich studiów uważała *Konopielkę* Edwarda Redlińskiego za dzieło ważne, wybitne. Zob. H. Krukowska, *Zacofana – to dobrze czy kiepsko? O „Konopielce” Edwarda Redlińskiego*, „Kontrasty” 1974, nr 7.

Odczytane z notatek do Wydarzenia

Nie jesteśmy więc w stanie odtworzyć artykułu, tekstu, który miał być zapisany, a który napisał się tylko jako Wydarzenie (spotkania, interpretacji, dotknięcia i przekraczania). Aby uchwycić klimat duchowy spotkań z Mickiewiczowskim *Widzeniem*, które stały się Jej widzeniem, chcę wynotować z kilkudziesięciu kart rękopisów wybrane myśli, jakie na nich zapisano. Nie wiemy na pewno, które z nich pochodzą od Pani Profesor, a które wynotowała z pism Hildegardy z Bingen albo Jana Taulera.

Autorstwo było na tym poziomie – zresztą – sprawą trzeciorzędną. Szło o istotę.

Do tekstu załączam też za zgodą Rodziny podobizny niektórych z kart kilkudziesięciostroniowego zbioru. Ci, którzy z nią pracowali, wiedzą, że przed zapisaniem na maszynie lub komputerze tekst dość starannie przepisywała z rękopisu pismem, które można było odczytać. W przypadku ostatniej z prac o *Widzeniu* i przezroczystości u Mickiewicza i Jana Pawła II do tego etapu tworzenia nie doszło. Ale w jednej – zdobionej cytatami – teczce zgromadziła dawne i nowe wypisy z ksiąg, które od zawsze miała w sobie: od mistyków po poetów takiej rangi jak Mickiewicz.

I wybór, i układ fragmentów jest autorską całością piszącego te słowa, opartą na „rozrzuconym” materiale zgromadzonym przez Halinę Krukowską. W jakiś sposób jest nie tylko Jej, lecz nasz...

Halina Krukowska, [Notatki do interpretacji *Widzenia* i *Tryptyku rzymskiego*]

- [Z napisów na teczce, w której znajdują się rękopisy]: Alicja Lenczewska dusza musi być naga / *naga* / *dźwięk* / biblia [sic!] i ziarno duszy nagie pozostało / Bóg rządzi
- Przejrzyste to znaczy takie jakie na początku Widział Bóg.
- Gdy ze zmysłów oczyści się duch / Emily Dickinson / To jest takie zderzenie ze sobą.
- prostota mistycznej duchowości / duchowości św. Augustyna / duchowość pustyni.
- Widzenie kojarzy mi się z przeżyciem Szawła na drodze do Damaszku. Bóg musiał rzucić Szawła na ziemię i oślepić, żeby zechciał się zwrócić ku światłości. A i wtedy potrzebował wielu lat, żeby światło przeniknęło go do głębi. Mickiewiczowi wystarczyło tylko Boski dźwięk i podmuch anioła. Zastanawiające jest to, że Bóg uderza Mickiewicza nie słowem, ale właśnie dźwiękiem. Jeżeli prześledzimy wypowiedzi Mickiewicza o muzyce [...].
- Kiedy w ogrodzie Eden, w którym panuje niewinność, rodzi się wiedza, dochodzi do odróżnienia dobra i zła. W ten sposób z pustki umysłu wyłania się tajemnicza myśl i powstaje świat wielorakości. Wyzbyc się wiedzy, aby odzyskać Raj, gdzie mógłby rozkoszować się pierwotną pełnią niewinności. Niewinność i pierwotne światło.

- Widzenie jest przedstawieniem doświadczenia duszy, która osiągnęła stan przejrzystości. Bóg i dusza są dla siebie przejrzysti. Dusza osiągnęła przejrzystość. Mickiewicz nigdy nie został zdominowany przez własną subiektywność. [...] Jest to chwila, kiedy przez ułamek sekundy prawda, czysta, naga prawda wieczna przenika do duszy.
- Ludzkość współczesna kojarzy się niektórym badaczom ze zbłąkanymi podróżnymi, „którzy stracili nawet wiarę w cel – nie mówię społeczny, lecz metafizyczny”. Jeżeli jest tak istotnie, to można sądzić, że znajduje się ona jak najdalej od zrozumienia sensu słowa przejrzystość, które u obu poetów, u Mickiewicza i Jana Pawła II, przeniknięte jest Ewangelią.
- Gabriel Marcel „Być i mieć, przejrzystość”, s. 194. „Co do mnie, sądzę, że rozwiązania należy szukać w pogłębieniu pojęć przejrzystości i czystości”, itd.
- Odziani w niebieskie światło.
- Od harmonii utraconej do odzyskanej przejrzystości. Stanem rosyjskim była przejrzystość. Harmonia. Odwzorowanie muzyki świata w człowieku jako przejrzystość świata stworzonego i człowieka. Samo słowo wskazuje, widzenie, przejrzystość ontologiczna.
- Treść wypełniająca ich widzenia [tzn. Mickiewicza i Jana Pawła II] jest najdalsza od wielkiej substancji, ilustracyjności, to jakiś odbłask aktu przemienienia na Górze Tabor, możliwego dla każdego człowieka. Widzenie Mickiewicza to jakby doświadczenie przez niego małego Taboru, stanie się przejrzystym w sensie bycia spowitym w „płaszcz świetlisty”. Adam utracił swą szatę świetlistą przez upadek, stał się nieprzejrzysty. Czy przejrzystość jest pamięcią rajskiego stanu, głosem Boga. To coś, co należy do istoty człowieka jako głosu Boga.
- Teologia mistyczna Mickiewicza, podobnie jak u Św. Jana od Krzyża, ma mocne podstawy biblijne. [...] dusza wzniesiona ponad wszystko, co stworzono, zostaje dopuszczona do udziału w Bogu.
- Alicja Lenczewska, *Świadectwo. Dziennik duchowy*, Poznań 2018, s. 546. „A ja pragnę, abyś była zupełnie naga i obojętna wobec siebie – w świetle mojej prawdy”, s. 554: „Do chwili, aż rozerwę zasłonę i staniesz przede mną twarzą w twarz”. [s.] 834: „czystość serca”; [s.] 916: „czysta miłość”.
- Widzenie jest ukoronowaniem doświadczenia religijnego Mickiewicza. Jaśniej światłem samego Boga.
- Człowiekowi nie wystarczy rozumu – potrzeba mu serca. – Miej serce i patrzaj w serce. [...]
- To prawda, co napisał Stróżewski w odniesieniu do dwóch słów liryki: Wielka i Czysta. Jeżeli jednak spojrzymy na ten liryk poprzez Widzenie, pokaże się, że najistotniejszym słowem w liryku jest przejrzysta. Sensem ostatecznym Widzenia jest właśnie przejrzystość

jako istota Boskiej ontologii: Stróżewski jakby nie wszedł do ostatniej [?] komnaty – istotą świata jest przejrzystość Boska [?] ontologiczna [?]. To przesłanie *Widzenia*. Jest zapisem doznania tej przejrzystości. Nie chodzi tu ani o czas, ani o przestrzeń. Czuć przejrzystości. To najgłębsza warstwa [?]. Świat „czytelny”. [...]

- Widzenie jest antycypacją liryki łożańskiej. Jeżeli da się wskazać więzadła – [...] Suszczyński³⁵. Blask Ducha.
- To się przydarza (...)
choć niezmiernie rzadko [...]
dopada ich owa chwila widzenia,
Kiedy wszystko staje się
przejrzyste na wylot

Jerzy Szymik, *To nie był sen*³⁶

Jarosław Ławski

Department of Philological Research „East – West”, University of Białystok

HUMANITIES AS COGNITION, ATTITUDE, AND FATE. THE LAST LECTURE OF PROFESSOR HALINA KRUKOWSKA ABOUT ADAM MICKIEWICZ’S “THE VISION”

Summary

This article is dedicated to the outstanding scholar of Polish Romantic literature, Professor Halina Krukowska (1937–2019), honorary doctor of the University of Białystok. Among other things, she is the author of the fundamental monograph *Romantic Night (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretations* (1st edition: Białystok 1985, 2nd edition: Gdansk 2011). The author, a student of Professor Krukowska, writes about the last text she wrote at the end of her life. It was devoted first to two poems by Adam Mickiewicz: “By the Great and Pure Water” and “The Vision,” and, after the topic evolved, also “The Roman Triptych” by John Paul II. The central category in all these works is the category of transparency, understood ontologically and epistemologically.

Keywords: Professor Halina Krukowska, cognition, interpretation, attitude and fate of a humanist, text

³⁵ Zapewne nawiązanie do rozprawy przedwcześnie zmarłego ucznia Prof. Krukowskiej, dr. Zbigniewa Suszczyńskiego: *O lirykach łożańskich Mickiewicza*, [w:] *Mickiewicz. W 190-lecie urodzin. Materiały z sesji naukowej Białystok, 2–4 grudnia 1988*, red. H. Krukowska, Białystok 1993, s. 241–248.

³⁶ Wiersz ks. prof. Jerzego Szymika pt. *To nie był sen* (podpis: Lublin, 14 kwietnia 2002 r.).

Adam Michewicz i Jan Paweł II O przynależności

Według wielkiego filozofa i teologa
Świeciańskiego, ^{a nie jakiegoś wielkiego} przynależności
będzie misją albo nie będzie go
wcale. ~~Karl~~ Rahner, Konrad z
^{Rahner} ^{Półna} ^{inżynier} ^{wyjaśnić}, że chodzi mu o misty-
kę jako autentyczną, wychodzącą z wnętrza
epifanii doświadczenia Boga. Złożenie
tego wielkiego filozofa Świeciańskiego (...) decyduje
co do wrażeń, według Pisma i naukowego rozumie-
nia nauki Kościoła nie pochodzi w końcu
ani tylko z przyrodzoności od zaufania
indoktrynacji, wprowadzając na publiczną opinię
środek czy losy, ani też ze zwykłej
argumentacji rozumowej na gruncie teologii
fundamentalnej, lecz z doświadczenia Boga,
Jego Ducha. Jego wolności, która wyraża
się z najwyższego wnętrza ludzkiej epifanii
i może sam być receptą doświadczenia
Według nieprzekonanego mistyka to Bóg udziela
sobie oświecenia, odstawił przed nim

Adam Mickiewicz i Jan Paweł II o nieśmiertelności

1) Wstęp

- zbieranie. Wiedzenie. Nad sobą siebie ięć
- ukończenie ^{tragedii} ~~osobistych~~ ^{rytmiki}
- i świat osobisty - nieśmiertelność

2) Przegląd prac, dotyczący Wiedzenia

- i Nad sobą siebie ięć
- Ficko, Zelen Pionierski, Sogomski.
- ekspozycja - są to słowa. autorem
- myślenie język myślenie

3) Wiedzenie i język Wiedzenia Boga

Wiedzenie

Dziś - myślenie, nie tylko stwierdzenie
all wiedzy Wiedzenia z Bogiem Teologia myślenia
+ Michał + myślenie - Wiedzenia Wiedzenia
Wiedzenia, Wiedzenia

4) J z Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia

- Duna z Wiedzenia Wiedzenia. Duna Wiedzenia
z Wiedzenia za Wiedzenia Wiedzenia
- Do Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia
- Sam z Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia
Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia
- Wiedzenia - Wiedzenia Wiedzenia
- Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia
- Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia Wiedzenia

*jestem byle pacy + galu
nam do przepisu - o palu
bylego ich onu obu praco*

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI "ZAŚLEPIENI"

By nie dziwić się, wiedzieć, na to są uczeni,
Nam wyjść z podziwu trudno, myśmy zaślepieni.

*jest to blony
prawy ontolog*

Nad nimi może prawda, może tylko złuda,
Dla nas wszystko jest żywe, chleb, wino i cuda.

Oni przejrzą rzecz każdą, zbadają na nowo
Dla nas jedno początkiem wszystkiego jest: słowo.

Dla nas drzewa i wiatry i inni koledzy
Bezprzyczynnej zadumy, dziejącej się wiedzy.

Dla nas sens spoza sensu, zza śmierci i życia,
Oko znikąd niewidne, patrzące z ukrycia.

Wzrok, co biegnie na wylot, oświeca na przestrzał.
Profesorze zaświatów, daj coś nam obwieszczać.

Nauczycielu trudny, źródło tajemnicy,
Przeczenie daj nam wieczne w sumiennej żrenicy.

Widzenie śnód ciemności, słowo, co się ziszcza,
Nutę, byśmy ci grali, ślepi organisci.

myśm obawa mi Ciebie!

Fieli
miesto mudy Ordu a Uden

Lus i cody cut, co mus slant
Golus alboz dlo na tyte byt cennu
Tyte razact i tyte byt cennu
I nad ktoru sam slany rozpac
Teraz rodzina (jako w woli na dnie)
Gdy me mus cennu prau slau
rodzina / megnu

Teraz rodzina coe welle mone
pruque z rodzina (jako z rodzina)

A z nim rozlana byta rodzina bloza
I mogiem latac po calym prau
Przegl i jak pruque przy boku prau
Muchorei borej, i w dzionu rodzina
I rodzina byta, i zremu, rodzina //

drope
bytem drope

I w pierwszym rodzina rodzina
Nad rodzina rodzina rodzina
W kordy punkt rodzina rodzina
A w rodzina rodzina, jakoby w rodzina
rodzina od rodzina rodzina rodzina
rodzina in rodzina w rodzina kole
Sam rodzina rodzina rodzina rodzina
Bytem w rodzina rodzina rodzina
W rodzina rodzina rodzina rodzina

343 Tauter

#10

Bo jest to taki sejmunek i taki odległy
- bo nie ma ani czasu, ani miejsca.
Jest to przede wszystkim inwestycja, a tego potrzebni
są dobrane, wydaje mi się, jakby był ten
inwestor i że ten z Bogiem jedno, chociaż
obosobieniem to dwa tylko krótkie chwile.
Właśnie te krótkie momenty wydają
się niezwykle i jak ważność ss możemy

Yan Tauter, Kazania, inwestycja w.

Szymon OP, Poznań 1985, s. 343.

Pogrzeb się w obelisk, w który jest inwestycja
Boga.

Do tego tej nie może inwestycja ani
w inny sposób inwestycja stworzone,
jest to inwestycja inwestycja i inwestycja inwestycja
Boga.

Kiedy ten inwestycja inwestycja, inwestycja
inwestycja inwestycja i inwestycja s. 59 inwestycja
inwestycja ten inwestycja, inwestycja inwestycja i inwestycja
inwestycja inwestycja.

inwestycja ss inwestycja inwestycja

inwestycja

inwestycja, a inwestycja
inwestycja

Bibliografia

- „Człowiek to jest przepaść, której nie można zasypać”. Z Profesor Haliną Krukowską rozmawia Łukasz Zabiel-ski, Białystok 2021.
- Humanistka. Z prof. Haliną Krukowską rozmawia Jerzy Szerszunowicz, „Kurier Poranny” 19 października 2007, Magazyn, s. 10.
- Jubileusz białostockiego środowiska filologicznego w roku 2018. Wspomnienia, red. J. Godlewska, J. Ławski, V. Wejs-Milewska, Białystok 2022.
- Korotkich K., *Halina Krukowska (1937–2019). Wspomnienia*, „Wiek XIX” R. XII (LIV), 2019, s. 333–340.
- Krukowska H., *Jaki powinien być polonista?*, „Tygodnik Kulturalny” 1975, nr 14.
- Krukowska H., *Noc romantyczna. (Mickiewicz, Malczewski, Goszczyński). Interpretacje*, Białystok 1985 (wyd. 2 popr.: Gdańsk 2011).
- Krukowska H., *Nowa matura z języka polskiego*, „Kurier Poranny” 2005, nr z 28 I.
- Krukowska H., *Studia i szkice*, Seria I: Czarny romantyzm, Białystok 2023.
- Krukowska H., *Studia i szkice*, Seria II: Niepokoje istnienia, Białystok 2023.
- Krukowska H., *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016.
- Krukowska H., *Z Mickiewiczowskiego ducha*, [w:] *Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wywiadach*, rozmowy przeprowadził D. Sołowiej, idea, wstęp i red. J. Ławski, Białystok 2018, s. 206–215.
- Kuźmiuk M., *Miała być językoznawcą, przekupiona cukierkiem została ekspertką od epoki Romantyzmu, Bli-sczy wspominają prof. Halinę Krukowską, legendę białostockiej polonistyki*, „Kurier Poranny” 2 sierpnia 2019.
- Ławski J., *Halina Krukowska (26 września 1937 – 28 lipca 2019)*, „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 1, s. 271–280.
- Ławski J., *Nadanie imienia Profesor Haliny Krukowskiej Miejskiej Bibliotece Publicznej w Wasilkowie, 5 XII 2022 r., Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2022, nr 4, s. 433–438.
- Ławski J., *Z ducha Karpińskiego. Haliny Krukowskiej interpretacje „Pana Tadeusza”*, [w:] *Z ducha Franciszka Karpińskiego. Studia i rozmowy*, red. D. Kulesza, J. Ławski, Białystok 2015, s. 181–196.
- Ławski J., *Symposium Naukowe „Twórcy Białostockiego Środowiska Filologicznego (1968–2019): prof. prof. Elż-bieta Felińskiak, Halina Krukowska, Bogusław Nowowiejski”*, „Bibliotekarz Podlaski” 2018, nr 2, s. 323–335.
- Profesor Halina Krukowska. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku*, red. J. Godlewska, A. Janic-ka, J. Ławski, Białystok 2018.
- Szarejko S., *Prof. Halina Krukowska*, „Biuletyn Historii Pogranicza” 2019, s. 142–143.
- Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007, 986 s.

III

PROFESOR BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI

(1954–2019):

JĘZYK, ŻYCIE, PASJE



Profesor Bogusław Nowowiejski (1954–2019)

Anetta Bogusława Strawińska
Uniwersytet w Białymstoku
Katedra Stylistyki i Lingwistyki Antropologicznej
ORCID: 0000-0001-8401-3068

PROFESOR BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI – BADACZ, DYDAKTYK, ORGANIZATOR ŻYCIA AKADEMICKIEGO¹

„Przebieg życia jest nieprzewidywalny,
[...] nikt nie może wcześniej napisać swojej autobiografii”
Abraham Joshua Heschel²

Profesor Bogusław Nowowiejski był postacią ważną nie tylko w środowisku lokalnym³. Z Jego bezpośrednim udziałem jako członka Rady Języka Polskiego w kadencji 2016–2020, a także członka Komisji Nauk Humanistycznych PAN w latach 2015–

¹ W tekście wykorzystuję informacje opublikowane w artykułach wspomnieniowych o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim. Zob. A. Strawińska, *Profesor Bogusław Nowowiejski (22 lipca 1954 – 26 września 2019). Wspomnienie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, nr 1, s. 267–283; też, *Wspomnienie o Bogusławie Nowowiejskim*, „Próby. Nieregularnik Filologiczny” 2021, nr 6, s. 303–307.

² <https://marketprovisionsla.com> [dostęp: 26.04.2022]. Zob. więcej: www.heschel.org.il/heschelen-media-story-124325 [dostęp: 30.06.2016].

³ Zob. M. Kuźmiuk, *Prof. Bogusław Nowowiejski nie żyje. Wybitny białostocki językoznawca zmarł w wieku 65 lat*, poranny.pl, <https://poranny.pl/prof-boguslaw-nowowiejski-nie-zyje-wybitny-bialostocki-jezykoznawca-zmarl-w->

2018 (oddział w Olsztynie i Białymstoku), konstytuowała się najnowsza polityka językowa państwa.

Jego śmierć, poprzedzona odejściem w 2015 roku prof. Elżbiety Feliksiak⁴, a w 2019 roku prof. Haliny Krukowskiej⁵, symbolicznie zamknęła epokę „formowania się” białostockiej polonistyki. Instytut Filologii Polskiej formalnie przestał istnieć 1 października 2019 roku. Na fundamencie stworzonym i wspartym przez te trzy wybitne Osobowości powstały Kolegium Literaturoznawstwa oraz Kolegium Językoznawstwa w strukturze odnowionego Wydziału Filologicznego z nowymi katedrami i zakładami, pracowniami literaturo- i językoznawczymi.

Badacz

Bogusław Nowowiejski ukończył filologię polską w 1979 roku na Wydziale Humanistycznym Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Pracę magisterską zatytułowaną *Słownictwo myśliwych Puszczy Białowieskiej* napisał pod kierunkiem dr Ireny Halickiej.

Sześć lat później, tj. w roku 1985, uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych z zakresu językoznawstwa na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Promotorem dysertacji zatytułowanej *Charakterystyka socjolingwistyczna języka mówionego mieszkańców Sokółki* był prof. dr hab. Władysław Kupiszewski.

Także na Uniwersytecie Warszawskim 23 lutego 1998 roku⁶ „habilitował się na podstawie dorobku naukowego i pracy zatytułowanej *Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku (na materiale czasopism)*”⁷. 18 kwietnia 2013 roku uzyskał tytuł profesora

wieku-65-lat/ar/c5-14456293 [dostęp: 2.11.2020]; A. Strawińska, *Profesor Bogusław Nowowiejski (22 lipca 1954 – 26 września 2019)*..., s. 268.

⁴ Zob. *Literatura, pamięć, kultura. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Feliksiak*, pod red. E. Sidoruk, M. M. Lesia, Białystok 2010; V. Wejs-Milewska, *Elżbieta Feliksiak (1937–2015)*, „Wiek XIX” 2014, s. 521–525.

⁵ Zob. *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, pod red. K. Korotkicha, J. Ławskiego, D. Zawadzkiej, Białystok 2007; J. Ławski, *Halina Krukowska (26 września 1937 – 28 lipca 2019). Wspomnienie*, „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 1, s. 271–280.

⁶ http://ifp.uwb.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=162&Itemid=113 [dostęp: 30.12.2020].

⁷ Dane z biogramu przygotowanego przez samego Profesora B. Nowowiejskiego, zamieszczonego na oficjalnej stronie dawnego Instytutu Filologii Polskiej [10.01.2021], wskazują, iż kolokwium habilitacyjne odbyło się w 1997

nauk humanistycznych na podstawie rozprawy *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza: źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii*, Białystok 2011. Dwa lata później, tj. w 2013 roku, został profesorem zwyczajnym Uniwersytetu w Białymstoku⁸.

Zainteresowania badawcze śp. Prof. Bogusława Nowowiejskiego koncentrowały się wokół takich zagadnień, jak: historia polszczyzny, dialektologia, onomastyka, polszczyzna kresowa, ale też język współczesnych mediów, sportu czy język miasta. Spuścizna naukowa Profesora liczy ok. 160 publikacji. Przywołując słowa prof. dr. hab. Czesława Łapicza (UMK w Toruniu), Jego przyjaciela jeszcze z czasów sokólskiego dzieciństwa, „niezwykła była rozległość [...] [prof. Nowowiejskiego – dop. A.S.] zainteresowań. Był jednym z tych [...] badaczy, którzy wciąż poszerzali krąg swych naukowych dociekań”⁹. Najliczniejsza grupa tekstów w dorobku Profesora dotyczyła języka mieszkańców Sokółki i północno-wschodniej Polski oraz szeroko rozumianej polszczyzny na Kresach północno-wschodnich¹⁰. Równie licznie reprezentowane są prace poświęcone zapożyczeniom z języków obcych: dawnych, obecnych i prognozowanych. W ostatniej dekadzie życia Profesora powstawały opracowania na temat nazw własnych (zwłaszcza antropimów), także polskiej chrematonimii; analizy leksyki sportowej oraz kompendia o charakterze leksykograficznym¹¹.

Jeśli chodzi o przebieg pracy naukowej to był on praktycznie niezakłócony; można by rzec – wzorcowy. Profesor konsekwentnie, rozmyślnie, wręcz programowo realizował swoje plany zawodowe. Pierwszym tekstem, jaki opublikował, była recenzja monografii z zakresu dialektologii¹².

roku. Z najstarszej bazy danych Ośrodka Przetwarzania Informacji – Państwowego Instytutu Badawczego – *Nauki Polskiej* wynika, że stopień doktora habilitowanego uzyskał 23 lutego 1998 roku. Zob.: <https://nauka-polska.pl/#/profile/scientist?id=58815&k=6z430y> [dostęp: 29.09.2019].

⁸ Zob. recenzję: Nowowiejski B., *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza: źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii*, Białystok 2011. Rec.M. Cybulski, „Acta Cassubiana” 2012, z. 14, s. 294–296.

⁹ Cz. Łapicz, *Wspomnienie o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim (1954–2019)*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2020, nr 20, s. 16.

¹⁰ B. Nowowiejski, *Mowa mieszkańców Sokółki w woj. białostockim*, [w:] *Polszczyzna północno-wschodnia. Metodologia badań językowych*, pod red. B. Falińskiej, Wrocław 1989, s. 7–96.

¹¹ Szczegółowy wykaz dorobku Profesora sporządziła Ewa Gorlewska. Taż, *Profesor Bogusław Nowowiejski – publikacje*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2020, nr 20, s. 19–30.

¹² E. Homa, *Współczesne gwary Pomorza Środkowego. Cz. 1–2*, Słupsk 1979. Rec. B. Nowowiejski, „Poradnik Językowy” 1982, nr 9, s. 654–656; *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2, pod red. B. Nowowiejski i B. Kuryłowicz, Białystok 2020.

Ogólnopolskie uznanie przyniosły Profesorowi monografie autorskie: *Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku* (1996), *Z zagadnień kontaktów językowych* (2010) oraz *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza: źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii* (2011). To egzemplifikacyjne studia nad kontaktami polszczyzny z innymi językami, głównie polsko-niemieckimi¹³. „Najistotniejszymi kwestiom dotyczącym charakteru i skutków oddziaływania języka niemieckiego na polszczyznę”¹⁴ Profesor Nowowiejski poświęcił także cykl artykułów¹⁵. Jest to gruntowna i wszechstronna analiza kierunków oddziaływań wpływów języka niemieckiego na polski język ogólny, jego odmiany regionalne (w tym język środowisk miejskich) i dialekty języka polskiego. Profesor Nowowiejski spośród germanizmów zaanektowanych przez polszczyznę wymieniał i opisywał liczne eponimy typu: *hamburger*, *saksy*, *herz*, *rentgen*; nazwy kierunków i systemów filozoficznych, takie jak: *heglizm*, *kantyzm*; cytaty, wtręty lub barbaryzmy, np. *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen* ‘Jeśli chcesz zrozumieć poetę, musisz udać się do jego krainy’; pseudocytaty: *kinderbal*, *kulturkampf*; kalki związków frazeologicznych zarówno idiomów, jak i frazemów takich, jak: *mieć coś na tapecie* – niem. *etwas auf der Tapete haben* oraz tłumaczenia przysłów, np. *Kłamstwo ma krótkie nogi* – niem. *Lüge hat kurze Beine*; liczne nazwy własne: toponimy pochodzenia niemieckiego, np.: *Grunwald* – niem. *Grünwald*, kalki toponimów niemieckich, np. *Nowy Targ* – niem. *Neumarkt*, hybrydy toponimiczne, np. *Fosowskie* – niem. *Voss*, liczne imiona, np. *Berta*, *Wilhelm* i nazwiska pochodzenia niemieckiego, np. *Baum*, *Szwarc*, *Schulz/Szulc*.

Uwagi o wpływach niemieckich nie ograniczały się wyłącznie do sfery leksyki czy frazeologii. W zakresie słotwórstwa przedmiot opisu stanowiły sufiksy pochodzenia niemieckiego: *-unek*, *-ulec*, *-man*, *-tuch* oraz prefiks *ober-*, mechanizmy kalkowania wyrazów złożonych (np. *czasopismo*

¹³ U. Sokółska, *Profesor Bogusław Nowowiejski (1954–2019)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2021, z. 77, s. 24.

¹⁴ B. Nowowiejski, *W sprawie wpływów języka niemieckiego na polszczyznę*, „Poznańskie Studia Slawistyczne. Seria Językoznawcza” 2010, nr 17 (37), s. 115.

¹⁵ B. Nowowiejski, *Wpływ języka niemieckiego na polszczyznę w zakresie słownictwa*, „Poradnik Językowy” 2007, z. 5, s. 12–24; Tenże, *W sprawie wpływów języka niemieckiego na polszczyznę*, s. 113–129; Tegoż, *Z dziejów wpływów niemieckich na język polski*, [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010, s. 143–161; Tenże, „Osobliwe” *zapożyczenia ze źródła niemieckiego w polszczyźnie ogólnej 1. połowy XIX wieku (na materiale czasopism)*, [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, s. 161–177; Tenże, *Nieznane zapożyczenia leksykalne ze źródła niemieckiego w polszczyźnie ogólnej 2. połowy XIX wieku (na materiale czasopism)*, [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, s. 177–195; Tegoż, *Z dziejów „ober”(-) w języku polskim*, [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, s. 195–215.

– niem. *Zeitschrift*) i prefiksalnych (np. *wygłos* – niem. *Auslaut*), szczególnie kalki zestawieniowe (np. *dowód osobisty* – niem. *Personalausweis*) oraz procesy semantycznego kalkowania leksemów (np. *zdradzać* ‘przejawiać’ pod wpływem niem. *verraten* ‘uzewnętrznić, przejawiać’)¹⁶.

Do ważnych prac Profesora zaliczyć należy tom *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010. To cykl osiemnastu studiów poświęconych kontaktom międzyjęzykowym powstałym na przestrzeni dwudziestolecia 1987–2007. Poza problematyką teoretyczną i metodologiczną (*O stosunku do zapożyczeń z języków obcych w świetle historii języka polskiego* (s. 9–45), *Cytaty obcojęzyczne w języku polskim jako problem badawczy* (s. 97–113), *Z dziejów wpływów niemieckich na język polski* (s. 143–161), *Stan i perspektywy gwary ludowej w warunkach językowego pogranicza polsko-białoruskiego* (s. 249–263)) znalazły się tu opracowania konkretnego materiału językowego: historycznego i współczesnego (*Leksyka obcego pochodzenia w języku białostockiej prasy codziennej* (s. 45–67), *O niektórych kresowizmach słowotwórczych w polszczyźnie północno-wschodniej. Formacje na -ajło* (s. 285–297), *Zapożyczenia leksykalne w języku polskiej prasy XIX wieku na przykładzie „suwalskich” korespondencji Aleksandra Osipowicza z „Gazety Polskiej”* (s. 297–315)), studia traktujące o kontaktach polszczyzny z językami obcymi, zwłaszcza z niemieckim i angielskim (*Łacina Internetu* (s. 67–77), *Makaronizmy końca XX wieku* (s. 77–97), „Osobliwe” zapożyczenia ze źródła niemieckiego w polszczyźnie ogólnej 1. połowy XIX wieku (na materiale czasopism) (s. 161–177), *Nieznane zapożyczenia leksykalne ze źródła niemieckiego w polszczyźnie ogólnej 2. połowy XIX wieku (na materiale czasopism)* (s. 177–195), *Z dziejów „ober”(-) w języku polskim* (s. 195–215)), a także rozważania na temat związków językowych na poziomie regionalnych odmian polszczyzny, przede wszystkim polsko-białoruskich i polsko-litewskich (*Z życia wschodnich sławizmów leksykalnych w mowie miast i miasteczek Białostoczczyzny* (s. 215–229), *Cechy białoruskie w mowie mieszkańców Sokółki* (s. 229–249), *Polskie słowniczki gwarowe z XIX wieku jako źródło do badania przeszłości polsko-białoruskich stosunków językowych* (s. 263–273), *Białorutenizmy leksykalne w polszczyźnie wileńskiej przełomu XIX i XX wieku* (s. 273–285)).

¹⁶ Minirecenzję sprawozdawczą artykułu Profesora Nowowiejskiego zatytułowanego *W sprawie wpływów języka niemieckiego na polszczyznę z 2010 roku* sformułował Tadeusz Lewaszkiewicz w rozważaniach dotyczących wpływu germanizmów na ogólnopolski system językowy w odniesieniu do wpływów innojęzycznych. Zob. T. Lewaszkiewicz, *Wpływ języka niemieckiego na system gramatyczny języka ogólnopolskiego (na tle wpływów innojęzycznych)*, [w:] *Einflüsse des Deutschen auf die grammatische Struktur slawischer Sprachen. Internationale Konferenz des Sarbischen Institutes 14–15.10.2011 in Cottbus*, Herausgegeben von Sonje Wölkeund Hauke Bartels, Domowina-Verlag, Bautzen 2015, s. 90–120.

Profesor Nowowiejski regularnie publikował artykuły teoretyczne i materiałowe poświęcone leksykografii, dokładniej leksykografom (poza Krzysztofem Celestynem Mrongowiuszem), np. Aleksandrowi Osipowiczowi czy Ludwikowi Czarkowskiemu. Profesora Nowowiejskiego pasjonowała szeroko rozumiana problematyka regionalna, głównie wielojęzyczne kontakty polszczyzny regionu północno-wschodniego. Intrygowała Go styczność regionalnych, przygranicznych systemów gwarowych. Badania te były skorelowane z Jego zainteresowanymi, tj. mową mieszkańców całego regionu północno-wschodniego oraz mową mieszkańców stolicy województwa – Białegostoku. Inne ważne teksty Profesora Nowowiejskiego wyrosły z jego pasji do sportu. Żartował, że gdyby miał 10 cm więcej byłby sportowcem. Owe – parafrazując profesora Nowowiejskiego – „nieszczęśne centymetry”; niezrealizowane marzenia o byciu zawodowym koszykarzem lub ewentualnie siatkarzem (nie naukowcem!)¹⁷ rekompensował publikacjami dotyczącymi: relacji między polszczyzną ogólną a socjolektem sportowym; kwestii normatywnych dotyczących języka sportu; problematyki onomastycznej oraz zagadnień szczegółowych, takich jak struktury feminatywne¹⁸.

Ostatnia Jego książka (zwieńczenie wieloletnich żmudnych badań), dotycząca regionalnych odmian polszczyzny, ukazała się już pośmiertnie¹⁹.

Profesor był również redaktorem naukowym, współredaktorem i współautorem naukowym monografii zbiorowych, w tym: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*, t. 3: *Polszczyzna kresowa* (red. E. Feliksiak, B. Nowowiejski, Białystok 1996); *Polszczyzna północno-wschodnia 2* (red. B. Nowowiejski, Białystok 1999); *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci*, t. 3: *W kręgu języka* (red. E. Feliksiak, B. Nowowiejski, Białystok 2000); *Przyszłość języka* (red. S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski, Białystok 2001); *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej* (red. B. Nowowiejski, Białystok 2006); *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej* (oprac. B. Nowowiejski, Białystok 2009); *Research on Phraseology in Europe and Asia: Focal Issues of Phraseological Studies* (red. J. Szerszunowicz, B. Nowowiejski, K. Yagi, T. Kanzaki, Białystok 2011), *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2, pod red. B. Nowowiejskiego i B. Kuryłowicz), Białystok 2020.

¹⁷ „Byłem niezłym piłkarzem ręcznym. Odnosiłem sportowe sukcesy i miałem młodzieńcze poczucie spełnienia. Bycie naukowcem, to historia odrębna” – zwykł mawiać w rozmowach pozamerytorycznych.

¹⁸ Więcej: U. Sokółska *Profesor Bogusław Nowowiejski (1954–2019)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, s. 24–27.

¹⁹ *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2.

Profesor Nowowiejski tworzył, redagował i edytował naukowe wydawnictwa ciągłe. Był inicjatorem i pierwszym redaktorem (od 2000 roku) rocznika „Białostockie Archiwum Językowe”²⁰ oraz serii wydawniczej (od 1998 roku) Białostockie Studia Językoznawcze²¹. Chętnie też zapraszany był do kolegów redakcyjnych i rad naukowych periodyków o zasięgu ogólnopolskim, np. takich jak „Słowo. Studia Językoznawcze” (Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; od 2010) oraz „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” (Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu; od 2010). Pozostawił po sobie również znaczący dorobek edytorski²².

Niezwykle trafnie sylwetkę naukową Profesora Nowowiejskiego opisał prof. Czesław Łapicz: „Profesor Bogusław Nowowiejski był ponadprzeciętnie czynny i twórczy na wszystkich [...] płaszczyznach akademickiej aktywności i na wszystkich odcisnął swoje niezatarte ślady”²³. Dopełnienie tego sądu stanowić może opinia dra hab. Marka Kochanowskiego, prof. UwB, literaturoznawcy z Kolegium Literaturoznawstwa Wydziału Filologicznego UwB: „[...] nieżyjący już Bogusław Nowowiejski, dla przyjaciół i znajomych Boguś, był postacią [...], z którą można było porozmawiać o wszystkim, mającą dar niezwykle optymistycznego zarażania innych swoim stosunkiem do świata, celnie punktującą jakiegokolwiek sztywności uniwersyteckiej celebry”²⁴.

²⁰ Popularnego w środowisku krajowych językoznawców BAJA. Zob. <https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/handle/11320/1043>; <https://czasopisma.filologia.uwb.edu.pl/index.php/baj> [dostęp: 2.11.2020].

²¹ W serii ukazały się następujące prace: I. Szczepankowska, *Nomina attributiva w gwarze łomżyńskiej: studia leksykalno-słotwórcze*, Białystok 1998; U. Sokólska, *Siedemnastowieczna polszczyzna kresów północno-wschodnich. Słotwórstwo, słotnictwo, frazeologia*, Białystok 1999; E. Awramiuk, *Systemowość polskiej homonimii międzyparadygmatycznej*, Białystok 1999; U. Andrejewicz, *Polskie zaimki rzeczowne w ujęciu gramatycznym*, Białystok 2001; L. Citko, *Nazewnictwo osobowe północnego Podlasia w XIV w.*, Białystok 2001; I. Szczepankowska, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok 2004; B.I. Kuryłowicz, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna*, Białystok 2005; B. Nowowiejski, *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010; U. Sokólska, *Studia i szkice o języku pisarzy. Zagadnienia wybrane*, Białystok 2010; J. Szerszunowicz, *Obraz człowieka w polskich, angielskich i włoskich leksykalnych i frazeologicznych jednostkach faunicznych*, Białystok 2012; K. Szamryk, *Język rękopiśmiennych kazań Krzysztofa Kluka*, Białystok 2016; J. Szerszunowicz, *Lakunarne jednostki wielowyrzowe w perspektywie międzyjęzykowej*, Białystok 2016; A.B. Strawińska, *Aleksander Walicki i Aleksander Łętowski o stanie polszczyzny północnokresowej. Ortografia – Fonetyka – Zagadnienia gramatyczne*, Białystok 2018. Ostatnia monografia z serii (t. 16) ukazała się pod moją redakcją. Zob. „Ojczyzna święta mowol... Wiąże nas twoje słowo”. *Polszczyzna w perspektywie diachronicznej. Studia i szkice*, pod red. A. B. Strawińskiej, Białystok 2020.

²² Więcej: Cz. Łapicz, *Wspomnienie o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim...*, s. 17.

²³ Tamże, s. 15.

²⁴ M. Kochanowski, *Uniwersytet*, [w:] tegoż, *Miasto rebus. Eseje o Białymstoku*, Białystok 2020, s. 84.

Dydaktyk

Profesor Nowowiejski w latach 2004–2014 wypromował ośmiu doktorów, do grona których i autorka niniejszego tekstu się zalicza²⁵. Do doktorantów Profesora Bogusława Nowowiejskiego, którzy sfinalizowali przewody doktorskie obroną doktoratu, należą: Jolanta Gorbacz-Pazera, *Tekstotwórcze potencje terminu w niemieckim dyskursie akademickim (na materiale subjęzyka medycyny)* (2004), Joanna Kuć, *Antroponimia pogranicza podlasko-mazowieckiego (na podstawie XVII-wiecznych ksiąg parafialnych z Mokobód)* (2005), Maria Dolecka, *Anglicyzmy w języku niemieckim i polskim w zakresie pojęciowo-tematycznym praca (na materiale ogłoszeń Sueddeutsche Zeitung i Gazety Wyborczej)* (2005), Iwona Wojtkiewicz, *Obraz gwary i ziemi augustowskiej w „Słowniczku gwary augustowskiej” Aleksandra Osipowicza (XIX-wieczny epizod w dziejach polskiej leksykografii gwarowej)* (2006), Anetta Strawińska, *Świadomość językowa przełomu XIX i XX wieku na podstawie poradników Aleksandra Walickiego i Aleksandra Łętowskiego* (2010), Ewa Rutkowska, *Gwara wsi Nowa Wieś w Podlaskiem* (2013), Konrad Szamryk, *Język rękopiśmiennych kazań Krzysztofa Kluka* (2014), Beata Leszczyńska, *Językowy obraz wartości w polskich piosenkach punkrockowych z lat 80. XX wieku* (2014).

Jako promotor prac doktorskich Profesor Nowowiejski bardzo dbał o poziom merytoryczny rozpraw; wręcz z aptekarską dokładnością tropił uchybienia. Był surowym i krytycznym nauczycielem. Wymagał rozważności i odpowiedzialności za słowo. Wielu osobom, które to przesłanie bagatelizowały, nie udało się sfinalizować marzeń o doktoracie.

Profesor wypromował także ponad 150 magistrów. Wielokrotnie występował jako recenzent prac doktorskich oraz recenzent w postępowaniach habilitacyjnych i profesorskich. Zasługi Profesora Nowowiejskiego w procesie kształcenia zarówno młodej kadry naukowej, jak i studentów są nieocenione. Zdaniem dawnych uczniów Profesora był on „wymagający i niepobłażliwy dla niewiedzy²⁶; srogi w ocenach, kategoryczny; nieznoszący sprzeciwu, ale jednocześnie sympatyczny,

²⁵ Za: <http://nauka-polska.opi.org.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=58815&lang=pl> [dostęp: 30.12.2020].

²⁶ Profesor w aktach irytacji (a takowe się zdarzały!) podczas egzaminów, kiedy student(ka) nie potrafił(a) odpowiedzieć na podstawowe (ratujące!) pytania z zakresu gramatyki historycznej czy historii języka polskiego, pytał: „Czy Pan(i) to słyszy?”. Zaskoczony interlokutor odpowiadał: „Nie! Ale o co chodzi?”. Profesor metalicznym głosem ripostował: „To chyba orzeszek w Pana(Pani) głowie!”. Po czym odsyłał na poprawkę ustną, nie wystawiając jednocześnie oceny niedostatecznej do karty egzaminacyjnej oraz indeksu.

ludzki, ujmujący, nonszalancko przyjacielski”²⁷. Był osobą ogólnie lubianą i szanowaną. Studenci filologii polskiej na zakończenie piastowania przez Niego ośmioletniej kadencji dziekańskiej przeprowadzili „tajną akcję” pod kryptonimem: „Nie bądź lama, przytul Dziekana”! 12 maja 2016 roku w budynku Uniwersytetu w Białymstoku przy Placu Uniwersyteckim 1 (dziś: plac Niezależnego Zrzeszenia Studentów) pojawiło się kilkadziesiąt plakatów ze zdjęciem Profesora. Były one wszędzie: na słupach, ścianach, drzwiach, tablicach ogłoszeń. Hasło jednoznacznie zachęcało do uczestnictwa w projekcie. Formuła przytulania pozostała „otwarta”. Dopuszczalne były „przytulasy na misia”, braterskie uściski dłoni, poklepywanie po plecach, ściskanie indywidualne i grupowe. Anonimowi inicjatorzy tego nietypowego przedsięwzięcia założyli, że Obiekt uścisków przytulić się da! I nie spotkał ich zawód. Profesor, mając świadomość znaczenia tej oddolnej studenckiej inicjatywy i wysiłku włożonego w jej przygotowanie, stał się tego dnia dostępniejszy niż zwykle. Przytulać Dziekana można więc było przed wykładem, po wykładzie, na korytarzu, na wydziałowym parkingu czy w gabinecie (którego drzwi zawsze były otwarte i takimi pozostały do końca). Profesor dzielnie swoje zadanie wypełnił. Taki był! – profesjonalny i odpowiedzialny. Dodatkowo starał się traktować siebie z dystansem, mimo tych „wielkich” ról, które pełnił jako tzw. pracownik funkcyjny.

Organizator życia akademickiego

Bogusław Nowowiejski przez 36 lat pracy zawodowej piastował różne stanowiska. Najdłużej, bo przez 14 lat (od 1985 do 1999 roku), był wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej. Przez dwie kadencje, tj. w latach 1999–2005, pełnił funkcję prorektora Uniwersytetu w Białymstoku. W latach 1999–2002 był prorektorem ds. ogólnych, a od 2002 do 2005 roku prorektorem odpowiedzialnym za rozwój i promocję UwB. Od 2005 do 2008 roku przewodniczył Radzie Naukowej IFP. Przez dwie kadencje (2008–2016) jako dziekan kierował Wydziałem Filologicznym²⁸. „To były

²⁷ Cytuję informacje pozyskane za pomocą techniki badawczej zwanej obserwacją uczestniczącą; podczas nieoficjalnych rozmów z kadrą naukową Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Obserwacja uczestnicząca to jedna z metod badań jakościowych polegająca na obserwowaniu przez badacza zachowań badanych w ich naturalnym środowisku. Zob. <http://www.ankieter.com.pl/techniki> [dostęp: 24.04.2022].

²⁸ *Bogusław Nowowiejski. Wspomnienie*, <https://odeszli.pl/miejsca-pamieci/5ed4d6e19ba9fd1c219a40bf,boguslaw-nowowiejski> [dostęp: 28.12.2020].

ważne zobowiązania, zwłaszcza wobec współpracowników”²⁹ – wspominał po latach. Przy różnych okazjach podkreślał, iż za najprzyjemniejszy czas spędzony w roli tzw. funkcyjnego uważa moment, kiedy był wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej. Była to epoka, kiedy filologia polska cieszyła się wśród studentów dużym zainteresowaniem, gdy – jak relacjonował – „mieliśmy [...] wielu studentów na studiach dziennych i zaocznych oraz setki słuchaczy na studiach podyplomowych. [...] Nie najgorsze były też lata spędzone w rektoracie, sporo się wówczas działo, zwłaszcza w zakresie inwestycji: zbudowaliśmy bibliotekę uniwersytecką z prawdziwego zdarzenia, nowoczesny akademik przy ul. Żeromskiego, aulę Wydziału Prawa, piękną halę sportową przy ul. Świerkowej”³⁰.

Warto podkreślić fakt, iż na wiele z tych prestiżowych stanowisk uniwersyteckich Profesor Nowowiejski „był powoływany w drodze wyborów wydziałowych lub nawet ogólnouczelnianych”³¹, jak to ujął prof. Łapicz. Dowodzi to, jakim Profesor Nowowiejski cieszył się wśród przedstawicieli białostockiego środowiska filologicznego z jednej strony poważaniem, z drugiej zaś zaufaniem. Mijają już cztery lata, od kiedy Profesora Nowowiejskiego z nami – pracownikami Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku – nie ma. Pozostanie o Nim długa pamięć. W przestrzeni Internetu, którą od ponad dekady badam i opisuję, wyczytałam następujące zdanie: „Najlepsi nauczyciele to tacy, którzy powiedzą Ci, gdzie patrzeć, ale nie powiedzą Ci, co widzieć”³². Przywołując Paula Coelho, „[...] mistrz nie jest kimś, kto czegoś uczy; mistrz to ktoś, kto zachęca ucznia do dołożenia wszelkich starań, aby odkrył to, o czym już wie”³³.

W mojej pamięci Profesor Bogusław Nowowiejski takim właśnie nauczycielem pozostanie.



Rok 2010. Jubileusz Profesora Romana Hajczuka – przemówienie w Auli Wydziału Filologicznego, Pl. NZS-u 1.
Fot. Urszula Sokółska

²⁹ B. Nowowiejski, *Nie mamy czego się wstydzić*, [w:] *Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wykładach*, pod red. J. Ławskiego, rozmowy przeprowadził D. Sołowiej, Białystok 2018, s. 305.

³⁰ Tamże.

³¹ Cz. Łapicz, *Wspomnienie o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim...*, s. 17.

³² <https://cytaty.pl/motywacja/70337,najlepsi-nauczyciele-to-tacy.html> [dostęp: 26.04.2022].

³³ P. Coelho, *Czarownica z Portobello*, tłum. M. Lipszyc, Warszawa 2007, bibliotNETka.pl [dostęp: 15.05.2011].

Bibliografia

- Andrejewicz U., *Polskie zaimki rzeczowne w ujęciu gramatycznym*, Białystok 2001.
- Awramiuk E., *Systemowość polskiej homonimii międzyparadygmatycznej*, Białystok 1999.
- Citko L., *Nazewnictwo osobowe północnego Podlasia w XIV w.*, Białystok 2001.
- Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2, pod red. B. Nowowiejskiego i B. Kuryłowicz), Białystok 2020.
- Gorlewska E., *Profesor Bogusław Nowowiejski – publikacje*, „Białostockie Archiwum Językowe”, *Tom dedykowany pamięci Profesora Bogusława Nowowiejskiego*, red. tomu B. Kuryłowicz, Białystok 2020, nr 20, s. 19–30.
- Homa E., *Współczesne gwary Pomorza Środkowego*. Cz. 1–2, Słupsk 1979. Rec. B. Nowowiejski, „Poradnik Językowy” 1982, nr 9, s. 654–656.
- Kochanowski M., *Uniwersytet*, [w:] tegoż, *Miasto rebus. Eseje o Białymstoku*, Białystok 2020.
- Kuryłowicz B. I., *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna*, Białystok 2005.
- Kuźmiuk M., *Prof. Bogusław Nowowiejski nie żyje*. Wybitny białostocki językoznawca zmarł w wieku 65 lat, poranny.pl, <https://poranny.pl/prof-boguslaw-nowowiejski-nie-zyje-wybitny-bialostocki-jezykoznawca-zmarl-w-wieku-65-lat/ar/c5-14456293> [dostęp: 2.11.2020].
- Literatura, pamięć, kultura. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Feliksiak*, pod red. E. Sidoruk, M. M. Lesia, Białystok 2010.
- Lewaszkiwicz T., *Wpływ języka niemieckiego na system gramatyczny języka ogólnopolskiego (na tle wpływów innojęzycznych)*, [w:] *Einflüsse des Deutschen auf die grammatische Struktur slawischer Sprachen. Internationale Konferenz des Sarbischen Institutes 14–15.10.2011 in Cottbus*, Herausgegeben von Sonje Wölkeund, Hauke Bartels, Domowina-Verlag, Bautzen 2015, s. 90–120.
- Łapicz Cz., *Wspomnienie o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim (1954–2019)*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2020, nr 20, s. 13–18.
- Ławski J., *Halina Krukowska (26 września 1937 – 28 lipca 2019)*. *Wspomnienie*, „Pamiętnik Literacki” CXI, 2020, z. 1, s. 271–280.
- Nowowiejski B., *Mowa mieszkańców Sokółki w woj. białostockim*, [w:] *Polszczyzna północno-wschodnia. Metodologia badań językowych*, pod red. B. Falińskiej, Wrocław 1989, s. 7–96.
- Nowowiejski B., *Nie mamy czego się wstydzić*, [w:] *Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wykładach*, pod red. J. Ławskiego, rozmowy przeprowadził D. Sołowiej, Białystok 2018, s. 294–306.
- Nowowiejski B., *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza: źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii*, Białystok 2011. Rec. M. Cybulski M., „Acta Cassubiana” 2012, z. 14, s. 294–296.
- Nowowiejski B., *Nieznane zapożyczenia leksykalne ze źródła niemieckiego w polszczyźnie ogólnej 2. połowy XIX wieku (na materiale czasopism)*, [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010, s. 177–195.

- Nowowiejski B., „Osobliwe” zapożyczenia ze źródła niemieckiego w polszczyźnie ogólnej I. połowy XIX wieku (na materiale czasopism), [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010, s. 161–177.
- Nowowiejski B., *W sprawie wpływów języka niemieckiego na polszczyznę*, [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010, s. 113–129.
- Nowowiejski B., *W sprawie wpływów języka niemieckiego na polszczyznę*, „Poznańskie Studia Slawistyczne. Seria Językoznawcza” 2010, nr 17 (37), s. 113–129.
- Nowowiejski B., *Wpływ języka niemieckiego na polszczyznę w zakresie słownictwa*, „Poradnik Językowy” 2007, z. 5, s. 12–24.
- Nowowiejski B., *Z dziejów „ober”(-) w języku polskim*, [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010, s. 195–215.
- Nowowiejski B., *Z dziejów wpływów niemieckich na język polski*, [w:] *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010, s. 143–161.
- Nowowiejski B., *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010.
- „Ojczysta święta mowo!... Wiąże nas twoje słowo”. *Polshczyzna w perspektywie diachronicznej. Studia i szkice*, pod red. A. B. Strawińskiej, Białystok 2020.
- Sokólska U., *Profesor Bogusław Nowowiejski (1954–2019)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2021, z. 77, s. 23–27.
- Sokólska U., *Siedemnastowieczna polshczyzna kresów północno-wschodnich. Słownotwórstwo, słownictwo, frazeologia*, Białystok 1999.
- Sokólska U., *Studia i szkice o języku pisarzy. Zagadnienia wybrane*, Białystok 2010.
- Strawińska A. B., *Aleksander Walicki i Aleksander Łętowski o stanie polshczyzny północnokresowej. Ortografia – Fonetyka – Zagadnienia gramatyczne*, Białystok 2018.
- Strawińska A. B., *Profesor Bogusław Nowowiejski (22 lipca 1954 – 26 września 2019). Wspomnienie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, nr 1, s. 267–283.
- Strawińska A. B., *Wspomnienie o Bogusławie Nowowiejskim*, „Próby. Nieregularnik Filologiczny” 2021, nr 6, s. 303–307.
- Szamryk K., *Język rękopiśmiennych kazań Krzysztofa Kluka*, Białystok 2016.
- Szczepankowska I., *Nomina attributiva w gwarze łomżyńskiej: studia leksykalno-słownotwórcze*, Białystok 1998.
- Szczepankowska I., *Studia nad polshczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok 2004.
- Szczepankowska I., *Wspomnienie o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim (1954–2019) w pierwszą rocznicę śmierci*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2020, nr 20, s. 11.
- Szerszunowicz J., *Lakunarne jednostki wielowyrazowe w perspektywie międzyjęzykowej*, Białystok 2016.
- Szerszunowicz J., *Obraz człowieka w polskich, angielskich i włoskich leksykalnych i frazeologicznych jednostkach faunicznych*, Białystok 2012.

Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej, pod red. K. Korotkicha, J. Ławskiego, D. Zawadzkiej, Białystok 2007.
Wejs-Milewska V., *Elżbieta Feliksiak (1937–2015)*, „Wiek XIX” 2014, s. 521–525.

Netografia

<http://www.ankieter.com.pl/techniki> [dostęp: 24.04.2022].
<https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/handle/11320/1043>; <https://czasopisma.filologia.uwb.edu.pl/index.php/baj> [dostęp: 2.11.2020].
https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/12363/1/Proby_Nieregularnik_Filologiczny_6_2021.pdf [dostęp: 24.04.2022].
http://ifp.uwb.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=162&Itemid=113 [dostęp: 30.12.2020].
<https://odeszli.pl/miejsca-pamieci/5ed4d6e19ba9fd1c219a40bf>, bogusław-nowowiejski [dostęp: 28.12.2020].
<https://nauka-polska.pl/#/profile/scientist?id=58815&k=6z430y> [dostęp: 29.09.2019].
<http://nauka-polska.opi.org.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=58815&lang=pl> [dostęp: 30.12.2020].
Wikipedia. Wolna encyklopedia: Bogusław Nowowiejski [hasło], https://pl.wikipedia.org/wiki/Bogusław_Nowowiejski [dostęp: 2.11.2020].

Anetta Bogusława Strawińska

University of Białystok

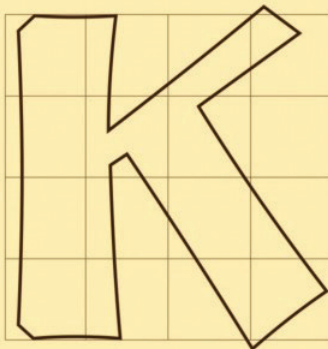
PROFESSOR BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI – RESEARCHER,
EDUCATOR, AND ORGANIZER OF ACADEMIC LIFE

Summary

This is a reminiscence of Professor Bogusław Nowowiejski, one of Białystok's most recognizable linguists, an unquestionable authority in the field of Polish linguistics, who participated in the formation of Poland's modern language policy. His research interests concentrated on such subjects as the history of the Polish language, dialectics, onomastics, varieties of Polish characteristics for the Eastern Borderlands, as well as urban or modern media language.

Keywords: reminiscence, Bogusław Nowowiejski, the history of the Polish language, North-eastern Borderlands.

**UNIwersYTET W BIAŁYMSTOKU
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY**



**BIAŁOSTOCKIE
ARCHIWUM
JĘZYKOWE**

NR 11

**WYDAWNICTWO UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU
BIAŁYSTOK 2011**

„Białostockie Archiwum Językowe”, rocznik językoznawczy powołany przez
prof. Bogusława Nowowiejskiego

Urszula Sokółska
Uniwersytet w Białymstoku
Katedra Stylistyki i Lingwistyki Antropologicznej
ORCID: 0000-0002-3945-1138

PROFESOR BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI:
UCZONY-MISTRZ, NAUCZYCIEL,
KOLEGA I PRZYJACIEL

Profesor Bogusław Nowowiejski, wybitny polski językoznawca, nauczyciel i wychowawca kilku pokoleń studentów białostockiej polonistyki; postać w swej konstrukcji intelektualno-emocjonalnej nietuzinkowa i wielowymiarowa – zmarł 26 września 2019 roku w wieku 65 lat. Należał do grona najbardziej rozpoznawalnych w kraju przedstawicieli środowiska naukowego Uniwersytetu w Białymstoku, czego widomym dowodem było między innymi członkostwo w Radzie Języka Polskiego. Jego oficjalna aktywność skupiała się wokół trzech akademickich sfer: naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej. I w każdej z tych sfer spełniał się znakomicie, do każdej z tych ról podchodził z niebywałą odpowiedzialnością oraz godną szacunku umiejętnością godzenia najróżniejszych obowiązków, z reguły praco- i czasochłonnych.

Z Uniwersytetem w Białymstoku (pierwotnie Filią Uniwersytetu Warszawskiego) związał całe swoje dorosłe życie. Tu w 1979 roku ukończył polonistykę i uzyskał magisterium na podstawie pracy *Słownictwo myśliwych Puszczy Białowieskiej*; już na Uniwersytecie Warszawskim w 1985 doktorat (*Charakterystyka socjolingwistyczna języka mówionego mieszkańców Sokółki*), a habilitację w 1998 (*Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku*), by w roku 2013 ukoronować swój dorobek tytułem profesora (*Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza: źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii*).

Był dociekliwym i wszechstronnym badaczem, człowiekiem nauki w pełnym tych słów znaczeniu. Zawsze zadziwiała niezwykła rozległość Jego zainteresowań, zawsze też budziła szacunek

niezwykła dążność do poszerzania kręgu naukowych dociekań. W badaniach, które prowadził i których rezultaty z kompetencją opisywał, przeszłość polszczyzny krzyżowała się ze współczesnością i przyszłością języka, zagadnienia *stricte* lingwistyczne z problematyką zewnątrzjęzykową, językoznawstwo polonistyczne z językoznawstwem slawistycznym i porównawczym, a polszczyzna ogólna z odmianami środowiskowymi i regionalnymi. Lista publikacji Prof. Nowowiejskiego jest bardzo długa; obejmuje ponad 160 pozycji bibliograficznych, zróżnicowanych nie tylko pod względem tematycznym, ale też imponujących ze względu na walory merytoryczne, metodologiczne i poznawcze. Z oczywistych względów w tak krótkim tekście nie sposób zawrzeć wszystkich dokonań Bogusława Nowowiejskiego ani też wszechstronnie omówić Jego wkładu w rozwój polskiego – nie tylko białostockiego przecież – językoznawstwa. Ale nawet wybór tylko niektórych osiągnięć i tylko niektórych publikacji Profesora mówi wiele o Jego nieprzeciętnej aktywności naukowej i organizacyjnej oraz nieprzeciętnym wymiarze w rozumieniu czysto ludzkim. Właśnie, w rozumieniu czysto ludzkim. A ową humanistyczną postawę widać choćby w tym, z jakim szacunkiem wspominał po latach swoich mistrzów i nauczycieli, a także, z jaką szczerością i dystansem do siebie wspominał lata studiów, a potem wahania i rozterki towarzyszące podjęciu pracy na ówczesnej Filii UwB:

W długiej rozmowie Pani Dziekan [dr Irena Halicka – dop. U.S.] przekonywała mnie, że byłbym dobrym kandydatem na przyszłego pracownika nauki. Byłem tym kompletnie zaskoczony, prawdę mówiąc nie widziałem siebie w roli nauczyciela akademickiego, choć studentem byłem nie najgorszym. Miałem bardzo dobre oceny z różnych przedmiotów, na których mi zależało, a niekoniecznie dobre z tych, do których nie miałem przekonania. W ciągu czterech lat studiów otrzymałem jedną ocenę niedostateczną z przedmiotu podstawy nauk politycznych, a tróję z filozofii marksistowskiej. I to były moje najsłabsze oceny. Ale za to wszystkie trzy egzaminy u prof. Andrzeja Makowieckiego, czyli z literatury angloamerykańskiej, z modernizmu i XX-lecia międzywojennego, zaliczyłem na piątkę. Równie dobrze szło mi z językoznawstwa. Zwłaszcza że wtedy mogliśmy się uczyć od tak wybitnych przedstawicieli polskiego językoznawstwa, jak wspomniany doc. Saloni. Poza tym miałem też zajęcia z historii języka i z kultury języka u prof. Mariana Jurkowskiego, a językoznawstwo ogólne i gramatykę opisową u ówczesnego doktora, a później profesora Kazimierza Feleszki, znakomitego, ale nieżyjącego już slawisty¹. [...]

¹ *Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wywiadach*, rozmawiał D. Sołowiej, idea, wstęp i red. J. Ławski, Białystok 2018, s. 297.

Równie otwarcie opowiadał o początkach swojej drogi naukowej tak:

Dla mojego zatrudnienia sporo zrobił prof. Jurkowski, kierownik Zakładu Filologii Polskiej i recenzent mojej pracy magisterskiej. Ja się wahałem. »Panie Profesorze, nie wiem, czy to dla mnie«. Profesor przekonywał mnie, że obrałem właściwą drogę i nie powinienem z niej zawracać. Z kolei prof. Kupiszewski od początku nie miał wątpliwości, że jestem właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Staralem się spełnić oczekiwania profesorów i od 1 października 1980 roku rozpocząłem pracę jako asystent stażysta. Prof. Kupiszewski został formalnie moim opiekunem. W dodatku zaczął regularnie przyjeżdżać do Białegostoku (co wiązało się z ówczesnym obowiązkiem pracowników UW realizowania części pensum na Filii) i prowadził wykłady z gramatyki historycznej, w których brałem udział jako słuchacz. Po wykładach zawsze mieliśmy spotkania trwające 2–3 godziny, w których uczestniczyła Ula Sokólska, także podopieczna Profesora. Po każdym spotkaniu Profesor zadawał nam swoistą pracę domową, czyli materiał, z którego mieliśmy się przygotować na kolejne spotkanie. To było trudne zadanie, trzeba było przedzierać się przez setki stron specjalistycznej literatury, nie zawsze łatwej w lekturze. Sumiennie „walczyłem” z tymi pracami, aby się przed Profesorem nie skompromitować. Raz wychodziło lepiej, raz gorzej, ale proces mojej edukacji naukowej nabierał tempa².

Tak przyjęta postawa skutkowała imponującym tempem i wysokim poziomem naukowej kariery Bogusława Nowowiejskiego. Jego monografie: *Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku* (1996), *Z zagadnień kontaktów językowych* (2010) oraz *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza: źródło do historii polskiej leksyki i leksykografii* (2011) pod względem merytoryczno-metodologicznym stanowią wzorcowe modele studiów nad kontaktami polszczyzny z innymi językami, ze szczególnym uwzględnieniem wzajemnych oddziaływań polsko-niemieckich. Jako świetny znawca problematyki sformułował metodologiczne podstawy do badań nad tym zagadnieniem nie tylko w obszernych publikacjach, ale również w licznych artykułach, jak choćby: *Uwagi o zapożyczeniach leksykalnych ze źródła niemieckiego w polszczyźnie 1 poł. XIX wieku*³, *Wpływ języka niemieckiego na polszczyznę w zakresie słownictwa*⁴, *Obce odpowiedniki niemieckich haseł w słowniku Mrongowiusza*⁵. Ów nurt swojej działalności naukowej sam Profesor komentuje tak:

² Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018..., s. 297–298.

³ *Słowiańsko-niesłowiańskie kontakty językowe*, red. J. Siatkowski, I. Doliński, Warszawa 1992, s. 113–121.

⁴ „Poradnik Językowy” 2007, nr 5, s. 14–24.

⁵ „Białostockie Archiwum Językowe” 2005, nr 5, s. 89–102.

[...] po obronie doktoratu (w 1985 roku), namówiony przez prof. Kupiszewskiego, zacząłem pisać pracę o zapożyczeniach niemieckich w polszczyźnie prasowej wieku XIX. Znałem nieźle język niemiecki, więc uznałem, że jest to temat odpowiedni dla mnie. Aby mnie zdopingować do tej pracy, prof. Kupiszewski w porozumieniu z prof. Jadwigą Puzyniną wysłali mnie na staż do Getyngi. Kierownikiem Seminarium Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu w Getyndze był wówczas prof. Andrzej Vincez (zm. 2014), naukowiec, pisarz i publicysta, a zarazem przesympatyczny człowiek o wielkiej kulturze, który z przyjemnością rozmawiał ze mną po polsku, a ponadto udostępnił wiele nieosiągalnych w Polsce materiałów. Życzliwie wspierał mnie też jego zastępca, prof. Gerd Hentschel. Bogate materiały, którymi mogłem dysponować, wiązały się z tym, że zespół z Getyngi realizował grant pod tytułem *Słownik zapożyczeń niemieckich w polszczyźnie*. Niejako w rewanżu przez kilka lat współpracowałem z zespołem, przysyłając regularnie interesujące ich różne materiały źródłowe⁶.

Niewątpliwie Profesor był jednym z prekursorów umiędzynarodowienia polskiej humanistyki, w tym przede wszystkim polskiego językoznawstwa. W czasach kiedy jeszcze nikomu o tym się nie śniło, a przede wszystkim nikt od polskich uczonych kontaktów międzynarodowych nie wymagał, Bogusław Nowowiejski ściśle współpracował z badaczami zagranicznymi. Przyniosło to nadspodziewane oraz – powtórzę to po raz kolejny – imponujące wyniki, świadczące o klasie, rzetelności i wybitności Bohatera niniejszego tekstu. By nie uronić nawet drobnej informacji na ten temat, po raz kolejny przywołuję fragment bardzo osobistego wywiadu, którego udzielił Dominikowi Sołowiejowi:

W pewnym momencie sprawa słownika utknęła w miejscu ze względu na brak finansowania. I dopiero kilka lat temu otrzymałem maila z Oldenburga (gdzie obecnie pracuje prof. Hentschel), że jest dostępna w Internecie elektroniczna wersja słownika. Lektura tego dzieła dała mi dużo satysfakcji, gdyż poza oficjalnymi podziękowaniami od zespołu redakcyjnego za wieloletnią współpracę moje nazwisko można znaleźć nie tylko w spisie bibliograficznym, czy w kartotece słownika, ale i w wielu artykułach hasłowych. W niektórych wypadkach zasadniczą część artykułu stanowi materiał leksykalny i komentarze językowe zaczerpnięte z moich opracowań⁷.

Zainteresowanie niemiecko-polskim słownikiem Mrongowiusza nie ograniczało się do interferencji leksykalno-frazeologicznej wyłącznie na styku kultur językowych. Słownik ten był waż-

⁶ Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018..., s. 299–300.

⁷ Tamże, s. 300.

nym ogniwem rozważań nad historią polskiej leksykografii. Profesor regularnie publikował artykuły teoretyczne i materiałowe poświęcone również innym leksykografom oraz ich – często mało znanym – dziełom, na przykład: *Słowniczek gwary augustowskiej Aleksandra Osipowicza jako rekonstruowane źródło do historii polskiej leksykografii gwarowej*⁸, *Z warsztatu leksykograficznego Ludwika Czarkowskiego*⁹, *Przekładowy słownik niemiecko-polski z połowy XIX wieku jako zapis językowej świadomości słownikarza*¹⁰.

Z właściwą sobie skrupulatnością rozczytywał się w zbiorach leksykograficznych, by potem z filologiczną akrybią opisywać wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi słownikami (*Słownik Mrongowiusza – między Lindem a Słownikiem wileńskim*¹¹) czy z kolei doszukiwać się podstaw źródłowych leksykonów, czy to baz literackich (*Cytaty z Mickiewicza u Mrongowiusza*¹², *„Pan Tadeusz” jako źródło niemiecko-polskich słowników Mrongowiusza*¹³), czy to określonych kategorii leksykalnych (*Źródła niemiecko-polskich słowników Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*¹⁴, *Polskie frazeologizmy w niemiecko-polskim słowniku Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*¹⁵, *Ze współczesnej perspektywy o przysłowiach w niemiecko-polskim słowniku K.C. Mrongowiusza z połowy XIX wieku*¹⁶, *Świat nazw własnych w niemiecko-polskim słowniku Mrongowiusza*¹⁷).

Wiele energii poświęcił na przygotowanie – wspólnie ze swoimi uczniami – dziewiętnastowiecznych słowniczków gwarowych Polski północno-wschodniej, opatrując publikacje własnymi rzeczowymi komentarzami: *Słowniczek gwary augustowskiej* (2009) i *Słowniczek gwary drohickiej Ludwika Czarkowskiego* (2009). Już po śmierci Profesora ukazała się publikacja, którą złożył do druku dosłownie w ostatnich dniach swego życia: *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej* (2020). Ten tak fascynujący Go temat poruszał też w artykułach: *Dawne słowniczki*

⁸ *Gwary dziś 2: Regionalne słowniki i atlasy gwarowe*, red. J. Sierociuk, Poznań 2003, s. 97–103.

⁹ *Gwary dziś. 4. Konteksty dialektologii*, red. J. Sierociuk, Poznań 2008, s. 265–275.

¹⁰ „Studia Językoznawcze” 2009, t. 8, s. 83–93.

¹¹ „Prace Filologiczne” 2013, nr 64, s. 225–243.

¹² „Białostockie Archiwum Językowe” 2011, nr 11, s. 125–145.

¹³ *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana prof. Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał, A. Piotrowska, Poznań 2013, s. 499–512.

¹⁴ „Prace Filologiczne” 2006, nr LI, s. 247–260.

¹⁵ *W: Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich, Synchronia i diachronia w językach słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń 2007, s. 59–66.

¹⁶ „Białostockie Archiwum Językowe” 2007, nr 7, s. 115–124.

¹⁷ „Białostockie Archiwum Językowe” 2012, nr 12, s. 165–182.

gwarowe jako źródło do historii języka¹⁸, XIX-wieczne słowniki gwarowe źródłem do historii kultury ludowej (rozważania na przykładzie słownictwa z terenów Polski północno-wschodniej)¹⁹.

Jedno z ważniejszych miejsc w bogatym dorobku Prof. Nowowiejskiego zajmowała problematyka regionalna, głównie zaś wielojęzyczne kontakty polszczyzny regionu północno-wschodniego, która pozostając w otoczeniu litewsko-białorusko-ukraińskim, nabierała//nabiera charakterystycznych cech innojęzycznych. Interesowała Go we wszystkich aspektach owa styczność regionalnych, przygranicznych systemów gwarowych. A była to problematyka szczególnie Mu bliska ze względu na miejsce urodzenia. Swojej „małej ojczyźnie”, Sokółce, kilkunastotysięcznemu miastu na Białostocczyźnie poświęcił rozprawę doktorską *Charakterystyka socjolingwistyczna języka mówionego mieszkańców Sokółki*, która nie ukazała się co prawda w wersji drukowanej jako odrębna książka, ale przyniosła cykl artykułów o wysokich walorach poznawczych, np.: *Fonetyka polszczyzny sokólskiej*²⁰, *O rutenizmach leksykalnych w języku sokólskiej inteligencji*²¹, *Mowa mieszkańców Sokółki w woj. białostockim*²², *Z badań nad wokalizmem gwary sokólskiej*²³, *Regionalizmy kresowe (północno-wschodnie) w mowie mieszkańców Sokółki*²⁴, *Z frazeologii mowy sokólskiej*²⁵.

Badania te w oczywisty sposób łączą się z Jego zainteresowaniami mową mieszkańców całego regionu północno-wschodniego oraz mową mieszkańców stolicy województwa – Białegostoku: *Polska gwara okolic Drohiczyzna na przełomie XIX i XX wieku*²⁶, *O kilku wypadkach hiperpoprawności w języku mieszkańców wschodniej Białostocczyzny*²⁷, *Język mieszkańców Białegostoku w końcu XX wieku*²⁸,

¹⁸ „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2015, t. 22 (42), z. 1, s. 169–184.

¹⁹ *Dialog pokoleń: w języku potocznym, w języku wsi i miasta, w literaturze, w publicystyce, w tekstach kultury*, red. E. Wierzbicka-Piotrowska, Warszawa 2015.

²⁰ *Studia językowe z Białostocczyzny*, red. I. Maryniakowa, E. Smułkowa, Warszawa 1989, s. 113–140.

²¹ „Slavia Occidentalis” 1985, t. 42, s. 51–59.

²² *Polshczyzna północno-wschodnia. Metodologia badań językowych*, red. B. Falińska, Wrocław 1989, s. 87–96.

²³ *Język – Teoria – Dydaktyka. Materiały VIII Konferencji Młodych Językoznawców Dydaktyków*, red. Z.A. Adamczyk, Kielce 1990, s. 253–268.

²⁴ *Regionalizmy w języku familijnym: (zbiór studiów)*, red. K. Handke, Wrocław 1991, s. 13–22.

²⁵ „Prace Filologiczne” 1991, t. 36, s. 309–316.

²⁶ „Prace Filologiczne” 2007, nr LIII, s. 419–426.

²⁷ „Slavia Orientalis” 1990, nr XXXIX, s. 371–375.

²⁸ *Białystok w 80-leciu. W rocznicę odzyskania niepodległości 19.02.1919–19.02.1999*, red. C. Kukło, Białystok 2000, s. 211–222.

*W sprawie odmian języka polskiego na Białostocczyźnie*²⁹, *Odmiany języka polskiego na Białostocczyźnie*³⁰, *Język ulicy Młynowej, czyli o polszczyźnie w Białymstoku*³¹.

Polszczyźnie kresowej w szerokim rozumieniu poświęcił inne teksty, jak choćby: *Język polski dawnych północno-wschodnich kresów Rzeczypospolitej: w 10. rocznicę śmierci profesor Haliny Turskiej*³², *Z metodologii badań pogranicza językowego północno-wschodnio-polskiego*³³, *Kresowizm: co to takiego?*³⁴, *Regionalizmy językowe w świadomości mieszkańców północno-wschodniej Polski*³⁵.

Nigdy też nie pozostawał obojętny wobec zagadnień ortoepicznych, i to zarówno w perspektywie diachronicznej (*O stosunku do zapożyczeń z języków obcych w świetle historii języka polskiego*³⁶, *Wydawnictwa poprawnościowe z 2. połowy XIX i początku XX wieku jako źródła do historii języka polskiego*³⁷), jak i oglądzie synchronicznym. Jako członek Rady Języka Polskiego w latach 2015–2018 w sposób często bezpośredni odnosił się do kształtowania polityki językowej państwa (*Glosa do wyników kontroli realizacji ustawy o języku polskim*³⁸, *Język w prasie – prasa o języku*³⁹).

Jego osobiste życie często przekładało się na życie naukowe. Wspomniane wyżej zainteresowanie polszczyzną północno-kresową to nie jedyny tego przykład. Profesor Bogusław Nowowiejski czynnie uprawiał sport, uwielbiał jazdę rowerową, regularnie grywał w siatkówkę, a w tenisa na tyle znakomicie, że przez kolegów „od rakiety” nazywany był Fibakiem. Fascynował się lekkoatletyką i piłką nożną, które – w chwilach z trudem wyrwanych innym obowiązkom – oglądał z ogromnym zainteresowaniem, ale też z niewątpliwym pożytkiem dla polskiej lingwistyki. Z pasji tych wyrosły bowiem ważne teksty, w których poruszał relacje między polszczyzną ogólną

²⁹ „Roczniki Humanistyczne” 2001/2002, t. 49/50, z. 6, s. 307–315.

³⁰ *Język i kultura białoruska w kontakcie z sąsiadami: studia poświęcone Antoninie Obrębskiej-Jabłońskiej w stulecie urodzin*, red. E. Smułkowa, A. Engelking, Warszawa 2001, s. 133–140.

³¹ *Pogranicza języków, pogranicza kultur: studia ofiarowane Elżbiecie Smułkowej*, red. A. Engelking, R. Huszcza, Warszawa 2003, s. 193–200.

³² „Białostocczyzna” 1989, t. 4, nr 2 (14), s. 37–38.

³³ *Słowiańskie pogranicza językowe*, red. K. Handke, Warszawa 1990, s. 103–108.

³⁴ *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie: materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r. w czterech tomach*, t. 3, *Polszczyzna kresowa*, red. E. Feliksiak, B. Nowowiejski, Białystok 1996, s. 57–61.

³⁵ „Białostocczyzna” 1996, nr 3, s. 94–101.

³⁶ *Z problematyki kształcenia językowego w szkole*, t. 1, red. P. Wróblewski, Białystok 1995, s. 9–40.

³⁷ Witold Doroszewski. *Mistrz i nauczyciel*, red. B. Falińska, Łomża 1998, s. 269–276.

³⁸ „Białostockie Archiwum Językowe” 2004, z. 4, s. 133–147.

³⁹ *Język trzeciego tysiąclecia III*, t. I: *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, red. G. Szpila, Kraków 2004, s. 355–366.

a socjolektem sportowym (*Językowy obraz polskiego sportu (na materiale ogólnopolskiej i lokalnej prasy codziennej)*⁴⁰, *Refleksje nad współczesną polską leksyką sportową*⁴¹, *Nowe zjawiska w polskiej publicystyce sportowej*⁴², *Zróżnicowanie polskiej leksyki sportowej (między specjalistyczną terminologią a słownictwem potocznym i środowiskowym)*⁴³), wypowiadał się w kwestiach normatywnych dotyczących języka sportu (*Polskie słownictwo sportowe w świetle słowników XX wieku*⁴⁴, *Współczesne polskie słownictwo sportowe w oświeceniu normatywnym*⁴⁵, *Współczesna polska frazeologia sportowa z perspektywy leksykograficznej*⁴⁶, *Międzynarodowy charakter słownictwa sportowego*⁴⁷), analizował struktury feminatywne (*Niektóre językowe skutki feminizacji sportu*⁴⁸, *O nazwach kobiet uprawiających sport*⁴⁹), skupiał się na problematyce onomastycznej (*Pierwiastek onomastyczny w polskiej terminologii sportowej*⁵⁰, *Nazwy własne a polska terminologia sportowa*⁵¹).

Ponadprzeciętną aktywność naukową z godną podziwu umiejętnością znakomicie łączył z pracami organizacyjnymi. W latach 1985–1999 był wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej, a w 1999–2005 prorektorem Uniwersytetu w Białymstoku, następnie przewodniczącym Rady Naukowej (od 2005 do 2008 roku) i wreszcie dziekanem Wydziału Filologicznego (w latach 2008–2016). Przez ponad dekadę kierował Zakładem, a później Katedrą Historii Języka. Założył rocznik „Białostockie Archiwum Językowe” (od 2001), który redagował niemalże do ostatnich chwil swego życia, był również redaktorem serii wydawniczej Białostockie Studia Językoznawcze (od 1998).

⁴⁰ „Media Studies”. *Refleksje nad stanem obecnym*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2007, s. 349–364.

⁴¹ *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji*, t. II, red. M. Rutkowski, K. Zawilska, Olsztyn 2008, s. 23–35.

⁴² *Komunikacja. Tradycja i innowacja*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm 2013, s. 124–136.

⁴³ „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2014, t. 28, s. 109–124.

⁴⁴ „Prace Filologiczne” 2010, nr LVIII, s. 283–298.

⁴⁵ *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka. System – teksty – norma – kodyfikacja*, red. B. Pędzich, D. Zdunkiewicz-Jedynak, Warszawa 2011, s. 262–274.

⁴⁶ *Research on Phraseology in Europe and Asia: Focal Issues of Phraseological Studies*, Białystok 2011, s. 129–152.

⁴⁷ *Globalizacja a przemiany języków słowiańskich*, red. H. Kurek, M. Święcicka, M. Peplińska, Bydgoszcz 2016, s. 289–299.

⁴⁸ *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Poznań 2011, s. 161–172.

⁴⁹ *O płci, ciele i seksualności w języku i mediach*, red. B. Jarosz, M. Karwatowska, R. Litwiński i in., Lublin 2014, s. 147–159.

⁵⁰ „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2012, nr 12, s. 21–30.

⁵¹ *Mówię, więc jestem: rozmowy o współczesnej polszczyźnie*, red. M. Milewska-Stawiany, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2013, s. 264–268.

W wspomnianym już wcześniej wywiadzie o swojej aktywności organizacyjnej mówił szczerze, z nutką właściwej dla siebie autoironii. I po raz kolejny – niejako bezwiednie – wyłoniła się z tych słów Postać niepospolita, ponadprzeciętna i z gruntu odpowiedzialna, a przy tym bardzo wrażliwa wrażliwością skrywaną pod maską „męskiej twardości”:

Przez 36 lat pracy ciągle pełniłem jakieś funkcje. Przez 12 lat byłem wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej. Przez 6 lat prorektorem, przez 8 lat dziekanem wydziału. To były ważne zobowiązania, zwłaszcza wobec współpracowników. Jako człowiek odpowiedzialny szalenie to przeżywałem, chociaż starałem się (chyba z powodzeniem) to przed kolegami ukrywać. [...]

... za najprzyjemniejsze uważam lata spędzone na stanowisku wicedyrektora Instytutu, mieliśmy wtedy studentów na studiach dziennych i zaocznych oraz setki słuchaczy na studiach podyplomowych. Wiązało się to ze znacznymi wpływami finansowymi z tzw. płatnej dydaktyki, co znakomicie ułatwiało kierowanie jednostką. Nie najgorsze były też lata spędzone w rektoracie, sporo się wówczas działo, zwłaszcza w zakresie inwestycji: zbudowaliśmy bibliotekę uniwersytecką z prawdziwego zdarzenia, nowoczesny akademik przy Żeromskiego, aulę Wydziału Prawa, piękną halę sportową przy Świerkowej. Poza tym miałem znakomitych szefów, od których wiele się nauczyłem, czyli prof. Adama Jamroza i prof. Marka Gębczyńskiego. Zdobyte wówczas różnorodne doświadczenia procentowały w czasie dziekanowania⁵².

Zasług Profesora w zakresie budowania środowiska językoznawczego Białegostoku, kształcenia studentów i młodej kadry naukowej nie da się przecenić. Wypromował 8 doktorów, ponad 150 magistrów, występował wielokrotnie jako recenzent prac doktorskich oraz recenzent w postępowaniach habilitacyjnych i profesorskich.

*

Ale praca naukowa i aktywność organizacyjna nie były w stanie przesłonić najważniejszej sfery Jego życia – sfery rodzinnej. Żonę Ewę i syna Maćka zawsze stawiał na pierwszym miejscu. Mógł pojawić się na Wydziale nawet wczesnym rankiem, ale tylko w wyjątkowych sytuacjach pozostawał w pracy dłużej niż do godziny czternastej. Był to bowiem czas – z wyjątkiem różnego typu popołudniowych posiedzeń – poświęcony Najbliższemu; swego rodzaju rytuał.

⁵² Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018..., s. 305.

Dla wielu językoznawców w Polsce jest, był i pozostanie po prostu Bogusiem, lubianym, szanowanym i bardzo pogodnym Kolegą, dla społeczności akademickiej Uniwersytetu w Białymstoku – Prorektorem, Dziekanem, Nieodżałowanym Kolegą, Współpracownikiem, Nauczycielem, Mistrzem, zawsze pomocnym i życzliwym; dla mnie osobiście i mojej rodziny – Kimś rzeczywiście bliskim; moi synowie nie mówili o Nim nigdy inaczej niż „pan Boguś”, mąż – zawsze i tylko – Boguś, choć z natury spieszczeń w odniesieniu do męskich imion nie stosuje. Mnie i Profesora Nowowiejskiego przez prawie 40 lat łączyły wspólne zainteresowania badawcze, wspólny promotor pracy magisterskiej, a później również – doktorskiej, praca w jednym Zakładzie, a później w jednej Katedrze, wspólne prace na rzecz Wydziału i Instytutu. On jako dziekan, ja – dyrektor Instytutu Filologii Polskiej.

Profesor tak bardzo liczył na odpoczynek na emeryturze, na oderwanie się od całego bezproduktywnego zgiełku i uniwersyteckiego, sformalizowanego życia wyznaczonego w ciągu ostatnich lat przez ministerialne tabelki, sprawozdania i ewaluacyjne rozporządzenia. Tak bardzo pragnął pozauczelnianego oddechu i owej pozauczelnianej wolności. Może dwa-trzy miesiące przed odejściem mówił: „Ula, ja już tylko liczę dni do emerytury. Jeszcze tylko ten jeden rok. Potem już będę mógł tylko pisać, pisać i pisać. Żadnych tabelek”. Miał przy tym sprecyzowane plany naukowe, miał rozpoczęte prace, myślał o słowniku terminologii sportowej. W ostatniej rozmowie telefonicznej ze mną powiedział: „Wiesz, tak chciałbym pojechać do twego Piotrusia na działkę (to mój mąż). I jak dawniej posiedzielibyśmy przy ognisku do rana”. Nie zdążył.

Najlepiej intencje wynikające z tych prywatnych rozmów oddaje wielokrotnie już przywoływany wywiad:

Byłem zawsze człowiekiem energicznym, dobrze zorganizowanym i pracowitym, chociaż pracę zawodową traktowałem jako konieczny obowiązek. Co innego, że praca naukowa, a zwłaszcza obowiązki nauczyciela akademickiego wielokrotnie dawały mi dużo satysfakcji. Myślę, że dzisiaj my, pracownicy uniwersytetu, jesteśmy w większości po prostu zmęczeni i to nie tyle samą pracą, co uwarunkowaniami, w których musimy funkcjonować. Idzie mi przede wszystkim o rozbuchaną do granic możliwości biurokratyzację, i to z informatyzowaną. Powszechną irytację budzą ciągle zmieniające się przepisy, wydumane przez urzędników wymagania i widzenie w pracowniku uniwersytetu nie naukowca i nauczyciela, ale dostarczyciela punktów. Chciałbym jeszcze jakiś czas popracować, o ile będę uczelni potrzebny, ale też móc działać w normalnych warunkach i koleżeńskej atmosferze, które sprawiają, że się chce człowiekowi iść do pracy. Wtedy daje ona prawdziwą satysfakcję. Mimo upływu lat.

Podsumowując: chciałbym mieć zdrowie, by chodzić do pracy, by móc jeździć rowerem, pograć w tenisa i nie mieć problemów z sercem. Chciałbym również, żeby mój pies był mi zawsze posłuszny⁵³.

Przewrotny los napisał inny, jakże tragiczny scenariusz.

Wciąż tak trudno mówić i pisać o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim w czasie przeszłym. On nadal jest w murach Uniwersytetu w Białymstoku, nadal jest w sercach współpracowników i uczniów. Czujemy to wszyscy, i jako środowisko akademickie Białegostoku, i jako ogólnopolskie środowisko językoznawcze. I nadal postrzegamy Go jako osobowość wybitną, nadzwyczaj harmonijnie łączącą w sobie cechy, które bez najmniejszych wątpliwości pozwalają określić Go słowami zawartymi w tytule:

Uczony-Mistrz, Nauczyciel, Kolega i Przyjaciel.

Bibliografia

- Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wywiadach*, rozmawiał D. Sołowiej, idea, wstęp i red. J. Ławski, Białystok 2018.
- Nowowiejski B., *Niemiecko-polski słownik Mrongowiusza: źródło do historii polskiej leksyki i leksykologii*, Białystok 2011.
- Nowowiejski B., *Z zagadnień kontaktów językowych*, Białystok 2010.
- Przyszłość języka*, red. S. Krzemień-Ojak, B. Nowowiejski, Białystok 2001.
- Wilno i Kresy Północno-Wschodnie: materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r. w czterech tomach*, t. 3, *Polszczyzna kresowa*, red. E. Feliksiak, B. Nowowiejski, Białystok 1996.

⁵³ *Białostockie środowisko filologiczne...*, s. 306.

Urszula Sokółska
University of Białystok

PROFESSOR BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI:
MENTOR, TEACHER, COLLEAGUE AND FRIEND

Summary

The article is dedicated to the memory of Professor Bogusław Nowowiejski, an outstanding Polish linguist, and one of the founders of Białystok's Polish studies. It discusses Professor's most important scholarly and organizational achievements. It uses excerpts from an interview he gave several months before his death, which was included in the publication *The Circle of Philologists in Białystok. A History in forty-five Interviews*, interviewed by D. Sołowiej; idea, introduction, and edition by J. Ławski, Białystok 2018.

Keywords: Bogusław Nowowiejski, borderland Polish, regional Polish, German borrowings in Polish, language interference.

DZIEWIĘTNASTOWIECZNY SŁOWNICZEK
ARTURA DOLIŃSKIEGO Z WILEŃSZCZYZNY
W KONTEKŚCIE BADAŃ
PROFESORA BOGUSŁAWA NOWOWIEJSKIEGO
NAD DAWNĄ LEKSYKOGRAFIĄ GWAROWĄ

Wprowadzenie

W 2004 roku Profesor Bogusław Nowowiejski zaproponował mi współpracę przy projekcie wydania wraz z obszernym komentarzem językowym czterech dziewiętnastowiecznych słowników gwarowych, zawierających materiał z Polski północno-wschodniej, który został zebrany w 2. połowie XIX wieku. Są to: Antoniego Wagi *Abecadłowy spis wyrazów ludowego języka w okolicach Łomży, Wizny i przyległych*¹; Zygmunta Glogera *Słownik gwary ludowej w okr(ęgu) Tykocińskim*², Ludwika Czarkowskiego *Słownik gwary ludowej w Ziemi Drohickej*³ oraz rękopiśmienne dziełko Aleksandra Osipowicza *Słowniczek gwary augustowskiej*, opracowane

-
- ¹ A. Waga, *Abecadłowy spis wyrazów ludowego języka w okolicach Łomży, Wizny i przyległych*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1860, t. 2, s. 748–760.
² Z. Gloger, *Słownik gwary ludowej w okr(ęgu) Tykocińskim*, „Prace Filologiczne” 1893, t. 4, s. 795–904.
³ L. Czarkowski, *Słownik gwary ludowej w Ziemi Drohickej*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1908, s. 110–128.

przez Iwonę Wojtkiewicz i Bogusława Nowowiejskiego⁴. Profesor Nowowiejski był w pełni przekonany, że słowniczki, które: 1) są różnej wielkości (od ok. 250 haseł u Wagi, przez 1125 u Czarkowskiego i ok. 1300 u Osipowicza po ok. 2000 u Glogera), 2) obejmują różne fragmenty regionu (od Augustowszczyzny i Suwalszczyzny przez Podlasie środkowe i pogranicze mazowiecko-podlaskie aż po południową Białostocczyznę), 3) są zróżnicowane pod względem charakteru i profesjonalizmu opracowania⁵, stanowią ważne źródła do historii języka. W 2015 roku pisał: „Dawne słowniczki gwarowe, także z 2. połowy XIX wieku, są kopalnią wiedzy o historycznej polszczyźnie, głównie regionalnej, jej bogactwie leksykalnym i systemie gramatycznym, zróżnicowaniu terytorialnym i proveniencji społecznej, nacechowaniu emocjonalnym i chronologicznym słownictwa, jego etymologii. Powinny być zatem traktowane co najmniej na równi z innymi opracowaniami leksykograficznymi”⁶.

Jak wynika z powyższego cytatu, do pracy nad wydaniem słowniczków i udostępnieniem ich szerokiemu gronu odbiorców, nie tylko badaczom, ale i czytelnikom zainteresowanym lokalną historią, w tym nauczycielom i studentom, skłoniły Profesora przekonanie o ważkiej roli dawnych źródeł gwarowych w badaniach historii języka oraz chęć ich spopularyzowania. Zadanie to realizował do końca swojego życia. Opracowania Osipowicza i Czarkowskiego ukazały się drukiem w 2009 r.⁷, krytyczna edycja prac Glogera i Wagi w 2020 r.⁸, niestety już po przedwczesnej śmierci Profesora Nowowiejskiego.

Wiedzioną przeświadczeniem, że kierunek badań podjętych przez Profesora Nowowiejskiego jest słuszny, postanowiłam rozszerzyć eksplorację rękopiśmiennych zbiorów leksyki z północno-wschodniej peryferii Rzeczypospolitej o tereny historycznej Litwy. Za takim podejściem przemawiają przesłanki geograficzno-historyczne i etniczno-językowe. Tereny, z których pochodzą wspomniane słowniczki, stykają się bezpośrednio z obszarami kresowymi, przede wszystkim Grodzieńszczyzną⁹. Obszar ten można więc traktować jako „naturalną strefę przejściową mię-

⁴ *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, red. B. Nowowiejski, I. Wojtkiewicz, Białystok 2009, s. 7–130.

⁵ Por. B. Nowowiejski, *Dawne słowniczki gwarowe jako źródło do historii języka*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2015, vol. 22 (42), nr 1, s. 170.

⁶ Tamże, s. 181.

⁷ *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej...*

⁸ *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2, red. B. Nowowiejski, B. Kuryłowicz, Białystok 2020.

⁹ I. Grek-Pabisowa, *Językowa rzeczywistość na dawnych Kresach północno-wschodnich*, [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów*, pod red. K. Handke, Warszawa 1997.

dzy względnie jednolitym zespołem rdzennych dialektów polskich a zwartym obszarem polskich obszarów językowych na terenie obecnej Białorusi i Litwy”¹⁰. Ponadto wschodnia część Podlasia w przeszłości znajdowała się w obrębie Wielkiego Księstwa Litewskiego, podczas zaborów w guberni grodzieńskiej, a w okresie międzywojennym Podlasie i spora część kresów, a zwłaszcza Grodzieńszczyzna i Wileńszczyzna, stanowiły jeden organizm państwowy. Oba omawiane obszary miały zbliżony skład etniczno-wyznaniowy (wschodni i zachodni Słowianie, Bałtowie, Żydzi, Tatarzy) oraz podobny typ języka. „Idzie tu nie tylko o zwykłą bliskość systemową czy najogólniej rysy, jak konserwatywny charakter języka, wyraźnie widoczne tendencje do wyrównań i analogii, zjawisko hiperpoprawności, wspólne innowacje leksykalno-semantyczne, liczne wahania powstałe zarówno na skutek opisanych procesów, jak i krzyżowania się wpływów różnojęzycznego podłoża, ale też liczne fakty szczegółowe, znane powszechnie pod nazwą regionalizmów północno-wschodnich lub po prostu kresowizmów”¹¹.

Początkowo w sferze moich zainteresowań znalazł się rękopiśmienny *Słowniczek gwary Polaków litewskich* Aleksandra Petrowa, należący do stałych źródeł ekscerpcji materiału prezentowanego w *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza. Niestety, słowniczek zaginął. Wiadomo, że Jan Karłowicz był w jego posiadaniu i traktował go jako źródło ważne i wiarygodne¹². Wiadomo także, że słowniczek Petrowa nie figuruje w *Zbiorach rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*¹³. Przypuszcza się, że dziełko to mogło być częścią rękopiśmiennych zbiorów J. Karłowicza. Niestety, kwerenda kolekcji rękopiśmiennych dokumentów Jana Karłowicza przechowywanych w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie nie przyniosła spodziewanego efektu. Nie odnalazłam słownika Petrowa.

Podczas kwereńd w archiwach i bibliotekach wileńskich natrafiłam natomiast na inne, bardzo interesujące dziełko, rejestrujące polską dziewiętnastowieczną leksykę gwarową z Wileńszczyzny, a mianowicie na słowniczek Artura Dolińskiego, w którym zostały spisane wyrazy ludowe używane w 2. połowie XIX w. w Pryciunach i sąsiednich miejscowościach. Prezentacja słowniczka, przybliżenie sylwetki jego autora oraz obszaru, z którego pochodzi materiał zawarty w opracowaniu Dolińskiego, jest celem niniejszego szkicu.

¹⁰ B. Nowowiejski, *Język polski Białostocczyzny – odmiana polszczyzny kresowej?*, [w:] *Polszczyzna północno-wschodnia 2*, red. B. Nowowiejski, Białystok 1999, s. 24–25.

¹¹ B. Nowowiejski, *Język polski Białostocczyzny...*, s. 25.

¹² E. Koniusz, *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce 2001, s. 44–49.

¹³ *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. D. Kamolowa, K. Muszyńska, Warszawa 1988.

Autor słowniczka i jego dzieło

Przedmiotowy słowniczek stanowi integralną część *Pamiętników* Artura Dolińskiego z lat 1874–1880, które przechowywane są w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie z sygnaturą F1135 inw. 20 vol.100. Dokument liczy 47 kart, słownik zaczyna się na karcie 37, kończy zaś na 41, pod datą roczną 1877 r.

Kim był Artur Doliński? Autor wspomnianych *Pamiętników* urodził się 31 lipca 1831 roku w Wilnie. Jego ojcem był pochodzący ze średniozamożnej szlachty grodzieńskiej Stanisław Doliński, który w 1826 roku ożenił się z Teklą Łazarewicz, wdową po Antonim Łazarewicu, właścicielu folwarku w Pryciunach. Artur Doliński dzieciństwo i młodość spędził w Wilnie i w majątku Pryciuny, który jego matka odziedziczyła po śmierci pierwszego męża. W 1847 roku ukończył gimnazjum w Wilnie, zastanawiał się nawet nad studiowaniem literatury, jednak ze względów finansowych studiów nie podjął. Zdecydował się na karierę urzędniczą, od 1855 roku mieszkał i pracował w Petersburgu, najpierw w Departamencie Górniczym, potem w Ministerstwie Dóbr Państwa¹⁴. W Petersburgu spędził 29 lat życia, podczas których nigdy nie stracił kontaktu z polską kulturą:

W Petersburgu Doliński bywał na spotkaniach z Polakami, chodził na niedzielne nabożeństwa do polskiego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława. Poszukiwał miejsc związanych z polską kulturą (zwracał uwagę na obecność polskich malarzy na wernisażach, koncerty polskich muzyków, publikacje polskich poetów w rosyjskich przekładach, wystawiane polskie sztuki w teatrze). Interesował się historią, zgłębiał samodzielnie wiadomości dotyczące wielkich Polaków, poszukiwał poloników w petersburskich bibliotekach. Najbliższe grono znajomych, których gościł u siebie w domu, stanowili Polacy, zwłaszcza księża katolicy. Do częstych bywalców domu Dolińskiego należeli: proboszcz parafii św. Stanisława – ksiądz Franciszek Dobrowolski, ksiądz Szymon Kozłowski, ksiądz Józef Siennicki (spowiednik Dolińskich), ksiądz Anioł Kanonowicz¹⁵.

Doliński był osobą nieprzeciętną, wszechstronnie utalentowaną. Interesował się między innymi muzyką, literaturą, archeologią, medycyną, historią. „Miał talent pisarski, o czym świadczą

¹⁴ M. Korybut-Marciniak, *Bliższe i dalsze podróże Artura Dolińskiego w świetle jego wspomnień*, „Echa Przeszłości” 2012, nr 13, s. 211.

¹⁵ M. Korybut-Marciniak, *Na służbie w Petersburgu. Stolica carów w oczach Artura Dolińskiego*, „Echa Przeszłości” 2014, nr 15, s. 114.

pisane pięknym stylem listy i pamiętniki”¹⁶. Był wrażliwym odbiorcą polskiej sztuki, wielbicielem muzyki, miłośnikiem literatury, wykazał się także dużą intuicją językową. Podczas pięćdziesięcio-ośmiodniowego urlopu spędzonego w Pryciunach w 1877 roku spisał charakterystyczne dla miejscowej gwary wyrazy, wyrażenia, zwroty i frazy, które zwróciły jego uwagę swoją innością, właściwą dla miejsca specyfiką językową. Postanowił ocalić je od niepamięci.

W XIX wieku Pryciuny były folwarkiem szlacheckim w powiecie wileńskim¹⁷, położonym w pobliżu Bujwidzów, około 40 kilometrów na północny wschód od Wilna. Według spisu ludności, przeprowadzonego w lipcu 1877 roku, w folwarku, we wszystkich wioskach i zaściankach pryciunskich mieszkało około 200 osób¹⁸. Na początku XXI wieku był to zaścianek liczący dwa gospodarstwa¹⁹.

Zróżnicowanie polskich obszarów gwarowych na Litwie

Halina Turska wyróżniła na Litwie trzy zwarte polskie obszary językowe: kowieński, wileński, smołwieński²⁰. Gwara pryciunska należy do obszaru wileńskiego, który zróżnicowany jest pod względem językowym i socjolingwistycznym. Jest to teren okalający Wilno w promieniu 30-60 km, administracyjnie obejmujący rejon wileński, część rejonu trockiego oraz święciańskiego²¹. Iryda Grek-Pabisowa wyodrębniła na tym obszarze okręg trocko-wileński i niemenczyński²², do którego należą Pryciuny. Okręg niemenczyński obejmuje tereny położone głównie na prawym brzegu Wilii i ciągnące się od Mejszagoły na zachodzie, przez Pobrzezie, Niemenczyn i Podbrodzie do Święcian na wschodzie. Charakterystyczną cechą tego regionu jest dominująca pozycja

¹⁶ M. Gajewski, *Nasze podwileńskie ojczyzny*, 2022, s. 29–30 [online], pogon.lt/biblioteka/39-nasze-podwilenskie-ojczyzny.html [dostęp: 19.04.2022].

¹⁷ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Tom IX*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1888, s. 113.

¹⁸ A. Doliński, *Pamiętniki*, k. 26.

¹⁹ M. Gajewski, *Nasze podwileńskie ojczyzny...*, s. 28 [dostęp: 19.04.2022].

²⁰ H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 1, red. J. Rieger i W. Werenicz, Wrocław 1982, s. 21.

²¹ I. Masojć, *Słownictwo gwar polskich na Litwie, jego funkcjonowanie i zróżnicowanie geograficzne*, [w:] *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie*, red. J. Rieger, I. Masojć, K. Rutkowska, Warszawa 2006, s. 51.

²² I. Grek-Pabisowa, *Współczesne gwary polskie na Litwie i Białorusi. Fonetyka*, Warszawa 2002, s. 12, 156.

polszczyzny, która jest tu językiem prymarnym i podstawowym, używanym w sferze prywatnej, jak i publicznej²³. Słowniczek Dolińskiego daje więc wgląd w dziewiętnastowieczną polszczyznę ludową na obszarze, gdzie język polski nie tylko przetrwał do dziś, ale ma status języka dominującego, prymarnego.

Zasób słowniczka

Słownik gwary pryciuńskiej jest jednym z mniejszych zbiorów słownictwa ludowego²⁴, liczy bowiem 210 haseł, porównywalny jest więc ze zbiorem wyrazów Antoniego Wagi. Jego wartość tkwi jednak nie tyle w liczbie zanotowanych wyrazów, ile w ich jakości. Znaczna część zasobu leksykalnego słowniczka to leksemy nienotowane w żadnych innych zbiorach leksyki z terenów Wileńszczyzny, np. *akcentliwy* ‘dowcipny’, *blewizgać* ‘gadać głupstwa; bredzić’, *łabuk* ‘podrostek’, *pytliszka* ‘motylek’, *siulić* w znaczeniu ‘obiecywać’, *smok* w znaczeniu ‘tęcza’, *trzaskanie* ‘wolność’. Dziełko Dolińskiego nie figuruje także w wykazie źródeł wykorzystywanych przez Jana Karłowicza w *Słowniku gwar polskich*²⁵. Jest to więc opracowanie zupełnie nieznane, zapomniane, choć wartościowe, przynoszące wiele istotnych informacji o dawnej polskiej mowie ludu zamieszkującego okolice Wilna. Słownik ma charakter dyferencjalny w stosunku do polszczyzny północno-kresowej, bowiem – jak można wnioskować z zapowiedzi autora: „W Pryciunach i sąsiednich miejscowościach lud używa następujących wyrazów” – podstawowym kryterium decydującym o umieszczeniu w nim wyrazu, była jego inność (leksykalno-semantyczna lub gramatyczna) w stosunku do odmiany języka, którą znał i którą się posługiwał Artur Doliński.

Słowniczek nie ma układu alfabetycznego, jest to najprawdopodobniej zbiór wyrazów spisanych na bieżąco, tuż po zasłyszaniu, niepoddanych późniejszej redakcji. Hasłem w słowniczku jest zasadniczo wyraz, często jednak jest to również wyrażenie, zwrot lub fraza o różnym stopniu sfrazeologizowania, np. *On w dzikim rozumie* ‘awanturzy się’, *Jechać w odpyty* ‘wywiadywać się, wypypywać się’, *Umordował się na czysto* ‘zmordował się bardzo’, *Jak poszli boleć oczy, tak konca nie*

²³ I. Masojć, *Słownictwo gwar polskich na Litwie...*, s. 53.

²⁴ Por. K. Woźniak, *Stan polskiej leksykografii gwarowej pod koniec XX wieku*, [w:] *Słowiańskie słowniki gwarowe*, red. H. Popowska-Taborska, Warszawa 2000, s. 32.

²⁵ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków 1900–1911.

ma. Nierzadko hasłem jest całe wypowiedzenie, w takich sytuacjach wyraz hasłowy jest wyróżniony graficznie za pomocą podkreślenia, np.: *Z tego drzewa widać całą okoliczność* ‘okolica’, *Z pieca idzie duch* ‘ciepłe powietrze’. Nie występują w dziełku Dolińskiego hasła szeregowie, co wyróżnia je na tle innych opracowań tego typu z drugiej połowy XIX w.²⁶

Tradycyjnie najliczniejsze są hasła rzeczownikowe i czasownikowe, mniej liczne są przymiotniki i przysłówki. Sporadycznie w funkcji haseł występują zaimki, liczebniki, przymiotki i spójniki. Hasła nie są opatrzone informacją gramatyczną, pozbawione są także innych kwalifikatorów, co także stanowi osobliwość na tle innych słowników gwarowych z tego okresu.

Rzeczowniki występują na ogół w mianowniku liczby pojedynczej, np. *chlipawka* ‘czkawka’, *elegantka* ‘wybredna’, *łabuk* ‘podrostek’, *smok* ‘tęcza’, *trzaskanie* ‘wolność’, choć niektóre wyrazy mają formę liczby mnogiej, np.: *chmary* ‘chmury’, *ojcowie* ‘rodzice’, *piersi* ‘piersi’, *pluce* ‘płuca’, *siarczyki* ‘zapalki’. Zdarza się, że wyraz hasłowy występuje w innym przypadku lub liczbie, w celu wyeksponowania odmiennej końcówki fleksyjnej, np.: *rękoma*, *nogoma* ‘rękami, nogami’, *z bydloma* ‘z bydlęm’, *jabki* ‘jabłka’, *jajki* ‘jajka’.

W sposobie przywoływania haseł czasownikowych panuje duża dowolność. Najczęściej wyrażane są one bezokolicznikiem, np.: *badzić się* ‘włóczyć się’, *blewizgać* ‘gadać głupstwa’, *poludzić* ‘stać się towarzyskim’, ale bardzo często mają formę osobową, np.: *podhumorzył się* ‘podchmielił się’, *pośpieję* ‘wyśpieszę’, *trudowała* ‘cierpiała, chorowała’, *pobusiaj* ‘pocałuj’, *zdyrdził się* ‘umarł’, *żyzył* ‘pożyczył’.

Przymiotniki i przysłówki notowane są na ogół w formie podstawowej, np.: *scisty* ‘skąpy, oszczędny’, *smagle* ‘prędko, żwawo’, *sprawiedliwy* ‘uczciwy, sumienny’, *fizycznie* ‘rozumnie’. Sporadycznie trafiają się jednak inne formy, np. w stopniu wyższym: *lepszy* ‘zdrówszy’.

Najczęstszym sposobem definiowania haseł w słowniczku Dolińskiego są definicje synonimiczne, co widać na podstawie przywołanych wyżej przykładów. Czasami zdarzają się definicje realnoznaczeniowe, np.: *hrymnąć* ‘upaść całym ciężarem’, *kuręcina* ‘potrawa z kury’, *poruszenie* ‘choroba maciczna’, *siorbać* ‘jeść coś nieposilającego, bez chleba’, *ważnić się* ‘przejeżdżać się na spacer’.

Definicje są najczęściej krótkie, nierozbudowane, nie towarzyszą im informacje o charakterze encyklopedycznym.

²⁶ Hasła szeregowie są jedną z charakterystycznych właściwości słowników gwarowych z 2. poł. XIX w. (por. *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe...* 2009, 2020).

Dość skromnie wygląda także dokumentowanie użycia poszczególnych haseł, najczęściej tego typu informacje zawarte są w rozbudowanej formule hasłowej, co obrazują podane już wyżej przykłady, ale też inne, np.: *ja pana nie ubezpieczam* ‘nie mogę panu ręczyć’, *poczyna jego palić* ‘zaczyna się u niego gorączka’, *pani nadweręża siebie* ‘wydatkuje na przyjęcie, fatyguje się’, *mieszka pod panią Monginową* ‘t. j. w posiadłościach Monginowej’. Celowe wprowadzenie przykładu dla zilustrowania kontekstu użycia wyrazu hasłowego widoczne jest w artykule hasłowym *obojętny* ‘niepewny, niespokojny, wątpliwy’, np. *Jestem obojętny, że żona niezdrowa. Pakować szkło bez siana, będzie to obojętnie* (niebezpieczno, niepewno), choć w drugim przykładzie mamy użycie przysłówkowe wyrazu hasłowego.

Pod względem tematycznym słownictwo jest zróżnicowane, choć można wskazać kilka wyróżniających się kręgów leksykalno-semantycznych. Na pierwszy plan wybijają się wyrazy dotyczące fizyczności człowieka, głównie stanów chorobowych, np. *bluźnić* ‘majaczyć’, *ból kłuciami chodzi*; *chlipawka* ‘czkawka’, *czucha się* ‘zdrowieje’, *dobry chłopiec* ‘dorosły’, *lekarstwo od romatusu*, *lepszy* ‘zdrówszy’, *łabuk* ‘podrostek’, *napytała się kataru* ‘nabawiła się’, *nikczemna pani* ‘wątła, szczupła’, *oskrzypty* ‘ochryply’, *paszczenka* ‘szczeka’, *pał* ‘gorączka’, *poruszenie* ‘choroba maciczna’, *poruszenie* ‘poderwanie się’, *reperacja oka* ‘operacja oka’, *rozdarć paszczę* ‘otworzyć gębę (*tak mi bolą zęby że nie mogę rozdarć paszczy*)’, *rozkudłać się* ‘rozczocharać się’, *rozsypała się* ‘zległa połów’, *spuścić włosy* ‘ustrzydzić włosy’, *środku bolą* ‘bóle wewnętrzne’, *torsuje* ‘womituje’, *u niego żołądek słuszny* ‘t. j. regularny’.

Wyrazistą grupę stanowią również wyrazy odnoszące się do psychicznej sfery człowieka, np. *akcentliwy* ‘dowcipny’, *chwacki mężczyzna* ‘zuch’, *czego on żłuje się* ‘gniewa się’, *czuły* ‘czujny’, *do fruktów chciwy* ‘t. j. wielki amator’, *dowścipny* ‘dowcipny’, *dziwować się* ‘dziwić się’, *fizycznie* ‘rozumnie’, *krzywdować się* ‘czuć żal, krzywdę, gniew’, *markotno* ‘smutno, nudno’, *rozpacz* *grzyzie serce*, *sprawiedliwy* ‘uczciwy, sumienny’, *swarzyć się* ‘gniewać się’, *to głowacz* ‘zdolny, mądry’.

Uwagę zwracają także leksemy z kręgu codziennego życia człowieka, a więc nazwy dotyczące jedzenia i jego przyrządzania, np.: *arbata* ‘herbata’, *chlapnął kwartę* ‘wypił duszkiem prędko’, *jabki* ‘jabłka’, *jajki* ‘jajka’, *konfiturów najadłam się* ‘konfitur’, *kuręcina* ‘potrawa z kury’, *okrasa* ‘ślonina i mięso’, *podjadzsy* ‘nasycony’, *południować* ‘obiadować’, *połudzien* ‘obiad’, *siorbać* ‘jeść coś nieposilającego, bez chleba’, *żarć* ‘jeść’, a także odnoszące się do czynności, przedmiotów związanych z rozbieniem i noszeniem ubrań, np.: *dyżurek* ‘tużurek’, *farason* ‘parasol’, *nawlec się* ‘ubrać się’, *nosówka* ‘chustka do nosa’, *palaton* ‘paltot’, *perkiel* ‘perkal’, *rozwlec się* ‘rozebrać się’, *ukrzyżować się chustką* ‘zawiązać chustkę na krzyż’.

W materiale językowym słowniczka Dolińskiego zachowały się również gwarowe cechy fonetyczne i gramatyczne. Obok pewnych własności gwary pryciuńskiej wspólnych wielu dialektom, na przykład protezy nagłosowych samogłosek, czego pośrednio dowodzi hiperyzm *arbata*, różnego typu uproszczeń, np. *jad* ‘jadł’, *jabki* ‘jabłka’, archaicznych form *stłup* zamiast *stup*, *chmary* zamiast *chmury*, *dyszcz* zamiast *deszcz*, dualnej końcówki narzędnika liczby mnogiej: *nogoma*, *rękoma*, *bydloma*, końcówki *-ów* zamiast końcówki zerowej w dopełniaczu liczby mnogiej: *konfiturów*, archaicznej końcówki *-m* w 1. osobie liczby mnogiej czasu przeszłego: *bylim*, *robilim*, słowniczek zaświadcza osobliwości północnokresowe. W zakresie fonetyki są to: artykulacyjne rozchwanie samogłosek nosowych: *święty*, *siądlą*, wahanie *o || ó || u*, np. *na wiósne*, *osóbn*, dyspalatalizacje: *bezpiecznie* ‘bezpiecznie’, *ja pana nie ubezpieczam* ‘nie mogę panu ręczyć’, czy *wydok* ‘widok’, *wysznia* ‘wiśnia’, *połudzien* ‘obiad’, mieszanie szeregów syczących, ciszących i szumiących: *sciany* ‘ściany’, *święty* ‘święty’, *Sztany zjedoczone* ‘Stany zjednoczone’, *szmarować* ‘smarować’, *szmarowidło* ‘smarowidło’, *zrobiłasz*, *mówiłasz*. Uwagę zwraca także forma *strzoda* ‘środa’, uznawana za północnokresowy archaizm, aczkolwiek występujący także w dialektach Śląska Wieluńskiego i południowej Wielkopolski²⁷.

Ze zjawisk fleksyjnych o charakterze północnokresowym poświadczonych w gwarze pryciuńskiej można wskazać między innymi zrównanie formy biernika z mianownikiem przymiotników liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego²⁸: *Z tego drzewa widać cała okoliczność*, zakłócenia w stosowaniu rodzaju męskoosobowego w odmianie czasowników: *jak poszli boleć oczy, tak konca nie ma*, długa forma zaimków w pozycji nieakcentowanej: *poczyna jego palić* ‘zaczyna się u niego gorączka’, występowanie czasu zaprzeszłego: *był przyszedzsy* ‘przyszedł był’, który na Kresach pozostawał żywą kategorią morfologiczną w wieku XIX, a nawet XX i stanowił peryferyczny archaizm²⁹. Warto podkreślić, że w funkcji czasu zaprzeszłego został tu użyty imiesłów uprzedni, co także jest charakterystyczne dla dialektu kresowego, wahanie w użyciu zaimka *się* przy czasownikach: *prosi się* ‘prosi’, *prosiła się u matki* ‘prosiła’, *krzywdować się* ‘czuć żal, krzywdę, gniew’, *nie zabawię się zrobić* ‘niezamarudzę, prędko zrobię’.

²⁷ Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków 1993, s. 241–242.

²⁸ Utożsamienie biernika z mianownikiem żeńskich form rzeczowników i określających je zaimków i przymiotników wywołane jest akaniem, czyli wymawianiem końcówki *-e* i *ę* jako *a*. Zob. S. Pigoń, *Dwie właściwości gwarowe w języku Mickiewicza*, „Język Polski” 1949, nr 5, s. 195.

²⁹ Z. Kurzowa, *Język polski...*, s. 289–290.

Ponadto z innych osobliwości warto wskazać liczbę podwójną rzeczownika rodzaju nijakiego *płuco*: *pluce* oraz końcówkę *-y*, przeniesioną z deklinacji męskiej, w mianowniku liczby mnogiej *szkły* ‘szkła’. Podobne formy Zofia Kurzowa poświadczyla w dialekcie północnokresowym w XVI–XVIII wieku³⁰.

W zakresie składni zwraca uwagę mocno zakorzeniona w dialekcie kresowym konstrukcja *u niego jest* w znaczeniu ‘ma’: *u niego żołądek słuszny* ‘t. j. regularny’. Jej źródeł badacze upatrują w językach białoruskim³¹ i rosyjskim³². Warto zaznaczyć, że konstrukcję tę poprzedza przekreślony zapis *ona ma*.

Podsumowanie

Słowniczek Artura Dolińskiego jest wartościowym źródłem do badania historii języka, a zwłaszcza polszczyzny gwarowej typu północnokresowego. Pod względem warsztatowym odsta-je od innych zbiorów leksyki gwarowej z 2. połowy XIX w. Brakuje w nim kwalifikatorów, odsy-łaczy, systemowego opatrywania haseł przykładami użycia. Pod tym względem bliski jest dziełku Osipowicza. Być może o takim kształcie obu prac zdecydował ich rękopiśmienny charakter. Przy-gotowanie słowniczka do publikacji wymaga od autora gruntownej redakcji, przy tej okazji można także wprowadzić dodatkowe informacje wzbogacające materiał językowy.

Mimo jednak niedostatków warsztatowych opracowanie Dolińskiego jest cenne, przede wszyst-kiem ze względu na jakość zebranego słownictwa. Rejestruje on nieznaną leksykę z historycznej Litwy, zaświadcza cechy fonetyczne i gramatyczne właściwe kresowej odmianie języka. Stanowi kolejny dowód na słuszność tezy o potrzebie włączenia tego typu źródeł do badań historycznojęzykowych. Postulat Bogusława Nowowiejskiego, że dawne słowniczki gwarowe: „Powinny być [...] traktowane co najmniej na równi z innymi opracowaniami leksykograficznymi”³³ pozostaje więc ciągle aktualny.

³⁰ Tamże, s. 172–173.

³¹ T. Zdancewicz, *Wpływy białoruskie w polskich gwarach pod Sejnami*, Poznań 1966, s. 115; K. Nitsch, *Z zagadnień języka Mickiewicza*, „Język Polski” 1934, nr 2, s. 136.

³² H. Safarewiczowa, *Oboczność â imeû i u menâ est’ w języku rosyjskim dziś i dawniej*, Wrocław 1964; S. Dobrzyc-ki, *Kilka spostrzeżeń nad językiem Mickiewicza*, „Prace Filologiczne” 1909, t. VII, s. 347; W. Doroszewski, *Język T.T. Jeża*, Warszawa 1949.

³³ B. Nowowiejski, *Dawne słowniczki gwarowe...*, s. 181.

Bibliografia

- Czarkowski L., *Słownik gwary ludowej w Ziemi Drohickej*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1908, s. 110–128.
- Dobrzycki S., *Kilka spostrzeżeń nad językiem Mickiewicza*, „Prace Filologiczne” 1909, t. VII, s. 300–393.
- Doroszewski W., *Język T. T. Jeża*, Warszawa 1949.
- Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, red. B. Nowowiejski, Białystok 2009, s. 7–130.
- Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2, red. B. Nowowiejski, B. Kuryłowicz, Białystok 2020.
- Gajewski M., *Nasze podwileńskie ojczyzny*, 2022, s. 29–30 [online], pogon.lt/biblioteka/39-nasze-podwilenskie-ojczyzny.html [dostęp: 19.04.2022].
- Gloger Z., *Słownik gwary ludowej w okr(ęgu) Tykocińskim*, „Prace Filologiczne” 1893, t. 4, s. 795–904.
- Grek-Pabisowa I., *Językowa rzeczywistość na dawnych Kresach północno-wschodnich*, [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów*, pod red. K. Handke, Warszawa 1997.
- Grek-Pabisowa I., *Współczesne gwary polskie na Litwie i Białorusi. Fonetyka*, Warszawa 2002.
- Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków 1900–1911.
- Koniusz E., *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce 2001.
- Korybut-Marciniak M., *Bliższe i dalsze podróże Artura Dolińskiego w świetle jego wspomnień*, „Echa Przyszłości” 2012, t. 13, s. 209–224.
- Korybut-Marciniak M., *Na służbie w Petersburgu. Stolica carów w oczach Artura Dolińskiego*, „Echa Przyszłości” 2014, t. 15, s. 109–126.
- Kurzowa Z., *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków 1993.
- Masoń I., *Słownictwo gwar polskich na Litwie, jego funkcjonowanie i zróżnicowanie geograficzne*, [w:] *Słownictwo polszczyzny gwarowej na Litwie*, red. J. Rieger, I. Masoń, K. Rutkowska, Warszawa 2006, s. 49–72.
- Nitsch K., *Z zagadnień języka Mickiewicza*, „Język Polski” 1934, nr 2, s. 129–141.
- Nowowiejski B., *Język polski Białostocki – odmiana polszczyzny kresowej?*, [w:] *Polszczyzna północno-wschodnia 2*, red. B. Nowowiejski, Białystok 1999, s. 23–40.
- Nowowiejski B., *Dawne słowniczki gwarowe jako źródło do historii języka*, „Poznańskie Studia Polonistyczne, Seria Językoznawcza” 2015, vol. 22 (42), nr 1, s. 169–183.
- Pigoń S., *Dwie właściwości gwarowe w języku Mickiewicza*, „Język Polski” 1949, nr 5, s. 193–195.
- Safarewiczowa H., *Oboczność â imeû i u menâ est’ w języku rosyjskim dziś i dawniej*, Wrocław 1964.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Tom IX, red. B. Chlebowski, W. Wałęski, Warszawa 1888.

- Turska H., *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 1, red. J. Rieger i W. Werenicz, Wrocław 1982, s. 9–121.
- Waga A., *Abecadłowy spis wyrazów ludowego języka w okolicach Łomży, Wizny i przyległych*, „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 1860, t. 2, s. 748–760.
- Woźniak K., *Stan polskiej leksykografii gwarowej pod koniec XX wieku*, [w:] *Słowiańskie słowniki gwarowe*, red. Hanna Popowska-Taborska, Warszawa 2000, s. 17–51.
- Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. D. Kamolowa, K. Muszyńska, Warszawa 1988.
- Zdancewicz T., *Wpływy białoruskie w polskich gwarach pod Sejnam*, Poznań 1966.

Beata Kuryłowicz
University of Białystok

ARTUR DOLIŃSKI'S NINETEENTH-CENTURY DICTIONARY
 OF THE VILNIUS AREA IN THE CONTEXT OF PROFESSOR
 BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI'S RESEARCH ON OLD DIALECT LEXICOGRAPHY

Summary

The article presents a manuscript collection of dialect lexicography from the second half of the 19th century by Artur Doliński in the context of Professor Bogusław Nowowiejski's research on old dialect dictionaries as sources for the history of language. The glossary records the vocabulary characteristic of the folk dialect from the Vilnius area. The author of the article has established that in terms of the workshop, Doliński's work differs from other studies of this type (the entries do not have an alphabetical arrangement; they are devoid of qualifiers or contexts illustrating exemplary uses of words). However, this does not diminish the value of the study, since the glossary records unknown lexemes from historical Lithuania, and attests to phonetic and grammatical features inherent in the variety of the language from Borderlands. This makes Doliński's work an important source for the study of Polish dialects in the nineteenth-century northeastern Borderlands.

Keywords: dialect dictionaries of the second half of the 19th century, borderland Polish, folk dialects.

KSIEGI METRYKALNE
RZYMSKOKATOLICKICH PARAFII GRODZIENSKICH
Z DRUGIEJ POŁOWY XIX WIEKU
JAKO ŹRÓDŁO DO BADANIA
ANTROPONIMII MIESZKAŃCÓW GRODNA
W KONTEKŚCIE HISTORII MIASTA

P przedmiotem badań w niniejszym opracowaniu są księgi metrykalne trzech rzymskokatolickich parafii grodzieńskich: farnej, franciszkańskiej i bernardyńskiej z 2 połowy XIX wieku w kontekście historii miasta (księgi wcześniejsze, do 1864 roku, znajdują się w Archiwum Historycznym Litwy w Wilnie, księgi z lat 1865–1918, i późniejsze, w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku. Wybór okresu chronologicznego wynika z postawionego celu badań, którym jest opis treści i struktury ksiąg z okresu przynależności Grodzieńszczyzny do Cesarstwa Rosyjskiego. Od lipca 1848 roku w administracji kościelnej dekanatu grodzieńskiego obowiązywał język rosyjski¹. Język polski do ksiąg metrykalnych parafii grodzieńskich stopniowo zaczął „powracać” dopiero po odzyskaniu niepodległości. W latach 1917–1919 w niektórych parafiach przejściowo używano języka łacińskiego i już polskiego, ale były i takie parafie, gdzie metryki nadal sporządzano w języku rosyjskim.

¹ Ten fakt stwierdziłam podczas kwerendy w Archiwum Historycznym Litwy w Wilnie.

Wskazane powyżej badania źródeł historycznych zazwyczaj są prowadzone i opisywane w kontekście historycznym. Szczególnie ważny jest kontekst społeczno-polityczny i historia osadnictwa, a więc na początek historia grodu, a następnie miasta Grodna.

Historia Grodna w zarysie

Badacze nie są zgodni co do daty powstania Grodna. Aleksander Gostiew i Wiaczesław Szwed, powołując się na fragmenty *Latopisu Ipatiewskiego*, opisujące wydarzenia związane bezpośrednio z założeniem twierdzy książęcej *Городен*, twierdzą, że początki miasta sięgają roku 1116. Natomiast pierwsze wzmianki o Grodnie pojawiają się w 1127 roku w *Latopisie Ławrientiewskim*, *Latopisie Ipatiewskim* oraz *Latopisie Radziwiłłowskim*².

Zdaniem Józefa Jodkowskiego miasto powstało w XI wieku. Początkowo znajdowało się we władaniu książąt ruskich, w końcu XII wieku – książąt litewskich³.

Z kolei Leszek Bednarczuk twierdzi, że w wiekach XIII–XV książęta litewscy podporządkowywali sobie kolejne ruskie grody-księstwa w walce z Tatarami: Mińsk w XII w., Grodno, Nowogródek, Pińsk w XIII w. itd. Datowanie przejęcia miasta przez książąt litewskich na koniec XII w. (Jodkowski), czy też na początek wieku XIII (Bednarczuk), oznacza, że w tych twierdzeniach nie ma w zasadzie dużych rozbieżności⁴.

Na litewskie początki Grodna wskazuje także Henryk Łowmiański, który za założyciela miasta uważa Mendoga⁵.

Wśród badaczy nie ma także jednolitego stanowiska dotyczącego etymologii nazwy miasta. Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński wywodzą nazwę miasta od słowiańskiego *grod* lub *horod*⁶, zaś L. Bednarczuk wskazuje na możliwe skandynawskie pochodzenie nazwy Grodno (strus.

² A. П. Гостев, В. В. Швед, *Кронен: летопись города на Немане 1116–1990 гг.*, Гродно 1993, с. 11–12.

³ J. Jodkowski, *Grodno*, Wilno 1990 (reprint z 1923), s. 4.

⁴ A. П. Гостев, В. В. Швед, *Кронен...*, с. 11–12; L. Bednarczuk, *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 2010, s. 46.

⁵ H. Łowmiański, *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. 1, Wilno 1931, s. 34.

⁶ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. 3, *Wielkie Księstwo Litewskie*, Warszawa 1846, s. 356, [online] <https://polona.pl/item/starozytna-polska-pod-wzgledem-historycznym-jeograficznym-i-statystycznym-opisana-t-3,O-TEwNjY1/4/> [dostęp: 10.12.2020].

Horodno, litew. *Gardinas*, krzyżackie *Garthen*), podkreślając, że nazwa nie może być bałtycka (por. litew. *gardas* ‘chlew, zagroda’ – staroislandzkie *garðr* ‘gród, ogrodzenie’, *Gardariki* ‘Ruś – Państwo Grodów’)⁷. Z kolei J. Jodkowski akcentuje fakt, że Skandynawowie znali Grodno pod nazwą *Garti*, zaś Krzyżacy – *Gartena*, *Garten* lub *Gartin*. W języku litewskim zachowała się nazwa *Gardinas*, pochodząca od *gartas* lub *gardas*, które pierwotnie oznaczało ogrodzone miejsce, przeznaczone dla hodowli owiec, a później gród⁸.

Położenie strategiczne Grodna sprawiło, że było ono obiektem licznych najazdów (najazd tatarski, próby przejścia miasta przez książąt ruskich, najazdy krzyżackie). Czynniki te wpłynęły na kształt zabudowy. Gród został mocno ufortyfikowany i skutecznie odpierał próby opanowania go przez Krzyżaków⁹.

Pochodzenie etniczne średniowiecznej ludności Grodna było zróżnicowane. W pierwszej kolejności było warunkowane aktualną przynależnością polityczną. Załoga grodu była wówczas raska albo litewska. Po wstąpieniu na tron Władysława Jagiełły, okresowo także polska. Grodno było też azylem dla ludności pruskiej i litewskiej uciekającej przed Krzyżakami. Od XIV wieku byli już w Grodnie Żydzi. Prawdopodobnie książę Witold sprowadził do Grodna Podolan¹⁰.

Prawa magdeburskie zostały nadane miastu przez Kazimierza Jagiellończyka w 1444 r. w Brześciu Litewskim. Od tego momentu Grodno posiadało władze miejskie. Nadano miastu herb: jeleni świętego Huberta biegnący w lewo, z krzyżem między rogami¹¹.

Kolejne, sprzyjające rozwojowi miasta przywileje przyznali Grodnu Aleksander Jagiellończyk, Zygmunt I Stary, Bona Sforza, Zygmunt II August, Stefan I Batory, Zygmunt III Waza¹².

Od XV do połowy XVII w. Grodno stało się jednym z największych miast handlowych na Białorusi. Znakomicie rozwijało się rzemiosło. W połowie XVII w. było ponad 30 rodzajów rzemiosła. Wiele przywilejów nadawanych przez kolejnych władców dotyczy kupców i kramarzy, jednak nie była to jedyna wyróżniana grupa zawodowa. Struktura zawodowa mieszkań-

⁷ L. Bednarczuk, *Językowy obraz...*, s. 46.

⁸ J. Jodkowski, *Grodno...*, s. 21.

⁹ A. П. Гостев, В. В. Швед, *Кронон...*, c. 13; M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska...*, t. 3, s. 357; J. Jodkowski, *Grodno...*, s. 4.

¹⁰ *Grodno w XVIII wieku. Miasto i ludność (na tle trendów rozwojowych od średniowiecza do 1939 roku)*, pod red. A. Woltanowskiego i J. Urwanowicza, Białystok 1997, s. 10–13; H. Łowmiański, *Studia...*, s. 368–369.

¹¹ J. Jodkowski, *Grodno...*, s. 9; *Grodno w XVIII wieku...*, s. 10.

¹² *Grodno w XVIII wieku...*, s. 10–13.

ców Grodna była zdecydowanie bardziej zróżnicowana. Miasto zamieszkiwali m.in.: murarze, strycharze, garncarze, cieśle, bednarze, szewcy, kowale, kotlarze, płatnerze, ślusarze, stolarze, cyrulicy, brukarze, złotnicy, rzeźnicy, rybacy, krawcy, garbarze, tkacze, kuśnierze, zegarmistrze, karczmarze, młynarze itp.¹³

Miasto było miejscem spotkań dyplomatycznych władców litewskich z zagranicznymi gośćmi, zarówno w średniowieczu, jak i w czasach nowożytnych. Jego funkcja polityczna była stopniowa rozszerzana. Odbywały się tam między innymi sejmy litewskie, ogólnopństwowe zjazdy litewskie, komisje wojskowe, sejmiki smoleńskie, sejmy Rzeczypospolitej. W 1673 r. na posiedzeniu Sejmu przyjęto postanowienie, że każdy trzeci Sejm będzie odbywał się w Grodnie (oprócz sejmów elekcyjnych i koronacyjnych). W roku 1685 postanowienie zostało dodatkowo potwierdzone¹⁴.

W Grodnie miał miejsce ostatni i jeden z najbardziej burzliwych sejmów Rzeczypospolitej szlacheckiej. Ten sejm, zwany „niemym”, zatwierdził II rozbiór Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W grudniu 1794 r. król Stanisław August Poniatowski otrzymał od Katarzyny II nakaz zamieszkania w Grodnie, a 25 listopada 1795 r. na Nowym Zamku w Grodnie zrzekł się tronu. W Grodnie dokonały się istotne zmiany administracyjne. Królewski gród zamienił się w prowincję: „Расійскае панаванне у Гародні пачалося з адміністрацыюнага перадзелу. Каралеўскі горад ператвараўся у правінцыю. У студзені 1801 г. была ўтвораная Літоўска-Гарадзенская губ. (так яна называлася да 1840 г.) з цэнтрам у Гародні”¹⁵.

Stratygrafia społeczna

Pierwszy szacunek liczby mieszkańców Grodna w XVI w. przedstawił Jerzy Ochmański. Według jego ustaleń liczba ludności wynosiła 3468 osób. Osiemnastowieczne Grodno nie posiada żadnych oszacowań ludności. Cytowany w pracy J. Gordziejewa William Coxe stwierdził na podstawie oglądu, zapewne dość pobieżnego, że jest to słabo zaludnione miasto: „Grodno jest wielkim

¹³ B. V. Швед, *Гісторыя развіцця рамяства у Гродне*, Ліда 2014, с. 108–110.

¹⁴ B. V. Швед, А. Гостев, *Горадня*, Гродна 1997, с. 30; J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1982, s. 90.

¹⁵ А. Краўцэвіч [і інш.], *Гародня Х–XX стст. Каралеўскі горад з правінцыйным лёсам*, Гародня 2014, с. 158–161, 163–171.

miastem, rozłożonym na znacznej przestrzeni, ale nie zamieszkuje go więcej niż trzy tysiące chrześcijan (nie licząc zatrudnionych w manufakturach) i tysięcy Żydów”¹⁶.

Według spisu ludności przeprowadzonego w Grodnie w 1789 r. liczba mieszkańców miasta wyniosła 5653; w 1794 (insurekcja kościuszkowska) tę liczbę oszacowano na 6431 osób. Na przełomie XVIII i XIX wieku liczba ludności Grodna wahała się w granicach 5,5–6,5 tysiąca osób. Dopiero na początku XIX stulecia jej przyrost był wyraźniejszy: 1811 r. – 10 517, 1815 – 9 873, 1817 – 5 019, 1824 – 6 974, 1825 – 9 968¹⁷.

Opracowania na temat urbanistycznego rozwoju Grodna przedstawiały kulturę miasta właśnie jako „specyficznego ośrodka kulturotwórczego”, zamieszkanego przez różne grupy społeczne. Właścicielami licznych posiadłości w Grodnie w XVIII w., należących do szlachty i arystokracji, byli przedstawiciele takich rodów jak: Radziwiłłowie, Sapiehowie, Massalscy, Ogińscy, Potoccy, Aleksandrowiczowie, Tyzenhauzowie, Sanguszkowie. J. Gordziejew pisze: „[...] У 1789 г. только пять магнатских родов: Радзівілам, Патоцкім, Масальскім, Агіньскім, ды Тыдзенгаўзам – надлежала 236 [...] дымоў, ці каля 23 усіх пляцаў горада, у той час, як гарадской юрысдыкцыі падпарадкоўвалася 198 дымоў”¹⁸.

Z różnych względów nie wytworzyła się jednolita kultura mieszczańska. Najbogatszą i najbardziej wpływową warstwę społeczności miejskiej stanowił patrycjat. W XVIII w. reprezentowany przez kilkanaście osób. Wyróżnikiem przynależności do najwyższej warstwy mieszczańskiej było sprawowanie urzędów samorządu miasta. Większość przedstawicieli tej warstwy społecznej skupiała się na działalności handlowej, niektórzy prowadzili warsztaty rzemieślnicze. Jednym z najzamożniejszych przedstawicieli elity mieszczańskiej w XVIII w. był prezydent Józef Badaraki¹⁹.

Z racji tego, że w Grodnie koncentrowało się gospodarcze i kulturalne życie regionu, było ono atrakcyjnym miejsce do osiedlenia się dla zbiegów chłopskich oraz przybyszów – mieszczan, a także szlachty i duchowieństwa²⁰.

¹⁶ J. Ochmański, *Historia...*; J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna w XVIII wieku*, Toruń 2002, s. 249–250.

¹⁷ А. Лютый, *Социально-экономическое развитие городов Белоруссии в конце 18 – первой половины 19 века*, Минск 1987, с. 31; J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna...*, s. 250.

¹⁸ Ю. Гардеев, *Магдэбурская Гародня*, рэд. А. Смалянчук, Wrocław 2007, s. 213, 216.

¹⁹ Тамże, s. 251.

²⁰ Тамże, s. 255–256.

Awans społeczny można było osiągnąć poprzez karierę duchowną, stąd też wśród księży zakonnych w Grodnie znaleźli się członkowie najzamożniejszych rodów mieszczańskich. Liczebność elit mieszczańskich Grodna w XVIII wieku jest trudna do oszacowania. W grodzieńskich księgach miejskich odnotowano blisko 50 rodów należących do tej zamożnej warstwy. Sporej liczbie grodzieńskich mieszczan z końcem 1790 r. sejm nadał tytuły szlacheckie (rajca Józef Żyliński, pisarz wójtowski Józef Sidorowicz, rajca i poczmistrz Wawrzyniec Sobolewski, wójt Józef Zieliński)²¹.

Odrębną warstwę społeczną stanowili najbiedniejsi mieszkańcy Grodna, czyli plebs. Tworzyli tę grupę społeczną niewykwalifikowani pracownicy, trudniący się obsługą miasta oraz służba domowa. Służbę posiadała szlachta, rzemieślnicy oraz zamożni Żydzi. Do plebsu zaliczano także czeladników. Ponadto wymienić tu należy ludzi ubogich, żebraków oraz osoby ze społecznego marginesu. Byli oni pozbawieni praw miejskich, i na ogół nie posiadali środków do utrzymania²².

Grodzieńscy rzemieślnicy, zrzeszeni w dziesięciu cechach, uprawiali ponad 80 zawodów. W XVIII wieku w Grodnie dominowały rzemiosła budowlane i im pokrewne (murarze, strycharze, garncarze) oraz odzieżowo-skórzane. Przed III rozbiorem Rzeczypospolitej w 1894 r. w Grodnie było 268 rzemieślników (chrześcijan i żydów) uprawiających 45 rodzajów rzemiosł. Przewaga była po stronie rzemieślników żydowskich, np. w roku 1831: 206 chrześcijan, 713 wyznania mojżeszowego²³.

Dość szczegółowe informacje na temat życia zawodowego i form działalności społecznej mieszkańców Grodna (w tym administracji miejskiej, rzemiosła i handlu, oświaty, dobroczynności itd.) znajdziemy w pracach Jerzego Gordziejewa²⁴.

Struktura wyznaniowo-narodowościowa

Od drugiej połowy X w. zamieszkane przez Bałtów obszary dorzecza Niemna zostały skolonizowane przez Słowian wschodnich, którzy zakładali miasta, w tym także Grodno²⁵. O dominacji ludności wschodniosłowiańskiej świadczy założenie w XII w. w mieście kilku kościołów obrządku prawosławnego. Jednakże zakłada się, że w okresie średniowiecza mogły tu istnieć także skupiska

²¹ J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna...*, s. 256–257.

²² Tamże, s. 257–258.

²³ B. В. Швед, *Гісторыя...*, s. 116–117.

²⁴ J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna...*, s. 272–321.

²⁵ А. Краўцэвич [i insh.], *Гародня X-XX стст...*, s. 60.

bałtyckie lub mazowieckie. Przeobrażenia w strukturze ludności Grodna zostały zapoczątkowane w 2 połowie XVI wieku. Zdaniem Zinowija Kopysskiego w XVI-wiecznym Grodnie 80% mieszkańców miasta stanowili Białorusini²⁶.

W okresie nowożytnym struktura etniczna Grodna ulegała ciągłym zmianom. Brak ksiąg miejskich z XVI i częściowo z XVII wieku stanowi istotną przeszkodę w sporządzeniu rzetelnej charakterystyki struktury ludności miasta. Na podstawie zachowanych źródeł można stwierdzić, że w połowie XVI stulecia ludność litewska stanowiła niewielki procent mieszkańców, w aktach z wieku XVII odnotowano nieliczne nazwiska wskazujące na narodowość litewską²⁷.

Ludność polska zaczęła pojawiać się w Grodnie pod koniec XIV wieku. Zdecydowanie liczniejsze polskie osadnictwo można łączyć z faktem uzyskania praw miejskich²⁸.

Niemieckie nazwiska pojawiają się w źródłach z początku XVI stulecia, w 2 połowie tegoż stulecia fala imigrantów z Prus powiększyła się. Kolejnych przybyszów odnotowano w aktach miejskich z lat 60.–70. XVII wieku. Nazwiska niemieckie można spotkać wśród mieszkańców miasta także w kolejnych stuleciach.

Od XV wieku okolice Grodna zasiedlała ludność tatarska. W podgrodzieńskiej wsi Łosośna stał wzmiankowany w 1540 roku meczet. Tatarzy nie osiedlali się w mieście i nie nabywali tu nieruchomości. Natomiast bezprawnie wciągano ich do robót na rzecz grodu i miasta.

Ponadto Grodno zasiedlali Żydzi. Źródła potwierdzają istnienie ich gminy już w 1 połowie XV wieku. W XVIII stuleciu ludność żydowska stanowiła najliczniejszą grupę etniczno-wyznaniową w mieście.

Od początku XVI wieku w Grodnie mieszkało kilkudziesięciu rosyjskich kupców-jeńców, którzy dostali się do niewoli po bitwie pod Orszą w 1514 roku. Nieliczne rosyjskie nazwiska pojawiają się także w latach 90. XVIII wieku. „Miasto było stopniowo zasiedlane przez ludność mieszczańską z różnych regionów Rzeczypospolitej oraz innych krajów. Oprócz ludności białoruskiej i polskiej do miasta napływali przedstawiciele innych narodowości”²⁹.

W XVIII wieku Grodno było miastem średniej wielkości zamieszkanym przez 5–6 tysięcy ludzi. „Próba scharakteryzowania narodowościowej struktury Grodna w XVIII w. doprowadza do

²⁶ J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna...*, s. 259–260.

²⁷ Tamże, s. 260.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 261–262.

wyłonienia kilku grup. Białorusini byli zarówno unitami, jak i katolikami. Przynależność do jednej grupy wyznaniowej wraz z ludnością polską uniemożliwia precyzyjne oszacowanie z osobna tych dwóch narodowości w strukturze społecznej miasta. Łącznie Białorusinów i Polaków mogło być wówczas około 3 tysiące osób. Nikły odsetek stanowiła ludność niemiecka, przeważnie protestanka. Ilość Żydów w tym czasie dochodziła szacunkowo do 3 tys. osób³⁰.

W 1 połowie XIX wieku strukturę wyznaniowo-narodowościową cechowała różnorodność. W mieście dominowały dwie grupy wyznaniowe: prawie 70% ludności miasta stanowili Żydzi (grodzieńska gmina żydowska należała do pięciu największych w Wielkim Księstwie Litewskim), zaś około 25% katolicy. Protestantami w ówczesnym Grodnie w większości byli Niemcy. Do mieszkańców wyznania prawosławnego należeli Rosjanie, urzędnicy administracji i sądownictwa, wojskowi oraz policjanci. Była to ludność napływowa, która pojawiła się w Grodnie w okresie zaborów. Ludność unicką stanowili Białorusini. Narodowościowa przynależność reprezentantów wyznania mojżeszowego lub mahometańskiego odnosi się odpowiednio do Żydów i Tatarów. Wśród mieszkańców Grodna spotykamy Białorusinów, Polaków, Żydów, rzadziej Niemców, Włochów i Francuzów³¹.

Pierwszy wykaz struktury narodowościowej ludności katolickiej dekanatu grodzieńskiego został przeprowadzony przez proboszczów parafialnych w 1906 roku. Wykaz określa katolików dwóch parafii miasta Grodna, franciszkańskiej i pobernardyńskiej – przeważnie jako Białorusinów. Łącznie było ich 11 976 osób. Nie wiadomo, jaki odsetek katolików i jakiej narodowości tych parafii mieszkał w mieście, zaś jaki we wsiach podmiejskich. Pominięcie w opisie parafii farnej grodzieńskiej dodatkowo komplikuje analizę składu narodowościowego wyznawców katolicyzmu. Ze sporządzonego w 1906 roku spisu wynika, że ludność katolicką w powiecie stanowili Polacy i Białorusini³².

Pod względem liczebności grodzieńska gmina żydowska należała do pięciu największych w Wielkim Księstwie Litewskim. Na początku XIX wieku odsetek ludności żydowskiej wynosił 70% mieszkańców Grodna³³.

W końcu XIX wieku, zgodnie z danymi spisu powszechnego z 1897 roku³⁴, w Grodnie mieszkało wówczas prawie 47 000 mieszkańców [*Первая всеобщая перепись населения Российской*

³⁰ Tamże, s. 265.

³¹ Tamże, s. 264.

³² Tamże, s. 264–265.

³³ Tamże.

³⁴ *Первая всеобщая перепись населения Российской Империи 1897 г.*, т. XI, *Гродненская губерния*, под ред. и с предисл. Н.А. Тройницкого, Петербург 1904, online: <https://www.prilib.ru/item/436627> [dostęp: 10.12.2020].

Империи 1897 г.]. Większość stanowiła ludność miejscowa, stale przebywająca w mieście (obco-krajowcy to zaledwie 144 osoby, a osoby czasowo przebywające w Grodnie to 1637 osób). Do ogólnej liczby wliczono stacjonujących żołnierzy wraz z rodzinami (ponad 10 000). Tak duża liczba wojskowych była uzasadniona m.in. zagrożeniem ze strony Prus Wschodnich i Galicji. Obywatele innych państw to przybysze z Niemiec, Austro-Węgier, Szwajcarii, Serbii, Wielkiej Brytanii, USA, Włoch, Brazylii, Holandii, Korei i Rumunii.

Spis powszechny dostarcza także danych o pochodzeniu stanowym ludności: 29% ogółu mieszkańców to chłopci (do liczby tej wliczano żołnierzy odbywających służbę wojskową w grodzieńskim garnizonie i przedstawicieli zdegradowanej drobnej szlachty), do rodzin szlachty rodowej zaliczono 5,3% wszystkich mieszkańców, do rodzin tzw. szlachty osobistej, sprawującej wysokie urzędy cywilne i stanowiska wojskowe – 4%, rodziny tzw. obywateli miejskich to 0,6% ludności, kupców stanowych – 1,1%, pozostałych mieszczan – 58,9%. Duchowni wyznań chrześcijańskich stanowili 0,3% mieszkańców Grodna.

W końcu XIX wieku wyznanie prawosławne zadeklarowało około 30% mieszkańców Grodna, a katolickie – około 18,5%. Wśród mieszkańców znajdowali się też liczni wyznawcy judaizmu, a także ewangelicy i mahometanie³⁵.

Grodzieńskie parafie i kościoły parafialne w przekroju historycznym

W okresie przedrozbiorowym i porozbiorowym dekanat grodzieński wchodził w skład diecezji wileńskiej. W Grodnie były trzy parafie rzymskokatolickie.

Najstarszą świątynią, zlokalizowaną w rynku głównym miasta, był katolicki kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Bożej, ufundowany przez wielkiego księcia Witolda w 1392 roku. Jak pisze J. Gordziejew, „Узвядзенне першага каталіцкага храма ў Гародні на схиле 14 ст. была звязана з пачаткам хрышчэння этнічных літоўскіх зямель”³⁶. „Самы старажытны дакумент рыма-каталіцкай парафіі з сядзібай у Фары Вутаўта паходзіць з 1494 г.”³⁷.

³⁵ A. Dobroński, *Mieszkańcy Grodna w 1897 roku*, [w:] *Grodno w XVIII wieku. Miasto i ludność*, Białystok 1997, s. 175–188.

³⁶ Ю. Гардееу, *Магдэбургская Гародня...*, s. 80.

³⁷ А. Краўцэвіч [i інш.], *Гародня X–XX стст...*, s. 68.

Kościół parafialny, tzw. Fara Witolda, został skasowany i z biegiem czasu przerobiony na sobór prawosławny. W roku 1797 zastąpiono go innym, o czym pisze Jan Kurczewski: „Parafjalny, p. t. N. Maryi P., zbudowany i uposażony przez Witolda”. Otrzymał liczne nadania od Kazimierza Jagiellończyka. „Skasowany 1797 roku; przerobiony na sobór prawosławny, spalił się ok. 1890 r.”.

„Grodno, 1 kl., kościół farny, p. t. św. Franciszka Ksaw., wzniesiony 1654 r. przez biskupa smoleńskiego Franciszka Dołmat-Isaykowskiego dla jezuitów (ob. Kolegja), ukończony 1663 r., konsekrowany 1667 r. przez biskupa wileń. Aleksandra Sapiechę. Po skasowaniu w r. 1797 pierwotnego parafjalnego kościoła, zaliczony do parafjalnych. Kaplice: na cmentarzu murowana i w *Grandziczach* p. t. św. Rocha”³⁸.

Bernardyni zaczęli budować swój kościół z końcem XVI w., chociaż zakon otrzymał nadania ziemskie (miejsce po dawnym dworze książęcym) w Grodnie znacznie wcześniej.

Kościółowi pobernardyńskiemu nadano tytuł parafjalnego w roku 1852 (na ten rok datowane są też pierwsze księgi metrykalne (zob. *Выписи Метрической Книги Гродненской Бернардинской Римско-Католической Церкви. Часть первая. О Родившихся съ 17 числа месяца Августа 1852 года*) [Archiwum Historyczne Litwy]).

Potwierdza ten fakt J. Kurczewski: „*Pobernardyński*, 3 kl., p. t. Znalezienia Krzyża św., wymurowany z klasztorem 1595 r. przez Zygmunta III, konsekrowany 1618 r. przez biskupa Wołłowicza (ob. klasztor). Parafjalny od r. 1852. Kaplice: *Poniemuń.*, *Kochanów* zaś skas. 1865 r.”³⁹.

Jak wynika z zachowanych źródeł, Parafia Zaniemeńska Franciszkańska została powołana już w 1698 lub rok wcześniej. Z kolei J. Gordziejew twierdzi, że „[...] францысканская парафія была заснавана у 1758 г. Гетая думка абапіралася на факт захавання касцёльных метрык пахавання. На самой справе, францысканцы пачалі душпастырскую дзейнасць сярод насельніцтва Занямоння адразу пасля пасялення ў горадзе...”⁴⁰.

J. Kurczewski napisał: „*Franciszkański*, parafjalny, p. t. N.M. P. Anielskiej, wymurowany 1635 r. przez Eustachego Kurcza (ob. klasztor), konsekrowany 1761 r. przez biskupa Towiańskiego. Kaplice: *Augustówek* i na cmentarzu murowana, zbudowana 1854 r.”⁴¹.

³⁸ *Biskupstwo wileńskie. Od jego założenia aż do dni obecnych, zawierające dzieje i prace biskupów i duchowieństwa Djecezji Wileńskiej, oraz wykaz kościołów, klasztorów, szkół i zakładów dobroczynnych i społecznych*, oprac. J. Kurczewski, Wilno 1912, s. 223.

³⁹ J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie...*, s. 223.

⁴⁰ J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna...*, s. 271.

⁴¹ J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie...*, s. 222.

Z parafii farnej częściowo zachowały się oryginalne i w kopiach metryki chrztów z 1712 roku ślubów z 1750 i pogrzebów z 1756 r. Księgi oryginalne są przechowywane w archiwum w Grodnie, a kopie – w Wilnie. Oryginalne księgi i ich kopie zaniemeńskiej parafii franciszkańskiej zachowały się w państwowych archiwach Grodna i Wilna, a także w archiwum parafii Matki Bożej Anielskiej przy kościele franciszkanów. Są to metryki chrztów z 1698 roku, ślubów z 1706 i zgonów z 1758 roku⁴².

Centrum każdej parafii jest parafialny kościół, dla mieszkańców Grodna była to Fara księcia Witolda. Świątynia niejednokrotnie ulegała zniszczeniu (wskutek wojen, pożarów) i była odbudowywana. W tym kościele zawsze odbywało się uroczyste rozpoczęcie sejmiku Rzeczypospolitej. Działy przy nim ważne religijne bractwa, m.in. Bractwo Św. Trójcy, kościoły zakonne oraz prywatne kościoły i kaplice. W zaniemeńskiej parafii były i inne kościoły oraz działało Bractwo Świętego Antoniego Padewskiego⁴³.

Warto przy tym wspomnieć, że pod względem liczby placówek zakonnych Grodno było na jednym z pierwszych miejsc w Wielkim Księstwie Litewskim. W okresie nowożytnym były tu siedziby aż 12 zakonów⁴⁴.

Księgi metrykalne ochrzczonych/urodzonych (родившихся), poślubionych (бракосчета-вшихся) i zmarłych (умершихъ)

Kolejnym zagadnieniem, które przedstawia niniejsze opracowanie, jest treść i struktura notacji metrykalnych chrztów, ślubów i zgonów oraz alfabetyczne imienne spisy osób, które przyjęły dany sakrament. Spisy sporządzano na koniec każdego roku, poczynając od 1875 r. (odnotowano nieliczne przypadki obecności spisów we wcześniejszych rocznikach ksiąg).

Księgi metrykalne, prowadzone w języku rosyjskim, posiadały podobną strukturę rubrykalną i te same elementy treści, które uwzględniano wcześniej w księgach spisanych po polsku⁴⁵.

⁴² A. Краўцэвич [i insh.], *Гародня Х–ХХ стст...*, s. 73.

⁴³ Tamże, s. 73–75.

⁴⁴ Ю. Гардеев, *Магдэбурская Гародня...*, s. 341.

⁴⁵ L. Dacewicz, *Księgi metrykalne dekanatu Białostok, Grodno i Sokółka z II połowy XIX w. jako źródła do historii społeczeństwa polsko-wschodniosłowiańskiego pogranicza*, [w:] *Archiwalne dziedzictwo. Białostockie Studia Historyczno-Kościelne XVIII*, red. A. Szot, Białostok 2017, s. 77–89.

Księgi metrykalne chrztów parafii grodzieńskich – notacje metrykalne i spisy alfabetyczne ochrzczonych

W księdze metrykalnej chrztu (*liber baptisatorum*), prowadzonej w języku rosyjskim, notacja zajmowała dwie strony, bowiem zawierała więcej rubryk niż we wcześniejszych księgach prowadzonych w języku polskim. Poszczególne rubryki zawierały następujące informacje: pierwsza rubryka – nazwisko ochrzczonego dziecka (lub nazwisko rodziców w formie liczby mnogiej), druga – numer aktu metrykalnego, trzecia podwójna – płeć dziecka, czwarta podwójna – datę urodzin i datę chrztu, piąta – informację: kiedy, gdzie i kto ochrzcił dziecko, szósta – pochodzenie społeczne rodziców, imiona i nazwisko rodziców, nazwisko rodowe matki, parafia i miejsce narodzin dziecka, w siódmej – imiona i nazwiska rodziców chrzestnych (czasami dodatkowo przy chrzcie dzieci szlacheckich, sporadycznie mieszczańskich, imiona i nazwiska asystentów, którymi byli mężczyźni), czasami pochodzenie społeczne, nieobligatoryjnie rubryka ósma (na ogół pusta) zatytułowana *Рукоприкладство свидетелей записи по желанию*, czyli podpisy świadków/rodziców chrzestnych⁴⁶.

We wszystkich notacjach obligatoryjnie wskazywano pochodzenie społeczne rodziców dziecka (mniej konsekwentnie rodziców chrzestnych, zwłaszcza pochodzenia chłopskiego), w przypadku szlachty dodatkowo nazwy wykonywanych zawodów (szczególnie stopni wojskowych), pełnionych funkcji, piastowanych godności, np. Parafia Farna 1885: *Дворянъ Статскаго Совѣтника Ивана и Софіи изъ Олдаковскихъ Каленкевичевъ законныхъ супруговъ дочь...* [karta 15]; *Наборщика Болеслава и Юзефы Мрозовскихъ Ринкевичевъ законныхъ супруговъ дочь...* [k. 7]; *Забилетнаго фельдфебеля Мартина и Антонины изъ Ласовъ Павлючиковъ законныхъ супруговъ дочь...* [k. 7]; *Подпоручика 101 пѣхотнаго Пермскаго полка Осипа и Алины-Маріи изъ Окушковъ Юхневичевъ законныхъ супруговъ дочь...* [k. 9]; *Надворнаго Совѣтника Владислава и Емилиі урожденной Бильспинъ Трояновскихъ законныхъ супруговъ дочь...* [k. 12]; *Титулярнаго Совѣтника Владислава и Валеріи изъ Эсьмонтовъ Гедройціевъ, законныхъ супруговъ сынъ...* [Parafia Bernardyńska 1885, k. 74].

Są to bardzo ważne informacje zarówno dla badaczy historyków, socjologów, jak i onomastów.

⁴⁶ L. Dacewicz, *Stabilność konwencji w tekstach ksiąg metrykalnych w zaborze rosyjskim*, [w:] *Konwencja i kreacja w tekstach kultury*, red. M. Karwatowska, Chełm 2016, s. 217–234.

Oryginalne przykłady fragmentów notacji chrztu (w rubrykach 5, 6, 7): Parafia Zaniemeńska-Franciszkańska 1875, k. 151v-152:

Тысяча восемьсотъ семьдесятъ пятого года Апрѣля двадцатого дня въ Занеменскомъ Гродненскомъ Римско-Католическомъ Францишканскомъ приходскомъ костелѣ окрещено дитя по имени Анна ксендзомъ Флоріаномъ Лавничемъ ордена св. Францишка съ совершеніемъ всехъ обрядовъ таинства.

Крестьянъ Осипа и Анны съ Курчевскихъ Сенкевичевъ законныхъ супруговъ дочь, родившаяся сего года и месяца девятнадцатого дня в деревнѣ Камионке.

Восприемниками были Осипъ Добржецкій съ Анною Добржецкою дъвицею.

Akty metrykalne chrztów i alfabetyczne roczne wykazy ochrzczonych zawierają bogactwo nazw osobowych w postaci różnorodnych zestawień. W poszczególnych okresach stosowano różne sposoby identyfikacji rodziców i rodziców chrzestnych. Imiona ochrzczonych dzieci były podawane odpowiednio w polskiej lub rosyjskiej (cerkiewnej) wersji językowej, np. Выписи метрической книги Гродненской Фарной Римско-Католической приходской церкви. Часть первая О родившихся съ 1. числа января месяца 1876. года.

Алфавитъ: Будкевичъ Јосифъ, Бернатовичъ Анна, Бондаровъ Брониславъ, Будлевскій Александръ, Быльчинская Софія, Бѣлявская Анна, Бугайскій Владиславъ, Бондарова Бронислава.

Алфавитъ къ Выписи изъ метрической книги о родившихся и крещенныхъ в Занеменско-Гродненскомъ Римско-Католическомъ Францишканскомъ приходскомъ костелѣ въ 1875 году:

Бяла Анля Антоновна, Буйко Константинъ Антоновичъ, Воронюковна Михалина Осиповна, Витуль Антонъ сынъ Анны, Вашкевичъ Антонъ Викентьевичъ, Витулевна Антонина Антоновна, Витуль Казимиръ Степановъ, Гринчель Павелъ Клементьевъ, Гибульска Антонина Антоновна.

Notowano urodzenia nieślubne, np. Незаконнорожденная дочь родившаяся сего года Марта 13 д. въ деревнѣ Зарицъ сего прихода [Farna 1885, k. 10].

W księgach prowadzonych po rosyjsku polskie określenie *szlachcic* lub *szlachetnie urodzony* zastąpiono nominacją *дворянин* lub *благородный*; *mieszczanin* (we wcześniejszych polskich księgach *ślawetny*) zyskał identycznie brzmiący odpowiednik *мещанин*, *chłop* (też *pracowity*) ma odpowiednik *крестьянин*. O skonwencjonalizowaniu tego elementu treści świadczy fakt, że występuje zarówno w księgach prowadzonych w języku polskim, jak i rosyjskim i wówczas, gdy są

inne określenia wskazujące na pochodzenie, piastowany urząd czy posiadany stopień wojskowy czy nazwę zawodu itd., np. *Меицанъ родителей Антона и Каролины урожденной Томашевской Масальскихъ...* [Parafia Bernardyńska 1852, k. 56]; *Крестьянъ Петра и Доминики урожденной Кучинской Старисинскихъ....* [Parafia Farna 1852, k. 25]; *Дворянъ Осипа и Маріи урожден. Демидовичевны Шимановскихъ..., Крестьянъ Андрея и Аполони съ Гацкевичевъ Кльвяковъ законныхъ супруговъ...* [Franciszkańska 1875, k. 22]; *Дворянъ Статскаго Совѣтника Ивана и Софіи изъ Олдаковскихъ Каленкевичевъ...* [Franciszkańska 1885, k. 15]; *Дворянъ Антона-Владислава и Теофили-Елены урожденной Езерской Блажеевскихъ законныхъ супруговъ сынъ родившийся 1879. года Декабря 7. дня въ г. Гроднѣ тогожъ Прихода* [Farna, k. 3]; *Предмѣщанъ Исидора и Петронели урожденной Быльчинскихъ Гудчинскихъ законныхъ супруговъ дочь, родившаяся сего 1880. года Января 13. дня въ деревни Грандзичахъ тогожъ Прихода* [Farna, k. 4].

Z obowiązujących wzorców, które ustalono na XXIV sesji soboru trydenckiego w 1563 r., a następnie uzupełniono, precyzyjnie uregulowano i ogłoszono w *Rytuale Rzymskim* w 1614 r., wynika, że należało podawać zawód wszystkich głównych uczestników ceremonii bez względu na stan społeczny, w praktyce spełnianie tego zalecenia odnosiło się głównie do szlachty, ponieważ ważne urzędy piastowała głównie szlachta⁴⁷.

Księgi metrykalne ślubów parafii grodzieńskich – notacje metrykalne i spisy alfabetyczne poślubionych

W notacji metrykalnej ślubu (*Liber matrimonium*) zasadniczo powinny być odnotowane: imiona i nazwiska obojga nowożeńców, ich stan cywilny, społeczny lub zawodowy, a także imiona i nazwiska ojców obojga nupturientów, miejsce zamieszkania, imiona i nazwiska świadków wraz z ich tytułaturą stanową, zawodem, urzędem i miejscem zamieszkania, informacja o ogłoszonych trzech zapowiedziach [6, 100]. Księgi były tytułowane na wzór: *Выписи метрической книги Занеменско-Гродненской Францишканской Римско-Католической приходской церкви. Часть вторая О бракосочетавшихся. съ 1 числа Мѣсяца Января 1880 года*; przykład notacji z księgi ślubów w zapisie rubrykalnym:

⁴⁷ R. Kotecki, *Rejestracja metrykalna wiernych w świetle potrydeckiego ustawodawstwa kościoła katolickiego*, „Nasza Przyszłość” 2009, nr 112, s. 65–66; J. Kurpas, *Początki ksiąg metrykalnych*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1961, nr 2, s. 5–41.

Nr	Число вѣнчанія?	Когда? гдѣ? и по коликократномъ оглашеніи венчалъ бракъ?	Какихъ именно новобрачныхъ, какого состоянія, званія, возраста и прихода?	Кто по имени и прозваніи родители новобрачныхъ и кто поручатели или свидетели?
3	9	Тысяча восемьсотъ семьдесятъ пятого года февраля девятого дня в Занеменско- Гродненском Фран- цишканском Римско-Католическом Приходском Костель ксендзъ Петръ Стецкевичъ по троекратномъ огло- шеніи изъ коихъ первое 26 Января второе 2 и третье 9 февраля сего года предъ народомъ со- бравшимся на литургию сдѣлана	Кресьянина Осипа Кльвяка юношу 24 летъ съ крестьянкою Кристиной Зе- зюлевною львицею 33 летъ обеихъ съ деревни Каміон- ка тогож прихода прихожанъ по сдѣланіи предварительного строгого на письме изъяснительного исследования о препятстви- яхъ къ бракосочетанію и по неоткрытіи никакихъ равно по изъявленному отъ облихъ лицъ взаимному согласію внесенным зна- ками обнаруженному	Крестьянъ Андрея и Аполони съ Гацкевичевъ Кльвяковъ законныхъ супруговъ сына съ крестьянъ Матвѣя и Катерины съ Сурмачовъ Зезюлевъ законныхъ супруговъ дочерью бракомъ соче- талъ и въ меце... костела торжественно побогосла- вилъ въ присутствіи вѣры достойныхъ свидѣтелей Осипа Кльвяка Михаила Шока Викентія Шевелин- ского и многихъ другихъ при том находящихся

Informacja zawarta w poszczególnych rubrykach metryk ślubu jest adekwatna do pytań, które stanowią tytuły rubryk. Biorąc pod uwagę wzorcowy formularz aktu ślubu można stwierdzić, że w przypadku świadków na ogół nie podawano informacji o wykonywanym zawodzie, piastowanym urzędzie i miejscu zamieszkania. Zwracano zaś uwagę na tytułaturę stanową, zwłaszcza w przypadku warstw uprzywilejowanych, arystokracji, szlachty, bogatego miejskiego patrycjatu.

Od 1875 r. zaczęto sporządzać alfabetyczne spisy poślubionych w danym roku (znajdujące się zazwyczaj na końcu, wyjątkowo na początku wykazu notacji z danego roku). Tytuły wykazów były zróżnicowane, np.:

Алфавитъ метрическимъ выписямъ о бракосочетавшихся за 1876 годъ по Фарному Римско-Католическому приходскому Костелу, Алфавитный Спisoкъ лицамъ вступившимъ в бракъ въ 1875 году; Алфавитъ о бракосочетавшихся за 1895 годъ.

Spisy prowadzone w poszczególnych parafiach różnią się zasobem elementów treści. Udało się ustalić kilka sposobów imiennego zapisu osób zaślubionych: nazwisko i imię mężczyzny oraz nazwisko panieńskie i imię kobiety lub w odwrotnej kolejności – imię i nazwisko panieńskie (czasami w rubrykach), np. *Варнавскій Степанъ съ Лозовской Юзефой, Левкевичъ Петръ съ Обуховскою Уриулею* [Franciszkańska 1875, k. 50]; tylko nazwisko w dopełniaczu l. mn., np. *Бубеновъ, Башкевичей, Борковскихъ, Бълевичей, Бугайскихъ, Бродовскихъ* [Farna 1900].

Księgi metrykalne zgonów parafii grodzieńskich – notacje metrykalne i spisy alfabetyczne umarłych

Księgi zmarłych (*Libri mortuorum*) zawierały z reguły trochę węższy zakres informacji niż księgi chrztów i ślubów. Powinny były uwzględniać: imię i nazwisko zmarłej osoby dorosłej, wiek oraz stan cywilny, społeczny, zawód czy urząd (w przypadku dzieci zazwyczaj podawano tylko imię i inne dane dotyczące ojca dziecka); miejsce zamieszkania zmarłego (wiek osób dorosłych odnotowywano w latach, a dzieci także w miesiącach i tygodniach), przyczynę śmierci, miejsce pochówku⁴⁸.

W niektórych analizowanych notacjach zgonu można stwierdzić brak nazwy parafii i brak informacji o przyjęciu świętych sakramentów. Nie zawsze podawano przynależność społeczną uczestników ceremonii. Analiza większej ilości egzemplifikacji prawdopodobnie pozwoliłaby zaobserwować inne drobne odstępstwa od przyjętego wzorca lub też zgodność z obowiązującym formularzem.

Podobnie jak w przypadku chrztów i ślubów, od 1875 r. zamieszczano w księgach wykazy alfabetyczne zmarłych w danym roku, np.:

Алфавитъ къ Выписямъ метрической книги Занеменско-Гродненскаго Римско-Католическаго Францишканскаго приходскаго костела о умершихъ в 1875 году, Алфавитъ

⁴⁸ C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, red. nauk. A. Rachuba i S. Górczyński, Warszawa 2009, s. 521.

умершимъ Гродненскаго по Бернардинскаго римско-католическаго приходскаго Костела за 1900 годъ.

Roczne spisy zawierały np.: nazwisko i imię zmarłej osoby, np. *Бутримовичъ Войтехъ, Бълявская Казимира, Воеводскій Анатолій, Дорошкевичей Петръ* [Bernardyńska 1900]; *Борейша Юзефа, Бъньскій Феликсъ, Борковскій Владиславъ, Буйкевичъ Иванъ Карлъ, Блажукъ Бригида* [Farna 1900]; nazwisko i imię w połączeniu z nazwą utworzoną od imienia ojca (czyli otčestwo), np. *Анисько Адамъ Карловичъ, Буйко Константинъ Антоновичъ, Лежевска Анна Осиповна* [Franciszkańska 1875, k. 514-515v].

W aktach metrykalnych chrztów, ślubów i zgonów parafii grodzieńskich znalazła odzwierciedlenie charakterystyczna dla ówczesnego społeczeństwa niższa pozycja społeczna kobiet, a mianowicie:

- W notacjach metrykalnych chrztów, jeśli matka chrzestna była mężatką, obowiązkowo podawano nazwisko, czasami też imię męża; w alfabetycznych spisach urodzonych w danym roku obok nazwiska i imienia ochrzczonego dziecka dość często podawano imię ojca lub utworzoną od tego imienia formę odojcowską (np. *Свислоцкий Александръ сынъ Фомы, Урбанъ Болеславъ Бенедиктовъ*), imię matki bardzo rzadko. W ceremonii chrztu dzieci szlacheckich obok chrzestnych czasami uczestniczyli asystenci, którymi byli mężczyźni.
- W alfabetycznych wykazach poślubionych w danym roku w niektórych parafiach podawano tylko nazwisko i imię nowożeńca. Kobiety nie uczestniczyły też w ceremonii zaślubin jako świadkowie.
- W notacjach metrykalnych zgonów w przypadku zmarłego dziecka należało podać informację, kto był ojcem; jednakże z analizy zapisów wynika, że czasami podawano nazwisko i imiona obojga rodziców.

Nawet dość ogólny przegląd pozwala stwierdzić, że księgi metrykalne stanowią znakomite źródło wiedzy na temat społeczeństwa Grodzieńszczyzny w okresie przynależności do Cesarstwa Rosyjskiego. Ze względu na chronologię źródeł i zasób materiału księgi metrykalne są bezcenne z punktu widzenia prac historyczno-demograficznych, stratygrafii społecznej, badań socjologicznych i onomastycznych.

Źródła

1. Выписи метрической книги Гродненской Фарной Римско-Католической приходской церкви. Часть первая О родившихся съ 1. числа января месяца 1876 года (i 1880,1885), Archidiecezjalne Archiwum w Białymstoku (dalej: AAB).
2. Выписи метрической книги Гродненской Занеменско-Францишканской Римско-Католической приходской церкви. Часть первая О родившихся. съ 1го числа мьсяца Января 1875 года. (i 1885), AAB.
3. Выписи метрической книги Гродненской Бернардинской Римско-Католической приходской церкви. Часть первая. О родившихся. Съ 1го числа мьсяца Января 1852 года.(i 1885), AAB.
4. Выписи метрической книги Гродненской Фарной Римско-Католической приходской церкви. Часть вторая О бракосочетавшихся. Съ 1го числа мьсяца Января 1976 года.(i 1900), AAB.
5. Выписи метрической книги Гродненской Занеменско-Францишканской Римско-Католической приходской церкви. Часть вторая О бракосочетавшихся. Съ 1го числа мьсяца Января 1875 года, AAB.
6. Выписи метрической книги Гродненской Занеменско-Францишканской Римско-Католической приходской церкви. Часть третья О умершихъ. Съ 1го числа мьсяца Января 1875 года, AAB.
7. Выписи метрической книги Гродненской Бернардинской Римско-Католической приходской церкви. Часть третья О умершихъ. Съ 1го числа мьсяца Января 1900 года, AAB.
8. Выписи метрической книги Гродненской Бернардинской Римско-Католической приходской церкви. Часть третья О умершихъ. Съ 1го числа мьсяца Января 1852 года, Archiwum Historyczne Litwy w Wilnie (dalej: ANW).
9. Выписи метрической книги Гродненской Фарной Римско-Католической приходской церкви. Часть вторая О бракосочетавшихся. Съ 1го числа мьсяца Января 1852 года, ANW.
10. Выписи метрической книги Гродненской Занеменско-Францишканской Римско-Католической приходской церкви. Часть первая О родившихся съ 1го числа мьсяца Января 1852 года, ANW.

Bibliografia

- Baliński M., Lipiński T., *Starożytna Polska*, t. 3, *Wielkie Księstwo Litewskie*, Warszawa 1846.
- Dacewicz L., *Księgi metrykalne dekanatu Białystok, Grodno i Sokółka z II połowy XIX w. jako źródła do historii społeczeństwa polsko-wschodniosłowiańskiego pogranicza*, [w:] *Archiwalne dziedzictwo. Białostockie Studia Historyczno-Kościelne XVIII*, red. A. Szot, Białystok 2017.

Dacewicz L., *Stabilność konwencji w tekstach ksiąg metrykalnych w zaborze rosyjskim*, [w:] *Konwencja i kreacja w tekstach kultury*, red. M. Karwatowska, Chełm 2016.

Gordziejew J., *Socjotopografia Grodna w XVIII wieku*, Toruń 2002.

Łowmiański H., *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, t. 1, Wilno 1931.

Ochmański J., *Historia Litwy*, Wrocław 1982.

Первая всеобщая перепись населения Российской Империи 1897 г., т. XI, *Гродненская губерния*, под ред. и с предисл. Н.А. Тройницкого, Петербург 1904.

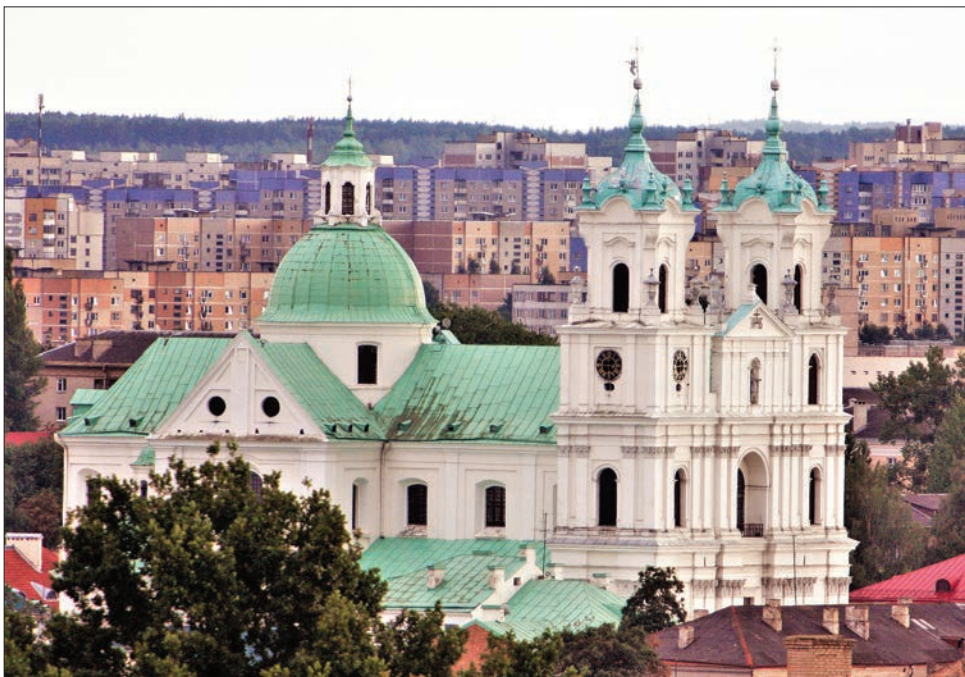
Leonarda Dacewicz
University of Białystok

RECORD BOOKS OF THE CATHOLIC PARISHES OF GRODNO
 IN THE SECOND HALF OF THE 19TH CENTURY – A SOURCE FOR RESEARCH
 ON THE ANTHROPONYMY OF THE INHABITANTS OF GRODNO
 IN THE CONTEXT OF THE HISTORY OF THE CITY

Summary

The subject of the research is the record books of three Roman Catholic parishes in Grodno: Farna, Franciszkańska, and Bernardyńska from 1848 to 1918. The aim of the research is to evaluate the record books in terms of their value and usefulness for historical-social, cultural and onomastic research, as well as to pay attention to the structure and content of recordings of baptisms, weddings, and deaths and alphabetical lists of people drawn up in Russian. The record books are an excellent source of knowledge about the society of the Grodno region in the period of belonging to the Russian Empire.

Keywords: history of Grodno, Grodno parishes, record books, record notations, alphabetical lists of the baptized, the married and the dead, anthroponymy.



Bazylika katedralna św. Franciszka Ksawerego w Grodnie

NAZWY WŁASNE W KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ NA PRZYKŁADZIE PODLASKICH ŹRÓDEŁ NOTARIALNYCH Z XIX WIEKU

W prezentowanym szkicu zajmę się grupą nazw własnych, antroponimów, wyekscerpowanych z XIX-wiecznych dokumentów ziemi łukowskiej. Materiał źródłowy stanowią umowy notarialne z lat 1810–1812, sporządzone przez Stanisława Lipnickiego i Józefa Kalasantego Szaniawskiego, notariuszy łukowskich¹, zgodnie z zapotrzebowaniem na określony typ czynności prawnej².

Akt notarialny można rozpatrywać z wielu perspektyw badawczych – jako tekst urzędowy, związany ze sferą stanowienia i stosowania prawa, realizowany w stylu urzędowo-kancelaryjnym, oficjalnym oraz jako tekst użytkowy – makroakt komunikacyjny, obejmujący sekwencję działań illokucyjnych, zmierzających do zrealizowania zamierzonego celu w danej sytuacji komunikacyjnej. Jest to komunikat o określonej strukturze, zamkniętej w spetryfikowanej ramie tekstowej, z danymi adresowymi notariusza i informacjami personalnymi uczestników czynności prawnej

¹ Łącznie zawarto 412 aktów [170 u Stanisława Lipnickiego (41%), 242 u Józefa Kalasantego Szaniawskiego (59%)].

² Są wśród nich: akty uszanowania, cesje, darowizny, deklaracje budowy domów/zapłaty kaucji, donacje, hipoteki, inwentarze, kaucje za urząd, kontrakty arendowne, odstąpienia od długów/zastawów, plenipotencje, pokwitowania odbioru posagu/długu/zastawu, pozwolenia na zawarcie małżeństwa, pożyczki, przepisanie spadków, umowy kupna-sprzedaży, testamenty, ugody, umowa propinacyjna, wspólnota majątkowa, wykup ziemi/zastawu, zamiany gruntów, zapisy dożywocia/na majątku, zaręczenia urzędowe, zrzeczenia się prawa do spadku itp.

(komparycja), następnie częścią zasadniczą (narracja) i formułą finalną o odczytaniu, przyjęciu i podpisaniu aktu, wykazujący wysoki stopień przestrzegania norm językowych w zakresie stylu wypowiedzi. W perspektywie komunikacyjnej akty wpisują się w relację personalną, typową dla sfery kancelaryjnej – nadawca za pośrednictwem notariusza kieruje swoją wypowiedź do konkretnego odbiorcy, zaś całość działania językowego odbywa się zgodnie ze ściśle określonym rytuałem, w sposób formułiczny, w otoczeniu sztywnym norm i konwencji³. Działania prawne mają odzwierciedlenie w sytuacji pozajęzykowej, czego ważnymi aspektami są: delimitacje czasowe i przestrzenne, dane adresowe oraz informacje personalne odnoszące się do uczestników czynności urzędowej. Tak zinstytucjonalizowana przestrzeń ewokuje występowanie w niej pewnych kategorii nazw, uwarunkowanych rodzajem sytuacji komunikacyjnej i typem kontaktu językowego⁴.

Aspekt normatywny nazewnictwa własnego jest kwestią złożoną i nie zawsze możemy stosować w odmianie tego typu nazw ustalenia poprawnościowe odnoszące się do słownictwa polspolitego. Rozstrzygnięcia normatywne w tym zakresie uwarunkowane są wieloma czynnikami, z których ważna jest przynależność do określonej kategorii nazw własnych, odmiana języka, jaką posługują się użytkownicy w danej sytuacji komunikacyjnej, gatunek tekstu, a podział normy językowej na normę oficjalną (skodyfikowaną) i potoczną (realną, zwyczajową) nie jest w takim samym sensie wyrazisty w odniesieniu do *nomina propria* jak do *nomina appellativa*. Obserwacje XIX-wiecznych dokumentów pozwalają dostrzec znamioną tendencję w porównaniu z językiem współczesnym sfery kancelaryjnej: jest nią skłonność rejentów do pisania wielką literą ważnych kwestii związanych z nazewnictwem kancelaryjnym, a więc traktowania jako nazwy własne rzeczowników, które dzisiaj są apelatywami. Ma to dalsze konsekwencje w odniesieniu do zasobu onimicznego, *nomen proprium* stanowią te jednostki, które konsekwentnie są zapisywane wielkimi literami. Jak wiadomo ortografia XIX-wiecznych rękopisów urzędowych, pomimo wysokiego stopnia normalizacji i ujednolicenia, jest jeszcze nieuporządkowana i odbiega od przeciętnego tempa przemian normy językowej. Porównajmy, dla przykładu, zapis: *Jaźńie Wielmożny Onufry*

³ A. Dunin-Dudkowska, A. Trębska-Kerntopf, *Rytualizacja aktu notarialnego a dydaktyka języka polskiego jako obcego*, [w:] *Rytualizacja w komunikacji społecznej i interkulturowej*, red. J. Mazur, Lublin 2004, s. 139–143.

⁴ Pojęcie kontaktu językowego stosuję w rozumieniu W. Lubasia, który wyróżnił trzy typy takich kontaktów: ogólnopolski, lokalny, indywidualny, por. W. Lubaś, *Typ kontaktu językowego a wariantowość nazw we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Onomastyka*, pod red. W. Lubasia i A. Wilkonia, Katowice 1978, s. 7–13. Badane archiwalia mają proveniencję kancelaryjną, należy się w nich spodziewać oficjalnego, funkcjonującego w sferze urzędowej zasobu onomastycznego.

Hrabia Podozki Sędzia Pokoju Powiatu Łukowskiego (L-34⁵), z którego wynika, że wielką literą zapisywano nie tylko miana własne, ale też określenia pozaonimiczne, takie jak: JW^y – Jaśnie Wielmożny, U^{ny} – Urodzony, JP – Jaśnie Pan, nazwy zawodów i pełnionych funkcji, por. *Kupczyk, Maister Krawiecki, Sędzia Pokoju Powiatu Łukowskiego*, nazwy podatków: *Kwaterowe, Podymne*, terminy prawne, takie jak: *Obowiązek, Rekwizycja, Bonifikacja*, nazwy miar: *Pułtora Sążnia Pola*, walut: *Dwuzłotówka Srebrna* L-111, *Talar* L-111, *Czerwone Złote w Złocie* L-48, *Złote Polskie* L-17 itp.

Konwencjonalny podział na nazwy własne i pospolite w XIX-wiecznym akcie urzędowym nie jest zatem w takim samym sensie klarowny, co współczesne rozstrzygnięcia w tym zakresie. Innymi słowy – o tym, czy mamy faktycznie do czynienia z onimem, decydowała często aprobata pewnych wspólnot komunikatywnych, środowiskowych czy norma zwyczajowa użycia. Aleksandra Cieślíkowa w publikacji *Normatywny aspekt nazw własnych* wypowiada się na ten temat następująco: „O ile norma zwyczajowa dotyczy zbioru społecznie zaaprobowanych jednostek języka, o tyle w wypadku pewnej kategorii nazw własnych, np. nazw terenowych (mikrotoponimów), dotyczyć będzie nie ogólnej społecznej aprobaty, lecz aprobaty wspólnoty środowiskowej”⁶. Tę aprobatę określonych wspólnot środowiskowych dla pewnych struktur fleksyjnych nazw własnych obserwujemy nie tylko w zakresie wspomnianych przez badaczkę mikrotoponimów, ale również w zakresie nazwisk oraz nazw miejscowych: nazw wsi i miasteczek, które rzadko używane są w kontakcie ogólnonarodowym.

Nazewnictwo osobowe jest istotne z punktu widzenia identyfikacji urzędowej, bo personalizuje dokumenty kancelaryjne. Dane na temat identyfikacji osób (klientów, świadków i samego notariusza) znajdujemy w trzech miejscach aktu: 1. w enumeracji, w której rejencji przedstawiają strony biorące udział w czynności prawnej i wyjaśniają relacje między jej uczestnikami, por. *Stanowszy osobiście Starozakonny Jochim Dawidowicz w Miescie Łukowie [...] mieszkający [...]*. Notariusz podkreśla zarazem fakt stawiennictwa osób zainteresowanych przed urzędem i dokonanie w pełni dobrowolnego zeznania⁷; 2. w narracji właściwej aktu, w której poznajemy zakres

⁵ Poszczególne akty z kancelarii łukowskich identyfikują poprzez skrót nazwiska notariusza i numer rejestru, zgodny z repertorium akt, np. L-34 to dokument zawarty u Stanisław Lipnickiego, S-5 to akt zawarty u Józefa Kalasante Szaniawskiego. W zapisie przykładów stosuję oryginalną ortografię źródłową.

⁶ A. Cieślíkowa, *Normatywny aspekt nazw własnych*, [w:] *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Katowice 2004, s. 229–239.

⁷ Ówczesni notariusze nominowali akty dobrowolnymi zeznaniami lub środkującymi zeznaniami, por. J. Kuć, „Środokujące zeznania” – sposoby nominacji aktów notarialnych z początku XIX wieku, „*Studia Slavica*” 2014, XVIII/1, s. 141–146.

czynności prawnej, por. L-36: *Summe zgodnie i Dobrowolnie Umowioną Złotych Polzkich Szeżczet, Urodzonemu Błażeiowi Tchorzewzkiemu, we Wzi Tchorzewie Plewkach miezzkaiącemu (...)*; 3. po formule finalnej aktu, w miejscu, gdzie notariusz, adresaci, nadawcy i świadkowie składają własnoręczne podpisy, por. L-16: *własną iak następuie w Języku Hebrayskim podpisał Ręką. Zeznawiający = Oyciec Palta Ancłowicz zezwalaiacy toż samo po Hebraysku = Matka zezwalaiąca Dwora Peltowa toż samo Hebraysku*.

Badane dokumenty źródłowe przynoszą wyczerpujące informacje o klientach i świadkach, podawane zazwyczaj w następującej kolejności: określenie pozaonimiczne⁸, imię, nazwisko, przydomek szlachecki (niezwykle częsty na badanym terenie), miejsce zamieszkania, status prawny, zawód lub funkcja, status majątkowy i inne. Wszystkie podmioty mają pełną identyfikację prawną, co oznacza, że każdy posiada imię i nazwisko, nie ma więc w aktach osób niezidentyfikowanych. Nazwisko jako kategoria antroponimiczna było już w początkach XIX wieku ukształtowane, dziedziczne, obejmujące wszystkich członków rodu bez względu na płeć. Drugie po imieniu miano posiadali też Żydzi i chłopci, którzy do końca XVIII wieku nie mieli dziedzicznych nazwisk. Ci ostatni występują zresztą w aktach jednostkowo i określani są mianem włościan.

Imię w rejestrze notarialnym jest zawsze w postaci oficjalnej, co charakteryzuje dokumenty urzędowe w ogóle. Nie sposób zliczyć zasobu imion w aktach, jednak mamy tu zdecydowaną przewagę mian męskich, z czego powtarzające się: *Andrzej, Jan, Józef, Adam, Kacper, Szymon, Wincenty, Bonawentura, Ludwik, Franciszek, Jakub, Stanisław* i inne. Są to imiona kanonu chrześcijańskiego, o proveniencji łacińskiej, greckiej i hebrajskiej, wyjątek stanowi ostatnia identyfikacja, należąca do imion słowiańskich dwuczłonowych. Do tego występują jeszcze imiona *Starozakonnych*, takie jak: *Nuchim, Ankiel, Leybus, Judka, Jasef, Mortko, Herszko, Aron, Maior, Szmul, Leyba, Abraham, Dawid, Jiko*, z żeńskich: *Gitla, Taba, Tryma* i inne. Najczęstsze imiona kobiet szlachcianek to: *Maryanna, Zuzanna, Anna, Agnieszka, Ewa, Konstancja, Katarzyna, Petronella, Felicjanna, Dorota i Agata*. Nielicznie reprezentowane są w materiale imiona podwójne, por. *Adam Franciszek* czy *Andrzej Bonawentura*.

⁸ Określenia pozaonimiczne to: *Urodzony / Szlachetnie Urodzony* – dla szlachty, *Jaśnie Wielmożny* – dla duchowieństwa, mieszczan, niektórych przedstawicieli stanu szlacheckiego, *Starozakonny /-a* – dla osób narodowości żydowskiej, *Włościan, Pracowity* – dla chłopów, por. J. Kuć, *Przydomki szlacheckie jako jeden ze sposobów identyfikacji szlachty z parafii trzebiezowskiej w 2. poł. XVII wieku*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2003, nr 3, s. 119–132.

Jednostek leksykalnych o strukturze i funkcji nazwisk wyselekcjonowałam z rejestrów łukowskich kilkaset, z czego zdecydowana większość motywowana jest nazwami miejscowymi z terytorium południowego Podlasia i pogranicza podlasko-mazowieckiego. Uwidaczniają to bezpośrednio relacje przynależności, w jakich pozostawali nosiciele w stosunku do miejscowości swego urodzenia bądź pochodzenia przodków. Typowa dla nazwiska polskiego w ogóle struktura z komponentem *-k-* w części sufiksальной, tj. *-ski/-cki*, związana jest z przynależnością do stanu szlacheckiego. Utworzono od niej formy feminatywne na *-ska/-cka*, por. *Wysokiński/-a* (n. m. Wysokiny), *Wierzeyski/-a* (n. m. Wierzejki), *Krazuski/-a* (n. m. Krasusy), *Karwowski/-a* (n. m. Karwów), *Pludowski/-a* (n. m. Pludy), *Celiński/-a* (n. m. Celiny), *Szaniawski/-a* (n. m. Szaniawy) i inne. W aktach notarialnych łukowskich znajdujemy też kilka przykładów nazwisk wtórnych, urobionych mechanicznie na wzór produktywnego modelu, w których ujawnia się motywacja apelatywna, por. *Kufrowski* < ap. kufer + *-owski*, *Dziwiewicki* < ap. dziewa, dziewica + *-cki*, *Koślecki* < ap. gw. kośła 'koślawy człowiek' + *-ecki*. Antroponimy o tej strukturze do dziś zachowały odmianę przymiotnikową, choć – występując obok imienia – tworzą szczególnego rodzaju grupę nominalną. Z syntaktycznego punktu widzenia są rzeczownikami o funkcji przysługującej.

Inne typy nazwisk w łukowskich źródłach nie są liczne. Łącznie zanotowano ich kilkadziesiąt, są one urabiane za pomocą formantu *-owicz*, należącego do najstarszych jednostek tworzących derywaty odojcowskie w polskiej antroponimii⁹. Opisywane miana były atrakcyjnym typem nazewniczym, charakterystycznym dla wschodnich obszarów Rzeczypospolitej. Ich żywotność potwierdzają badacze już od XVI wieku¹⁰. W kontekście całego materiału antroponimicznego warto wspomnieć, że przez Podlasie przebiegała granica (strefa przejściowa), gdzie w równej mierze zaznaczyła się dominacja nazwisk odmiejscowych na *-ski* i patronimicznych¹¹.

W materiale sufiks *-owicz* tworzy głównie nazwiska Żydów (33 formy), jeden przydomek szlachecki odimienny, potwierdza się tym samym mozaika etniczna i kulturowa badanego terenu, por. *Janowicz* oraz nazwisko równe formie męskiej (Gitla *Żurkowicz* L-124). Badany materiał rejestruje formy wyrównane do wzorca ruskiego¹², nie ma w nim także repartycji grup *-ow/-ew*, uzależnionej od wygłosu tematu, por. *Nuchim Ancelowicz*, *Olek Szulimowicz*, *Ankiel Srułowicz*, *Maior*

⁹ Przykłady form z *-owicz* znajdują się w *Bulli* z 1136 r. oraz w *Sstp*.

¹⁰ L. Citko, L. Dacewicz, *Typy strukturalne antroponimów w XVI-wiecznym województwie podlaskim*, [w:] *Antroponimia słowiańska*, red. E. Wolnicz-Pawłowska, J. Duma, Warszawa 1996.

¹¹ L. Dacewicz, *Antroponimia Białegostoku od XVII do XVIII wieku*, Białystok 2001.

¹² Formy w postaciach rodzimych to *-owic/-ewic*.

Buirochowicz i inne. Pozostałe typy nazwisk odrzeczownikowych notowanych w aktach notarialnych łukowskich są derywatami z komponentem *-k-* w części sufiksальной. Tworzą je następujące sufiksy: *-ik / -czyk*: *Suleyczyk*, *-ek*: *Mroczek*, *-ak*: *Małczak*, *-ka*: *Glinka* i *Durka*. Nazwiska o powyższych strukturach należą do polskiej antroponimii i mają zasięg ogólnopolski¹³. Baza antroponimiczna jest w nich zróżnicowana, są to imiona: *Sulej/Sulejko* < im. złoż. *Sulislaw*, *Sulimir*, *Małko* < *Małymir* oraz apelatywy, por. *Durka* < stp. *Durka* ‘głupiec’ lub stp. *dura* ‘dziura’. *Mroczek* < ap. *mrok* lub *mroczek* ‘człowiek chorobliwie mrużący oczy’ oraz *Glinka* < ap. *glinka* lub *glinka*¹⁴. Rozstrzygnięcie, czy są to nazwy prymarne, czy sekundarne, nie jest zatem łatwe. Z reguły to miana współnofunkcyjne – deminutywno-patronimiczne, sygnalizujące też pierwotną predykatywną funkcję nazwiska. Wiele powyższych struktur utworzyło też przydomki szlacheckie na badanym terenie¹⁵.

Z kolei obecność struktury na *-ski* w archiwaliach jest potwierdzeniem silnych osadniczych wpływów mazowieckich w ziemi łukowskiej i ogromnej liczby wsi drobnoszlacheckich w tym regionie. Ich mieszkańcy używali jednego, wspólnego nazwiska na *-ski*, wywodzącego się od nazwy osady szlacheckiej. Taka sytuacja implikowała konieczność precyzyjniejszego określenia osoby nominowanej dodatkowym antroponimem, aby odróżnić ją od innych nosicieli tego samego nazwiska. W XIX-wiecznych aktach łukowskich znajdujemy potwierdzenie „nieoficjalnych, choć oficjalnych” nazwisk tego typu, por. *Franciszka Strus Wysokińska* L-51, *Antoni Wierzezycki Pieniążek* L-51, *Bonawentura Krasuski Nakonieczny* S-5, *Jakub Celiński Łabędź* S-34, *Jan Celinski Mysław* S-144, *Antoni Szaniawski Smerga* S-200, *Woyciech Zaleski Dziecinka* S-105, *Jakub Jastrzębski Mikłás* S-209, *Tomasz Krazuzki Magdalon* L-27 i inne. Przydomki jako nazwy wyróżniające szlachtę na badanym terenie stanowiły też podstawę do tworzenia nazw żon i córek¹⁶, por.: *Rozalia Wysokiń-*

¹³ H. Borek, U. Szumska, *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVII wieku do roku 1740. Studium nazewnictwa i społeczno-narodowościowe*, Warszawa–Wrocław 1976, s. 61–62; A. Cieślakowa, *Normatywny aspekt nazw własnych*, [w:] *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Katowice 2004, s. 229–239.

¹⁴ Istotna jest tu kwestia translokacji i związana z nią prymarność lub sekundarność niektórych nazwisk. Formy *Durka*, *Glinka* i *Mroczek* mogą być traktowane jako translokacyjne lub jako derywaty utworzone sufiksami *-ek* i *-ka*.

¹⁵ J. Kuć, *Przydomki szlacheckie jako jeden ze sposobów identyfikacji szlachty z parafii trzebiezowskiej w 2. poł. XVII wieku*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2003, nr 3, s. 119–132.

¹⁶ Antroponimów identyfikujących kobiety jest zdecydowanie mniej niż antroponimów męskich, bo kobiety nie miały praw obyczajowych i nie mogły same stawać do aktów, czyniły to poprzez kuratorów i opiekunów, por. J. Kuć, *Męski świat XIX-wiecznych notariatów*, [w:] *Współczesny i dawny obraz mężczyzny w literaturze i kulturze*, red. L. Mariak, J. Rychter, Szczecin 2016, s. 127–135.

ska Tomkowiczowna S-18, Maryanna Celińska Marcinowiczowna S-25, Joanna Mościcka Sobolowna S-121, Agnes Celińska Rolanka S-121 i inne. Identyfikacje patronimiczne kobiet szlachcianek tworzone są za pomocą formantów *-anka* i *-owna* od przydomków szlacheckich ojców. Zależnościowe nazwiska kobiet są interesujące w aspekcie komunikacji społecznej, nie tylko pod względem socjolingwistycznym, ale też normy prawno-administracyjnej w tym zakresie. Świadome stosowanie tradycyjnych form gramatycznych nazwisk kobiet, trwających w polszczyźnie przez wieki, poświadcza bogactwo języka, tym samym warunkuje jego sprawność i funkcjonalność komunikacyjną¹⁷.

Materiał antroponimiczny pokazuje też ewolucję przydomków szlachty łukowskiej, ponieważ w aktach odnotowano przypadki zmiany kolejności w formule identyfikacyjnej. Nazwisko odmiejscowe na *-ski* występowało kilkakrotnie jako trzecia identyfikacja po imieniu, zaś przydomek – jako nazwa wyróżniająca – na miejscu drugim, por. *Adam Franciszek Borgiacz Celinski*, *Franciszka Strus Wysokińska* L-51, *Jan Michalik Wyzokiński* L-118 i inne. Przydomki wspólnoty zaściankowej jako nazwy chronologicznie późniejsze niż imiona, nazwy odmiejscowe na *-ski* oraz przezwiska czerpały w momencie swojego powstania z istniejących już zbiorów nazw osobowych (*Janowicz*, *Michalik*) i pospolitych (*Sobolowna* < ap. sobol, *Tysiączek* < ap. tysiąc/tysiączek, *Chlebionka* < ap. chleb, *Chrzczon* < ap. o(chrzczon)y, *Chudziak* < ap. chudy lub n. os. Chudy itp.). Występowanie przydomków w zestawieniach antroponimicznych świadczy o potrzebie identyfikacji szlachty oraz o silnej tendencji do wyróżniania w życiu codziennym i społecznym, i co najważniejsze – czynnościach prawnych. Ich obecność w dokumentach urzędowych stawia funkcjonowanie trzecich po imieniu identyfikacji w komunikacji społecznej w nowym świetle. Weryfikuje też niejako ujęcie Aleksandry Cieślikowej, według której przydomki mają prototypowe cechy nazwiska, to znaczy brak im jednak cechy oficjalności i obligatoryjności użycia w sytuacjach oficjalnych¹⁸.

Wszystkie antroponimy jako nazwy własne osób pełnią w dokumentach urzędowych funkcję identyfikacyjną, wskazując na strony biorące udział w sprawach urzędowych. Zapisy potwierdzają tendencję do nieodmienności imion i nazwisk w sztywnych strukturach formułicznych, por.: *Przedemną niżej podpisanym Urzędnikiem Pisarzem Publicznym Aktowym Powiatu Łukowskiego*

¹⁷ Współcześnie formy te są postrzegane jako niemodne i przestarzałe.

¹⁸ Por. *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998, s. 177–180.

do tego Aktu wezwanym stawiać się osobiście Urodzeni Stanisław i Maryanna z Kuroskich Tysiąc-kow Małżonkowie Wysokinscy [...]. I w formule końcowej: *Ciż Zeznawaiący własnoręcznie pod-pisali iak następuie – Stanisław Wysokiński Zeznawaiący pisać nieumieiąc kładę Trzy Krzyże +++ Maryanna Wysokińska Zeznawaiąca kładę Trzy Krzyże +++.*

Obserwacje zachowań językowych obywateli narodowości polskiej w kancelariach pisarzy aktowych pozwalają wyróżnić co najmniej dwie przeciwstawne tendencje w funkcjonowaniu nazwisk w komunikacji społecznej: pierwszą z nich jest szerząca się coraz bardziej skłonność użytkowników języka do nieodmienności niektórych typów nazwisk męskich i żeńskich, mających ustalony paradygmat fleksyjny, druga natomiast – żywa w XIX-wiecznej polszczyźnie – do podtrzymywania w niewielkich wspólnotach językowych struktur słowotwórczych i fleksyjnych tradycyjnych, które dziś już wyszły z użycia¹⁹. Przejawy tych dwóch tendencji w kancelaryjnej komunikacji społecznej wymagają odrębnego omówienia.

Zgodnie z wymogami polskiej fleksji w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, czytamy, że nazwiska włączane są „o ile to tylko możliwe [...] do modeli deklinacyjnych właściwych rzeczownikom pospolitym”²⁰ i dalej: „Podstawą wyboru odpowiedniego wzorca fleksyjnego jest, zarówno dla nazwisk rodzimych i obcych, postać fonetyczna zakończenia nazwiska, a ściślej jego ostatnia głoska (nie litera!). Tak więc nazwiska zakończone na spółgłoskę oraz samogłoskę -a lub -o w l. poj. odmieniają się jak rzeczowniki, nazwiska zakończone na samogłoski -i, -y, -e, przyjmują wzór odmiany przymiotnikowej”. Tak sformułowane zasady ogólne w zakresie wymienionego typu nazwisk męskich nie są w urzędowej komunikacji społecznej w pełni realizowane, obserwujemy tu tendencję do nieodmienności niektórych typów strukturalnych nazwisk²¹, por. *sprzedaie, daie, zamienia Andrzeiowi Małko, Wielmożnemu Teodorowi Glinka na Częściach*

¹⁹ Kwestię historycznych uwarunkowań oraz reguł odmiany nazw własnych, jakie możemy zaobserwować we współczesnym zwyczaju językowym porusza praca H. Jadackiej, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*; podrozdział *Odmiana nazw osobowych*, Warszawa 2006, s. 36–66.

²⁰ *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 2005, s. 1612.

²¹ Np. na stronie tytułowej XIX-wiecznego słownika czytamy: *Słownik języka polskiego* przez M. Samuela Bogumiła Linde, a nie Lindego (S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854–1860, wyd. II). Współczesne opracowania, np. *Słownik ojczyzny polszczyzny* Jana Miodka (J. Miodek, *Słownik ojczyzny polszczyzny*, oprac. M. Zaśko-Zielińska, T. Piekot, Wrocław 2002, s. 364) pod hasłem Linde zamieszcza komentarz do odmiany tego typu nazwisk obcego pochodzenia; cytowany *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN* (s. 464) również ujmuje tę zasadę jasno i wyraźnie.

Dziedzicznych w Jastrzębiu. Nazwiska rodzime z wygłosową samogłoską -o, poprzedzoną spółgłoską twardą, podobnie jak nazwiska na -a, zarówno poprzedzone spółgłoską twardą, jak i miękką, odmieniają się zgodnie z tradycją według paradygmatu żeńskiego, np. *Małko, Małki, Małce, Małkę, Małką, o Małce, Glinka, Glinki, Glince, Glinkę, Glinką, Glince*. Jeśli natomiast w nazwiskach na -o samogłoska ta poprzedzona jest spółgłoską miękką, to wówczas odmieniają się one według deklinacji męskiej, por. *Kuzia, Kuzia, Kuziowi, Kuzia, Kuziem, Kuziu*. Według deklinacji męskiej odmieniają się nazwiska na -o (nieakcentowane) pochodzenia obcego (niesłowiańskie) z odpowiednimi wymianami spółgłoskowymi: *Ariosto, Canaletto, Picasso* itp. Ta tendencja do nieodmienności niektórych typów nazwisk obcego pochodzenia akceptowana przez współczesną normę językową ujawnia się w wyrazisty sposób także w nazwiskach rodzimych, zwłaszcza zakończonych na -o, co powoduje, że zamiast regularnych form typu: *Małko, Małki, Małce, Małkę, Małką, Małce* w aktach łukowskich obecne są: C. *Małko*, N. z *Małko*, Msc. *Małko*, czyli w formach przypadków zależnych występują uogólnione formy mianownika. Zjawisko to można tłumaczyć wpływem języka urzędowego, języka tekstów o dużym stopniu oficjalności, w którym w trosce o rzetelność dokumentów zapisywane w nich nazwiska obwarowane są ścisłymi rygorami użycia²².

Z kolei ogólne zalecenia poprawnościowe dotyczące odmiany nazwisk żeńskich podają, że: „Jedyną grupę kobiecych nazwisk odmiennych stanowią te, które zakończone samogłoską -a, będącą zarówno wykładnikiem żeńskości, np. *Kowalska, Sawicka, Zawadzka, Nadolna*, jak i zakończeniem nazwiska męskiego, np. *Rokita, Masina, Cegiełła*. Modelami deklinacyjnymi są dla nich przymiotniki i rzeczowniki rodzaju żeńskiego”²³. Tendencja do nieodmienności takich nazwisk, jak: *Krasuska, Płudowska, Zawadzka, Celińska* widoczna jest w aktach łukowskich w konstrukcjach: *a zastał Na ciele i umyśle zdrową Agnieszkę Celińską, Matkę małoletnich Cecylii i Andrzeja*;

²² Nie zawsze forma danego nazwiska w określonym przypadku zależnym daje możliwość bezbłędnej rekonstrukcji jego formy mianownikowej, por. potencjalne formy *Mada, Mado, Made* itp. analogie. W słowniku Kazimierza Rymuta występują nazwiska *Liszka* i *Liszke* (K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I–II, Kraków 1999–2001, s. 23). W *Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. I–X, Kraków 1992–1994, s. 616 znajdują się trzy formy: *Liszka, Liszke, Liszko*.

²³ W nazwiskach kobiet utworzonych „od polskich nazwisk męskich o postaci przymiotnika, np. *Żelazny, Mądry, Ufny*” dopuszcza się używanie ich w formie bez wymiany końcówki -y, na -a, będącej wykładnikiem żeńskości, ale wówczas zaleca się zawsze używać ich z imieniem lub słowem identyfikującym płeć, np. wyrazem *pani* (*Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, s. 1620).

W *Asysztencyi męża swego przybyłą Krystyna Płudowska* i inne²⁴. Jest to jednak działanie niekonsekwentne notariuszy, por. tendencję przeciwną: *Agnieszka z Moszczybrockich Karwowska*, *Urodzona Ewa z Jzdebskich Kurowska*, *Wielmożna Katarzyna z Głuchowskich Kalicka* i inne. W zasygnalizowanej wyżej tendencji do nieodmienności rodzimych nazwisk na *-ska* dopatruję się wpływu języka urzędowego, podobnie jak poprzednio w zakresie nieodmienności nazwisk męskich na *-ski*. Być może ten fakt wynika też z nieświadomego poddawania się modom językowym i unikania tradycyjnych struktur morfologicznych.

W źródłach łukowskich obserwujemy zatem obecność nazwiskowych derywatów, które swoją postacią ujawniają stan cywilny kobiety. Mam tu na uwadze tradycyjne i bardzo silnie zakorzenione w dziejach nazewnictwa własnego formy zależnościowe, patronimiczne z sufiksami *-owna*, *-anka*, typu: *Maryanna Celinska Marcinowiczowna*, *Joanna Mościcka Sobolowna*, *Rozalia Wysokinska Tomkowiczowna*, *Agata Rolanka* oraz matronimiczne na *-owa*: *Starozakonna Taba Dawidowa Kupcowa*, *Starozakonna Tryma Jukwowa*, *Tema Szulimowiczowa*. Formant *-ina/-yna* wystąpił w badanych źródłach jednostkowo: *Agnes Gałczyzna*. W gwarach ludowych repertuar sufiksów, które służą do tworzenia tego typu struktur słowotwórczych jest znacznie bogatszy. Obok wymienionych tu formantów, wspólnych z polszczyzną ogólną, dialektolodzy i onomaści zarejestrowali na podstawie źródeł historycznych i w wyniku eksploracji terenowej obszerny ich zasób, a badania w zakresie geografii językowej A. Zaręby pokazują rozmieszczenie i zasięgi terytorialne poszczególnych jednostek. W XIX wieku jest to schemat żywy, co potwierdzają badane źródła notarialne. Ten typ nazw żeńskich współcześnie prawie nie funkcjonuje. Nie jest to zjawisko niezauważone wcześniej. Kazimierz Nitsch w artykule z połowy XX w. *Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*, zamieszczonym w „Języku Polskim” sugerował²⁵, że już w czasach stanisławowskich w nazwiskach kobiet ujawnił się zanik form zależnościowych, co motywuje wpływem francuszczyzny. Na ten temat jest już bogata literatura z zakresu poprawności językowej i gramatyki onomastycznej²⁶, niemniej jednak odchodzenie od tworzenia i stosowania sufiksalnych form

²⁴ Być może zapisy nie oddają znaków diakrytycznych, np. a = ą.

²⁵ K. Nitsch, *Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*, „Język Polski” R. XXXI, 1951, nr 2, s. 62–68.

²⁶ Dyskusje na ten temat były żywe w środowisku nie tylko językoznawców. Warto przytoczyć artykuł E. Pawłowskiego, *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, „Język Polski” R. XXXI, 1951, nr 2, s. 50–63.

żeńskich nazwisk postępuje w ciągu XIX i XX wieku coraz intensywniej²⁷, faktycznie wypierając je całkowicie w XXI wieku. Używanie w komunikacji społecznej dowolnych – spośród możliwych i akceptowalnych przez normę językową – form gramatycznych nazwisk kobiet jest współcześnie swobodnym wyborem każdej kobiety, wyjąwszy pewne dokumenty urzędowe, objęte normą prawną i administracyjną. Rejestry łukowskie poświadczają bogactwo języka polskiego w tym zakresie, a więc obecność zestawień antroponimicznych, które w wyniku przejawów uniformizacji i rugowania jednostek niemodnych, niefunkcjonalnych stopniowo zanikają w kolejnych latach rozwoju języka polskiego.

Jako elementy rzeczywistości pozajęzykowej, społecznej i prawnej imiona i nazwiska w dokumentach urzędowych są obligatoryjne, priorytetowe, stanowią swoistą własność człowieka, wyznaczają jego przestrzeń osobistą, komunikacyjną, publiczną, z odniesieniem do szerszych zbiorowości społecznych, wspólnot lokalnych i narodowych. Pokazują ścieranie się ze sobą różnych pierwiastków etnicznych, kulturowych, wyznaniowych, dowodzą dziedziczności nazwisk w przeciwieństwie do imion. Funkcjonują jako oficjalne, urzędowo zatwierdzone miana w komunikacji urzędowej, nawet te uznawane za nieobligatoryjne (przydomki) okazują się niezbędne w pewnych działaniach prawnych szlachty zaściankowej.

Przedstawione nazwy osobowe stanowią tylko niewielki fragment nazewnictwa zawartego w analizowanych tekstach notarialnych z początku XIX w., ale rysują wyraźnie przestrzeń komunikacji społecznej, ukazując jej niejednorodny charakter uwarunkowany typem kontaktu językowego. Zwraca uwagę złożoność problemów gramatycznych nazewnictwa własnego w kontekście rozstrzygnięć normatywnych i trudności wynikających z dwóch przeciwstawnych tendencji w funkcjonowaniu mian w sferze społecznej:

1. do nieodmienności niektórych typów nazwisk,
2. do podtrzymywania w pewnych mikrowspólnotach językowych tradycyjnych struktur morfologicznych.

Nazwy własne – obok swej podstawowej funkcji identyfikowania ludzi, wyróżniania ich na tle innych – przechowują w swoim pierwotnym znaczeniu pewien zasób wiedzy o przeszłości miejsc, z którymi były związane. Są żywym, trwałym i wyrazistym śladem tradycji nazewnicznej.

²⁷ Współcześnie używają ich kobiety należące do określonych mikrowspólnot społecznych lub kulturowych, należące do różnych pokoleń: *Zofia Kucówna, Agnieszka Kotulanka, Elżbieta Zającówna, Jadwiga Puzyńska, Renata Grzegorzyczkówna, Halina Pelcowa, Halina Zgólkowa, Beata Ścibakówna* i inne. Takie formy odnajdujemy w różnego typu encyklopediach i słownikach biograficznych; sygnalizują one twórczość naukową i artystyczną wskazanych postaci.

Bibliografia

- Borek H., Szumska U., *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVII wieku do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe*, Warszawa–Wrocław 1976.
- Cieślíkowska A., *Normatywny aspekt nazw własnych*, [w:] *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*, red. R. Mrózek, Katowice 2004, s. 229–239.
- Citko L., Dacewicz L., *Typy strukturalne antroponimów w XVI-wiecznym województwie podlaskim*, [w:] *Antroponimia słowiańska*, red. E. Wolnicz-Pawłowska, J. Duma, Warszawa 1996.
- Dacewicz L., *Antroponimia Białegostoku od XVII do XVIII wieku*, Białystok 2001.
- Dunin-Dudkowska A., Trębska-Kerntopf A., *Rytualizacja aktu notarialnego a dydaktyka języka polskiego jako obcego*, [w:] *Rytualizacja w komunikacji społecznej i interkulturowej*, red. J. Mazur, Lublin 2004, s. 139–143.
- Jadacka H., *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa 2006.
- Kuć J., *Przydomki szlacheckie jako jeden ze sposobów identyfikacji szlachty z parafii trzebieszowskiej w 2. poł. XVII wieku*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2003, nr 3, s. 119–132.
- Kuć J., „Środokujące zeznania” – sposoby nominacji aktów notarialnych z początku XIX wieku, „Studia Slavica” 2014, z. XVIII/1, s. 141–146.
- Kuć J., *Męski świat XIX-wiecznych notariatów*, [w:] *Współczesny i dawny obraz mężczyzny w literaturze i kulturze*, red. L. Mariak, J. Rychter, Szczecin 2016, s. 127–135.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Lwów 1854–1860.
- Lubaś W., *Typ kontaktu językowego a wariantywność nazw we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Onomastyka*, pod red. W. Lubasia i A. Wilkonía, Katowice 1978, s. 7–13.
- Miodek J., *Słownik ojczyzny polszczyzny*, oprac. M. Zaśko-Zielińska, T. Piekot, Wrocław 2002, s. 364.
- Nitsch K., *Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*, „Język Polski” R. XXXI, 1951, nr 2, s. 62–68.
- Pawłowski E., *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, „Język Polski” R. XXXI, 1951, nr 2, s. 50–63.
- Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998.
- Rymut K., *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I–II, Kraków 1999–2001.
- Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. I–X, Kraków 1992–1994.
- Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 2005.

PROPER NAMES IN SOCIAL COMMUNICATION ON THE BASIS
OF PODLASIE NOTARIAL SOURCES FROM THE 19th CENTURY

Summary

The article is devoted to the description and linguistic interpretation of some manifestations of the functioning of names and surnames in social communication conditioned by the type of communicative situation and linguistic contact. It draws attention to the grammatical problems of personal naming in chancellery communication in the context of normative settlements and the difficulties arising from the tendencies in the functioning of names in 19th-century notarial acts from Podlasie. As elements of extra-linguistic, social, and legal reality, names and surnames in official documents are obligatory and prioritized; they are the peculiar property of a person, delineate his/her personal, communicative, and public space, with reference to broader social communities, local and national communities. They show the clash of different ethnic, cultural, and religious elements, and prove the heredity of surnames as opposed to first names. They function as official, officially approved names in official communications, and even those considered non-obligatory (nicknames) prove indispensable in certain official activities.

Keywords: proper names, 19th century, official and clerical language, social communication.



11 kwietnia 2018 roku. Uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku prof. Alinie Kowalczykowej i prof. Halinie Krukowskiej. Aula Wydziału Filologicznego

IV
DOKUMENTY, WSPOMNIENIA,
ŚWIADECTWA



Profesor Halina Krukowska w swoim domu w Wasilkowie udziela wywiadu red. Dorocie Sokołowskiej, 2018

„PANI HALINKA”

Panią Halinkę” poznałam w latach siedemdziesiątych na seminariach Profesor Marii Janion w Gdańsku. Gdy byłam studentką polonistyki, uczestniczyłam w tych niezwyklej seminariach, które skupiały wówczas studentów, doktorantów, pracowników naukowych Uniwersytetu Gdańskiego, a także – zwłaszcza na cyklu transgresyjnym – wiele osób spośród trójmiejskiej inteligencji i kręgów artystycznych. Najważniejsze dla mnie i moich bliskich przyjaciół polonistów były jednak nie te słynne konwersatoria o transgresji i galernikach wrażliwości, ale bardziej tradycyjne w formie, skupione na starannej i wnikliwej lekturze tekstu seminaria historycznoliterackie Profesor Janion, które stały się dla nas doświadczeniem wyjątkowym, formacyjnym i nieporównywalnym z innymi formami akademickiego kształcenia.

Większość uczestników tych zajęć – w mniejszym czy większym stopniu – była nam, studentom, znana: brali w nich udział studenci ostatnich lat polonistyki, doktoranci, naukowcy prowadzący na naszym wydziale zajęcia, goście spoza UG... Jednak wśród tej naprawdę interesującej, w pewien sposób barwnej grupy, często silnie zaznaczającej swoje istnienie, niekiedy jakby celowo i z ukrytą myślą o przyszłości (karierze?), była osoba inna, która wyróżniała się spośród uczestników, osoba niezwykle. Był to ktoś, kogo nie znaleźmy, nie pracowała na naszej uczelni, ale przecież stale pojawiała się na miesięcznych seminariach. Zawsze była obecna. Nie wiedzieliśmy, skąd do nas przybywała, skąd przyjeżdżała, ale zawsze czekaliśmy na jej wypowiedzi, jej opinie i uwagi. „Pani Halinka” – tak o niej mówiliśmy, ale tylko między sobą, nie śmiejąc przekroczyć dystansu, jaki nas, studentów, od niej oddzielał.

Mówiliśmy: „Pani Halinka”, bo tak zwracała się do niej Profesor Janion, „Halinko”, prosząc o opinię, niejako wywołując tę niezwykle osobę do głosu. Zauważyliśmy, że Autorka *Gorączki*

romantycznej niezwykle liczy się ze zdaniem Pani Haliny Krukowskiej, a zdanie „Pani Halinki” najczęściej było osobne, inne, niepowtarzalne, intrygujące. Zawsze głębokie i wypowiedane jakby z innej, osobnej perspektywy, niejako należało do jej własnej wewnętrznej przestrzeni, oddawało niepowtarzalny rytm jej własnych wewnętrznych dociekań i poszukiwań. Szybko opinia „Pani Halinki” stała się i dla nas bardzo ważna, to o nią i jej opinię na tematy poruszane na seminariach zapytywaliśmy się wzajemnie, gdy ktoś z nas był nieobecny: „a co mówiła Pani Halinka?”, „a jakie było zdanie Pani Halinki?”, „co powiedziała Pani Halinka?”.

Dziś mogę mieć pewność, że indywidualność Haliny Krukowskiej wyraźnie zaznaczała się na tych zajęciach i że dopełniała całości tych seminariów; najczęściej bowiem ten własny i osobny głos „Pani Halinki” odsłaniał inny wymiar diskutowanych kwestii: może bardziej religijny, może bardziej nastawiony na metafizykę, może szczególnie uwrażliwiony na duchową pracę wyobraźni poetyckiej...

Taki też jest romantyzm w pracach Haliny Krukowskiej: to jego druga, inna strona, czasem nocna, jak w *Marii* Malczewskiego, pełna liryzmu i melancholijna, czasem to „strona” Mickiewicza i Miłosza, jasna, klarowna, jak poezja czysta w *Panu Tadeuszu*... Prace Profesor Haliny Krukowskiej zajmują osobne miejsce w badaniach nad romantyzmem. Osobne, ważne i inspirujące. Kontynuując dokonania Profesor Marii Janion, Profesor Marii Żmigrodzkiej i IBL-owskiej szkoły badawczej, zawsze Profesor Krukowska zachowywała swoją niezależność, niepowtarzalną, odrębną osobowość – i personalną, i naukową. Tak jak na gdańskich seminariach.

Wiele lat później, gdy zaczęłam uczestniczyć w słynnych białostockich sesjach romantycznych, poznałam także inną, równie piękną stronę twórczej aktywności Profesor Haliny Krukowskiej: środowisko badań nad romantyzmem, jakie stworzyła w Białymstoku, i badaczy, jakich ukształtowała swoją wieloletnią twórczą pracą. Ten trud owocuje dziś w osiągnięciach białostockiej szkoły historycznoliterackiej, w książkach znakomitych badaczy literatury romantycznej, Profesora Jarosława Ławskiego czy Profesora Krzysztofa Korotkicha i wielu innych uczniów Pani Profesor oraz uczniów jej uczniów, a także w ważnych seriach wydawniczych i w aktywności środowiska, które zajmuje ważną pozycję w nauce polskiej. W tych osiągnięciach widoczny jest ślad osobowości Profesor Krukowskiej, jej wyrafinowanych, niezwykle subtelnych fascynacji literackich, jej głębokiej empatii i przyjacielskiego, życzliwego zainteresowania innym człowiekiem, ale i siły oraz determinacji w aktywnym stosunku do rzeczywistości.

SPRAWA UCZENNICY KRUKOWSKIEJ HALINY Z IX C

Prof. Halina Krukowska bardzo często we wspomnieniach powracała do opowieści o swoim relegowaniu z liceum tuż po wojnie, w 1953 roku, z powodu oskarżenia o szkalowanie Stalina. Miało się to zdarzyć w czasie, kiedy „towarzysz Stalin” umierał¹. Wydarzenie to bardzo wpłynęło na przyszłą badaczkę romantyzmu, w 1953 roku jej życie w pewnym sensie załamało się po usunięciu z liceum. Wyrzucenie ze szkoły zostawiło głęboką ranę w jej świadomości na całe życie. Zaprzyjaźnione z Panią Profesor osoby słuchały jej opowieści nierzadko z pewnym niedowierzaniem i zastanawiały się, dlaczego niektóre fakty z przeszłości tak często przywoływała. Trudno też było uwierzyć w odwagę młodej, nastoletniej uczennicy.

W archiwum szkolnym udało się odnaleźć protokół z kluczowego posiedzenia szkoły w sprawie usunięcia uczennicy Krukowskiej. Podajemy ów fragment protokołu w odpisie.

Poniżej publikujemy też fragment wywiadu z Prof. Haliną Krukowską z roku 2007, w którym przedstawia ona właściwą, bardziej dosadną wersję wydarzeń, słów, jakie miała wtedy wypowiedzieć.

¹ Józef Stalin (1878–1953) doznał wylewu z 1 na 2 marca, a zmarł 5 marca. Pogrzeb odbył się 9 marca. Sprawa dyscyplinarna przeciwko uczennicy Krukowskiej toczyła się więc bardzo szybko w okresie historii po jego śmierci, gdy jego imię nadawano niezliczonym obiektom w bloku sowieckim.

1.

Protokół
z posiedzenia Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej
i Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku z dnia 31 marca 1953 r.

Obecni członkowie R. P. Przewodniczy dyr. Szkoły.

1) Sprawa ucz. Krukowskiej Haliny z IX c.

2) Utworzenie Komitetu Budowy Szkół i Ośrodków Kulturalnych.

Ad. 1.

Na posiedzeniu została omówiona sprawa uczennicy Krukowskiej Haliny z kl. IX c z Wasilkowa, która w okresie choroby Generalissimusa Józefa Stalina wyraziła się ironicznie „Choruje, choruje i umrzeć nie może” oraz wyśmiewała tych uczniów, którzy płakali. W czasie pogrzebu Towarzysza Stalina – Krukowska Halina wyraziła się „Niech umiera”. Pisząc wypracowanie wyraziła się, że jeżeli słowo bóg pisze się przez małą literę, to ona będzie pisać słowo Stalin też z małej litery. Po przeprowadzeniu dochodzenia, w toku którego przesłuchano kilka uczennic jak: Dzienisik Eugenię, Raduchę Nadzieję, Jelską Anastazję stwierdzono, że Krukowska Halina okłamała dyrektora szkoły, wypierając się wyżej wymienionych zarzutów. Uczennice kl. IX c biorąc pod uwagę już uprzednią, aspołeczną postawę Krukowskiej Haliny oraz jej ostatnie wrogie wystąpienia zwróciły się z prośbą do wychowawczyni klasy, by odseparować od nich taką „koleżankę”, gdyż takiej w swoim gronie nie chcą widzieć. Ponieważ ze wszystkich badań wynika, że Krukowska Halina jest nie tylko obojętna, ale wręcz wrogo nastawiona do dzisiejszej rzeczywistości, Rada Pedagogiczna uchwaliła jednogłośnie usunięcie natychmiastowe uczennicy Krukowskiej Haliny ze Szkoły Ogólnokształcącego w Białymstoku z równoczesnym zawieszeniem jej w prawach ucznia na przeciąg 2-ech lat.

Ad. 2.

Sprawę Utworzenia Komitetu Budowy Szkół i Ośrodków Kulturalnych referuje ob. dyrektor – zaznajamiając obecnych, w jaki sposób powołanie Funduszu Komitetu (ze zbiorów, z dodatkowych opłat na artykuły monopol., itd.). Po utworzeniu i zorganizowaniu Komitetu wojewódzkiego i powiatowych należy [...]”.

2.

Z wywiadu: *Humanistka. Z prof. Haliną Krukowską rozmawia Jerzy Szerszunowicz*²

„[Jerzy Szerszunowicz] Wszystko, co się zdarzyło w czasie pracy na uniwersytecie, dobrze Pani wspomina?

– [Halina Krukowska] Źle wspominam stan wojenny, kiedy chciano mnie usunąć z uczelni.

Z jakiego powodu?

– Nigdy nie ukrywałam swoich poglądów. Byłam wierna humanistycie, czyli wartościom – takim jak prawda, dobro, piękno. Nigdy nie uległam żadnej ideologii. To wystarczyło, żeby się narażić. 13 maja 1982 roku był strajk na Wydziale Humanistycznym. Uczestnicy zostali przeznaczeni do usunięcia.

Niebawem część kolegów wystąpiła otwarcie przeciwko Pani. Niektórzy ciągle pracują na uniwersytecie.

– To prawda. W tamtych czasach wielu zdradziło humanistykę, dało się skazić ideologii. Są wśród nich tacy, którzy do dzisiaj nie zdają sobie z tego sprawy.

Skąd Pani wiedziała, jak nie dać się omotać?

– Kształciłam się w Polsce Ludowej. Na moje lata szkolne przypadło apogeum stalinizmu. Bardzo wcześnie zdałam sobie sprawę z tego, czym próbuje się zasypywać dusze młodym ludziom. Szybko też zostałam boleśnie doświadczona. W 1953 roku wyrzucono mnie ze szkoły średniej, bo na lekcji gimnastyki wyraziłam się krytycznie o Stalinie.

Dlaczego akurat na gimnastyce?

– Bo akurat wtedy wyczerpała mi się cierpliwość. W całej szkole były głośniki, z których co chwila podawano nowe informacje o stanie zdrowia Stalina: już stracił przytomność, już mu krew napłynęła do mózgu, już to, już tamto... I tak bez końca. Nie wytrzymałam i wyraziłam się bardzo brzydko...

Co Pani powiedziała?

– Nie wiem, czy to akurat warto powtarzać, ale powiedziałam dokładnie tak: „Zdycha, zdycha i zdechnąć nie może”.

² *Humanistka. Z prof. Haliną Krukowską rozmawia Jerzy Szerszunowicz*, „Kurier Poranny” 19 października 2007, Magazyn, s. 10.

Co się stało?

– Ktoś doniósł, zorganizowano zebranie, moi koledzy z klasy urządzili nade mną sąd i publicznie mnie potępili. Zostałam nazwana czarną reakcją i wyrzucona ze szkoły z dwuletnim zawieszeniem w czynnościach ucznia. Bardzo to wszystko przeżyłam. Miałam 15 lat i złamane życie. Na szczęście, po cichu, przyjęto mnie do liceum pedagogicznego, które udało mi się skończyć. Po tamtych doświadczeniach nie miałam złudzeń wobec systemu, w którym żyliśmy – wobec ideologii, którą nas karmiono. Wiedziałam, że prawdziwe wartości są gdzie indziej.

Relegowanie ze szkoły poszło łatwo. Z uniwersytetu nie zdołano Pani wyrzucić. Czy po latach pozostał żal do tych, którzy starali się Panią usunąć z uczelni?

– Nie. Jestem chrześcijaninem, sądenie ludzi zostawiam Panu Bogu. Tylko nie mogę zrozumieć, jak można chcieć z premedytacją szkodzić drugiemu człowiekowi. Po tym wszystkim czekałam na jakiś ludzki gest – myślałam, że podejdą, powiedzą „przepraszam”, że zachowają się jak prawdziwi humaniści. Ale nic takiego się nie stało”.

ALFABETYCZNE MOJE ZNAJOMOŚCI ZAWARTE NA FILII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO W BIAŁYMSTOKU

28 kwietnia 2022 roku w budynku Uniwersytetu w Białymstoku przy placu Niezależnego Zrzeszenia Studentów odbyła się uroczystość nadania trzem salom wykładowym imion trojga wykładowców tejże uczelni. Tradycyjnemu obrzędowi towarzyszyła nie-duża sesja naukowa, której materiały mają zostać wydane¹. Naukowcy uhonorowani salami wykładowymi związani byli z Wydziałem Filologicznym długie lata i do działalności oraz rozwoju białostockiej uczelni dołożyli niejedną cegiełkę.

Tak się złożyło, że całą trójkę poznałam dawno, dawno temu na początku organizacji uczelni na Podlasiu. Była to końcówka lat 60. XX wieku. Czas w dziejach Polski Ludowej dziwny, czas pewnej odwilży w kulturze, zainteresowania się czasami i obyczajami szlacheckimi dawnej Polski, dziejami baroku i oświecenia oraz historią regionów. Do tego stopnia, że profesora Łyżwiańskiego, członka Komitetu Centralnego PZPR, można było wziąć za kopię sarmackiego portretu. W muzealnictwie to był dobry czas. Byłam wtedy kierownikiem działu oświatowego Muzeum Okręgowego i prowadziłam bogatą działalność odczytową i edukacyjną. Pojawił się w kulturze krajowej trend „muzea uniwersytetami kultury”. Realizowaliśmy w Białymstoku i województwie to hasło z dużym powodzeniem. Zajęliśmy nawet 2 miejsce w branżowym krajowym konkursie

¹ Program symposium, nad którym objął patronat Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu w Białymstoku *Twórcy białostockiego środowiska filologicznego (1968–2019): Prof. Prof. Elżbieta Feliksiak, Halina Krukowska, Bogusław Nowowiejski*, Białystok 28 kwietnia 2022 roku. Redakcja: Jarosław Ławski, Violetta Wejs-Milewska, Białystok 2002.

oceniającym działalność na tym polu. W województwie dyrektor Sokołowska organizowała muzeum Michała Kajki, powstawały liczne izby pamięci, rozwijało się muzeum w Tykocinie. Z racji stanowiska miałam pewien – nie wiem, jak to określić: wgląd na pewno, ale i pewien nadzór nad popularyzacją wiedzy w placówkach muzealnych województwa. Z uwagi na to powinnam była w Białymstoku otrzymać informację o rozważanej czy planowanej organizacji nowej placówki edukacyjnej na Podlasiu. Tymczasem informację taką usłyszałam w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki w Warszawie. Z Oddziałem na Starym Mieście utrzymywałam żywe kontakty, gdyż członkowie Stowarzyszenia wydatnie pomagali mi w działalności. Mogłam liczyć z ich strony na podpowiedź, kto z naukowców ma nie tylko dużą wiedzę, ale umie ją interesująco przekazać, a ponadto potrafi nawiązać kontakt ze słuchaczami. Stowarzyszenie potrafiło też skłonić niejednego profesora do wojażu w dorzecze Narwi. Wtedy podróż do Białegostoku nie była łatwa; zaczynała się na dworcu Warszawa Wileńska i trwała ponad 4 godziny w wagonach pamiętających koniec lat 40. Protekcja Stowarzyszenia była więc cenna.

W końcu 1967 roku albo w początkach 1968 weszłam do Stowarzyszenia i nie zostałam powitana jak zwykle: „O, koleżanka zza Buga przyjechała”, tylko wręczający mi herbatę człowiek położył palec na ustach i wskazał krzesło. Zorientowałam się, że jest w pokoju parę osób więcej i trwa rozmowa. Panowie rozmawiają o rozważanej przez władze decyzji utworzenia nowej placówki uniwersyteckiej. Jej miejscem ma zostać Białystok. Ktoś zauważył – to byłby pierwszy i obecnie jedyny uniwersytet w Polsce Ludowej po prawej stronie Wisły. Ktoś dodał i Bugu. Ktoś inny zapytał, czy to położenie geopolityczne wpłynie na profil uczelni? Ktoś dodał, czy powinno? Rozmowa uległa zawieszeniu i pokój się zaczął wyludniać. Przystąpiłam do załatwiania swoich muzealnych spraw.

Wróciwszy do Białegostoku, nie dzieliłam się uzyskaną wiedzą, ale nastawiałam uszu, ciekawa, co będzie. Wiosną docierały jakieś informacje, ale w głowę dostałam 3 lipca. Wtedy do naszej pracowni na wieży weszła dyrektor Sokołowska i poleciła mi jechać na ul. Świerkową, gdyż jestem w komisji egzaminu wstępnego na polonistykę. Energicznie zaprotestowałam. „Pani Dyrektor, nie znam programu szkolnego, nigdy nie egzaminowałam, nie pojadę” – To polecenie służbowe – powiedziała i dopilnowała, abym się spakowała, i odprowadziła mnie do drzwi. Jechałam z duszą w piętach. Miałam już w mieście wypracowaną opinię osoby o dużej wiedzy i ciekawych pomysłach. Teraz mogłam to stracić, i co więcej, skrzywdzić młodych ludzi. We wskazanej mi sali za stołem zobaczyłam Duńkę Drużyńską, koleżankę z polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Duńska była dyrektorką liceum w Zambrowie i przeprowadzała już matury. Ja byłam na bieżąco

z opracowaniami. Ponadto niepisane prawo UJ-otu głosiło, że się nie kompromituje ludzi po tej samej uczelni, tylko uczciwie współpracuje. A więc poradziły sobie.

Z całej grupy kandydatów zdało u nas 50 osób. Najlepsze stopnie otrzymała Elżbieta Sikorska, później pracownik uniwersytetu w NRF. I Józef Maroszek, który otrzymał indeks nr 2. Z tych 50 osób aż 4 zostały profesorami Uniwersytetu w Białymstoku, a mianowicie wspomniany wyżej Józef Maroszek oraz Ewa Dubas-Urbanowicz, Bożena Chodźko i Ryszard Chodźko, dwie dalsze osoby zrobiły doktoraty na Uniwersytecie Warszawskim, a więc na uczelni, której dyplomy uznawane są na całym świecie. Całkiem niezły wynik, jak na początek działalności nowej placówki.

*

W pierwszym roku istnienia okazało się jednak, iż nic nie jest takie proste, jak myślimy. Egzaminowałyśmy bowiem, nie wiedząc o tym, że egzaminujemy nie na polonistykę, ale na polonistykę z historią. A właściwie odwrotnie, bo Instytut Historii wiele troskliwej uwagi poświęcił powstałym studiom i przysyłał tu na zajęcia pracowników z dużym dorobkiem naukowym.

Na tym pierwszym roczniku prowadziłam w pierwszym semestrze konwersatorium z literatury staropolskiej i bardzo dobrze pracowało mi się z tymi młodymi ludźmi. Ucząc, pracowałam nadal w Muzeum, więc zorganizowałam otwartą dyskusję na temat: „O potrzebie integracji białostockiej humanistyki”, chcąc zapoczątkować dobry klimat wokół nowej placówki. Na imprezę przyszło wielu nauczycieli z profesorem Troczewskim na czele, sporo kadry z białostockiej Akademii Medycznej, architekci i zainteresowani problemem mieszkańcy. Było też trochę dziennikarzy, w tym Krystyna Marszałek, redaktor naczelna „Kontrastów”, wówczas już także poseł na Sejm. Opisała w swoim piśmie to spotkanie, przedstawiając problem przez pryzmat swojego politycznego i dziennikarskiego doświadczenia, co było według niej istotne, gdyż na spotkanie przyszedł pierwszy sekretarz KW PZPR w Białymstoku, i zabrał głos, a właściwie wdał się w polemikę ze mną². Czego nie miał w zwyczaju. Polemiki tej oczywiście w tekście pani poseł zabrakło. I chyba dobrze.

Niestety, ze studentami pracowałam krótko, bo nowy dziekan, doc. dr hab. Andrzej Wyrobisz, telefonicznie podziękował mi za pracę społeczną na rzecz Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Sądziłam wtedy, że to koniec mojej dydaktycznej przygody. Pracowałam nadal w Muzeum. Myślałam się. Na stanowisko kierownika Zakładu Polonistyki przyjechała z Warszawy prof. dr hab. Danuta

² K. Marszałek, *Uniwersytet otwarty nie tylko dla humanistów*, „Kontrasty” 1969, nr 6.

Buttlerowa i dopilnowała zatrudnienia mnie na Filii. Przekonała mnie kawałkiem domowej szarlotki i uświadomieniem, że odmowa zatrudnienia oznacza koniec moich marzeń o zrobieniu doktoratu. Na zorganizowanym przez Panią prof. dr hab. Danutę Buttlerową zebraniu poznałam dwie koleżanki: Halinę Krukowską po Uniwersytecie Gdańskim, specjalizującą się w badaniach nad romantyzmem, i Danielę Saniewską po Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, zajmującą się badaniami nad historią języka polskiego. Obie po studiach dziennych. To się okazało ważne, bo do zespołu Zakładu Polonistyki zaczęła dochodzić kadra ze Studium Nauczycielskiego, które kończyło działalność, a przejąć ją miała Filia Uniwersytetu Warszawskiego, czyli my. Zaczęły się drobne konflikty, ponieważ część osób ze Studium miała ukończone studia zaoczne i kompleksy na tym tle. Grupa ta dobrze mówiła o swojej poprzedniej placówce. Sądząc po istniejącym koło zabudowań dydaktycznych sadzie, budynkach gospodarczych i poprzednich poborach pracowników, to ludzie ci, podobnie jak ja, na przejściu na Filię Uniwersytetu Warszawskiego finansowo stracili. Halina mądrze zneutralizowała konflikty, wstępując do nauczycielskiego klubu literackiego. My z Danielą tego nie zrobiłyśmy, a szkoda. Wraz z nowym rokiem akademickim pokazało się także, iż Halina Krukowska, ja i Daniela Saniewska chciałyśmy pracować na Uniwersytecie i kształcić systemem uniwersyteckim. Tymczasem i kadra Studium Nauczycielskiego, i władze zwierzchnie Filii chętnie widziały szkolny system edukacji. Przyjechała na hospitalizację naszych zajęć prof. dr hab. Janina Kulczycka-Saloni. No i podniosłam problem. Nie byłam zadowolona z 3-letnich studiów polonistycznych ani z łączenia historii i polonistyki. Nie byłam rada z proponowanego przez UW programu łącznie z listą lektur: według mnie, stanowczo za skromną w stosunku do tego, co obowiązywało mnie na polonistyce Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trzeba przyznać, że Halina Krukowska nieśmiało, ale jednak zdecydowanie mnie poparła.

Skutek był taki, że gdzieś za dwa tygodnie jechałyśmy z Haliną do Warszawy na rozmowę o programie białostockiej polonistyki. Na Uniwersytecie Warszawskim okazało się, iż na rozmowę z nami czekało jakieś 8 czy 9 osób. Z Prof. Saloni, jedyną znaną nam personą z całego grona obecnych. Rozmowa na temat programu studiów była długa i trudna. Przypominała mi egzamin wstępny na Uniwersytet Jagielloński, tylko z trudniejszymi pytaniami. W pewnym momencie się zirytowałam i wypaliłam: „Czy państwo zaplanowaliście szkółkę czy uniwersytet? To po co było rozwiązywać Studium Nauczycielskie? Nie ma w programie Filii literatury mieszczańsko-plebejskiej, nie ma początków renesansu, prawie nie ma baroku i niewiele modernizmu”. Halina dołożyła brakujące pozycje z romantyzmu, nie tylko Małczewskiego, ale i Zmorskiego i nie pamiętam już kogo. Polemizowano z nami, ale wywalczyłyśmy przynajmniej dla siebie autonomię. Mogłyśmy

robić własne listy lektur do przedmiotów, z których prowadziłyśmy zajęcia. Na szczęście jakoś cicho zrezygnowano z podwójnych, historyczno-polonistycznych studiów. Zastąpiły je Historia i oddzielnie Polonistyka. Obie nas to ucieszyły. Zaczęły się pozytywne zmiany.

Halina pracowała nad doktoratem i miała już zaawansowane badania, ale nie mogli jej w Gdańsku otworzyć przewodu, gdyż nie miała żadnej naukowej publikacji. Udało mi się w „Kontrastach” wprowadzić cykl tekstów przeznaczony dla nauczycieli polonistów, w czym pomógł Wiesiek Kazanecki, wówczas sekretarz redakcji. W ramach tego cyklu został opublikowany tekst Haliny Krukowskiej *Między idyllą a historią*³. Publikacja umożliwiła Halinie otwarcie przewodu doktorskiego. Z druku jednak autorka nie była zadowolona, gdyż redakcja zrobiła pewne skróty. Na to już nie miałam wpływu, ale wedle Haliny byłam winna i wytłumaczyć się nie miałam szans. Od tego czasu moje kontakty z Haliną układały się różnie. Miały fazę przyjaźni na zmianę z mroźnymi okresami. Bardzo mi Halina pomogła, gdy nie chciano mnie dopuścić do sesji naukowej o twórczości Łukasza Górnickiego. A zależało mi na udziale, ponieważ starałam się powrócić do zajęć z literatury staropolskiej. Interwencja Haliny była skuteczna, a wygłoszony referat umocnił moje nadzieje. W kolejnym roku akademickim dr Adam Dobroński połączył egzamin z romantyzmu i realizmu w jeden. Potrzebne były podobno finansowe oszczędności na Wydziale, a wówczas płacono za egzaminy. Minął on nam w zgodzie. Poznałyśmy, czego wymagamy od studentów i wzajemnie akceptowałyśmy swoje wymagania.

Na nowego szefa Filii przyszedł doc. dr hab. Andrzej Jezierski, i w wyniku konfliktu z miejscową kadrą wprowadził pozytywne zmiany. Zaczęła się nasza uczelnia rozwijać dynamicznie. Przyjeżdżali na zajęcia ludzie z dużym dorobkiem naukowym. Uniwersytet Warszawski wprowadził bowiem zasadę: pracownik, który wykładał za granicą, odpracowywał ten okres w Białymstoku. Stąd zajęcia u nas prowadzili: Bronisław Geremek z historii i profesor Wrzosek, a na Polonistyce prof. Irena Maciejewska, prof. Zygmunt Saloni, prof. Marian Jurkowski i inni. Ale miało to i minusy – miejscowa kadra została przesunięta na drugi plan. Ponadto dodatkowe zajęcia, takie jak nadzór nad akademikami, opiekowanie się rocznikami studentów, dyżury w bibliotece, wykonywała tylko miejscowa kadra, natomiast seminaria magisterskie, wykłady monograficzne prowadzili wyłącznie przyjezdni. Ceniłyśmy z Haliną i Elżbietą Feliksiak z dojeżdżających naukowców, ale przekonywałam prof. Jezierskiego, że uczelni nie buduje się na walizkach... Udało się obronić seminarium z romantyzmu dla Haliny. I trzeba przyznać, że mądrze utrwaliła swoją pozycję.

³ H. Krukowska, *Między idyllą a historią* (Brodziński i Mochnacki o literaturze), „Kontrasty” 1972, nr 2.

Mianowicie pierwsze prowadzone przez siebie prace magisterskie wysłała z prośbą o recenzję do badaczy romantyzmu o dużej renomie – nie tylko do pracujących na Uniwersytecie Warszawskim, ale i w innych ośrodkach badawczych.

Nieufność ze strony Haliny odżywająca od czasu „Kontrastów” szczególnie dała się odczuć w czasie procesu studentów i po 1983 roku. Był to trudny czas. Środowisko adwokackie Białego-stoku zachowało się bardzo dobrze. Przyjęło moją sugestię obrony całej grupy, a nie tylko jednostek. Poprosili o poręczenia za oskarżonych studentów. Dziekani zrezygnowali ze stanowisk i wrócili do stolicy. Martwiłam się o tych młodych ludzi, bo więzienie nie jest dobrym etapem życia w trakcie dorastania, Halina martwiła się także na pewno, coś działała, ale inną zapewne drogą, stała natomiast z boku toczącego się procesu. Moja sytuacja była trudna. Nie mogłam wielu rzeczy mówić, m.in. tego, że porozumiałam się pozawerbalnie z przysłanym z Warszawy sędzią wojskowym. I wiedziałam, że będzie się starał wydać wyrok uniewinniający. Nie można było mu w tym przeszkodzić, odwrotnie, trzeba było pomóc, m.in. podpisując te poręczenia za odbywających areszt studentów. Halina dopatrywała się w tym jakichś makiawelizmów i odmówiła. Rozumiałam to, choć nie było to łatwe doświadczenie. Znaleźli się pracownicy, którzy to zrobili. Ogłoszono wyrok w procesie, jego uzasadnienie było zaskakujące. Brzmiało mniej więcej tak: „Solidarność” została wcześniej prawnie rozwiązana, nie mogli więc ci młodzi ludzie działać na jej rzecz, są więc niewinni...

Dopilnowałam – przy poparciu rektorów prof. dr. Niemca i prof. dr. Gnatowskiego – powrotu zwolnionych z aresztu na seminaria magisterskie i wypłaty im zaległych stypendiów. Wtedy złożyłam rezygnację z p.o. dziekana. I tu nastąpiło coś, co mnie przeraziło, a czego początkowo nie rozumiałam. Okazało się, że chciano mnie mianować docentem, a ja przecież pisałam na ten temat dowcipy. A moje przerażenie wzrosło.

Doc. dr Halina Krukowska została kierownikiem Zakładu Literatury i skłoniła mnie płaczem do przejścia odpowiedzialności za rekrutację na studia polonistyczne w roku 1984/1985. Okazało się to bardziej skomplikowane, niż obie przypuszczałyśmy. Na stanowisko po procesie powrócił prof. dr Andrzej Wyrobisz i jego asystenci rozpoczęli prace związane z rekrutacją. Ja przejęłam to później, więc dokumenty przyjmowała kierowniczka dziekanatu. Profesor Wyrobisz puścił ją na urlop, a ona wyjechała na ten czas za granicę, więc gdy się okazało, że brakuje jednego świadectwa maturalnego, nie było jak upewnić się, czy ono wpłynęło, co się z nim stało i w jakim czasie. Miała przyjechać kontrola z Ministerstwa Szkolnictwa. Zaproponowałam więc wpis do protokołu: „przyjęty pod warunkiem uzupełnienia dokumentacji”. Dziekan nie wyraził zgody, choć wedle

mnie to rozwiązywało problem, zdejmując z nas odpowiedzialność. Złożyłam wypowiedzenie, bo miała przyjechać ta jakaś komisja z Ministerstwa, więc na machnięcie ręką nie można było sobie pozwolić, bo przez proces nie mieliśmy u władz najlepszej opinii. Halina zaproponowała mi uczenie w ramach nadgodzin, ale musiałam mieć stałą pracę, bo na utrzymaniu miałam dziecko. To mógł mi zaproponować tylko dziekan. Halina po tej rozmowie przestała ze mną rozmawiać, nie odpowiadała na dzień dobry. Tak się skończyła nasza znajomość...

Reasumując: z perspektywy czasu doceniam pracowitość Haliny i jej troskę o indywidualny rozwój naukowy. Doceniam umiejętność omijania konfliktów. Zauważyłam też, że potrafiła okazać trochę fantazji w strefie prywatnej. Na przykład ładując do swego samochodzika 8 osób, aby nas w postaci sardynek dowieźć na obrzędy pogrzebowe mamy Janka Leończuka.

Widziałam starania Haliny o edukację studentów. Nie zawsze jednak ją rozumiałam, zwłaszcza gdy w dobrej wierze chciał ją ktoś przekonać do jakiegoś działania, a ona węszyła podstęp. Nie zawsze rozumiałam jej upór... Zrobiła jednak dużo dla pogłębienia wiedzy o kulturze polskiego romantyzmu. Na pewno można też naśladować jej drogę budowania własnego zawodowego autorytetu, logiczną i konsekwentną. Opartą na pracy i pomysłunku.

*

Inaczej zachowała się w tym czasie Elżbieta Feliksiak. Już po publikacjach w „Kontrastach” do Filii, do naszego Zakładu doszli Anna i Andrzej Goreniewie, po doktoratach zrobionych w Instytucie Badań Literackich pod pieczę Marii Renaty Mayenowej. Z Anką się zaprzyjaźniłam. Oboje z Andrzejem współpracowali później w Warszawie ze stołecznymi działaczami „Solidarności”, w tym z późniejszym premierem. Z Filii zostali zwolnieni, ponieważ nie zrobili w terminie habilitacji.

Elżbieta na początku pracy na Filii trzymała wobec nas, miejscowych, dystans, ale nie była wobec mnie i innych osób z Zakładu wroga. Wydawało mi się, iż rywalizowały ze sobą Halina i ona. Były osobami o różnych charakterach i odmiennym sposobie prowadzenia zajęć. Elżbieta starała się poznać środowisko studenckie, z którym miała pracować.

Interesowały mnie zajęcia, które prowadziła, gdyż bardzo lubili je studenci. Przekonałam się, że miała szerokie zainteresowania, a w prowadzonych wykładach przekazywała nie tylko wiedzę, ale swój emocjonalny stosunek do epoki, pisarza czy utworu. Z tego powodu jej zajęcia w mojej ocenie miały inną logikę: oparte były nie tylko na wyczytanej z opracowań wiedzy, matematycznej

chronologii wydarzeń, ale na wewnętrznym przeżyciu utworu. Emocje te były szczególnego rodzaju, gdyż były oparte także na pogłębianej stale wiedzy historycznej i filozoficznej. Lubiła mnie zaczepiać o filozofię, może z tego względu, że ja na UJ-ocie słuchałam wykładów Ingardena, a egzamin z filozofii zaliczyłam u Tatarkiewicza. Nie robiła tego złośliwie. Wyczuwałam autentyczną ciekawość. Gdy wyszedł tom Tatarkiewicza *Dzieje sześciu pojęć*, to od niej się o tym dowiedziałam i to ona pomogła mi go kupić. Wiedziała, że moją pasją jest literatura staropolska, więc przywiozła mi z Niemiec monografię manieryzmu w literaturze.

Czytałam z zainteresowaniem jej publikacje. Zwłaszcza szkice o Norwidzie, oddają, moim zdaniem, tę charakterystyczną metodę prof. dr hab. Elżbiety Feliksiak, łącząc myśl filozoficzno-etyczną z oryginalną interpretacją utworów. Zamykają całość w sprawnej szacie stylistycznej, można tekst czytać na głos i na tym zyskuje, co nie zdarza się często w przypadku tekstów naukowych.

Po przejściu na emeryturę, gdy brak zajęcia mocno mi dokuczał, to Elżbieta wyciągnęła do mnie rękę, mimo iż stałam się w pewnym sensie jej rywalką, organizując z Ewą Cywińską kolejne sesje naukowe o literaturze kresowej w Grodnie i Nowogrodku. ZapropoNOWAŁA mi bowiem napisanie książki o Orzeszkowej, otwierając furtkę do jej wydania, a nawet do habilitacji. Ten kolejny stopień naukowy wydał mi się możliwy do uzyskania, gdyż recenzja książki dokonana przez prof. dr hab. Stanisława Fitę z Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie była bardzo dobra. Taka, jakiej się nie spodziewałam. Radziła mi Elżbieta, bym się nią nie chwaliła, i radziła mądrze. Reasumując, mało jest naukowców, którzy umieją łączyć wiedzę filozoficzną, historyczną z wysoką wrażliwością estetyczną i emocjonalną, Profesor dr hab. Elżbieta Feliksiak do nich bezsprzecznie należała.

*

Trzeciego z wymienionych w programie tuzów białostockiej polonistyki znam tylko z zajęć dydaktycznych. Należał do studentów pracowitych i zdolnych. Nie lubił błyszczeć i wyrwać się z wiedzą. Miał bardzo dojrzałą wizję własnej drogi życiowej. Gdy zaproponowałam mu przystąpienie do założonej świeżo specjalizacji radioznawstwa, podziękował, powiedział, iż interesują go inne sprawy, a nie dziennikarstwo. Czytając jego publikacje, widzę, że umiał te swoje zainteresowania realizować. I wkładać w nie wiele pracy.

Szkoda, że go z nami nie ma...

ANEKS. Z ALBUMU DR BARBARY NOWOROLSKIEJ



Pierwszy obóz badawczy studentów Polonistyki i Historii. Po prawej szef historyków dr Kowalczyk, obok Barbara Noworolska, opiekunka polonistów, Wigry 1971 rok



Wigry 1971 rok. W jeziorze Jan Leończuk, na pomoście Barbara Noworolska



Muzeum Okręgowe, spotkanie z redaktorem naczelnym „Polskiej Sztuki Ludowej”, 1969 rok



Prelekcja mgr. T. Biernackiego z Muzeum Etnograficznego w Warszawie pt. *Życzaje karnawałowe Ameryki Północnej*, 14.01.1969



Konferencja pt. „O potrzebie integralności środowiska humanistycznego na Białostocczyźnie”, po lewej stoi dziekan prof. Andrzej Wyrobisz, w głębi siedzi prodziekan Stefan Myszczyński, w pierwszym rzędzie po prawej pierwszy sekretarz KW PZPR, Arkadiusz Łaszewicz. Organizator spotkania Barbara Noworolska, 24.03.1969



Pierwsza sesja naukowa studentów Polonistyki, Białowieża 1972 rok. Po lewej dziekan prof. Andrzej Wyrobisz, ostatni po lewej prodziekan Stefan Myszczyński



Doc. dr hab. Andrzej Makowiecki prowadzi seminarium magisterskie,
1978 rok



Grupa naukowców podczas wileńskiej konferencji poświęconej Adamowi Mickiewiczowi



Na pierwszym planie dr A. Goreń, obok Barbara Noworolska. W drugim rzędzie m.in. od lewej prof. M. Prussak i prof. E. Feliksiak; fot. Marek Olesiewicz



Spotkanie po latach; w drugim rzędzie w środku Barbara Noworolska



8 października 2003 r. Uroczyste otwarcie Sali im. Marii Renaty Mayenowej. Od prawej: dr Ewa Rogalewska, dr Marianna Rogowska, dr Wiesław Stec, dr Barbara Noworolska; fot. Marek Olesiewicz

LAUDACJA NA CZEŚĆ PROF. HALINY KRUKOWSKIEJ
Z OKAZJI JEJ JUBILEUSZU
25 PAŹDZIERNIKA 2007 ROKU¹

Ktokolwiek będziesz w białostockiej stronie
I w Wasilkowa zajedziesz krainę –
Pomnij zatrzymać swe konie,
Byś zoczył nadobną Halinę.

Ona tam błądzi w świetle księżycy,
Z którego płynie poświata.
Słusznej postawy, anielskiego lica,
We wdzięki i rozum bogata!

Nocna ją strona nęci i kusi,
I „Ducha salto mortale”,
I choć po nocach łązić nie musi
Nie sypia też nocą wcale.

¹ Wiersz odczytany w czasie Jubileuszu Prof. Haliny Krukowskiej w Białymstoku, przesłany organizatorom 12 listopada 2007 roku. Wspomnienia o Prof. Krukowskiej prof. Ewa Nawrocka wygłosiła także osobiście w czasie sesji w 2022 roku.

Niejeden popadł w otchłanie Rozpaczy,
Chcąc zgłębić jej tajemnice.
Ludzka ciekawość nic dla niej nie znaczy,
Ku duchom odwraca lice.

Wierna „nocnemu reżimowi ducha”,
Niby patrzy, niby słucha...
I w przepastnej jaskini romantycznych ksiąg
Śledzi, jak się wylania czystej Duszy zgrab.

Ej! Ty w swym kraśnym aucie gdzie pędzisz Halino?
Twoje czyny rajdowe w okolicy słyną,
Ani się nie zatrzymasz, ani chwili zwlekasz.
Czyli że kogoś gonisz? Czy przed kimś uciekasz?

Muszę zdążyć przed czasem, zbliża się godzina,
Kiedy się w telewizji serial rozpoczyna,
Latynoski tasiemiec, łez wyciskacz przedni,
Mój codzienny duchowy deser poobiedni.

Noc Fausta, noc Konrada to młodzików pora!
Od tej grozy, tragizmów prawie jestem chora.
I choć „ciemna istnienia strona” jest mi widna,
Chciałabym chociaż we śnie, być trochę... bezwstydna...

I tanga argentyńskie z jakimś krzepkim maczo
Zatańczyć z namiętnością! Wcale nie z rozpaczą.
Niech się Rozpacz po stepie ukraińskim pęta.
Ja w tropieniu nieszczęścia nie jestem zawzięta.

Od hukania puszczyków, wilków wyc i czarta
Milsza jest memu uchu muzyka Mozarta,

A i Bacha sonaty pospołu z fugami.
Niech mój mistyczny wygląd nikogo nie mami.

Wszak można Głębię znaleźć nawet w dREW rąbaniu
I duchową istotę w słodyczny zjadaniu.

Gdy wietrzna, jesienna zawyje noc z dala –
Troski i niepokoje od siebie oddalam.
Kiedy w bliskich burianach świerszcz polny zaćwierka –
Przy mojej wiernej Furii przemija rozterka.

Nie pogardzę śledzika i smakiem nalewki,
Ale też spory ze mną to nie są przelewki.
Zwłaszcza gdy się nawinie gruboskórny drab.
Zapamięta na zawsze najuczeńszą z bab!

I tak, gdzie się obrócę, z każdej wydam stopy –
Żem tutejsza [z Wasilkowa], żem Polka, mieszkanka Europy!

12 listopada 2007 r.



Jubileusz Prof. Haliny Krukowskiej w 2007 r. Od lewej siedzą: ks. abp prof. Edward Ozorowski, dr hab. Kazimierz Truskolaski, prezydent Białegostoku, JM Rektor prof. Jerzy Nikitorowicz

HUMANIŚCI. WIECZÓR WSPOMNIENI O PROF. PROF. ELŻBIECIE FELIKSIAK, HALINIE KRUKOWSKIEJ, BOGUSŁAWIE NOWOWIEJSKIM

Prowadzą: Dominik Sołowiej i Violetta Wejs-Milewska

1

Beata Zadykowicz [B.Z.] – Witam Państwa, dzisiejsze popołudnie jest szczególne, muszę powiedzieć, że pod koniec dnia usiadłam w Książnicy, pomyślałam sobie, ile lat temu kończyłam studia, policzyłam to, równo 30. Myślę sobie: nadszedł czas podsumowań. Cudowne popołudnie! Razem ze mną rok kończyli Jarek Ławski, Ania Janicka. Nasze drogi na korytarzach uczelni bardzo często się krzyżowały. Muszę powiedzieć, że były to chyba najlepsze lata naszego życia; Jarek jest uśmiechnięty i mówi, że tak. Mieliśmy cudownych Profesorów, tych, których będziemy dzisiaj wspominać, o których będziemy mówić. Cieszę się, że mówię z perspektywy studenta. Najpierw troszeczkę ich się baliśmy, ale później okazało się, że każde słowo zamienione z nimi, każde słowo, które od nich słyszeliśmy, w jakiś sposób wpływało na nasze życie. Były to takie przekazy, które w nas zostawały, to, co usłyszeliśmy od nich, to, jak rozmawiali z nami, o czym rozmawiali, wpłynęło w zasadzie na całe nasze przyszłe życie i to nie tylko zawodowe, ale również na ukształtowanie nas jako humanistów. Myślę, że ten dzisiejszy dzień jest naprawdę szczególny i te 30 lat od końca studiów minęło w zasadzie jak jeden dzień.

Prof. Wejs-Milewska [V.W.-M.] – Serdecznie witam wszystkich Państwa po południu, witam tych, którzy przyszli na nasze spotkanie popołudniowe, a także tych, którzy są z nami już od rana. Myślę, że przedpołudnie było i ciekawe, i wzruszające. Mam poczucie, że wykonaliśmy kawał dobrej roboty w upamiętnieniu naszych mistrzów. Praca była zespołowa i dziękuję wszystkim Państwu, zwłaszcza dziekanowi Ławskiemu, który najpierw podjął tę inicjatywę i stwierdził, że

musimy upamiętnić pionierów białostockiej Polonistyki, a potem nas do tej inicjatywy przekonał. Popołudniowe spotkanie będzie miało inny, mniej oficjalny charakter, będziemy bowiem snuć opowieści, a nie wygłaszać referaty. Będziemy wspominać, będziemy też posługiwać się anegdotą, bo nawet dzisiaj rano, kiedy wygłaszaliśmy z powagą referaty, nie mogliśmy uniknąć narzucających się mimo woli wspomnień czy też anegdot. Dyscyplina wykładu okazała się bardzo trudna.

A teraz, by zachować pewien porządek naszych wspomnień, proponuję rozpocząć rozmowę o profesor Feliksiak, potem o profesor Krukowskiej i jako ostatniego – będziemy wspominać profesora Bogusława Nowowiejskiego. Dodam tylko, że naszym rozmowom będzie towarzyszył instrumentalista – pan Jan Kukliński, który wykona kompozycje muzyczne oddzielające poszczególne sekwencje naszego spotkania. Nie wiem, czy Państwo się zorientowali, ale za nami wyeksponowane zostały piękne fotografie utrwalające życie naszego Wydziału na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Dziękuję za to Pani Dyrektor, bo pomysł tym bardziej wzruszający, że na Wydziale taka panoramiczna i zarazem multimedialna ekspozycja nie powstała.

Zacniemy nasze spotkanie od „autentycznych” głosów zapisanych na taśmach magnetofonowych i cyfrowych, czyli od nagrań. Udało się odszukać w archiwum białostockiego radia trzy nagrania programów poświęconych profesorom lub powstałych z ich udziałem, ja także przygotowałam na dzisiejsze popołudnie cztery kasety, na których utrwalaony jest głos Elżbiety Feliksiak. Z pewnością Ewa [Rogalewska] będzie dobrze wiedziała, jakie są to nagrania i w jakich okolicznościach one powstały, a powstały – dodam – w 1989 roku w Kamieniu Pomorskim, choć nie tylko. Na taśmach zarejestrowany jest bardzo młody głos Elżbiety Feliksiak, która miała wówczas 50 lat i była tuż przed habilitacją. Na nagraniach słyszymy, jak ona delikatnie i zarazem skrupulatnie wypytywała repatriowane z Wileńszczyzny kobiety o ich wojenne i powojenne losy, jak była wówczas skupiona i wyciszona. Po prostu była to inna Elżbieta niż ta, z którą my – jej uczniowie – na co dzień obcowaliśmy.

Muszę dla porządku dodać, że mając nagrania 20-minutowe, na których wysłuchanie nie mamy tak wiele czasu, będziemy zatem zmuszeni w którymś momencie przerwać, by rozpocząć rozmowę. Ważne jednak, by zachować atmosferę i jednocześnie mieć poczucie, że nasi mentorzy, oponenci, współpracownicy i przyjaciele w osobach Elżbiety, Haliny i Bogdana – duchy białostockiej Polonistyki, są wśród nas. Niech mikrofon krąży z rąk do rąk... Oddajemy Państwu głos.

DOMINIK SOŁOWIEJ [D.S.] – Dziękuję, dzięki uprzejmości Radia Białystok wyemitujemy dwie audycje, a w zasadzie fragmenty audycji *Twarze romantyzmu*, bohaterką tej audycji jest Profesor Halina Krukowska, oraz audycję o charakterystycznym tytule *Fela*, to też audycja z Radia

Białystok, a trzecie nagranie to moja rozmowa z Profesorem Nowowiejskim, przygotowana do książki poświęconej białostockiemu środowisku filologicznemu, w której to Pan Profesor wyjaśnia, co robił, kiedy był żołnierzem, i co musiał robić, żeby nie być w strukturze wojskowej. Na początku oddajmy głos Profesor Feliksiak.

[NAGRANIE: *FELA*, audycja o Profesor Elżbiecie Feliksiak]¹

[V.W.-M.] – Mam propozycję, żebyśmy zaczęli rozmawiać, bo audycja jest 20-minutowa, ale mam nadzieję, że nie zostało powiedziane wszystko, co mamy do powiedzenia o Elżbiecie Feliksiak. Zdaje się, jesteśmy tym najstarszym gronem, co z przykrością stwierdzam, które pamięta Elżbietę Feliksiak. Ale może ktoś młodszy, kto ma dobrą pamięć i zechciałby się podzielić wspomnieniem, a my się dołączymy. Bardzo proszę, pan profesor Krzysztof Korotkich.

Krzysztof Korotkich [K.K.] – Pozwalam sobie zabrać głos, aby się pochwalić, że byłem inicjatorem tej audycji. Przygotowaliśmy ją wspólnie z Agnieszką Czarkowską. Mówię to nie tylko dlatego, żeby się pochwalić, tylko zdradzę Państwu kulisy tego jednego wątku dotyczącego właśnie Profesor Krukowskiej. To nie było takie łatwe, żeby radio przyjechało do Wasilkowa i żeby każdy mógł nagrywać. Długo musiałem przekonywać Panią Profesor, żeby zgodziła się na rozmowę z Agnieszką Czarkowską, bo to ona miała mikrofon służbowy, a ja nie. Wtedy było tak, wchodzimy i mówimy: „Profesor Feliksiak nie żyje, trzeba ją upamiętnić”. Profesor Krukowska mówi: „To co, mam coś miłego powiedzieć?” I to był problem. Proszę Państwa, to były wielkie przyjaciółki przecież, znały się przez całe życie i tutaj słyszymy sformułowanie: „Dzwonię do Pani Profesor Feliksiak...”. To nie jest zdanie, które przez przypadek pada. Ona się lekko usztywniła. Ale to była też rozmowa, którą rozpoczęła. Miało być o Profesor Feliksiak, a mówię o Profesor Krukowskiej. Ale jeszcze jeden wątek. Agnieszka Czarkowska, której tutaj nie ma, siada przy okrągłym stole i mówi: „A ja byłam Pani studentką”. A Profesor Krukowska od razu: „Co ja Pani z egzaminu postawiłam?”

[V.W.-M.] – To było bardzo ważne. Krzysztofie przy okazji, skoro jesteś przy głosie, pamiętasz, czy tam jest zarejestrowany głos Elżbiety? Jest w finale audycji. Bo ja tej audycji szczerze mówiąc nie pamiętam.

¹ *Fela*, audycja dokumentalna Agnieszki Czarkowskiej, Polskie Radio Białystok, 23 stycznia 2015 r.

[K.K.] – To był problem. Ona nie udzielała wywiadów...

I w archiwach radiowych nie było głosu. Ja nie pamiętam, czy w finale głos jest, ponieważ z Agnieszką Czarkowską znaleźliśmy takie bardzo wesołe nagranie, w którym w swoim tylko sobie charakterystycznym stylu Profesor Feliksiak coś powiedziała z wesołym zaśpiewem: „hahaha” na końcu i myśmy nie wiedzieli, czy zamknąć to tym takim „hahaha”, czy nie. Chyba jest to „hahaha” na końcu audycji. Ale o wiele trudniej było zachęcić Profesor Krukowską do audycji, bo powiedziała, że absolutnie odmawia i tylko podstępny tutaj działał.

[V.W.-M.] – Może niech ten mikrofon wędruje w drugim rzędzie, zapewne niektórzy z Państwa rozochocą się i zechcą zabrać głos. Wczoraj długo przesłuchiwałam nagrania utrwalone na kasetach i miałam pewien problem z umieszczeniem ich w konkretnym roku, wiem tylko, że są to nagrania z lat 1989–1990, nie wiem jednak, z jakiego wyjazdu Feliksiak jest audialny dokument, który chcę Państwu zaprezentować. Ewo, może Ty będziesz pamiętała? Czy to był obóz dialektologiczny, czy kulturoznawczy, w którym – to pewne – uczestniczyła Małgosia Gawrychowska-Sowul oraz Ela Konończuk, wówczas będące młodymi asystentkami? Czy i Ty byłaś na którymś z tych obozów? Rozumiem, że nie. One pojechały na Pomorze Zachodnie i tam przeprowadzały wywiady między innymi z przesiedlonymi w akcji „Wisła” Ukraińcami. Elżbieta zainteresowana była wówczas badaniem kontekstów i napięć kulturowych, przebiegiem procesów psychospołecznych zachodzących na pograniczach etnicznych i Kresach II RP. Mamy tu zatem do czynienia z dokumentacją doświadczenia – czyli zapisem ludzkiego losu i indywidualnych przeżyć. Posłuchajmy.

[D.S.] – Może na razie jednak porozmawiamy, a ja będę starał się rozwiązać problem techniczny.

[V.W.-M.] – Elżbieta po prostu nie chce „zabrać głosu”...

Grażyna Złocka-Korzeniewska [G.Z.-K] – Proszę Państwa, jeżeli myślę o Eli Feliksiak, to potrójnie jestem jej wdzięczna. Pierwsza sprawa za to, że obdarowała mnie przyjaźnią. I mogłam tego doświadczyć wiele, wiele razy. Była dość trudna, jak już padły słowa. Ale była osobą bardzo samotną i z tego powodu cierpiała. I to, że może nie mówiła o tej samotności, ale tak było. Bardzo często sama dzwoniła do mnie o różnych porach: i wtedy kiedy pracowałam, i do domu wieczorem, żeby porozmawiać o sprawach normalnych, zwykłych, babskich. Nie naukowych,

bo wtedy nie byłabym żadnym partnerem w takiej dyskusji. Bo tak mówiła, że połowę rozumiałaś. Kilka razy mówiłam jej, że to, co mówisz uczniom, to oni udają, że rozumieją. Ja nie udaję. Jak połowę rozumiem, to jestem bardzo dumna z tego. Ale mówię o jej samotności. Pamiętacie, robiliśmy spotkania z okazji Świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. Ona z Warszawy potrafiła różne rzeczy przywozić. Każda z nas przynosiła jakieś jadła. W tym malutkim pokoiku ustawialiśmy. Była wtedy taka szczęśliwa. To jest jedna rzecz. A druga to, że Elżbieta często wspominała swoją ciotkę Martę Skorko-Barańską. Byłam jej wdzięczna, że całą sumę pieniędzy, którą otrzymała w testamencie po tej ciotce, przekazała do mojej szkoły. Mówi: „Słuchaj, mi pieniądze niepotrzebne, a Tobie może się przydadzą. Zróbmy nagrodę imienia Marty Skorko-Barańskiej. Otrzyma ją uczeń, który szczególnie jest zainteresowany fizyką, albo ten, który niesie światło, który jest dobry dla drugiego człowieka”. Przez wiele lat można było dawać po 500 zł takim uczniom. To była nagroda im. Marty Skorko-Barańskiej. Do dzisiaj mam ogromną teczkę zapisków Elżbiety o tej ciotce, zdjęcia, pamiętki. I sprawa trzecia, taka najsmutniejsza z czasów, kiedy żeśmy się bardzo zbliżyły, pisząc wspólnie książkę *Wyprzedzili nas w drodze*. Książkę po tragicznym wypadku naszych uczniów, którzy zginęli pod Jeżewem. Wieczorami z Elżbietą i nieżyjącą już Danusią Taraszkiewicz pochylałyśmy się nad zdjęciami uczniów, nad wspomnieniami. I tak w tej serii żółtych książek powstała jeszcze jedna: *Wyprzedzili nas w drodze*².

[V.W.-M.] – Nie wiem czy wiesz, że Marek Olesiewicz nie żyje, a należał do najściślejszego grona edytorów naszych wydawnictw. Był z nas wszystkich najmłodszy.

Widzę, że jest z nami Pani profesor Dacewicz. Loni, zechcesz podzielić się z nami wspomnieniem?

Leonarda Dacewicz [L.D.] – Szanowni Państwo, powiem krótko. W odróżnieniu od padających tu głosów, że Pani Profesor miała trudny charakter, mam zdanie odmienne. Podczas mojej kadencji dziekana, nie wiem, czy pierwszej, czy drugiej, Pani Prof. Feliksiak została dyrektorem Instytutu.

[V.W.-M.] – Dobrze pamiętam.

² *Wyprzedzili nas w drodze. Pamięci białostockich maturzystów, ofiar katastrofy pod Jeżewem 30 IX 2005. Praca zbiorowa*, red. E. Feliksiak, M. Olesiewicz, D. Taraszkiewicz, G. Złocka-Korzeniewska, Białystok 2006.

[L.D.] – Ja też i to w najlepszych barwach. Zostałam, już po wyborach, delikatnie przez koleżanki uprzedzona: „O, teraz to będziesz się miała”. Ale ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu Pani Profesor bardzo często mnie odwiedzała w gabinecie dziekańskim, prosiła o wszelkie rady. Była niesamowicie miła, uprzejma, wręcz może za mocno powiedziane – potulna, ale to w kontekście tego wszystkiego, co usłyszałam, że „da mi popalić”. Bardzo to miłe wspomnienie. I tak widzę oczami wyobraźni, jak siedzi w niewielkim gabinecie, tam, gdzie teraz są prodziekani. Zawsze nasze rozmowy były miłe, rzeczowe, ale nie tylko o sprawach służbowych. Moje wspomnienie jest przecudne.

[D.S.] – Dziękujemy.

[V.W.-M.] – Dziękujemy.

[D.S.] – Mam mnóstwo ciepłych wspomnień. Drodzy Państwo, wyobraźcie sobie sytuację, kiedy student I roku, jeśli się nie mylę, przychodzi na wykład do Pani Profesor Feliksiak. Jak Państwo doskonale pamiętacie, a mieliście podobne wrażenie, człowiek wychodził z wykładu i wiedział, że kompletnie nic nie zrozumiał. Ale miałem już wtedy świadomość tego, że myśmy byli na spotkaniu z osobą wyjątkową. Bo to jest tak, że każde jej słowo, mówiąc kolokwialnie, otwierało pewne furtki, klapki w głowie. Myśmy wiedzieli, po jaką literaturę warto sięgnąć, czy nawet literaturę amerykańską, niemiecką, czy francuską. Już wtedy wiedzieliśmy, że mamy do czynienia z wyjątkową osobą. Wyobraźcie sobie Państwo naszą wielką satysfakcję, kiedy jako studenci IV roku, już w trakcie pisania pracy magisterskiej chodziliśmy do Pani Profesor Feliksiak na konserwatorium poświęcone analizie i interpretacji tekstu literackiego. To był czwartek, chyba od 15 do 18, siedzieliśmy 3 godziny. Mieliśmy z Panią Profesor taki układ, że co dwa tygodnie Pani Profesor parzyła herbatę, a my przynosiliśmy ciasto albo ciasteczka. Za następne dwa tygodnie myśmy parzyli herbatę, a Pani Profesor przynosiła ciasteczka.

[V.W.-M.] – Starła się być bardzo uprzejma i ponad miarę towarzyska.

[D.S.] – I tak żeśmy sobie siedzieli, konwersowali, pili herbatę, kawę, jedli ciasto. Dla nas to była niesamowita chwila, bo wiedzieliśmy, że mamy do czynienia z osobą nietuzinkową, bardzo dla nas ważną. Jednocześnie siedzieliśmy przy wspólnym stole. Sam ten moment, kiedy wynosiła ciasto z drugiego pokoju i mówiła: „Oto ciasto, które przyniosłam, nie wiem, czy pan doktor Leś już je jadł, czy nie, ale jak coś, nic nie mówcie, że je przyniosłam. Więc je tu Wam przynoszę”. Pan profesor Leś też rezydentował w drugim pokoju. Satysfakcja studentów była niesamowita.

[V.W.-M.] – Ona zresztą bardzo lubiła studentów. Potem z biegiem lat było ich wokół niej znacznie mniej. Mniejsze też były grupy. Nie wiem, czy Państwo pamiętają, zwracam się przede wszystkim do kolegów i koleżanek pracujących na Wydziale tak jak ja długo, jak wielu mieliśmy studentów? Kiedyś prowadziłam zajęcia z Teorii Literatury na roku podzielonym na 5 grup, liczących po 25 studentów. Przy zajęciach z piątą grupą nie mogłam uniknąć nudy powtarzanych treści, dzisiaj mamy zgoła inny problem: ciągle musimy borykać się z nowymi treściami i problemami. Dawniej wykładowca doskonalił swój warsztat dydaktyczny na powtarzających się tematycznie ćwiczeniach, dokładnie znał już wszystkie pytania i możliwe odpowiedzi, niejako – mówiąc ironicznie – po latach takich kursów odpowiedział sobie wielokrotnie na wielokrotnie też zadane te same pytania... To było dobre ćwiczenie, dzięki któremu zrozumiałam wiele problemów z dziedziny historii literatury, antropologii i znacznie łatwiej było mi je wyłożyć.

Ale Elżbieta lubiła studentów i ona głównie ceniła takie spotkania, gdzie można było rozmawiać, wymieniać się opiniami. Czasem to nie były dialogi, tylko z jej strony długie monologi (mimo że nie lubiła prowadzić wykładów), ale głównie ożywiała się prowadząc konwersatorium. Cieszyło ją bardzo, że ma seminarzystów, choć prawda była taka, że jedni studenci zmykali przed nią „na koniec świata”, wiedząc, że nie będą w stanie sprostać jej wymaganiom, a z kolei tych, którzy zdecydowali się na tę ryzykowną współpracę, brać studencka traktowała jako dziwaków, jakichś „oryginałów”. I takich oryginałów w latach 90. było sporo. Wielu jej seminarzystów ukończyło studia i rozjechało się po świecie. Elżbietę jako dydaktyka charakteryzowała ważna cecha: pozwalała studentowi powiedzieć wszystko, co mu ślina przyniosła na język, właściwie była w stanie również znieść największą głupotę, więcej – z dobrodziejstwem inwentarza przyjmowała każdą opinię, po czym poddawała ją szczegółowej analizie, starając się przy tym nie uронić choćby odrobiny zawartego w niej sensu. I wszyscy członkowie grupy seminaryjnej byli szczęśliwi: student myślał, że powiedział coś mądrego, a ona z kolei, że nie tylko wzbogaciła go intelektualnie, ale że go wewnętrznym przemieniła.

Problemy w kontaktach z nami zaczynały się, kiedy Elżbieta pochylała się nad lekturą naszych asystenckich tekstów. Zbyt krytyczna lektura naszych własnych utworów jest doświadczeniem bolesnym, ale profesor niespecjalnie o to dbała, obchodziła się z nimi bezwzględnie i to niezależnie od tego, czy autorem był profesor tytularny, czy magister. W każdym artykule przeznaczonym do druku jako jego redaktor układała na nowo składnię, niemiłosiernie siekąc zdania i przekształcając wpisane sensy. Pamiętam Jarku, że kiedyś Twój tekst o Micińskim próbowała skracać – bez powodzenia. W którymś momencie powiedziała do mnie: słuchaj, nie dam rady, te wszystkie zdania z rozlicznymi dygresjami mają sens, mimo że są za długie. Bywało, że ja pytałam: Elżbieto czytałaś mój tekst, przeznaczony do publika-

cji? Ona na to: – Tak, wiesz, bardzo dobry. Po chwili: – Ale poczekaj, poczekaj, bo trochę nie pamiętam, czy dokończyłam lekturę. No i zaczynało się. W mojej obecności zaczynała jego rozbiór logiczny i gramatyczny, co finalnie kończyło się konstatacją, że tekst jest absolutnie bez sensu. Kiedy pisałam doktorat, wiedziałam, że muszę go sama od początku do końca napisać, ponieważ jeśli będę pisała we fragmentach, które Elżbieta będzie oceniała, nigdy tej roboty nie skończę. Napisałam doktorat o Straszewiczu, oddałam jej niemal całość do akceptacji. I jak wyglądała korekta mojej promotor? Ciekawie. To były takie korektorskie „fale”. Gdy „przyłożyła się” do lektury, sypały się wióry, na marginesach odnotowywała mnóstwo poprawek, a przy innych partiach – nie było żadnych adnotacji, co znaczyło, że ominęła całe strony... To moje osobiste, korektorskie doświadczenie sprawiło, że postanowiłam sobie pracować inaczej: systematycznie. Kiedy Elżbieta irytowała się i dawała temu wyraz, myślałam: nie, nie, ja się nie mogę tak złościć, muszę bardziej powściągnąć swoje emocje i muszę uszanować wrażliwość studenta. Więc troszkę byłam i nie byłam jej uczennicą. Myślę po latach, że Elżbieta w stosunku do ludzi była zbyt szorstka, sądzę, że brakowało jej generalnie cierpliwości. To była prymarna cecha jej charakteru, trudna do przyjęcia i niejednokrotnie zniechęcająca otoczenie. Dzisiaj te wszystkie trudne sprawy zostawiam zupełnie na boku. Doceniam wartość tego wszystkiego, co w humanistyce zrobiła, jej znakomitego, klarownego pisarstwa. Dojrzałam wreszcie, by Elżbiety dzieło ocenić obiektywnie i uczciwie.

Ali, jesteś tam, powiedz coś o Elżbiecie.

Aleksander Miśkiewicz [A.M.] – Proszę Państwa, słucham wspomnień i ciągle przed oczyma mam te same wspomnienia jako pracownik zaprzyjaźnionego Instytutu Historii. Byliśmy zaprzyjaźnieni, tym bardziej że Profesor Feliksiak przyjeżdżała z Warszawy i nocowała w hotelu asystenckim. Teraz już tylko mieszkania są tam, gdzie była świetlica z kolorowym, rosyjskim telewizorem, do której przychodziliśmy wszyscy na wiadomości. Później rozchodziliśmy się albo rozmawialiśmy. Filmu nie oglądaliśmy. Przyjeżdżali tam historycy: profesorowie Wyczański, Wrzosek, Meller i Brach-Czaina. I były dyskusje. Ci, co chcieli oglądać filmy, byli źli i szli, a tutaj zaczynała się dyskusja. Naprawdę to mile wspominam. Przyznam się, że pierwsze kontakty z Profesorem były trochę... po prostu bałem się jej. Pokazałem jej swój tekst historyczny, no i oczywiście ona mi w nim trochę popodkreślała. Obawiałem się, że może nie powinienem pisać. No, oczywiście Wilno, Wileńszczyzna, przecież Profesor była współzałożycielem Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Białymstoku, i to jeszcze w 1988 roku. To było spotkanie w Urzędzie Wojewódzkim. Weszła do składu Zarządu. To Towarzystwo istnieje dziś w szczątkowej formie.

Proszę Państwa, takie jeszcze wspomnienie. Otóż odbywały się też spotkania nad Świtezią. Organizował je Związek Polaków na Białorusi, już na Białorusi niepodległej, za prezydenta Szuszkiewicza.

I pojechaliśmy – cała prawie Polonistyka białostocka – na pierwsze takie spotkania. W Nowogrodku była sesja. Ze względu, że to był początek lipca i było bardzo gorąco, więc zawieźli nas nad Świteż. Tam spokojnie patrzyliśmy na jezioro. Drugi dzień to był objazd miejscami Mickiewiczowskimi. Pojechaliśmy do Tuhanowicz. Dużo ludzi nas tam witało. Stoły były nakryte jedzeniem. Okazało się, że był tam kołchoz, który się nazywał Bolszewik. Trudno, ale taka nazwa była. I częstowali nas napojem własnej roboty. Oczywiście wiadomo, o co chodzi, i jedliśmy na zakąskę chleb ze słoniną. Byliśmy zgłodniaли, więc jedliśmy. Natomiast wszystkie czekolady, cukierki, które mieliśmy ze sobą, przekazaliśmy dzieciom. To było bardzo miłe spotkanie. Proszę Państwa, no cóż, jeszcze jedno wspomnienie... Pani Profesor przy każdym takim spotkaniu pytała, ile napisałem już stron habilitacji.

[V.W.-M.] – Pamiętam to nawet.

[A.M.] – I co można było mówić? Po prostu stało się tak, że podczas zbierania materiałów mieszkałem w Gdańsku, Gdyni. Wtenczas dojeżdżałem i zachorowałem, musiałem iść do kliniki. Roczny urlop. Wszystko jakoś się opóźniło. Gdy zacząłem już porządnie zbierać materiały, pisać, przyszedł czas, że powiedzieli mi, że już na emeryturę. Ale to, co miałem napisać, to jeszcze w dalszym ciągu piszę. Zobaczymy...

[V.W.-M.] – Elżbieta to słyszy i zapyta Cię w nocy: Ali piszesz?

[A.M.] – No właśnie. Także Profesor nieraz mnie porugała; jestem Jej wdzięczny za te spotkania. I ta miłość do Wileńszczyzny, chociaż też pochodzę z Kresów. W Wilnie miałem krewnych. Moi rodzice pochodzą z bardzo sympatycznego miasta Słonim. Tam mam jeszcze daleką rodzinę. Dużo zawdzięçam Profesor Feliksiak spojrzeniu na te ziemie. Bo już nie jestem urodzony na Kresach.

[V.W.-M.] – Czy ktoś z Państwa chce zabrać głos? Tak, Aniu, bardzo proszę.

Anna Janicka [A.J.] – Chciałam powiedzieć, że nie byłam uczennicą Pani Profesor Feliksiak. Ale byłam jej studentką i Pani Dyrektor powiedziała tutaj o tym, że myśmy się trochę Profesor Feliksiak bali. Tak rzeczywiście było. Przypominam sobie egzamin zerowy z teorii literatury i tak mnie dziwiło, dlaczego tylko trzy osoby się na ten egzamin zapisały. Ale się zapisałam, no przecież jestem trochę czytana w tekstach. Nie jest tak źle. Kiedy weszłam do pokoju, to już wiedziałam, dlaczego to był tak trudny egzamin. Dlatego, że Pani Profesor nie pytała o poszczególne teksty z osobna. Lecz zadała mi takie pytanie: „Czy widziała Pani kiedyś archetyp, a jeśli Pani widziała, to proszę go opisać”. Coś

tam musiałam powiedzieć z sensem albo i bez sensu. No, nie wiem, jak to było. Zdałam, ale to nie był jeszcze koniec. Potem powiedziała: proszę jeszcze przeczytać nazwisko i tytuł tego francuskiego badacza. No więc przeczytałam. Mówi: „O, Pani zna francuski”. Mówię, że nie, że nie znam. „No, przecież dobrze Pani akcentuje”. I mówię: bo mama mnie trochę nauczyła. No to piątka.

[V.W.-M.] – *Á propos* egzaminu, przypominam sobie taką sytuację: kiedyś egzaminy wstępne na studia były bardzo poważne i dla uczestniczących w nich egzaminatorów była to praca bardzo odpowiedzialna; rekrutacja trwała kilka dni nawet. W komisji egzaminacyjnej pewnego razu była profesor Feliksiak, co zapowiadało katastrofę dla zdających na studia polonistyczne młodych maturzystów. Rzeczywiście – intuicja nas nie zawiodła. Maturzyści – co oczywiste – nie mieli wcześniej żadnego doświadczenia z uczelnią, a już w ogóle nie wiedzieli, czego mogą się spodziewać po kontakcie z profesorem uniwersyteckim i zakładali generalnie dobrą wolę komisji. Elżbieta, znudzona wielogodzinnym odpytywaniem, zdecydowała się na niestandardowe pytanie: „Proszę mi powiedzieć, co Pani robi, kiedy zobaczy Pani w łazience lwa?” Biedna dziewczyna była w szoku, my zresztą też. Czuliśmy pismo nosem, że sprawa nie zakończy się bez mocnego akcentu, incydent odnotowała regionalna prasa...

[A.J.] – Jeszcze chciałabym jedną rzecz dodać, bo rzeczywiście Pani Profesor była trochę rozkojarzona. Szybka bardzo i rozkojarzona. Ale muszę też powiedzieć, że mimo tego rozkojarzenia okazała się bardzo uważna na człowieka i sama tego doświadczyłam, kiedy zmarła mi najbliższa osoba, czyli moja mama. Wtedy byłam w ciąży, więc to nieszczególna sytuacja. I Pani Profesor, która właściwie mnie nie знаła, po prostu bardzo czule mnie zagadnęła i powiedziała, że jeśli będę chciała porozmawiać, to żebym przede wszystkim do niej przyszła. Byłam bardzo zaskoczona. Nie poszłam na tę rozmowę, ale wtedy bardzo to doceniłam. Teraz wspominam to z wielką czułością.

[V.W.-M.] – Dziękujemy bardzo.

2

[D.S.] – Proszę Państwa odsłuchajmy fragmentu audycji Radia Białystok, tym razem jej bohaterką będzie Pani Profesor Krukowska.

[NAGRANIE: TWARZE ROMANTYZMU, audycja o Profesor Halinie Krukowskiej]³

³ *Twarze romantyzmu*, audycja Doroty Sokołowskiej, Radio Białystok, 30 VII 2019 r.

Prof. Izabela Święcicka [I.Ś.] – Absolutnie nie jestem filologiem, ale bardzo dobrze czuję się w Państwa towarzystwie. Pani Prof. Krukowska powiedziała bardzo ciekawe zdanie: Uczelnia to wspólnota. I chciałam podzielić się moim wspomnieniem. To była ostatnia rozmowa z Prof. Krukowską. Na pewno jedna z ostatnich w ogóle. Pamiętam, że zostałam zaproszona przez Pana Dziekana do udziału w konferencji w Aula Magna pałacu Branickich. To był rok 2018. Końcówka roku. Trwały ogromne dyskusje, jak ma wyglądać struktura uczelni. Pamiętam bardzo dużo rozmów, czy filologia ma być jednym wydziałem, czy może powinny powstać niezależne instytuty. To były piękne rozmowy z Panią Profesor, z Panem Dziekanem, z Panem dr. Karczewskim. Mniej przekonujące, bardziej przekonujące. I zapamiętałam sobie najbardziej jedno słowo, zdanie Profesor Krukowskiej. To nie była prośba, to było powiedziane: „Proszę nie rozbijać środowiska filologicznego”. Jedno zdanie, które dało mi bardzo dużo do myślenia. Oczywiście nie miałam wpływu na to, jak struktura będzie wyglądać, ale dało mi bardzo dużo do myślenia. I od tego momentu stałam się ogromnym orędownikiem tego, żeby Wydział Filologiczny pozostał jedną wspólnotą. Zwróćcie Państwo uwagę, iż to nie była prośba, lecz po prostu stwierdzenie. Pani Profesor wierzyła w tę wspólnotę Wydziału. To było wtedy coś niesamowitego dla mnie jako prorektora.

[V.W.-M.] – Bardzo proszę. Panie Dziekanie, chyba Pan?

Jarosław Ławski [J.Ł.] – Zostałem wywołany do odpowiedzi. Przeszedłem przez szkołę tych trzech postaci, więc długo mógłbym opowiadać. Nawiążę do tego, o czym Pani Prorektor mówiła. Izo, wówczas to były dramatyczne dyskusje. Podjęłaś też dobrą decyzję. Dziś u ministra leży projekt wskrzeszenia filologii polskiej jako dyscypliny naukowej. Myśmy już wtedy przewidywali, że to się prędzej czy później stanie. Filologia narodowa musi być w każdym kraju.

Proszę Państwa, te trzy postacie, które dziś wspominamy, przez wiele lat nadawały ton całemu naszemu środowisku, humanistyce, Wydziałowi. One były bardzo ściśle ze sobą związane. Istniały między nimi niezwykle relacje.

[V.W.M.] – Jak awers i rewers.

[J.Ł.] – Relacja podstawowa to była relacja (mówiąc kolokwialnie) między Felą a Haliną. Była to relacja, którą trudno opisać. Trzeba by użyć filozoficznego terminu: relacja dialektyczna. Panie się przyjaźniły i równocześnie ze sobą rywalizowały. Kiedy Profesor Krukowska napisała książkę o *Marii*

Malczewskiego, to Profesor Feliksiak przystąpiła do pisania swojej książki o *Marii*. Byłem jako młody człowiek świadkiem ich relacji, najczęściej w pokoju profesorskim Haliny Krukowskiej. Były to relacje nie do przewidzenia. Albo trudne, albo idylliczne. Szczególnie zapamiętałem momenty, kiedy Panie wchodziły ze sobą w konflikt o dużym napięciu. Bywało to dosyć często i po tym apogeum konfliktu dochodziło do spotkania, które prawie zawsze kończyło się słowami Pani Profesor Krukowskiej: „Fela, musimy wymienić znak pokoju”. I rzeczywiście, Panie się wtedy ucałowały i od tego momentu wiedziałem, że nastąpi kilka miesięcy spokoju w ich relacjach. Tą trzecią postacią, która krążyła między Profesorem Krukowską i Profesorem Feliksiak, Był Profesor Nowowiejski, który okazał się sprawnym organizatorem, sprawnym zarządcą. Doskonale potrafił porozumieć się z obiema Paniami Profesor.

Jeśli chodzi o to, co powiedziała Pani Profesor Krukowska, że ona chciała od studenta tylko coś usłyszeć na egzaminie, to jest to prawda i „inna” prawda. Tak bym to powiedział. Ja sam na pierwszym podejściu stchórzyłem. Już kiedyś wyznawałem swój grzech, mówiłem, że lekarz dał mi zwolnienie. Po prostu byłem zestresowany, przekonany, że nigdy nie zdam romantyzmu. Lecz pamiętam też dzień, kiedy na egzamin zerowy do Profesor Krukowskiej przyszedł praktycznie cały rok. Weszła jedna osoba i po ponad godzinie ta osoba wyszła z dwóją oczywiście i potem nie było już żadnych amatorów zerowego egzaminu u Pani Profesor Krukowskiej. Dzisiaj oczywiście nas to bawi, ale wtedy były to nasze studenckie dramaty. Potem, jak nauczyła nas Profesor Krukowska, czas to wszystko zromantyzował, przemienił. I dziś mamy wspaniałe wspomnienia. Osobiście bardzo wiele obu Paniom Profesor zawdzięczam. U Profesor Feliksiak uczyłem się organizacji konferencji. Pamiętam, jak wyczekiwałem na gości sesji o Wilnie z Warszawy na dworcu z takim plakatem lub transparentem. Mówiono tutaj dużo o jej trudnym charakterze. Należałem chyba naprawdę do wyjątkowych osób, które ona darzyła jakąś sympatią.

[V.W.-M.] – Ona bardziej darzyła sympatią mężczyzn niż kobiety.

[J.Ł.] – Dlaczego? Na egzaminie z teorii literatury, gdzie poszedłem błąd jak skazaniec pod mur, wszedłem do sali, popatrzyła na mnie i powiada: „O czym Pan chciałby mówić?” Jakaś krótka narracja, którą Pani Profesor już sama rozwinęła, dopowiedziała i spuentowała, wystarczyła, bym dostał absolutnie niezасłużoną piątkę. Natomiast Pani Profesor Krukowska była też wspaniałą szkołą myślenia. Pani Profesor Feliksiak znakomicie, logicznie pisała. To jest to, o czym tu jeszcze nie powiedziano. Miała styl fizyka, tak bym powiedział, styl biologa po ojcach. Natomiast Profesor Krukowska była osobą, której narracje rzeczywiście szły w różnych kierunkach. Nie zawsze można było przewi-

dzieć, zwłaszcza na wykładzie, w którym kierunku ten wykład się rozwinie. Pamiętam wykład, kiedy to zaczęła od Kanta, a skończyła na Mickiewiczu. I też wszyscy byliśmy szczęśliwi, że to w ogóle się odbyło. W moim odczuciu były to wielkie postaci nie tylko białostockiej humanistyki.

[D.S.] – Drodzy Państwo, to ja też podzielę się wspomnieniem z drugiego roku studiów. Nie było to wydarzenie, które bezpośrednio mnie dotyczyło, lecz mojego kolegi, który z racji tego, że Pani Profesor dała nam z romantyzmu obszerną listę lektur do przeczytania, pomyślał, że Panią Profesor przechytrzy i przeczyta tylko *Cierpienia młodego Wertera*. Do tego wypożyczył z Teatru Dramatycznego strój werterowski. Ten charakterystyczny frak z żółtymi guzikami, myśląc, że jeśli Pani Profesor go zobaczy w tym stroju, to będzie rozmawiał oczywiście o tekście Goethego. Kolega wyszedł po 15–20 minutach. Dostał dwójkę i wcale o *Werterze* nie rozmawiano, chociaż strój się bardzo Pani Profesor spodobał. Pani Profesor nie dała się oszukać.

Drugie moje bardzo miłe wspomnienie dotyczy magisterium u Pani Profesor Krukowskiej. Miałem zadanie naukowe, które sam sobie postawiłem, by udowodnić, że Juliusz Słowacki nie był mistykiem, lecz agnastykiem. Pomyślałem, że nie wiem, czy z tą rewolucyjną tezą u Pani Profesor zdołam napisać magisterium. Okazało się, że to była osoba o otwartym umyśle! Uważam, że Pani Profesor była osobą, która nie tylko pozwoliła mi napisać dobrą pracę maderską, ale także stworzyła atmosferę, żebyśmy dyskutowali godzinami. Mówiąc „godzinami”, mówię szczerze i uczciwie. 2–3 godziny na seminarium dyskutowaliśmy. Moja żona pisała w tym samym czasie magisterium u Pani Profesor o Krasieńskim. Śmiej się, że nasze uczucie zadzierzgnęło się dzięki seminarium u Pani Profesor Krukowskiej, bo dwa lata później wzięliśmy ślub.

[V.W.-M.] – No to swoicie zadziałała. *Á propos* egzaminów, pamiętam, kiedy ten egzamin przeprowadzała profesor Krukowska i Zbyszek Suszczyński, a czasem przeprowadzał go sam Zbyszek. Zdarzało się, że Halina musiała gdzieś pojechać, zjeść obiad, musiała zrobić coś w domu i wówczas Zbyszek Suszczyński z litości nad biednymi studentami (niektórzy z nich byli jego przyjaciółmi) przyspieszał tempo egzaminowania, by zdążyć przed powrotem profesor Krukowskiej z Wasilkowa. Natychmiast robiła się do asystenta Haliny kolejka, szczęśliwcy odlatywali na skrzydłach z trójkami do momentu jej powrotu. Wówczas następował zwrot akcji: student stawał przed obliczem Haliny i po godzinie męki wychodził z dwójką. Wchodził, po 15 minutach wychodził z oceną bardzo dobrą. Właściwie nie bardzo było wiadomo, jak się można było do tego egzaminu przygotować. Dlaczego przypominają się w tej chwili takie czasem zabawne, innym razem groźne

epizody z przeszłości? Myślę, że mieliśmy do czynienia z osobami nietuzinkowymi, oryginalnymi. Ale też uniwersytet urządzony był inaczej, jego wewnętrzne funkcjonowanie pozwalało na niestandardowe zachowania. Jako wykładowcy w latach 90. nie pisaliśmy sylabusów, tylko ogólne programy. Ostatnio miałam okazję je prześledzić i muszę przyznać, że więcej w nich było swobody, oddechu badawczo-dydaktycznego, dydaktyki i problematyzowania niż we współczesnych sylabusach. Mieliśmy też czas na dydaktykę i czas na własne pisanie. Każdy z nas był inny i na swój sposób twórczy, czuł się swobodniej niż dzisiaj – co może jest paradoksalne. Teraz wszyscy czujemy się zgłajchszaltowani. Przecież lata 80., a ja wtedy studiowałam, to okres PRL, cenzury, zatem to bezsprzecznie były niewesołe czasy. A na uniwersytecie kwitło życie, zwłaszcza w okresie karnawału Solidarności i później w końcówce lat 80. i na początku 90. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że wchodzimy do innego świata, że będzie wreszcie normalnie. Faktycznie – pierwsze dziesięciolecie było dziesięcioleciem zachłyśnięcia się swobodą, ale od 2005–2006 robiło się na uczelni coraz smutniej. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy było uczucie ruskiej „urawniłowki” badawczo-dydaktycznej, reformy studiów, porozumienia bolońskiego, obligatoryjnego pisania sylabusów, ewaluacji według jednej matrycy. Mam podejrzenie, że Elżbieta Feliksiak nie byłaby w stanie absolutnie zmieścić się w paradygmacie dzisiejszego uniwersytetu. Zresztą, będąc już na emeryturze, zwierzyła mi się: „Boże, ty masz te sylabusy na głowie, a ja jestem od tego wolna. Dopiero teraz będę mogła swobodnie pisać”. I rzeczywiście jest coś na rzeczy, Elżbieta chyba widziała, w jaką stronę zmierza nasza instytucja. A nie zmierza w dobrą stronę.

A kto będzie o nas opowiadał? Czy można opowiadać o naszych sylabusach? Nie sądzę.

Grażyna Dawidowicz [G.D.] – Moja przygoda z polonistyką zaczęła się od egzaminu, jak tutaj było wspomniane, i właśnie egzaminatorką była Pani Profesor Krukowska. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, jaka to jest ważna postać w polonistyce, ale jakaś aura lęku towarzyszyła zdającym. I wszyscy mówili, żeby tylko nie romantyzm, bo jak romantyzm, to już koniec. Patrząc, a tu postacie buntowników i szaleńców w dramatach romantycznych. Myślę, no to już koniec ze mną! Ale odbyliśmy miłą rozmowę i pamiętam, jak rozmawialiśmy o takiej bardzo trudnej do wyznaczenia granicy pomiędzy indywidualizmem a szaleństwem. I dostałam 5. A że uczyłam się w technikum, więc Pani Profesor podsumowała: „Jak nam uczniowie z technikum tak zacząć odpowiadać, to już będzie koniec świata”. I tak oczywiście rzekła przy zdającym. To było pierwsze moje spotkanie. Oczywiście w tamtym czasie postępowałam już inną drogą. Fascynował mnie Gombrowicz. Jakby z innej szkoły byłam niż romantyzm, ale bardzo zawsze serdecznie wspominam spotkania z Panią Profesor, ponieważ miała dar

wyglaszania poglądów bardzo odważnie, a to nie było takie popularne, zwłaszcza w tamtych czasach. Pani Profesor na pewnym wykładzie mówi tak: „Zobaczcie, jakie to jest niesprawiedliwe, ten Lenin, ten bandyta, jaką on ma ulicę w Białymstoku? A Chopin, proszę szukać niedaleko, jaka to jest ulica? Przecież tam kilka domów rozwalających stoi”. I tego typu opinie zawsze były przerywnikiem pomiędzy wzniosłymi poglądami, które rozważaliśmy podczas zajęć. Imponowała mi dwoistość tej natury. Bo z jednej strony była rzeczowa, racjonalna, z krwi i kości, a z drugiej strony po prostu wyniosła, metafizyczna. To była bardzo dziwna natura. I chcę powiedzieć jeszcze, że wielokrotnie nasze drogi się łączyły, rozmawialiśmy, ale ostatni wykład Pani Profesor odbył się właśnie u mnie w szkole. Prześladowałam ją od dłuższego czasu i mówiłam: „Pani Profesor, tak bardzo bym chciała pokazać uczniom liceum, że literatura może być fascynująca, że można tak przeżywać, że oni nie mają takiego przeżycia, wzniosłości, kategorii piękna, o której zawsze Pani Profesor mówiła”. Ciągłe mi obiecywała i ciągle odkładała. I właśnie na wspomniany wykład przybyła do szkoły. Mówi: „Całą noc nie spałam, ale już mi było tak Pani szkoda. Ja ledwo tu przyjechałam”. Niosłam jej różne torby z samochodu do samochodu. Na koniec powiada: „Chciałam jeszcze więcej powiedzieć, ale w szkole, wiadomo, wszystko odbywa się zgodnie z dzwonekami. Tutaj dzwonek przerwał nam tę interesującą opowieść”. Potem rozmawialiśmy sobie w bibliotece i pewnej nauczycielce zdarzyło się coś przykrego, ale pouczającego. Ponieważ ona weszła i zignorowała to, że tutaj siedzi starsza, bardzo ważna osoba. Weszła, usiadła do komputera i tam coś pisze. A my rozmawiamy. Skończyliśmy rozmowę, wypiliśmy herbatę i wychodzimy. Pani Profesor mówi tak: „Do widzenia, dziękuję za miłą herbatę”. Podeszła do tej pani i mówi: „Do pani też mówię do widzenia!”. Tym wspomnieniem chciałam skończyć swoją opowieść.

[V.W.-M.] – Czy Państwo znacie opowieść ze stanu wojennego lub z okresu tuż po stanie wojennym? Halina Krukowska była dzielna, autentycznie! W stanie wojennym przewoziła z Wasilkowa do Białegostoku i w drugą stronę bibułę w bagażniku swojego małego samochodu. Chodzi o drugi obieg. Kiedyś mi powiedziała: „Pani Violu, wie pani co? Na tym moście w Wasilkowie zatrzymali mnie żołnierze. Podchodzi jeden z nich, taki młody chłopak i mówi, żebym otworzyła bagażnik. A ja mu na to: ‘Synu, ty mnie każesz otworzyć bagażnik? Ty mnie, obywatelkę Rzeczypospolitej, prosisz o to, bym otworzyła bagażnik? Czy ja wyglądam na jakiegoś zwykłego przestępcę lub kogoś do niego podobnego? Synu, nie wstyd ci tak tu stać?’ Halina tak go zaskoczyła, że zawstydzony odparł: ‘Dobra, niech już Pani jedzie’”. Halina jeździła samochodem legendarnie, przede wszystkim brawurowo, przewoziła też bibułę, była rzeczywistą opozycjonistką demokratyczną. Była heroiczna i pryncypialna.

Czy ktoś z Państwa jeszcze chciałby zabrać głos?

[K.K.] – Troszeczkę warto wybielić obie Panie Profesor. Dwa ważne egzaminy były na studiach polonistycznych pięcioletnich: romantyzm i teoria literatury. I właściwie po teorii literatury kończyło się studia. I to nie było wcale tak, że wszyscy dostawali dwóję, „tylko” 2/3 osób. Nie było wcale tak, że wszyscy czuli się skrzywdzeni. Mam wrażenie, chociaż nie mogę mówić w imieniu wszystkich, że nawet ci, co dostali dwóję, często wychodzili z przekonaniem, że to jest jedna z tych wielu dwój, które zobowiązują do zrobienia czegoś jeszcze. To nie były dwóje, które skazywały na koniec studiów. Zresztą Jarek potwierdzi, że Profesor Krukowska pisała „recepty”, a i Ty pisałeś te „recepty” czasami. To była taka szansa, że kiedy się dostawało dwóję, to dostawało się też kartkę z zaleceniem przeczytania lektur, z którymi przychodziło się na poprawkę.

Pochwaliłem się tu piątką z plusem, ale to nie było 5 zasłużone. Powiem Państwu, jak to było. Koniec czerwca, 2/3 dwój. Ja stałem na końcu, żeby jak najpóźniej wejść, a może akurat w ogóle nie wejść. Od 10 do 19 Pani Profesor pytała. Ogromny rząd ludzi. Nas wtedy setka była na roku. I to był bardzo gorący dzień. To było nużące, wszyscy byliśmy zmęczeni. Wszedłem wtedy, kiedy rozległy się grzmoty, wiał wicher wielki. Otworło się okno. Metafizyka. I Profesor powiedziała: „No nareszcie!”. A Profesor Elżbieta Feliksiak z kolei była inna na moim egzaminie. Profesor zadała koleżance pytanie szybko, niewyraźnie. Na co Agata zaczęła odpowiadać szybko i niewyraźnie. I Profesor spojrzała na nią z oburzeniem, mówiąc: „Pani do mnie tak?”. Wtedy stanąłem w jej obronie i mówię: „Pani Profesor, ale koleżanka naprawdę tak mówi”. Udało się, ocalała. Ale to były sytuacje, którymi myśmy żyli w jakimś świecie mitotwórczym i to rzeczywiście stało się też częścią życia akademickiego. Mówiliśmy tu, że obie Panie Profesor budziły lęk. Być może, ale to nie jest lęk, który dziś możemy porównać z wywoływaniem bezsensownego strachu. To był strach metafizyczny. On naprawdę był stymulujący. Myśmy wiedzieli, co mamy jeszcze zrobić, czego brakowało. I proces dydaktyczny nie kończył się na egzaminie. To było niebywałe, że człowiek wychodził z egzaminu z wiedzą, czego mu jeszcze brakuje. Taki model dydaktyki dziś już się kończy.

[V.W.-M.] – Przypomina mi się egzamin z literatury niemieckiej u Elżbiety Feliksiak w 1982 lub w 1983 roku. Przyszłam do niej umówiona na popołudnie. Kilka osób już zdawało. Weszłam do pokoju i rozpoczęliśmy rozmowę na różne tematy, wcale niezwiązane z przedmiotem egzaminu; rozmowa trwa 40 minut, i nagle Elżbieta zwraca się do mnie z pytaniem: „Dobrze, dobrze, a po co konkretnie Pani do mnie przyszła?” Mówię, że na egzamin z literatury niemieckiej. A ona: „No tak, no tak..., to zadam jakieś pytanie”. I zaczęła się rozmowa o literaturze niemieckiej, mimo że rozmowa poprzedzająca też miała swój głęboki sens.

[K.K.] – Dominik powiedział bardzo mądrą rzecz o modelu pracy dydaktycznej Prof. Feliksiak. To kiedyś było możliwe, dzisiaj już nie. Na konwersatoria kiedyś mogły chodzić trzy osoby. I u nas tak było, że we trzy osoby żeśmy korzystali z zajęć od 8 do 11 we czwartki. Spotykaliśmy się też na analizie tekstu poetyckiego, kiedy to Profesor zapowiedziała nam analizę wiersza Gottfrieda Benna *Kobieta i mężczyzna idą przez oddział chorych na raka*. Przynieśliśmy ze sobą przeczytane teksty, usiedliśmy. Poprosiła o przeczytanie pierwszej strofy i mówi: „A co wy tutaj macie?! Przecież tego tłumaczenia nie da się czytać”. Wzięła i na gorąco, oczywiście to był jej popis, przetłumaczyła wiersz po swojemu, mówiąc: „Na tym będziemy pracować!”

[V.W.-M.] – Rilkego tłumaczył Mieczysław Jastrun, którego uwielbiam właśnie w takim Jastrunowym wydaniu. Elżbieta na odwrót, nie ceniła tłumaczenia Jastruna, kiedyś powiedziała: „Słuchaj, tłumaczenia Jastruna są beznadziejne, on w ogóle nie zrozumiał, o co Rilkemu chodzi, nie uchwycił istoty rzeczy”. Czytała Rilkego w oryginale i sama go tłumaczyła. Nie wiem, czy te jej tłumaczenia były lepsze, bo ja byłam przywiązana do Jastruna, ale to, co cenne w pracy badawczej i interpretacyjnej Elżbiety – zawsze cytowała z oryginału lub sama dokonywała przekładu. Nigdy nie korzystała z obcych tłumaczeń, zwłaszcza z literatury niemieckiej.

To co, czy teraz muzyczka? Poprosimy.

3.

[D.S.] – Proszę Państwa, teraz zaprezentujemy fragment mojej rozmowy z Profesorem Nowowiejskim. Całość oczywiście została opublikowana w książce. To było niesamowite spotkanie z niesamowitym człowiekiem.

[NAGRANIE: fragment rozmowy z Profesorem Bogusławem Nowowiejskim⁴]

[V.W.-M.] – No, bardzo proszę, może językoznawcy się troszkę uaktywnią dzisiejszego wieczoru? Bo ja też mam swoje wspomnienia, ale może nieco później.

⁴ Fragment wywiadu z prof. Bogusławem Nowowiejskim przeprowadzonego przez Dominika Sołowieja do książki na jubileusz pięćdziesięciolecia środowiska filologicznego w Białymstoku. Zob. B. Nowowiejski, *Nie mamy się czego wstydzić*, w: *Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wywiadach*, rozmawiał D. Sołowiej, idea, wstęp i red. J. Ławski, Białystok 2018, s. 294–307.

Dariusz Kulesza [D.K.] –Trochę się wstydzę, więc będę siedział, bo to jest krępujące. Dlaczego? Myślałem o tym wieczorze, o wspomnieniach, które mamy wszyscy, o jakichś drobiazgach, rupieciech rozkosznych. Jedziemy z Panią Profesor Feliksiak do Białowieży małym fiatem Elżbiety Laprus na jakiś konkurs literacki. Wpadamy do rowu, jest zima. Nic się nikomu nie stało. Pani Profesor się śmieje. Przepraszam, ale ona dla mnie była małą dziewczynką. Święta, wielka osoba z naszego polonistycznego punktu widzenia, można tak powiedzieć. Nie chodzi mi tylko o ten jej śmiech, ale także o coś, co można nazwać jej stosunkiem do rzeczywistości. Wypadek, 4 osoby w maluchu, droga do Białowieży, zima. Jesteśmy w rowie. Jakaś taka powszechna radość. Coś się stało, ale jedziemy dalej i rozmawiamy. Pamiętam też, jak Profesor Nowowiejski kupił swój pierwszy europejski samochód. To była skoda. Skoda fabia. I mówi: „Darek, chodź, przejedziesz się chłopie. Miałem takie pragnienie kupić samochód, taki, który mogę nabyć, ale o klasie europejskiej”. I myśmy jeździli wokół tego ronda, które jest przed budynkiem naszego Wydziału, ponieważ znakomity Prof. Nowowiejski swojemu dużo młodszemu, niepoważnemu koledze chciał dać doświadczyć, jak to jest jechać nie dość, że z wyjątkową osobą, to jeszcze samochodem europejskiej klasy. Natomiast jeśli chodzi o samochody i Prof. Krukowską. Pamiętam, Pani Profesor jeździła swego czasu renault clio. Spotkała mnie na korytarzu i mówi: „Darek, słuchaj, ale francuskie samochody są lepsze niż włoskie, prawda?” Ja mówię: „Oczywiście, Pani Profesor, w ogóle włoskie samochody są bez sensu”. Przepraszam, ale uważam, że każdy może uważać, że jego samochód jest najlepszy na świecie i mówię to zupełnie serio. A skoro serio, to ten wątek się już pojawił. Słuchajcie, mnie się wydaje, że my mówimy tu dziś o „ojcach założycielach”. Przepraszam, ale jest taka instytucja, prawda? Tutaj mamy „ojców” obojga płci. Sprawa jest absolutnie serio. Widziałem ten moment, kiedy przedstawaliśmy być „warszawscy”, a zaczynaliśmy być „białostoccy”. Dlatego miałem to szczęście widzieć troszeczkę ów proces, ponieważ pisałem pracę magisterską u Pani Profesor Heleny Karwackiej. Znakomitej profesor z Warszawy, która po prostu była dyrektorem Instytutu. Ona była ostatnią osobą z Warszawy. Przepraszam, jeśli coś pomyłę.

[V.W.-M.] – A właściwie z Łodzi.

[D.K.] – Tak, tak, ale z Łodzi to pochodziła, ale tak to Uniwersytet Warszawski. Wszyscy wiedzieli, że istnieje napięcie pomiędzy Panią Prof. Karwacką a Panią Prof. Krukowską. Częściej mi o tym mówiła Pani Prof. Krukowska niż Pani Prof. Karwacka. Ale to napięcie było. To było coś, co naprawdę istniało. Był moment, kiedy osoby, które z Warszawy wyświadczały nam tę instytucjonalną przysługę, wracały do siebie, a my wybijaliśmy się na niepodległość. I wydaje mi się, że Pani Prof.

Krukowska w tym sensie jest matką założycielką, ponieważ to ona była tą „wolnością wiodącą lud na barykady”. Ona wtedy była pierwszą osobowością na Wydziale Humanistycznym, która była stąd. Była nasza i sprawiała, że nie byliśmy – z całym szacunkiem – „warszawscy”, ale byliśmy tutejsi, lokalni, „białostoccy”, „podlascy”, „wasilkowscy”. Jak zwał, tak zwał. I ona była w swej dyscyplinie pierwsza. Moim zdaniem, Pani Profesor w tej dyscyplinie była liderką. Natomiast Pani Profesor Feliksiak... Jarek wspominał o sesyjnych pobytach na dworcu. Tak, tylko myśmy byli wysyłani. Czy wtedy byłem studentem, czy już może pracownikiem, gdyśmy wychodzili na dworzec PKP w Białymstoku i witali wszystkich uczestników konferencji? To była sesja: Wilno i Wileńszczyzna. Tylko pomóżcie, kiedy to dokładnie było...?

[V.W.-M.] – Pierwsza była w 1989 roku, kolejna 1994 roku, następna w 2000. Jednak najważniejszą i największą – była pierwsza.

[D.K.] – Właśnie, nie pamiętam daty, ale pamiętam mały, czarny notes z odpowiednim napisem, który na Wilno i Wileńszczyznę zwraca uwagę. Coś niesamowitego! Ale o jednej konferencji nie wspomnieliśmy, bo po tej znakomitej serii wileńskiej Pani Profesor podjęła próbę robienia cyklu konferencji o Herbercie. To się nie pociągnęło. Była jedna, wielka, ale to dzięki Pani Profesor przyjechała do Białegostoku Katarzyna Herbertowa, przyjechała Halina Żebrowska, czyli siostra rodzona Zbigniewa Herberta. I to się jakoś tak zaczęło. Taki paradoks, Pani Profesor Krukowska jako „wolność wiodąca lud białostocki na barykady”. Pani Profesor Feliksiak jako pierwsza, która zrobiła coś, co odpowiada temu, co dziś możemy nazwać szumnie strategią naszego uniwersytetu. Powiedziała: tu jesteśmy i pewien obszar jako filologdy, literaturoznawcy, jako językoznawcy musimy zagospodarować.

Natomiast Profesor Nowowiejski to był człowiek, który naprawdę rządził. On miał władzę i to była taka władza, która pozwalała mu organizować wszystko jako zastępcy dyrektora. Pani Profesor Karwacka reprezentowała, a tak naprawdę o wszystko dbał na tym etapie przejściowym Profesor Nowowiejski. Potem, kiedy poszedł już „w rektory”, to było inaczej. Krzysiu, uważaj! Ale na początku, Polonistyka w Białymstoku była zdominowana w dużej mierze przez to, jak zawiadywał nią właśnie Profesor Nowowiejski. Więc mówimy tutaj nie tylko o wybitnych osobistościach, o tych, którzy odeszli, o naszych nauczycielach, mistrzach, z którymi byliśmy w różnej relacji. Mnie się wydaje, że mówimy o naszych założycielach. To oni uformowali naszą białostocką polonistykę i jej specyfikę, wyjątkowość, z której możemy korzystać i którą, dzięki Bogu, możemy współtworzyć. To jest najważniejsze, co chciałem powiedzieć.

Beata Kuryłowicz [B.K.] – Dziękuję, Darku. Zgłosiłam się, bo przypomniało mi się zdarzenie, które tutaj doskonale potwierdza Twoje stwierdzenie, że Pan Profesor Nowowiejski „rządził”. Był taką osobą, która rządziła. I to nie tylko w dosłownym znaczeniu, że on rządził, ale też tak był postrzegany. Pamiętam, iż zorganizowaliśmy czwartkowe spotkania naukowe i po tym spotkaniu część osób miała jeszcze dodatkowe zebranie. To nasze posiedzenie naukowe zakończyło się, osoby te przygotowują się do drugiego spotkania i nagle Pan Profesor mówi tak: „Ale ja dziś zostać nie mogę, bo mam coś tam o tej godzinie i muszę już iść”. I spakował się. Taki konkretny. Nie dyskutował. Po prostu „nie mogę”, zabrał swoje rzeczy i poszedł. Pozostałe osoby popatrzyły po sobie i poszły. Spotkanie się nie odbyło. Potem rozmawialiśmy tak sobie z Elą Awramiuk, i ona powiedziała: „Przecież mogliśmy zostać, przedyskutować te sprawy, które miały zostać przedyskutowane i to spotkanie mogło się odbyć”. Zabrakło lidera i wszyscy się rozeszli. I rzeczywiście, Profesor był postrzegany jako człowiek konkretny, zorganizowany, taki trochę z nutą „zimnego drania”. Miał swoje charakterystyczne tylko dla niego odzywki: *one, two, three, sorry Gregory*. I wszyscy to rozumieli. Profesor miał też drugą twarz, której nie ujawniał, a która czasami przy okazji się ukazywała. Pamiętam, że podczas jednej z naszych rozmów zeszliśmy trochę na tematy rodzinne i Profesor do mnie mówi tak: „No wiesz, Beacik, ale ja pod swój dach przyciągałem swoich dwóch bratanków po śmierci swojej bratowej i brata”. On nie musiał, ale wziął pod opiekę dwóch swoich dorastających bratanków. Zajmował się nimi, był bardzo zainteresowany ich losem, utrzymywał ich. Myślę, że w głębi duszy był to dobry i wrażliwy człowiek.

[L.D.] – Moim zdaniem, był po prostu bardzo serdecznym przyjacielem oprócz tego, że kolegą prorektorem. Dogadywaliśmy się znakomicie. Najlepiej poznałam go na wspomnianych dzisiaj konferencjach, wyjazdach do Lublina. Te konferencje organizowała nasza serdeczna przyjaciółka, pani Małgorzata Karwatowska. W czasie wyjazdów jechaliśmy kilka godzin samochodem do Lublina i wtedy Profesor Nowowiejski odkrywał swoje prawdziwe oblicze. Takie ciepłe, to był zwykły człowiek potrzebujący uwagi, potrzebujący jakiejś aprobaty. Na tych wyjazdach go poznałam. A w pracy miał dużo obowiązków. On miał szybki sposób bycia.

[V.W.-M.] – Żołnierski taki...

[L.D.] – Szybko, energicznie, bez wstępów, tak to się odbywało. Naprawdę potrzebował dużo ciepła.

Ludmiła Klimuk [L.K.] – Bardzo chciałam podziękować mojej koleżance Ewie, która mnie tu zaprosiła. To może połączę wszystkie trzy osoby. Panią Feliksiak oczywiście miałam na studiach. Bałam się tej teorii literatury, ale jakoś tak rozmawiałam, że poszło mi dobrze za pierwszym razem. Na jubileuszu byłam u Profesor Feliksiak. Czasami opowiadałam, że zdarzyło się w moim życiu mieć kontakt z dobrymi ludźmi, prawdziwymi naukowcami. U Pani Profesor Krukowskiej też byłam studentką i udało mi się rozmowę, egzamin romantyczny za pierwszym razem złożyć. Kiedy przejeżdżam przez Wasilków, czy to z mężem, czy z dziećmi, to zawsze pokazuję dom i mówię: „zobaczcie, jak wspaniale można połączyć i naukę, i takie czynności, jak to mówią, stolarskie, meblarskie i architektoniczne”. Natomiast Boguś Nowowiejski był moim kolegą z roku. Pochodził z Sokółki. Potem zdarzyło mi się tam mieszkać i pracować. Był nietuzinkowy, np. czytał równocześnie cztery książki i nam się to w głowie nie mieściło: „Boguś, a Tobie się nic nie pomiesza”. Do mnie zwracano się zdrobniale: Ludka. Jak tak rozmawialiśmy blisko, to osobiście lubił używać języka prostego, sokólskiego. Mówił o swoim tacie: „Mój tata to taki matros, a mama moja to jest taka haziątka”. I rzeczywiście, znałam ten dom przy ulicy Wodnej w Sokółce. Zawsze był bardzo zadbany, a też na podwórku kilka razy rozmawiałam z mamą. Potem smutno mi się zrobiło, kiedy się dowiedziałam, że jego brat zmarł. On był znajomym mojego znajomego. Odkryłam, że babcia i mama Bogusia leżą w jednym grobie na cmentarzu w Sokółce. Czasami, gdy tam jestem, to zdarza mi się postawić świeczkę. O dziwo, mam książkę od Pani Profesor Feliksiak, gdzie jestem wymieniona z imienia i nazwiska, i z odręczną piękną dedykacją. Mam kilka książek Profesor Krukowskiej, ale, Bogusiu Kochany, Twojej ani jednej nie mam. Jak to się stało? Dzisiaj się tu odmłodziłam i ozdrowiłam.

[V.W.-M.] – Dziękuję bardzo!

[A.M.] – Proszę Państwa, chciałbym przypomnieć jeszcze jedną rzecz. Otóż Profesor Nowowiejski pozwolił mi (nawet był zadowolony z tego), aby studentów filologii polskiej zawieźć na objazd dydaktyczny. Brałem Trójmiasto, bliskie mi Pomorze i jeździliśmy na 4 dni. Oczywiście trzeba było potem pisać sprawozdanie, rozliczać się w kwesturze z rachunkami. Profesor Nowowiejski zawsze wszystko akceptował. Później, jak Profesor Krukowska była dyrektorem Instytutu, czy Profesor Feliksiak, Elżbieta nieraz mnie pytała, gdzie tych studentów woźę po Trójmieście. Jedną z ciekawych rzeczy mieliśmy w Wejcherowie. To już są typowe Kaszuby. I tam studenci odbywali godzinny kurs języka kaszubskiego. Chciano podkreślić, że to nie żadna gwara, tylko język kaszubski, prawdziwy język. Na dowód pokazano nam *Sonety krymskie* Mickiewicza w języku kaszubskim. To było duże

zaskoczenie. Jeżdżąc z historykami, u których był objazd obowiązkowy, i z polonistami, jaka była może różnica? Różnica była taka, że historycy musieli z tego zdawać egzamin, a poloniści nie. Pokazanie czegoś robiło na nich wielkie wrażenie. Pewna studentka mówiła nawet, że w Gdańsku czuje się zagubiona. Tu ratusz, tu kamienice, to kościół. Jeszcze jedna sprawa. Zawsze byłem pod pomnikiem Stoczniovców i w słynnej Sali BHP. Oczywiście było, że poloniści muszą być w teatrze, więc albo Teatr Wybrzeże w Gdańsku, albo Teatr im. Gombrowicza w Gdyni, ale najchętniej studenci chcieli odwiedzić Teatr Muzyczny w Gdyni im. Baduszkowej. Tam zawsze chodziliśmy. Przeżyliśmy przykry incydent, gdy kupowaliśmy bilety w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, bo okazało się, że pani, która tam sprzedawała bilety w kasie, była absolwentką filologii polskiej w Gdańsku. Więc taka przyszłość humanistów... Ale jakoś to się zawsze ładnie układało. I tak przez 8 lat jeździliśmy do Trójmiasta.

[I.Ś.] – Nie chcę nadużywać Państwa uprzejmości, ale jedną rzecz muszę powiedzieć. Mnie Pan Profesor Nowowiejski zachwyił swą odpowiedzialnością za czasopismo. U państwa na Wydziale jest czasopismo dość dużo, bardzo dobrej jakości. Ale Pan Profesor Nowowiejski niesamowicie dbał o to, żeby jego czasopismo się rozwijało. Nigdy nie zapomnę jednego z pierwszych spotkań redaktorów czasopism. Kto był pierwszy na spotkaniu? Pan Profesor Nowowiejski. Bardzo dobre spotkanie. Tak go pamiętam – jako osobę troszczącą się o czasopismo. Ale pozwolę sobie jeszcze jedno spotkanie przypomnieć. Pamiętam, że coś się stało, ktoś nie zapłacił za recenzję artykułu. Pan Profesor przybiegł do rektoratu. Bardzo miła rozmowa. Pod koniec spotkania zadał mi pytanie: „Czy Pani wie, co nas łączy?” No tak, praca naukowa? „E tam”. Studenci, prorektowanie? „Nie”. To, Panie Profesorze, co nas łączy? „Mitsubishi”. Pamiętam tę miłą rozmowę.

[V.W.-M.] – Dziękujemy! I udajemy się w kierunku stołu, który tak pachnie od popołudnia...

O KONFERENCJI I UROCZYSTOŚCI: BIAŁYSTOK 28 KWIETNIA 2022 ROKU SPRAWOZDANIE¹

Tworzenie, budowanie tradycji środowisk naukowych, które mają świadomość swoich dokonań, drogi, jaką pokonały od początków do dnia dzisiejszego, jest działaniem w pełni tego słowa znaczeniu kulturotwórczym. Szacunek dla twórczości badaczy, którzy kształtowali dane środowisko, okazuje się wskaźnikiem jego dojrzałości mierzonej narzędziami pewniejszymi niż współczesna „naukometria”. W 2018 roku białostockie środowisko filologiczne świętowało swoje 50-lecie. Zapisy tego Jubileuszu są już dostępne, drukowane². W latach 2015–2019 odeszło jednak niestety troje Badaczy, którzy włożyli szczególny wkład w rozwój białostockiej filologii: Prof. Elżbieta Feliksiak (1937–2015), Prof. Halina Krukowska (1937–2019) i Prof. Bogusław Nowowiejski (1954–2019)³.

¹ Tekst jest fragmentem sprawozdania opublikowanego w „Bibliotekarzu Podlaskim” 2022, nr 2, s. 323–335.

² *Jubileusz białostockiego środowiska filologicznego: 1968–2018*, red. J. Godlewska, A. Janicka, J. Ławski, Białystok 2022; D. Karczewski, J. Ławski, *Jubileusz 50-lecia środowiska filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku: 1968–2018, Białystok, 9 czerwca 2018 roku. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2018, nr 4; *Białostockie środowiska filologiczne: 1968–2018. Historia w 45 wywiadach*, rozmawiał D. Sołowiej, idea i red. J. Ławski, Białystok 2018; J. Ławski, *Uroczystość wręczenia doktoratów honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku prof. Halinie Krukowskiej i prof. Alinie Kowalczykowej, Wydział Filologiczny, Białystok, 11 kwietnia 2018 roku. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2018, nr 4, s. 327–333.

³ Zob. V. Wejs-Milewska, *Elżbieta Feliksiak (1937–2015)*, „Wiek XIX” R. VII (XLIX), 2014, s. 521–525; J. Ławski, *Halina Krukowska (26 września 1937 – 28 lipca 2019)*, „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 1, s. 271–280; A. B. Strawińska,

Dwie literaturoznawczynie i językoznawca to postaci, które przez lata kształtowały białostocką Polonistykę, Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny i w pewnej mierze Uniwersytet w Białymstoku (i nie tylko dlatego, że sprawowały funkcję dyrektorów instytutu, dziekana i prorektora). Z inicjatywy kierowanego przez prof. Leonardę Dacewicz Komitetu Naukowego⁴ powołano Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem prof. Violetty Wejs-Milewskiej⁵, który przygotował specjalny program obchodów honorujących wybitne osobowości. Cały projekt wpisano w całoroczny program Jubileuszu XXV-lecia Uniwersytetu w Białymstoku (1997–2022). Sympozjum objął swym patronatem JM Rektor Uniwersytetu w Białymstoku prof. Robert W. Ciborowski.

Obchody rozpoczęły się o godz. 8.30 w czwartek 28 czerwca pamiątkowym zdjęciem pracowników Wydziału Filologicznego UwB, wykonanym na schodach budynku przy pl. NZS-u 1, z którego Wydział Filologiczny, miejmy nadzieję, za trzy lata przeniesie się do kampusu UwB przy ul. Ciołkowskiego 1. Było to więc niejako historyczne utrwalenie obrazu miejsca, gmachu i środowiska, z którym białostoccy filolodzy związani byli od 1989 roku, gdy strajkiem wywalczyli przekazanie gmachu KW PZPR na potrzeby Uczelni (wówczas była to Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku)⁶.

O godz. 9.00 na Wydziale Filologicznym rozpoczęła się uroczystość nadania salom imion i odsłonięcia stosownych tablic:

- Sala nr 91 otrzymała imię Prof. Haliny Krukowskiej,
- Sala nr 158 otrzymała imię Prof. Bogusława Nowowiejskiego,
- Sala nr 48 otrzymała imię Prof. Elżbiety Feliksiak.

Gości przywitał prof. Jarosław Ławski, dziekan Wydziału Filologicznego, który podkreślił rolę tradycji w budowaniu środowiska naukowego. Z kolei głos zabrał JM Rektor Uniwersytetu

Profesor Bogusław Nowowiejski (22 lipca 1954 – 26 września 2019). Wspomnienie, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, nr 1, s. 267–281.

⁴ W jego skład weszli: prof. Leonarda Dacewicz – Przewodnicząca, prof. Dariusz Kulesza, prof. Urszula Sokółska, prof. Irena Szczepankowska, dr hab. Krzysztof Korotkich, prof. UwB, dr hab. Elżbieta Konończuk, prof. UwB, dr hab. Beata Kuryłowicz, prof. UwB, dr Robert Szymula, dr Ewa Lewicka-Mroczek, dr hab. Elżbieta Sidoruk, dr hab. Agata Rozumko, dr hab. Mariusz M. Leś.

⁵ Członkami Komitetu Organizacyjnego byli: prof. Violetta Wejs-Milewska – Przewodnicząca, prof. Jarosław Ławski, dyr. Beata Zadykowicz, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, dr hab. Iwona E. Rusek, dr Anetta B. Strawińska, dr Ewa Rogalewska.

⁶ Por. A. Malczyk, J. Żabiuk, *Wybraliśmy wolność. NZS Białystok 1980–1990*, Białystok 2014.

w Białymstoku prof. Robert W. Ciborowski, podkreślając, iż wkład, jaki wymienieni Badacze wnieśli w rozwój Alma Mater jest nieprzeciętny i oryginalny. Następnie dziekan zaprezentował okolicznościowe tomy Serii Naukowo-Literackiej „Prelekcje Mistrzów” zawierające rozmowy z doktorami honoris causa UwB: prof. Haliną Krukowską i prof. Aliną Kowalczykową⁷. Liczne zgromadzeni goście, studenci, nauczyciele mogli też wybrać sobie spośród publikacji białostockich filologów dowolne książki, edycje źródłowe, monografie, pisma naukowe. Wśród obecnych podczas inauguracji byli: dr hab. Krzysztof Korotkich, prof. UwB (prorektor ds. dydaktycznych), dr hab. Jolanta Muszyńska, prof. UwB (prorektor ds. studenckich), dr Anna Romanik, archeolog dr hab. Maciej Karczewski, prof. UwB, socjolog dr hab. Małgorzata A. Bienkowska (dyrektor Instytutu Socjologii), historyk prof. Cezary Kukło, dr Barbara Noworolska, dr Aleksander Miśkiewicz, dr Michał Siedlecki reprezentujący Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego, dr Tomasz Wiśniewski ze Stowarzyszenia Muzeum Żydów Białegostoku.

Po przemówieniach wygłoszonych w udekorowanym hallu przed Aulą Wydziału korowód gości udał się do Sali nr 91, gdzie odbyło się uroczyste nadanie imienia sali⁸. Biogram Prof. Haliny Krukowskiej odczytał jej uczeń – prof. Jarosław Ławski. Uchwałę Senatu UwB⁹ przedstawił dr Robert Szymula, prodziekan ds. współpracy międzynarodowej. Odsłonięcia tablicy dokonał JM Rektor UwB prof. Robert Ciborowski. W uroczystości wzięła udział mgr Wioletta Zawadzka, polonistka z I LO im. Adama Mickiewicza w Białymstoku, prywatnie siostrzenica Prof. Krukowskiej. Wśród obecnych zauważyliśmy prorektora ds. dydaktycznych dr hab. Krzysztofa Korotkicha, prof. UwB¹⁰, jak też wybitne polonistki białostockie: dr Elwirę Tomczyk oraz dr Grażynę Dawidowicz.

⁷ Zob. „Człowiek to przepaść, której nie można zasypać”. Z profesor Haliną Krukowską rozmawia Łukasz Zabielski, red. Ł. Zabielski, Białystok 2021; A. Kowalczykowa, *To życie jest tak wspaniałe. Z Profesora Aliną Kowalczykową rozmawia Anna Janicka*, red. A. Janicka, Białystok 2021. Por. też: *Profesor Halina Krukowska. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku*, red. J. Godlewska, A. Janicka, J. Ławski, Białystok 2018; *Profesor Alina Kowalczykowa. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku*, red. jw., Białystok 2018.

⁸ Autorem tekstu na tablicy jest prof. Jarosław Ławski. Zob. J. Ławski, *Z ducha Karpińskiego: Haliny Krukowskiej interpretacje „Pana Tadeusza”*, [w:] *Z ducha Franciszka Karpińskiego. Studia i rozmowy*, red. D. Kulesza i J. Ławski, Białystok 2015, s. 181–196.

⁹ Zob. Uchwała nr 2964 Senatu UwB z dnia 27 października 2021 r. w sprawie uczczenia pamięci dr hab. Haliny Krukowskiej; Uchwała nr 2963 Senatu UwB z dnia 27 października 2021 r. w sprawie uczczenia pamięci prof. dr hab. Elżbiety Feliksiak; Uchwała nr 2965 Senatu UwB z dnia 27 października 2021 r. w sprawie uczczenia pamięci prof. dr hab. Bogusława Nowowiejskiego [<https://bip.uwb.edu.pl>].

¹⁰ Zob. K. Korotkich, *Halina Krukowska (1937–2019)*, „Wiek XIX” R. XII (LIV), 2019, s. 333–341.

Następnie zebrani udali się na drugie piętro budynku do sali nr 158, której nadano imię przedwcześnie zmarłego prof. Bogusława Nowowiejskiego. Biogram Badacza umieszczony na tablicy odczytała językoznawczyni – prof. Urszula Sokólska¹¹, zaś uroczystego odsłonięcia tablicy z wizerunkiem Badacza dokonał JM Rektor UwB. Wśród obecnych znalazły się osoby blisko związane z Prof. Nowowiejskim: JM Rektor Robert W. Ciborowski, który współpracował z Nim, gdy ten w latach 1999–2005 pełnił funkcję prorektora UwB, dr hab. Beata Kuryłowicz, prof. UwB, współpracowniczką Profesora, prof. Leonarda Dacewicz, bliska współpracowniczką i przyjaciółką Uczzonego¹².

Po tej części uczestnicy uroczystości udali się na parter gmachu, gdzie sali nr 48 nadano imię Prof. Elżbiety Feliksiak (sali położonej tuż obok sali nr 47 im. M. R. Mayenowej, której pamięć uhonorowano w 2002 roku z inicjatywy Prof. Feliksiak)¹³. Biogram Uczzonej odczytała jej uczennica – prof. Violetta Wejs-Milewska, prodziekan ds. strategii rozwoju, natomiast odsłonięcia tablicy dokonał JM Rektor UwB. Wśród obecnych znalazły się osoby przed laty współpracujące z Prof. Feliksiak, w tym: prof. Kazimierz Trzęsicki, dr hab. Elżbieta Sidoruk, mgr Grażyna Złocka-Korzeniowska, była dyrektor I LO w Białymstoku, dr Barbara Noworolska¹⁴.

Kończąc uroczystość odsłonięcia tablic i nadania imion salom, dziekan Wydziału Filologicznego zaprosił licznie zebranych gości na kolejne części obchodów. Z niewielkim opóźnieniem w Sali im. M. R. Mayenowej (nr 47) rozpoczęło się o godz. 9.45 Sympozjum Naukowe pod patronatem honorowym JM Rektora UwB. Otworzyła je i koordynowała prodziekan Wydziału Filologicznego ds. strategii rozwoju prof. Violetta Wejs-Milewska. W pierwszej części Sympozjum wysłuchano pięciu referatów¹⁵ poświęconych „Światu wartości Profesor Elżbiety Feliksiak”. Obrady prowadził współpracujący przez wiele lat z Panią Profesor na niwie wydawniczej prof. K a z i m i e r z T r z ę s i c k i. Wystąpili:

– Dr Ewa Rogalewska (Białystok)

Dom Kresowy. O uwarunkowaniach rodzinnych życia i twórczości Elżbiety Feliksiak;

¹¹ Zob. U. Sokólska, *Profesor Bogusław Nowowiejski (1954–2019)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2021, z. 77, s. 23–27.

¹² Autorką tekstu na tablicy jest prof. Urszula Sokólska.

¹³ Zob. *Okna pamięci: Maria Renata Mayenowa (1910–1988)*, wyb. i red. B. Chodźko, E. Feliksiak, E. Konończuk, Białystok 2003.

¹⁴ Autorką biogramu na tablicy jest prof. Violetta Wejs-Milewska.

¹⁵ Z powodów obiektywnych nie odbył się wykład dr hab. Elżbiety Konończuk, prof. UwB, natomiast przebywający w Wiedniu na stażu dr hab. Mariusz M. Leś wystąpił online.

- Dr hab. **Elżbieta Konończuk**, prof. UwB (Pracownia Teorii i Antropologii Literatury)
Ethos literatury. Projekt hermeneutyki Elżbiety Feliksiak;
- Prof. **Violetta Wejs-Milewska** (Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych UwB)
Słowo o konceptualizacji problemów badawczych w dydaktyce Elżbiety Feliksiak;
- Dr hab. **Barbara Czarnecka** (Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych UwB)
Antropologia literatury Elżbiety Feliksiak;
- Dr hab. **Mariusz M. Leś** (Zakład Literatury Współczesnej i Dawnej UwB)
*Przestrzeń sporu w utopii*¹⁶.

Druga część skupiła uwagę na „Ideach twórczości Profesor Haliny Krukowskiej”. Pokierowała nią badaczka literatur wschodniosłowiańskich – prof. **Wanda Supa**. Wysłuchaliśmy pięciu referatów:

- Prof. **Jarosław Ławski** (Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” UwB)
O ostatnim wykładzie prof. Haliny Krukowskiej;
- Dr hab. **Krzysztof Korotkich**, prof. UwB (Pracownia Komparatystyki Kulturowej)
Słowacki Haliny Krukowskiej;
- Dr **Małgorzata Burzka-Janik** (Uniwersytet Opolski)
Profesor Halina Krukowska jako badacz czarnego romantyzmu (oczami studentów-czytelników Jej prac);
- Dr hab. **Iwona E. Rusek** (Zakład Badań Źródłowych nad Literaturą XIX i XX Wieku UwB)
Mój czarny romantyzm;
- Dr hab. **Ewa Nawrocka**, prof. em. UG (Uniwersytet Gdański)
*Wspomnienie o prof. Halinie Krukowskiej*¹⁷.

Części ostatniej Sympozjum, poświęconej „Dziedzictwu badań Profesora Bogusława Nowowiejskiego”, przewodniczyła językoznawczyni – prof. **Zofia Abramowicz**. Wysłuchano następujących wystąpień:

- Prof. **Urszula Sokółska** (Katedra Stylistyki i Lingwistyki Antropologicznej UwB)
Profesor Bogusław Nowowiejski: Uczony – Mistrz i Nauczyciel – Kolega i Przyjaciel;

¹⁶ Porządek wystąpień i spis tematów za: *Sympozjum Naukowe „Twórcy Białostockiego Środowiska Filologicznego (1968–2019): Prof. Prof. Elżbieta Feliksiak, Halina Krukowska, Bogusław Nowowiejski”*. Program, red. J. Ławski, V. Wejs-Milewska, oprac. graf. E. Frymus-Dąbrowska, Białystok 2022, s. 4.

¹⁷ Tamże, s. 8.

- Dr hab. **Beata Kuryłowicz**, prof. UwB (Zakład Językoznawstwa Polonistycznego i Komparatystyki)
Dziewiętnastowieczny słownik Artura Dolińskiego jako źródło do badań polskich gwar na Wileńszczyźnie;
- Prof. **Leonarda Dacewicz** (Katedra Językoznawstwa Sławistycznego UwB)
Zasób i motywy nadawania imion w dekanacie białostockim w drugiej połowie XIX wieku (na podstawie ksiąg metrykalnych chrztu);
- Dr hab. **Joanna Kuć**, prof. UwB (Zakład Językoznawstwa Polonistycznego i Komparatystyki)
Nazwiska z komponentem nowo- w historii języka polskiego;
- Dr **Anetta Bogusława Strawińska** (Katedra Stylistyki i Lingwistyki Antropologicznej UwB)
*Profesor Bogusław Nowowiejski – badacz, dydaktyk, organizator życia akademickiego*¹⁸.

Obradom przysłuchiwali się m.in.: prof. Elżbieta Dąbrowicz, prof. Dariusz Kulesza, dr Ewa Lewicka-Mroczek, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, dr hab. Beata Kuryłowicz, prof. UwB, dr hab. Katarzyna Kościwicz, dr Marta Kowerko-Urbańczyk, dr Karolina Szymborska, dr Dariusz Piechota. Sympozjum Naukowe zakończyło obrady o 15.30. Jego materiały zostaną opublikowane w monografii naukowej.

Ostatnim punktem uroczystości było spotkanie zatytułowane „Humaniści. Wieczór wspomnień o Prof. Prof. Elżbiecie Feliksiak, Halinie Krukowskiej, Bogusławie Nowowiejskim”. O godz. 17.00 w sali-galerii w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego powitała gości dyr. Książnicy – pani Beata Zadykowicz (absolwentka białostockiej Polonistyki), zauważając, iż minęło właśnie (1992–2022) trzydzieści lat od momentu, kiedy przedstawiciele pokolenia, do którego należy, ukończyli studia¹⁹. Spotkanie poprowadzili prof. Violetta Wejs-Milewska (UwB) i red. Dominik Słowiej (Książnica Podlaska, polonista). Dwuipółgodzinne spotkanie wzbogacał muzycznie skrzypek Jan Kukliński.

W czasie spotkania, które przebiegało w swobodnej, ale i refleksyjno-melancholijnej atmosferze, zabierali m.in. głos: prof. Leonarda Dacewicz, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, prof. Dariusz

¹⁸ Tamże, s. 8. Dr A. B. Strawińska przebywająca na stażu w Wilnie wystąpiła *online*, zaś dr hab. Joanna Kuć, prof. UwB, zmodyfikowała swój temat.

¹⁹ Dyr. Beata Zadykowicz była seminarzystką Prof. Haliny Krukowskiej. Również poprzednia dyrektor Książnicy Podlaskiej, mgr Jolanta Gadek, była seminarzystką Prof. Krukowskiej, natomiast wcześniejszy dyrektor Książnicy, mgr Jan Leończuk, był wieloletnim pracownikiem Filii UW i osobą zaprzyjaźnioną z Prof. Krukowską.

Kulesza, prof. Jarosław Ławski, mgr Grażyna Złocka-Korzeniewska, dr hab. Beata Kuryłowicz, prof. UwB, mgr Nina Siemieniuk, mgr Wioletta Zawadzka. Swoimi wspomnieniami podzieliła się nadto prof. Izabela Święcicka, Prorektor ds. nauki UwB. Na sali obecni byli między innymi: prof. Halina Parafianowicz, dr Robert Szymula, dr Ewa Lewicka-Mroczek, dr Beata Wyszynska, dr Kamil K. Pilichiewicz, dr Michał Siedlecki, dr Anna Worowska, pani Bogusława Wencław, mgr Marianna Zajkowska. Wspomnienia o każdej z filologicznych Osobowości poprzedziło odtworzenie fragmentów audycji Polskiego Radia Białystok im poświęconych²⁰. Wieczór zakończył poczęstunek, w czasie którego przy lampce wina kontynuowano rozmowy i wspomnienia.

Obchody poświęcone wybitnym podlaskim filologom były relacjonowane przez TVP Białystok, Polskie Radio Białystok, redakcję „Kuriera Porannego”²¹. Należy dodać, iż impreza była głośna w regionie, wszystkie jej części cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem badaczy, studentów i białostockich nauczycieli, którzy w dużej swej części są dziś wychowankami takich indywidualności jak Prof. Prof. Feliksiak, Krukowska i Nowowiejski (podobnie zresztą jak przedstawiciele białostockich mediów, niegdyś zazwyczaj studenci polonistyki, neofilologii lub kulturoznawstwa)²².

Warto podkreślić, iż sukces tej ważnej imprezy naukowej nie byłby możliwy bez zaangażowania znakomitego zespołu, który stworzyli: prof. Violetta Wejs-Milewska, dr Robert Szymula, dr Ewa Lewicka-Mroczek, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, dyr. Bożena Poniatowicz, mgr Joanna Godlewska, mgr Jarosław Kuźmicki, red. Mariusz Śliwowski, red. Dominik Sołowiej, red. Ewa Frymus-Dąbrowska. Energicznie zaangażowała się w przygotowanie obchodów rzeczniczka prasowa uczelni pani Katarzyna Dziedzik. Wyrazy uznania należą się dyrektorom Kolegium Li-

²⁰ *Fela* – audycja dokumentalna Agnieszki Czarkowskiej, premiera 23 stycznia 2015; *Twarze romantyzmu* – reportaż Doroty Sokołowskiej, premiera 30 lipca 2019. Odtworzono także nagrania z archiwum red. Dominika Sołowieja i z badań terenowych Prof. Elżbiety Feliksiak.

²¹ Zob. *Obiektyw*: 28.04.2022, godz. 21.30; U. Kropiewnicka, *Uniwersytet w Białymstoku. Sale na Wydziale Filologicznym mają nowych patronów*, „Kurier Poranny” 28 kwietnia 2022. Relację z uroczystości w Polskim Radiu Białystok przygotowała red. Dorota Sokołowska.

²² Białostockich badaczy uczczono już wcześniej stosownymi publikacjami: *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007; *Literatura, pamięć, kultura. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Feliksiak*, red. E. Sidoruk, M. M. Leś, Białystok 2010; „Białostockie Archiwum Językowe” 2020, nr 20, red. B. Kuryłowicz, K. Szamryk, numer dedykowany pamięci Prof. B. Nowowiejskiego z tekstami: I. Szczepankowska, *Wspomnienie o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim (1954–2019) z okazji pierwszej rocznicy śmierci* (s. 11–12); Cz. Łapicz, *Wspomnienie o Profesorze Bogusławie Nowowiejskim (1954–2019)* (s. 13–18); E. Gorlewska, *Profesor Bogusław Nowowiejski – publikacje* (s. 19–30).

teraturoznawstwa prof. Dariuszowi Kuleszy i Kolegium Językoznawstwa dr hab. Annie Harbig, prof. UwB.

Od 28 kwietnia 2022 roku wspólnota akademicka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku może się spotykać w miejscach, które przemawiają do świadków tekstem i obrazem, upamiętniając sylwetki Mistrzów, którzy ją, ową wspólnotę, kształtowali niemal od 1968 roku. Czyli od samych jej początków.

V

ANEKS FOTOGRAFICZNY

CZEŚĆ I: UROCZYSTOŚĆ 28 KWIETNIA 2022 R.





Pamiętkowe zdjęcie przed budynkiem Wydziału Filologicznego pracowników, 28 IV 2022 r.

W pierwszym rzędzie, od prawej: prof. dr hab. Kamila Budrowska, prof. dr hab. Urszula Sokólska, prof. dr hab. Violeta Wejs-Milewska, prof. dr hab. Jarosław Ławski, dr Ewa Lewicka-Mroczek, prof. dr hab. Leonarda Dacewicz, dr hab. Krzysztof Korotkich, prof. UwB, mgr Joanna Suchodolska. Rząd wyżej, od prawej: dr hab. Anna Kieźuń, prof. UwB, dr Robert Szymula, prof. Kazimierz Trzęsicki, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, dr hab. Natalia Maliutina, prof. UwB, dr Anna Karczewska, mgr Anna Szawel, mgr Monika Lickiewicz, mgr Bożena Poniatowicz, mgr Joanna Czeszkiewicz, mgr Jolanta Żochowska, mgr Danuta Muszyńska, dr hab. Joanna Cholewa, prof. UwB, dr Anna Sańczyk-Cruz, dr Beata Piecychna. Rząd wyżej, od prawej: mgr Peter Foulds, dr Karolina Szyborska, dr Marta Kowerko-Urbańczyk, chyba dr hab. Anna Harbig, prof. UwB, dr Beata Wyszynska, dr Dariusz Piechota, dr hab. Beata Kuryłowicz, prof. UwB, dr hab. Joanna Kuć, prof. UwB, prof. dr hab. Dariusz Kulesza, mgr Elżbieta Kołakowska, mgr Jarosław Kuźmicki, dr Anna Sakowicz, dr Marcin Bajko, dr Joanna Dziedzic, dr Anna Romanik



Inauguracja uroczystości. Przemawia dziekan Wydziału Filologicznego prof. Jarosław Ławski. Od lewej: JM Rektor UwB prof. Robert Ciborowski



Od lewej: JM Rektor UwB prof. Robert Ciborowski, przemawia prof. Jarosław Ławski.



Przemawia JM Rektor UwB prof. Robert Ciborowski. Z prawej prof. Jarosław Ławski. Od lewej: prof. Violetta Wejs-Milewska i dr Robert Szymula (prodziekani)



Inauguracja uroczystości. Na stołach widoczna ekspozycja książek wydanych przez Wydział Filologiczny



Inauguracja. Od lewej: dr Małgorzata Burzka-Janik, prof. Cezary Kukło, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, dr Grażyna Dawidowicz, mgr Joanna Godlewska, dr hab. Barbara Czarnecka, dr hab. Krzysztof Korotkich, prof. UwB



Pracownice Dziekanatu biorące udział w uroczystości. Od prawej: mgr Elżbieta Kołakowska, mgr Bożena Poniatowicz, mgr Danuta Muszyńska, mgr Ewa Zalewska, mgr Joanna Suchodolska, mgr Anna Skrodzka, mgr Natalia Szabołtas, mgr Joanna Czeszkiewicz, mgr Anna Szawel



Rozpoczęcie uroczystości. Hall przed aulą. Od prawej: dr Ewa Lewicka-Mroczek, dr Aleksander Miśkiewicz, dr hab. Maciej Karczewski, prof. UwB, prof. Dariusz Kulesza, dr Katarzyna Zimnoch. W głębi mrg Grażyna Złocka-Korzeniewska, dr Anna Romanik



Dr hab. Iwona E. Rusek



Od lewej: mgr Wioletta Zawadzka, prof. Dariusz Kulesza



Prof. Kamila Budrowska, literaturoznawczyni



Ekspozycja książek wydanych przez Wydział Filologiczny (można je było tego dnia otrzymać bezpłatnie)



Prof. Cezary Kukło przy ekspozycji wydziałowych książek



Dr Dariusz Piechota, literaturoznawca



W hallu w czasie uroczystości. Od prawej: dr hab. Joanna Szerszunowicz, prof. UwB, dr hab. Anna Nosek, prof. UwB, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, dr Dariusz Piechota



Ekspozycja wydziałowych wydawnictw. Studenci Wydziału Filologicznego



Mgr Ewa Płotko, z tyłu dr hab. Iwona E. Rusek

CZĘŚĆ II: ODSŁONIĘCIE TABLIC POŚWIECONYCH UCZONYM



Odsłonięcie tablicy poświęconej prof. Elżbiecie Feliksiak dokonuje JM Rektor UwB prof. Robert Ciborowski.
Obok prof. Jarosław Ławski



Odślonięcie tablicy poświęconej prof. Elżbiecie Feliksiak. Od prawej: JM Rektor UwB prof. Robert Ciborowski, prof. Violetta Wejs-Milewska, prof. Jarosław Ławski



Dr Robert Szymula, prodziekan, podczas odsłaniania tablicy
prof. Elżbiety Feliksiak



Odsłonięcie tablicy poświęconej prof. Halinie Krukowskiej. Od lewej: mgr Wioletta Zawadzka, JM Rektor UwB prof. Robert Ciborowski, prof. Jarosław Ławski



Prodziekan dr Robert Szymula odczytuje Uchwały Senatu UwB. Sala prof. Halinie Krukowskiej



Odsłonięcie tablicy poświęconej prof. Halinie Krukowskiej. Od lewej: dr Robert Szymula, dr hab. Anna Janicka, prof. UwB, dr Ewa Lewicka-Mroczek, prof. Violetta Wejs-Milewska, prof. Leonarda Dacewicz, dr hab. Barbara Czarnecka



Uczestnicy uroczystości. Od lewej: prof. Violetta Wejs-Milewska, dr Ewa Lewicka-Mroczek, dr hab. Beata Kuryłowicz, prof. UwB, dr hab. Anna Harbig, prof. UwB



Uczestnicy odsłonięcia tablicy prof. Haliny Krukowskiej. Od lewej: dr hab. Barbara Czarnecka, prof. Anna Wydrycka, dr hab. Anna Nosek, prof. UwB, dr hab. Elżbieta Sidoruk



Odślonięcie tablicy prof. Bogusława Nowowiejskiego. W środku prof. Urszula Sokólska, z prawej JM Rektor Uwb prof. Robert Ciborowski, z lewej prof. Jarosław Ławski



JM Rektor UwB prof. Robert Ciborowski odsłania tablicę poświęconą prof. Bogusławowi Nowowiejskiemu.
Obok prof. Jarosław Ławski



Prof. Urszula Sokólska podczas odsłaniania tablicy prof. Bogusława Nowowiejskiego.

CZĘŚĆ III: SESJA NAUKOWA 28 KWIETNIA 2022 R.



Prof. Kazimierz Trzęsicki, przemówienie inauguracyjne



Od lewej: prof. Anna Wydrycka, dr Marta Kowerko-Urbańczyk, dr Aleksander Miśkiewicz, dr Karolina Szymborska, dr hab. Elżbieta Sidoruk



Prof. Wanda Supa, rusycystka, prowadząca obrady



Dr Ewa Rogalewska i prof. Kazimierz Trzęsicki



Dr hab. Anna Herbig, prof UwB



Sesja naukowa poświęcona Profesorom. Prof. Zofia Abramowicz, językoznawczyni

CZĘŚĆ IV: WIECZÓR WSPOMNIENI O PROFESORACH W KSIĄŻNICY PODLASKIEJ IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO



Beata Zadykowicz, dyrektor Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, rozpoczyna wieczór wspomnień o Profesorach. Fot. na s. 317–324: Bogumiła Maleszewska-Oksztol



Dyr. Beata Zadykowicz, red. Dominik Sołowiej i prof. Violetta Wejs-Milewska



Red. Dominik Sołowiej i prof. Violetta Wejs-Milewska



Dyr. Beata Zadykiewicz



Wieczór wspomnień o Profesorach w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku



Red. Dominik Sołowiej i prof. Violetta Wejs-Milewska



Skrzypek Jan Kukliński



Prof. Violetta Wejs-Milewska

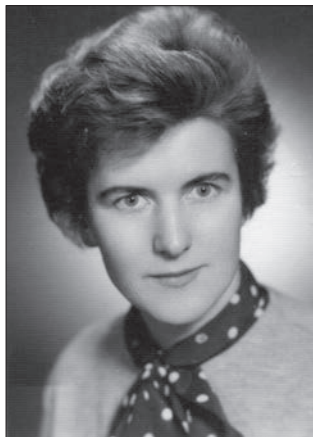
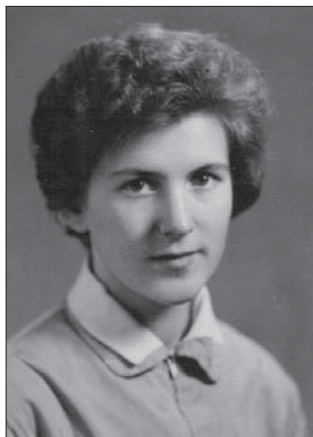


Uczestnicy wieczoru wspomnień: dr Ewa Lewicka-Mroczek, dr Beata Wyszynska.
Fot. J. Ławski



Uczestnicy wieczoru wspomnień. Przemawia dyr. Grażyna Złocka-Korzeniewska (I LO). Fot. J. Ławski

CZEŚĆ V: PROF. HALINA KRUKOWSKA
Z DOMOWEGO ARCHIWUM MGR WIOLETTY ZAWADZKIEJ



Prof. Halina Krukowska



Z koleżanką na łyżwach



Czasy studenckie, akademik w Gdańsku



Studia doktoranckie. Uczniowie z prof. Marią Janion



Praktyki w Zabłudowie w czasie nauki w liceum pedagogicznym



Profesor Halina Krukowska w domu w Wasilkowie. Lata 80. XX w.



Wejście na most w Stańczykach



W ogrodzie w Wasilkowie



Wasilków. Prof. Krukowska ze szczeniętami



Wasilków. Prof. Krukowska ze swoim ulubionym samochodem



W odwiedzinach u dr Anny Berlińskiej: prof. Anna Kieźuń, prof. Halina Krukowska



Prof. Halina Krukowska przed Liceum Plastycznym w Supraślu



Spotkanie Klubu Inteligencji Katolickiej. Z prawej: ks. Czesław Gładczuk



Wilno 1993. Na pierwszym planie mgr Ireneusz Kalinowski



Z koleżankami ze studiów, Wasilków



Prof. Halina Krukowska w swoim domu w Wasilkowie, 1994



Przy grobie Chopina, Paryż 1999



Wycieczka do Paryża, w drugim rzędzie, drugi od lewej prof. Bogusław Nowowiejski, 1999



Białystok. Jubileusz prof. Krukowskiej. Prof. Halina Krukowska i prof. Ewa Nawrocka, rok 2007



13 grudnia 2010 r.



Prof. Halina Krukowska w swoim domu w Wasilkowie

Małgorzata Burzka-Janik – dr, adiunkt w Instytucie Nauk o Literaturze Uniwersytetu Opolskiego, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Opolskim i Studium Literacko-Artystycznego w Krakowie przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 2013 roku Prezes opolskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. W kręgu jej zainteresowań naukowych pozostaje literatura XIX wieku, w tym głównie epoki romantyzmu (m.in. czarny romantyzm, powieść poetycka, epistolografia epoki, problematyka domu i bezdomności w twórczości A. Mickiewicza, J. Słowackiego, C. K. Norwida; twórczość poetycka i dramatyczna T. A. Olizarowskiego oraz S. Witwickiego). Opublikowała książki pod tytułem: *W poszukiwaniu centrum. Dom i bezdomność w życiu i twórczości Adama Mickiewicza* (Opole 2009) oraz „*Tyle na raz świata...*”. *Szkice o poezji Wisławy Szymborskiej* (Opole 2013). Wraz z profesorem Jarosławem Ławskim edytorka autografów i pierwodruków *Poematów* Tomasza Augusta Olizarowskiego (Białystok 2014) oraz *Fantastycznych podróży Barona Brambeusa* Józefa Sękowskiego (Białystok 2017). Redaktor w Naukowym Projekcie Wydawniczym – Serii „Przełomy/Pogranicza” oraz Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”. Swoje teksty publikowała m.in. w „Kwartalniku Opolskim”, „Wiek XIX”, „Bibliotekarzu Podlaskim”, „LiteRacjach”.

Barbara Czarnecka – dr hab., adiunkt w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych (Wydział Filologiczny, Uniwersytet w Białymstoku). Autorka książek: *Ruchomy na szali wagi. Lechoń homotekstualny* (Wyd. UMK, Toruń 2014), *Kobiety w lagrze* (Wyd. UJ, Kraków 2018), *Słabe ciała wojny. Biologie i biografie kobiet w obozach koncentracyjnych* (Wyd. IBL, Warszawa 2022, w druku). Pomysłodawczyni i kuratorka wystawy archiwalno-artystycznej: „Aktywna kultura pamięci – kobiece doświadczenie obozu koncentracyjnego” (grant MNiSW). Zajmuje się badaniem świadectw doświadczenia wojennego kobiet, w szczególności lagrów.

¹ Noty o autorach zawierają biogramy autorów referatów wygłoszonych na sesji oraz osób, które wypowiadały się podczas panelu w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego, którego zapis drukujemy w tomie.

Leonarda Dacewicz – prof. em. dr hab., Katedra Językoznawstwa Sławistycznego, Uniwersytet w Białymstoku. Publikuje prace z zakresu antroponimii polsko-litewsko-wschodniosłowiańskiego pogranicza, w tym nazewnictwa mniejszości narodowych Polski północno-wschodniej (Tatarów, Żydów, Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, Niemców), antroponimii Białegostoku i Podlasia. Monografie: *Antroponimia Białegostoku w XVII–XVIII wieku*, Białystok 2001; *Antroponimia Żydów Podlasia w XVI–XVIII wieku*, Białystok 2008; *Antroponimia Tatarów litewsko-polskich w przekroju historycznym*, Białystok 2012; *Historia nazwisk na kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, Białystok 2014; 3 tomy (we współaut.): *Księgi metrykalne chrztów kościoła rzymskokatolickiego dekanatu białostockiego z II połowy XIX wieku. Treść i struktura metryk. Alfabetyczne spisy imienne*, pod red. nauk. L. Dacewicz, t. 1, 2, 3, Białystok 2017, 2019, 2021. Słowniki: *Słownik historycznych nazw osobowych Białostoczczyzny (XV–XVII w.)*, pod red. L. Dacewicz, t. I–II, Białystok 1997–1998, (współaut. z Z. Abramowicz i L. Citko); *Słownik najstarszych nazwisk polskich. Pochodzenie językowe (XII–XV wiek)*, t. I, Warszawa 2007 (współaut. Z. Kowalik-Kaleta, B. Raszevska-Żurek). Artykuły: *Identifizierung judischer Bevölkerung und slawische Nameskultur*, [w:] *Namenkundliche Informationen*, Heft 85/86, Leipzig 2004, s. 201–208; *The place and role of onomastics in the education and culture of Polish-eastern Slavonic-Lithuanian borderland area*, [w:] *XXII Congresso Internazionale di Scienze Onomastiche*, Pisa 2005; *The anthroponymic system in the Polish and eastern Slavic borderland compared to the ethnic structure*, [in:] *Proceedings of the 21st International Congress of Onomastic Sciences*, t. 3, Uppsala 2007, s. 89–96; *On the Use of Surnames in Polish Newspaper Headlines*, „Acta Onomastica”, R. LVI, 2016, s. 62–75; *Roman-Catholic parish registers as a source of information about Polish society living under the Russian rule in the period of partition in the second half of the 19th century*, „Acta Onomastica”, R. LX, 2, 2019, s. 186–198; *The polonymy in the baptismal records of the deanery Lunna (the north-eastern territory of the former Poland) in a cultural and sociological context*, „Acta Onomastica”, R. LXII/1, 2021, s. 7–17.

Grażyna Dawidowicz – dr nauk humanistycznych, literaturoznawca, nauczycielka języka polskiego w VIII LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Białymstoku. Zajmuje się Zagładą i dziejami białostockich Żydów, problematyką kobiecą w relacjach autobiograficznych o Szoah. Autorka monografii *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Białystok 2016.

Anna Janicka – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku, pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Wschodniej Europy. Współredagowała między innymi tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* (Białystok 2012); *Żeromski. Tradycja i eksperyment* (S. I, Białystok 2013); *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* (t. 1–2, Białystok 2013); *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, (S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019); *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015, S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020. Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013), *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015), *Modernistka z Volini: pro tvorčist' Gabrieli Zapol's'koj: monografiâ* (Kiiv 2017). Edytorka (z Pauliną Kowalczyk) *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach Gabrieli Zapolskiej* (Białystok 2015). Kierowała w latach 2014–2020 grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1876). W latach 2019–2020 ukazała się pod jej redakcją w ośmiu woluminach naukowa edycja publicystyki pozytywistycznej: *„Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze*. Mieszka w Białymstoku.

Maria Kalinowska – prof. dr hab., pracuje na Wydziale „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego. Kierownik na tym Wydziale: Studiów Doktoranckich, Laboratorium Filhellenckiego, Laboratorium Romantycznego. Zainteresowania badawcze: twórczość „wielkich romantyków polskich” (Mickiewicz, Słowacki, Norwid), zwłaszcza w aspekcie problematyki egzystencjalnej oraz struktury dramatu; dramat romantyczny i jego teatralne inscenizacje; teatr Reduta, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Mieczysława Limanowskiego; edytorstwo i tekstologia utworów romantycznych (zwłaszcza poezji Mickiewicza i Słowackiego); romantyczna recepcja antyku, ze szczególnym uwzględnieniem hellenizmu romantyków, recepcja Grecji antycznej i nowożytnej przez romantyków; filhellenizm polski w kontekście europejskim; podróż grecka. Autorka monografii: *„Agezylauz” Juliusza Słowackiego. Glosy*, Gdańsk 2015 [monografia historycznoliteracka i edytorsko-tekstologiczna utworu, wraz z nową edycją dramatu]; *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. *Glosy*, Gdańsk 2011, [monografia historycznoliteracka i edytorsko-

-tekstologiczna utworu, wraz z nową edycją poematu]; *Los, miłość, sacrum. Studia o dramacie romantycznym i jego dwudziestowiecznej recepcji*, Toruń 2003; *Grecja romantyków. Studia nad obrazem Grecji w literaturze romantycznej*, Toruń 1994; *Mowa i milczenie – romantyczne antynomie samotności*, Warszawa 1989. Zredagowała m.in. monografie: *Sparta w kulturze polskiej*, t. I, pod red. M. Borowskiej, M. Kalinowskiej, J. Speiny, K. Tomaszuk, Warszawa 2014; *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, pod red. M. Borowskiej, M. Kalinowskiej, K. Tomaszuk, Warszawa 2012; „*Prelekcje paryskie*” Adama Mickiewicza – *wobec tradycji kultury polskiej i europejskiej. Próba nowego spojrzenia*, red. M. Bizior-Dombrowska, J. Ławski, M. Kalinowska, Warszawa 2011; *Poemat dygresyjny Juliusza Słowackiego. Struktura, konteksty, recepcja*, red. M. Kalinowska i M. Leszczyński, Toruń 2011; *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, pod red. nauk. M. Borowskiej, M. Kalinowskiej, J. Ławskiego, K. Tomaszuk, Warszawa 2007.

Ludmiła Klimuk – mgr filologii polskiej, absolwentka białostockiej polonistyki, sokółczanka, emerytowana nauczycielka polonistka.

Krzysztof Korotkich – dr hab., prof. UwB, historyk literatury w Pracowni Komparatystyki Kulturowej w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autor książek: *Wyobrażenia apokaliptyczna Juliusza Słowackiego. Obrazy – wizje – symbole*, Białystok 2011; *Ścieżki wyobraźni. O wrażliwości i estetyce w literaturze XIX wieku*, Kraków 2017; *Alchemia ducha. Studia i szkice o twórczości Józefa B. Dziekońskiego*, Białystok 2019. Redaktor i współredaktor opracowań oraz edycji krytycznych: A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, Białystok 1995; W. Szturc, *Trauma*, Białystok 2015; A. Markowa, *Śmierć*, Białystok 2016; P. Święcicki, *Opowieści stepowe. Pisma prozą*, Białystok 2020; *Uniwersytet w Białymstoku. Dzieje – ludzie – opowieści*, Białystok 2022. Autor rozpraw o literaturze i sztuce romantycznej oraz współczesnej.

Joanna Kuć – dr hab., prof. UwB, pracownik badawczo-dydaktyczny w Katedrze Leksykologii i Pragmalingwistyki, Zakładzie Językoznawstwa Polonistycznego i Komparatystyki Uniwersytetu w Białymstoku. Jej zainteresowania naukowe obejmują różnorodne zagadnienia związane z językiem polskim, współczesnym i dawnym. Specjalizuje się w historii języka polskiego, glottodydaktyce, jest neurologopedą klinicznym, prowadzącym badania naukowe z zakresu rozwoju mowy dziecka i programowania języka w umyśle (neurolingwistyka).

Dariusz Kulesza – prof. dr hab., kierownik Katedry Współczesności i Tradycji Literackiej UwB oraz wydziałowych studiów doktoranckich, współpracownik Pracowni Historii Dramatu 1864–1939 przy Instytucie Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki UW. Autor *Tragedii ukrzyżowanej* (*Dramaty chrześcijańskie R. Brandstaettera i J. Zawieyskiego*, Białystok 1999), *Pożegnania z miastem* (*Szkice, artykuły, recenzje...*, Białystok 2006), *Dwóch prawd* (*Z. Kossak i T. Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, Białystok 2006), *Z historią literatury w tle* (*Daty, osoby, miejsce*, Białystok 2011), *W poszukiwaniu istoty rzeczy* (*Studia i portrety*, Białystok 2015) oraz monografii *Epopcja. Myśliwski, Herbert, Mrożek* (Białystok 2016). Współautor *Słownika poetów polskich* (Białystok 1997). Przygotował do druku poezje Wiesława Kazaneckiego (*Panie! Zbuduj ten most nad rzeką*, Białystok 2009). Redaktor i współautor tomu *Tradycja i przyszłość genologii* (Białystok 2013) oraz, razem z Jarosławem Ławskim, monografii *Z ducha Franciszka Karpińskiego. Studia i rozmowy* (Białystok 2015). Współredaktor czterech monografii naukowych dotyczących cykli, cykliczności oraz literatury religijnej. Zainteresowania badawcze: literatura chrześcijańska; ślady procesu historycznoliterackiego w zdeterminowanej przez politykę, polskiej literaturze powojennej; literacki Białystok oraz epopeja jako ponadgatunkowe spełnienie relacji między literaturą i rzeczywistością, jako tekstowy sposób na wyłączenie czasu, czyli przeniesienie rzeczywistości z przestrzeni historii w przestrzeń kultury.

Beata Kuryłowicz – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku, zatrudniona w Katedrze Leksykologii i Pragmalingwistyki na Wydziale Filologicznym. Autorka monografii *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna* (Białystok 2004) oraz *Semantyka nazw kwiatów w poezji Młodej Polski* (Białystok 2012), współredaktor książek *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2 (Białystok 2020), Jan Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych obrazach* (Białystok 2019), a także autorka blisko osiemdziesięciu artykułów, opublikowanych m.in. w prestiżowych czasopismach polonistycznych, takich jak „Język Polski”, „Prace Filologiczne”, „Poradnik Językowy”, „Roczniki Humanistyczne”, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, „Stylistyka”, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, „Prace Językoznawcze” oraz monografiach zbiorowych. Zainteresowania naukowe: historia języka polskiego, polszczyzna regionalna północno-wschodnia, polszczyzna kresowa, paremiologia i paremiografia, leksykografia historyczna, językowy obraz świata polszczyzny ogólnej i tekstów artystycznych, semantyka i stylistyka tekstów artystycznych.

Mariusz Maciej Leś – dr hab., prof. UwB, pracuje w Katedrze Współczesności i Tradycji Literackiej (Wydział Filologiczny, Uniwersytet w Białymstoku). Autor książek *Stanisław Lem wobec utopii* (1998), *Fantastyka socjologiczna. Poetyka i myślenie utopijne* (2008), *Fantastycznonaukowe podróże w czasie. Między logiką a emocjami* (2018), *Paradoks i precyzja. Studia o fantastyce naukowej* (2020) oraz szeregu artykułów poświęconych poetyce utopii i fantastyki naukowej. Zainteresowany także edukacją w środowisku cyfrowym. Juror Nagrody Literackiej im. Jerzego Żuławskiego dla najlepszej polskiej powieści fantastycznej.

Jarosław Ławski – eseista, krytyk, twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania: literatura XVIII–XX wieku, faustyzm i bizantyzm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku oraz twórczość Zygmunta Glogera, Tadeusza Micińskiego, Czesława Miłosza. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza” oraz „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, „Prelekcje Mistrzów”, „Pisarze Podlasia i Kresów”. Autor książek, w tym: *Wyobrażenia lucyferyczne. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński* (Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2006) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego Słowackiego* w serii Biblioteki Narodowej oraz dziesięciotomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, czterotomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Ostatnio wydał: *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014) oraz tomy studiów *Ironiâ, istoriâ, geopolitika: pol's'ko-ukraïns'ki literaturni studii* (Kiiv 2019), *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2020). Należy do KNoL PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności i członek zagraniczny Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

Aleksander Miśkiewicz – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, emerytowany wykładowca historii Uniwersytetu w Białymstoku, nadal czynny zawodowo. Autor książek: *Tatarska legenda. Tatarzy polscy 1945–1990*, *Tatarzy na Ziemiach Zachodnich Polski w latach 1945–2005*, *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne* i wielu artykułów o tematyce tatarskiej. Redaktor i współpracownik kilku czasopism wydawanych przez tatarskie instytucje, m.in. „Pamięć i Trwanie”, „Przegląd Tatarski”. Członek Rady Naukowej „Rocznika Tatarów Polskich. Seria 2”. Popularyzator wiedzy na temat historii Tatarów polskich.

Ewa Nawrocka – dr hab., prof. em. Uniwersytetu Gdańskiego, kierowała Zakładem Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej UG (kadencja 2005–2008); wiceprezes Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego; członek Zarządu Fundacji im. Stanisławy Fleszarowej-Muskat; członek Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (kadencja 2004–2007). Urodzona w Stanisławowie 26 czerwca 1942 roku. Repatriowana z rodzicami, mieszka w Gdańsku od sierpnia 1945 roku. Absolwentka „Jedynki” – I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Gdańsku. Doktorat pod kierunkiem prof. Marii Janion *Idee i obrazy mistycznej twórczości Juliusza Słowackiego* (1974). Habilitacja: *Osoba w podróży. Podróż Marii Dąbrowskiej* (2004). Zainteresowania: 1. Historia literatury – romantyzm polski, jego związki z kulturą europejską; literatura Wybrzeża Gdańskiego; Szekspir i szekspirologia; 2. Teatrologia – sceniczny kształt dramatu polskiego od Mikołaja Reja w teatrze Kazimierza Dejmka po *Hamleta* w teatrze Jana Klaty; 3. Krytyka literacka i teatralna.

Barbara Noworolska – dr nauk humanistycznych, literaturoznawca, wieloletni nauczyciel akademicki studentów białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego; przewodnicząca i jedna z założycielek Podlaskiego Towarzystwa Sienkiewiczowskiego. Zainteresowania naukowe: kultura i literatura XIX wieku. Autorka wielu artykułów, w tym: *Czułość prawdy. Rozważania wokół życia i twórczości Juliana Ursyna Niemcewicza* (2017). Redaktorka tomów: *Adam Mickiewicz. Pamiętnik konferencji w Nowogrodzku*, „Zeszyt Naukowy” 1993, nr 44, t. VIII: Filologia polska; A. Markowa, *Dojrzałość od jutra* (Białystok 1985) oraz (wraz z W. Stecem) *Łukasz Górnicki i jego czasy* (Białystok 1993). Autorka książki: *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia* (Białystok 2005). W roku 2017 opublikowała tom studiów: *Kultura literacka Podlasia. Szkice* (Białystok). Mieszka w Jałowie koło Michałowa.

Ewa Rogalewska – dr nauk humanistycznych, absolwentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku. Uczestniczka seminarium magisterskiego i doktorskiego profesor Elżbiety Feliksiak oraz prac dyplomowych napisanych pod jej kierunkiem. Ukończyła Podyplomowe Studia Muzeologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, pracowała jako wieloletni kustosz Muzeum w Tykocinie Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku, a następnie w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, wiceprezes Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Autorka publikacji z zakresu historii i literatury XX w., m.in.: *Doświadczenie Zagłady. Świadectwa literatury i życia*, Białystok 2008, 2013; *Kobiety internowane. Gołdap 1982*, pod red. E. Rogalewskiej, Białystok 2008, 2009; *Nowe zniewolenie. Obława Augustowska 1945*, pod red. E. Rogalewskiej, Białystok 2016 (książka nagrodzona Nagrodą Klio 2016); *Wartości pamięci*.

Szkice o ludziach idei w XX w., Białystok–Warszawa 2018; *Historia Tradycja Pamięć. Prace ofiarowane Profesorowi Józefowi Maroszkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin* pod red. Ewy Rogalewskiej, Białystok 2020. Autorka kilku wystaw oraz publikacji poświęconych bł. ks. Jerzemu Popiełuszce (m.in. *Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko i jego muzeum w Okopach* pod red. Ewy Rogalewskiej, Białystok 2022). Koordynator projektu MKiDN Muzeum Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki w Okopach – Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

Iwona E. Rusek – dr hab., adiunkt na Uniwersytecie w Białymstoku, badaczka twórczości Juliusza Słowackiego, Stanisława Wyspiańskiego, przede wszystkim zaś Wacława Berenta. Autorka książek: *Pragnienie – Symbol – Mit. Studium o „Próchnie” Wacława Berenta* (Warszawa 2013), *Poznaj samego siebie. O „Fachowcu” Wacława Berenta* (Warszawa 2014), *Życia lampy niewygasłe. Studium o „Oziminie” Wacława Berenta* (Warszawa 2017), *Rytuał i Śmierć. Studia o literaturze XIX wieku* (Białystok 2022). Badaczka jest autorką licznych artykułów, a także opracowania debiutanckiego *Fachowca* w serii Biblioteki Narodowej (Wrocław 2018) oraz współredaktorką tomów zbiorowych. Iwona E. Rusek jest recenzentką w audycji „Czytelnia” w drugim programie Polskiego Radia; autorką scenariuszy pisanych dla Teatru Telewizji, Instytutu Teatralnego w Warszawskie oraz Teatru Polskiego Radia wydanych w dwóch tomach *Dramatów radiowych* (2021, 2022). Laureatka Grand Prix XVII Festiwalu „Dwa Teatry – Sopot 2017” oraz zwyciężczyni konkursu scenariuszowego SCRIPT PRO 2021 w kategorii AUDIO.

Urszula Sokólska – prof. dr hab.; Uniwersytet w Białymstoku, autorka czterech książek i ponad stu artykułów naukowych opublikowanych w czasopiśmie i książkach zbiorowych. Zainteresowania badawcze koncentrują się wokół historii polszczyzny, zwłaszcza doby średnio- i nowopolskiej. Szczegółne miejsce zajmują zagadnienia języka osobniczego oraz polszczyzny kresowej, dawnej i nowszej, także język prasy, język reportażu literackiego, struktura językowa poradników różnego typu oraz zapomniane słowniki i traktaty poświęcone leksykografii, leksykologii i ortoepii. Najważniejsze publikacje: *Siedemnastowieczna polszczyzna kresów północno-wschodnich* (Słotwórstwo, słownictwo, frazeologia), Białystok 1999; *Leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza (na materiale reportażu z lat 1961–1974)*, Białystok 2005; *Studia i szkice o języku autorów. Zagadnienia wybrane*, Białystok 2010; *„O, mowo polska, ty ziele rodzime”. Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny*, Białystok 2017. Redakcje naukowe: *Odmiany stylowe polszczyzny – dawniej i dziś*, Białystok 2011, ss. 431; *Tekst – akt mowy – gatunek wypowiedzi*, Białystok 2013, ss. 438; *Odkrywanie słowa – historia*

i współczesność, Białystok 2015, ss. 651; *Socjolekt – idiolekt – idiosyl. Historia i współczesność*, Białystok 2017, ss. 461, współredakcja książki [wspólnie z Piotrem Wróblewskim] *Słowa jak mosty nad wiekami. Prace dedykowane Profesor Barbarze Falińskiej*, Białystok 2003, ss. 425.

Dominik Sołowiej – mgr, historyk literatury, dziennikarz, publicysta, specjalista ds. marketingu i public relations. Absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku oraz studiów podyplomowych na Wydziale Informatyki Politechniki Białostockiej. Właściciel Agencji Reklamowej Studio DS Info oraz pracownik Działu Edukacji Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Specjalizuje się w marketingu cyfrowym, marketingu narracyjnym i problematyce nowych mediów. Współpracował z wieloma firmami, organizacjami pozarządowymi i instytucjami publicznymi, kreując i realizując strategie promocyjne. Autor m.in. publikacji *Kompendium Innowacji Społecznych* (wydanej przez Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej w Łomży) oraz *Białostockie środowisko filologiczne 1968–2018. Historia w 45 wywiadach* (Wydawnictwo Alter Studio, 2018).

Anetta Bogusława Strawińska – dr, adiunkt, pracownik badawczo-dydaktyczny Uniwersytetu w Białymstoku, zatrudniona na Wydziale Filologicznym w Katedrze Stylistyki i Lingwistyki Antropologicznej. Zainteresowania badawcze to m.in.: dzieje polszczyzny kresowej, język Internetu, *children studies*, autopromocja w języku i kulturze oraz proces globalizacji oraz globalizacji w kontekście najnowszej polszczyzny. Współredaktorka (wraz z A. Kisielewską i M. Kostaszuk-Romanowską) monografii zatytułowanej *Glamour – magia czy mistyfikacja? Dawny urok w nowym wymiarze*, Białystok 2016. Autorka monografii *Aleksander Walicki i Aleksander Łętowski o stanie polszczyzny północnokresowej. Ortografia – Fonetyka – Zagadnienia gramatyczne*, Białystok 2018. Redaktor naukowa tomu *Ojczysta święta mowo!... Wiąże nas twoje słowo. Polszczyzna w perspektywie diachronicznej. Studia i szkice*, Białystok 2020 (t. 16 w serii „Białostockie Studia Językoznawcze”).

Izabela Święcicka – prof. dr hab., prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej Uniwersytetu w Białymstoku. Miejsce zatrudnienia: Uniwersytet w Białymstoku, Wydział Biologii, Zakład Mikrobiologii. Prowadzi wykłady z mikrobiologii i genetyki drobnoustrojów. Zainteresowania naukowe: genetyczne aspekty patogenności wybranych gatunków bakterii, struktura genetyczna i filogeneza środowiskowych populacji bakterii, alternatywne metody walki z bakteriami. Osiągnięcia naukowe: ponad 70 publikacji naukowych, ponad 50 doniesień konferencyjnych, jeden patent.

Violetta Wejs-Milewska – prof. dr hab., literaturoznawczyni; kieruje Katedrą Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu w Białymstoku. Zajmuje się literaturą polską XX w., rozpatrywaną interdyscyplinarnie pod kątem antropologii pogranicza kultur oraz problemów psychospołecznych w sytuacji wyobcowania, dyskursem kulturowym, metodologią i teoriami nauk humanistycznych, jak również dokumentalistyką, publicystyką, epistolografią i historią radia. Opublikowała monografie: *Wykorzenieni i wygnani. Rzecz o Czesławie Straszewiczu* (Kraków 2003), *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy: Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki* (Kraków 2007) [Nagroda Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, 2009], *Wykluczeni – wychodźstwo, kraj. Studia z antropologii emigracji polskiej XX wieku (idee, osobowości, instytucje)* (Białystok 2012) [Nagroda JM Rektora UW w konkursie *Akademia*, 2013], *Buenos Aires – Gwatemala – Montevideo – Nowy Jork – Paryż. Listy do Jana Nowaka-Jeziorańskiego* (Białystok 2016); *Buenos Aires – Gwatemala – Montevideo – Nowy Jork – Paryż. Listy do Jana Nowaka-Jeziorańskiego i innych*, wyd. II rozszerz. (Białystok 2018); zredagowała (współ z E. Rogalewską): *Paryż – Londyn – Monachium – Nowy Jork. Powrześnie emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej*, tom I, Białystok 2009, tom II, Białystok 2016, tom III 2021; przygotowała do druku publicystykę radiową G. Herlinga-Grudzińskiego: G. Herling-Grudziński, *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1957–1998. Felietony i komentarze z Radia Wolna Europa 1955–1967*, t. 3, pod red. W. Boleckiego (Kraków 2013), przy współpracy z Maciejem Urbanowskim wydała trzy tomy *Pism Czesława Straszewicza* (Kraków 2020–2022) oraz (z innymi) *Pisma Romana Palestra* (Kraków 2021–2022).

Beata Zadykowicz – mgr, nauczycielka polonistka, absolwentka białostockiej polonistyki, dyrektor Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego od 2021 roku.

Grażyna Złocka-Korzeniewska – mgr, polonistka, absolwentka białostockiej polonistyki, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Białymstoku w latach 1990–2015. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wioletta Zawadzka – mgr, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie w Białymstoku. Polonistka w I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Białymstoku. Siostrzenica Prof. Haliny Krukowskiej. Mieszka w Wasilkowie.

*CREATORS OF THE BIAŁYSTOK PHILOLOGICAL COMMUNITY:
PROFS. ELŻBIETA FELIKSIĄK, HALINA KRUKOWSKA, BOGUSŁAW NOWOWIEJSKI.
STUDIES AND TESTIMONIES, ED. JAROSŁAW ŁAWSKI, VIOLETTA WEJS-MILEWSKA,
FACULTY OF PHILOLOGY, UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK,
BIAŁYSTOK 2023*

Summary

This publication contains a record of celebrations and a collection of materials from an academic symposium held on 28 June 2022 at the Faculty of Philology of the University of Białystok.

In 2018, the Białystok philological community celebrated its 50th anniversary. In the years 2015–2019, three researchers who made a particularly large contribution to the development of the field of philology in Białystok sadly passed away, including: Prof. Elżbieta Feliksiak (1937–2015), Prof. Halina Krukowska (1937–2019) and Prof. Bogusław Nowowiejski (1954–2019). Over the years, the two literary scholars and linguist had shaped the field of Polish Studies, the Institute of Polish Studies, the Faculty of Philology and, to some extent, also the University of Białystok (not just due to the fact that they held the positions of director of the institute, dean and deputy rector). On the initiative of the Academic Committee headed by prof. Leonarda Dacewicz, an Organising Committee was established to prepare a special programme of celebrations honouring outstanding personalities. The project was implemented as part of the programme of the 25th Anniversary of the University of Białystok (1997–2022). The symposium was held under the patronage of the Rector of the University of Białystok.

The celebrations began on Thursday, 28 June 2022, with a commemorative photo of the staff of the Faculty of Philology at the University of Białystok, taken on the steps of the building at Plac Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1, the place, the edifice and the environment with which the Białystok philologists had been involved with since 1989, when they went on strike demanding to have the building belonging to the Provincial Committee of the Polish United Workers' Party handed over to the University (the building was then a Branch of the University of Warsaw).

At 9.00 a.m., the ceremony of naming the halls and unveiling plaques began at the Faculty of Philology: Room No. 91 was named after Prof. Halina Krukowska; Room 158 was named after Prof. Bogusław Nowowiejski; while Room No. 48 was named after Prof. Elżbieta Feliksiak. The guests were welcomed by Prof. Jarosław Ławski, Dean of the Faculty of Philology, who emphasised the role of tradition in the development of the academic community. The Rector of the University of Białystok, Prof. Robert W. Ciborowski was the next to take the floor. He stressed that the contribution made by the aforementioned scholars to the development of their Alma Mater was exceptional and original.

In the hall named after Maria Renata Mayenowa (no. 47), the Academic Symposium “Founders of the Białystok Philological Circle (1968–2019): Prof. Elżbieta Feliksiak, Halina Krukowska, Bogusław Nowowiejski” was then launched. It was opened and chaired by the Deputy Dean of the Faculty of Philology for Development Strategy, Prof. Violetta Wejs-Milewska. Several speeches were given by representatives of the philological communities from the University of Opole, the University of Gdańsk and the University of Białystok. The session was chaired by Prof. Wanda Supa, Prof. Kazimierz Trzęsicki and Prof. Zofia Abramowicz. During the Symposium, the hall was filled with listeners, including researchers, students, teachers and other guests.

The final item on the agenda was a meeting entitled “Humanists. Remembering Profs. Elżbieta Feliksiak, Halina Krukowska, Bogusław Nowowiejski”. In the evening, the guests were welcomed at the Hall of Książnica Podlaska by Beata Zadykowicz, Head of Książnica Podlaska (a graduate of Polish Studies at the University of Białystok), who noted that thirty years had passed (1992–2022) since the representatives of her generation had graduated. The meeting was chaired by Prof. Violetta Wejs-Milewska (University of Białystok) and ed. Dominik Sołowiej (Książnica Podlaska, Polish Studies expert). The artistic setting for the two-hour meeting was provided by violinist Jan Kukliński. Excerpts from radio programmes devoted to the honoured professors were also played. The evening was concluded with refreshments.

This publication is both a record of the ceremony itself and a scholarly work containing the academic articles delivered during the symposium. It consists of a short introduction by the Dean of the Faculty of Philology, Prof. Jarosław Ławski, short biographical notes with photographs of the three professors, three main parts [each consisting of four or five papers] devoted to the professors, a material block containing several memoirs concerning the researchers who were the protagonists of the symposium and the content of the panel devoted to them at Książnica

Podlaska, as well as an Appendix of Photographs [a photographic record of the celebrations that took place that day]. The volume was edited by Prof. Jarosław Ławski, Dean of the Faculty of Philology and Prof. Violetta Wejs-Milewska, Deputy Dean of the Faculty of Philology. The publisher of the monograph is the University of Białystok.

A

Abgadowicz Kazimierz – 61
 Abramowicz Edward – 81
 Abramowicz Zofia – 135, 316
 Adamczyk Zdzisław A. – 168
 Adamiecka-Sitek Agata – 98, 104
 Aleksander Jagiellończyk, król Polski – 189
 Aleksandrowiczowie, ród – 191
 Andrejewicz Urszula – 155, 159
 Arendt Hannah – 50, 51
 Arystoteles – 51
 Auerbach Erich – 42
 Augustyn, św. – 116, 137
 Awramiuk Elżbieta – 155, 159, 270

B

Bach Johann Sebastian – 132
 Bachelard Gaston – 79-81, 93, 131, 135, 136
 Bachórz Józef – 109, 119, 128
 Badaraki Józef – 191
 Bajko Marcin – 283
 Baliński Michał – 188, 189, 204
 Balzac Honoré – 70
 Banasiak Bogdan – 58, 61
 Baranowska Małgorzata – 32
 Barbasiewicz Marek – 97
 Bednarczuk Leszek – 36, 188, 189
 Benn Gottfried – 266
 Benoit Mariusz – 97

Berent Waław – 99
 Berlińska Anna – 334
 Biagini Mario – 98, 104
 Białobłocki Marian – 36
 Bieńkowska Ewa – 81
 Bieńkowska Małgorzata A. – 275
 Biernacki T. – 239
 Blake William – 70
 Błaszczak Darek – 97
 Bona Sforza, królowa Polski – 189
 Borek Henryk – 212, 218
 Brach-Czaina Jolanta – 69, 70, 73, 74, 258
 Braciak Jacek – 97
 Brandt Józef – 32
 Braudel Fernand – 42
 Bremond Henri – 81, 135
 Brzozowski Jacek – 128, 133
 Brzozowski Stanisław – 132
 Budrowska Kamila – 283, 293
 Bujnicki Tadeusz – 36
 Bułhak Jan – 47
 Bułhakow Michaił – 114
 Burzka-Janik Małgorzata – 77-93, 277, 288, 345
 Buttler Danuta – 232

C

Celan Paul – 33, 65, 71, 72
 Chlebowski Bronisław – 179, 185
 Chodkiewicz Andrzej – 36

- Chodźko Bożena – 37, 64, 74, 231, 276
 Chodźko Ryszard – 231
 Chojnowski Zbigniew – 4
 Cholewa Joanna – 283
 Chopin Fryderyk – 50, 132, 264, 340
 Chrzanowska Anna Dorota – 32
 Chwin Stefan – 112
 Ciborowski Robert W. – 15, 274, 275, 276, 284-286, 300, 301, 303, 308, 309
 Cichowicz Stanisław – 81
 Cieślukowska Aleksandra – 209, 212, 213, 218
 Citko Lilia – 155, 159, 211, 218
 Coelho Paulo – 158
 Coxe William – 190
 Cwalina Teresa – 34
 Cybulski Marek – 151, 159
 Cywińska Ewa – 236
 Czapliński Przemysław – 57
 Czarkowska Agnieszka – 253, 279
 Czarkowski Ludwik – 154, 175, 176, 185
 Czarnecka Barbara – 63-74, 277, 288, 305, 307, 345, 346
 Czermińska Małgorzata – 53, 64, 65, 67, 73, 112
 Czeszkiewicz Joanna – 283, 289
 Czeżowski Tadeusz – 38
 Czykwin Jan – 35
- D**
- Dacewicz Leonarda – 16, **187-205**, 211, 218, 255-256, 270, 274, 276, 278, 283, 305, 346
 Data Jan – 122
 Dawidowicz Grażyna – 127, 264, 275, 288, 346, 347
 Dąbrowicz Elżbieta – 278
 Dąbrowska Katarzyna – 97
 Dąbrowska Maria – 117
- Derrida Jacques – 58, 59, 136
 Dickinson Emily – 129, 137
 Dilthey Wilhelm – 45
 Dobroński Adam – 195, 233
 Dobrowolska Franciszek – 178
 Dobrowolski Jerzy – 125
 Dobrzycki Stanisław – 184, 185
 Dobrzyńska Teresa – 37
 Dolecka Maria – 156
 Doliński Artur – 175-186
 Doliński Ignacy – 165
 Dołmat-Isaykowski Franciszek – 196
 Dopart Bogusław – 78, 82, 92, 128, 133
 Doroszewski Witold – 184, 185
 Drożdżewicz Elżbieta – 34, 35
 Drużyńska Duńska – 230
 Dubas-Urbanowicz Ewa – 231
 Duma Jerzy – 211, 218
 Dunin-Dudkowska Anna – 208, 218
 Durand Gilbert – 45, 80, 81, 135
 Dziedzic Joanna – 283
 Dziedzik Katarzyna – 279
 Dzienisik Eugenia – 226
 Dziewulska-Łosiowa Aniela – 37
- E**
- Eliade Mircea – 81
 Eliot Thomas Stearns – 46, 71
 Engelking Anna – 169
 Evdokimov Paul – 81, 116, 135
- F**
- Fabianowski Andrzej – 128, 133
 Falińska Barbara – 151, 159, 168, 169
 Feleszko Kazimierz – 164

Feliksiak Elżbieta – 15-17 20, **21**, 27, 28, **29-40**, **41-54**, **55-61**, 62, **63-74**, 124, 150, 154, 169, 173, 233, 235, 236, 244, 251-271, 273-279, 300-302
Feliksiak Stanisław – 30, 34, 39
Feliksiak z domu Rożnowska Janina – 30, 39
Feliksiaków, ród – 39
Fert Józef – 63, 74
Fibak Wojciech – 169
Fiećko Jerzy – 133
Fita Stanisław – 236
Foulds Peter – 283
Freud Zygmunt – 43
Friedrich Hugo – 35, 42, 46, 53, 65
Frymus-Dąbrowska Ewa – 4, 277, 279

G

Gadamer Hans-Georg – 45, 50, 51, 71, 82, 92
Gajewski Mirosław – 179, 185
Gawrychowska-Sowul Małgorzata – 62, 254
Geremek Bronisław – 233
Gębczyński Marek – 171
Gloger Zygmunt – 175, 176, 185
Gładczuk Czesław – 127
Głowiński Michał – 56, 61
Gnatowski Michał – 234
Godlewska Joanna (Suchodolska Joanna) – 16, 78, 92, 135, 146, 273, 275, 279, 288
Goethe Johann Wolfgang von – 70, 114, 263
Golding William – 112-114
Gombrowicz Witold – 264, 272
Gorbacz-Pazera Jolanta – 156
Gordziejew Jerzy – 190, 191
Goreń Andrzej – 235, 244
Goreń Anna – 235

Gorlewska Ewa – 151, 159, 279
Gostiew Aleksander – 188
Goszczyński Seweryn – 23, 84, 89, 122, 133
Górnicki Łukasz – 233
Górski Konrad – 37, 47
Górzyński Sławomir – 202
Grek-Pabisowa Iryda – 176, 179, 185
Grotowski Jerzy – 98, 104
Grzegorzczkova Renata – 217

H

Hajczuk Roman – 4, 158
Halicka Irena – 150, 164
Handke Kwiryna – 168, 169, 176, 185
Harbig Anna – 280, 283, 306
Heidegger Martin – 45
Hentschel Gerd – 166
Herbert Katarzyna – 269
Herbert Zbigniew – 33, 46, 66, 269
Heschel Abraham Joshua – 149
Hildegarda z Bingen – 137
Hlebowicz Henryk, ks. – 38
Hoffmann-Piotrowska Ewa – 133
Homa Edward – 151, 159
Homer – 70
Humiecka Izabela – 32
Huszcza Romuald – 169

I

Ingarden Roman – 43, 45, 236
Iwaszkiewicz Jarosław – 116, 117

J

Jadacka Hanna – 214, 218
Jamroz Adam – 171

Jan od Krzyża, św. – 115, 131, 138
 Jan Paweł II, papież – 46, 50, 51, 65, 115, 131, 132, 137, 138
 Janicka Anna – 78, 92, 115, 119, 133, 135, 146, 251, 259–260, 273–275, 278, 279, 288, 297, 305, 347
 Janion Maria – 82, 111–114, 123, 128, 223, 224, 328
 Jarosz Beata – 170
 Jaroszewski Tadeusz – 36
 Jarzębski Jerzy – 61
 Jaspers Karl – 131, 135
 Jastrun Mieczysław – 66
 Jelska Anastazja – 226
 Jezierski Andrzej – 233
 Jodkowski Józef – 188, 189
 Jokiel Irena – 133
 Jurkowski Marian – 164, 165, 233

K

Kafka Franz – 50
 Kaganowicz Sima – 36
 Kalinowska Maria – 128, **223–224**, 347, 348
 Kalinowski Ireneusz – 337
 Kamiński Aleksander – 32
 Kamolowa Danuta – 177, 186
 Kamper-Warejko Joanna – 167
 Kanonowic Anioł – 178
 Kant Immanuel – 263
 Kanzaki Takaaki – 154
 Kapłanowa Rachela, zob. Mayenowa Maria Renata
 Kaproń-Charzyńska Iwona – 167
 Karczeńska Anna – 283
 Karczewski Daniel – 261, 273
 Karczewski Maciej – 275, 290
 Karłowicz Jan – 177, 180, 185
 Kartezjusz – 58

Karwacka Helena – 268, 269
 Karwatowska Małgorzata – 170, 198, 205, 270
 Katarzyna II Wielka, caryca Rosji – 190
 Kawa Marek – 79
 Kazanecki Wiesław – 233
 Kazimierz Jagiellończyk, król Polski – 189, 196
 Kiezuń Anna – 283, 334
 Kleiner Juliusz – 38, 82
 Klimuk Ludmiła – 270–271
 Kochanowski Marek – 155, 159
 Kołakowska Elżbieta – 283, 289
 Komasa Wiesław – 97
 Koniusz Elżbieta – 177, 185
 Konończuk Elżbieta – 17, 64, 74, 254, 274, 276, 277
 Konwicky Tadeusz – 33, 65, 67
 Kopyński Zinowij – 193
 Korotkich Krzysztof – **107–120**, 122, 127, 146, 150, 161, 224, 253, 254, 265, 266, 267, 269, 274, 275, 277, 279, 283, 288, 348
 Korowajczyk Władysław – 36
 Korybut-Marciniak Maria – 178, 185
 Kosińska-Filocha Barbara – 32, 40
 Kosiński Dariusz – 98, 104
 Kosman Marcei – 36
 Kościewicz Katarzyna – 278
 Kotecki Radosław – 200
 Kotulanka Agnieszka – 217
 Kowalczyk Andrzej – 52
 Kowalczyk Józef – 237
 Kowalczyk Paulina – 347
 Kowalczykowska Alina – 94, 109, 119, 128, 220, 275
 Kowalski Grzegorz – 118, 119
 Kowerko-Urbańczyk Marta – 278, 283
 Kozłowski Szymon – 178

- Krasiński Zygmunt – 78, 111, 122, 263
 Kridl Manfred – 37, 47
 Kridl-Valkenier Elisabeth – 36
 Kropiewnicka Urszula – 279
 Krukowska Halina – 15, 16, 22, **23**, 76, **77-93**, 94, **95-105**, 106, **107-120**, **121-146**, 150, 220, 222, **223-224**, **225-228**, 232-234, **247-249**, 250-254, 260-266, 268, 269, 271, 273-275, 277-279, 303-305, 307, 327-340, 342-344
 Kryda Barbara – 32
 Krzemieniowa Krystyna – 82, 92
 Krzemień-Ojak Sław – 154, 173
 Kucówna Zofia – 217
 Kuć Joanna – 156, **207-219**, 278, 283, 348
 Kukliński Jan – 252, 278, 323
 Kukło Cezary – 168, 202, 275, 288, 295
 Kulczycka-Saloni Janina – 232
 Kulesza Dariusz – 146, 267-269, 274, 275, 278-280, 283, 290, 292, 349
 Kuncewiczowa Maria – 117
 Kupiszewski Władysław – 150, 165, 166
 Kurcz Eustachy – 196
 Kurczewski Jan – 196
 Kurek Halina – 170
 Kurpas Józef – 200
 Kuryłowicz Beata – 16, 151, 154, 155, 159, **175-186**, 269-270, 274, 276, 278, 279, 283, 306, 349
 Kurzowa Zofia – 183-185
 Kuźmicki Jarosław – 279, 283
 Kuźmiuk Magdalena – 124, 146, 149, 159
- L**
 Lanson Gustave – 42
 Lechoń Jan – 81
- Lem Stanisław – 55, 57, 58
 Lenart Mirosław – 79
 Lenczewska Alicja – 131, 137, 138
 Lenin Włodzimierz – 43, 264
 Leończuk Jan – 34, 235, 238, 278
 Leszczyńska Beata – 156
 Leś Mariusz M. – 38, 53, **55-61**, 150, 159, 256, 274, 276, 277, 279, 350
 Leśmian Bolesław – 66, 267
 Lewaszkiewicz Tadeusz – 153, 159
 Lewicka-Mroczek Ewa – 274, 278, 279, 283, 290, 305, 306, 325
 Lickiewicz Monika – 283
 Linde Samuel Bogumił – 100, 105, 214, 218
 Lipiński Tymoteusz – 188, 189, 204
 Lipnicki Stanisław – 207, 209
 Lipszyc Michał – 158
 Litwiński Robert – 170
 Lorentz Stanisław – 30, 36
 Lubaś Władysław – 208, 218
 Lukács György – 43
- Ł**
 Łapicz Czesław – 151, 155, 158, 159, 279
 Łaszewicz Arkadiusz – 240
 Ławski Jarosław – 4, **15-17**, 23, 29, 40, 78, 79, 83, 92, 101, 103, 105, 109-111, 115, 118, 119, **121-146**, 150, 158, 159, 161, 164, 173, 174, 224, 229, 251, 252, 257, 261-263, 267, **273-280**, 284-286, 300, 301, 303, 308, 309, 325, 326, 350
 Łazarewicz Antoni – 178
 Łazarewicz Tekla – 178
 Łempicki Zygmunt – 82
 Łowmiański Henryk – 188, 189, 205

M

Machowski Jerzy – 97
 Maciejewska Irena – 233
 Maciejewski Marian – 85, 133
 Maciesowicz Ewa – 79
 Majchrowski Zbigniew – 111, 119, 122
 Makowiecki Andrzej – 164, 242
 Malczewski Antoni – 23, 51, 66, 78, 84, 85, 89, 109,
 110, 117, 119, 122, 124, 133, 224, 232, 261, 348
 Malczyk Adam – 274
 Maleszewska-Oksztol Bogumiła – 317
 Malinowski Aleksander – 30
 Malinowski Jan – 36
 Maliutina Natalia – 283
 Mann Tomasz – 33, 65, 67
 Mannheim Karl – 59, 61
 Marcel Gabriel – 138
 Mariak Leonarda – 212, 218
 Markiewicz Henryk – 44
 Markowski Andrzej – 214, 218
 Maroszek Józef – 34, 231
 Marszałek Krystyna – 231
 Maryniakowa Irena – 168
 Marzęcki Józef – 61
 Masojć Irena – 179, 180, 185
 Massalscy, ród – 191
 Mastalerz Andrzej – 97
 Maślanka Julian – 105
 Mayenowa Maria Renata – 16, 33, 37-39, 235, 246, 276
 Mazur Aneta – 91
 Mazur Jan – 208, 218
 Meller Stefan – 258
 Merton Tomasz – 131
 Miciński Tadeusz – 132, 257

Mickiewicz Adam – 16, 21, 78, 79, 98, 100, 102, 105,
 117, 121, 122, 124, 126, 127, 129, 131-134, 137-
 139, 224, 243
 Mickiewicz Aleksander – 36
 Migdał Jolanta – 167
 Milewska-Stawiany Małgorzata – 170
 Miłosz Czesław – 33, 81, 129, 131, 224
 Miodek Jan – 214, 218
 Mistrz Eckhart – 129, 131
 Miśkiewicz Aleksander – 258-259, 271, 272, 275,
 290, 312, 350
 Miziński Jan – 59, 61
 Mochnacki Maurycy – 131
 More Thomas – 59, 61
 Mozart Wolfgang Amadeus – 248
 Mrongowiusz Krzysztof Celestyn – 154, 166
 Mróz Lech – 35
 Mrózek Robert – 209, 212, 218
 Muszyńska Danuta – 283, 289
 Muszyńska Jolanta – 275
 Muszyńska Krystyna – 177, 186
 Myszczyński Stefan – 240, 241

N

Nawrocka Ewa – 128, **247-249**, 277, 342, 351
 Niedźwiecka Maria – 36
 Niemiec Jerzy – 234
 Niemojewski Andrzej – 134
 Nikitorowicz Jerzy – 250
 Nitsch Kazimierz – 184, 185, 216, 218
 Norris Christopher – 58
 Norwid Cyprian Kamil – 21, 33, 53, 63, 66, 236
 Nosek Anna – 297, 307
 Noworolska Barbara – 4, 16, 34, **229-236**, 237, 238,
 240, 244-246, 275, 276, 351

Nowowiejska Ewa – 171
Nowowiejski Bogusław – 15, 16, 24, **25**, 148, **149-161**,
163-174, **175-186**, 252, 262, 267-279, 308-310, 341
Nowowiejski Maciej – 171

O

Ochmański Jerzy – 190, 191, 205
Ogiński, ród – 191
Okopień-Sławińska Aleksandra – 56, 61
Oleksowicz Bolesław – 122
Olesiewicz Marek – 36, 37, 244, 246, 255
Orzechowski Sławomir – 97
Orzeszkowa Eliza – 236
Osipowicz Aleksander – 154, 175, 176, 184
Ossowska Maria – 46
Ossowski Stanisław – 46
Ozorowski Edward, ks. abp – 250

P

Padewski Antoni, św. – 197
Parafianowicz Halina – 279
Pawluczuk Włodzimierz – 35
Pawłowski Eugeniusz – 216, 218
Pedretti Erica – 33, 35, 63, 65, 67-70, 73, 74
Pelcowa Halina – 217
Peplińska Monika – 170
Petrov Aleksander – 177
Pędzich Barbara – 170
Piechota Dariusz – 278, 283, 296, 297
Piechota Marek – 128
Piecychna Beata – 283
Piekot Tomasz – 214, 218
Pigoń Stanisław – 47, 82, 183, 185
Pilichiewicz Kamil K. – 279

Piłsudski Józef – 30, 31
Piotrowicz Anna – 170
Piotrowicz Danuta – 36
Piotrowicz Wojciech – 36
Piotrowska Agnieszka – 167
Piwińska Marta – 131, 133
Platon – 97
Płaszczewska Olga – 133
Płoszewski Leon – 98, 105
Płotko Ewa – 127, 299
Poklewska Krystyna – 128
Pollasterlli Carla – 98, 104
Poniatowicz Bożena – 4, 127, 279, 283, 289
Popowska-Taborska Hanna – 180, 186
Popowski Remigiusz – 116
Posselt Irena – 31, 32
Potoccy, ród – 191
Prussak Maria – 37, 244
Prystor Aleksander – 31
Przybyszewski Stanisław – 132
Przyboś Julian – 81, 133
Przybylski Ryszard – 82, 85
Puzynina Jadwiga – 166, 217

R

Rachuba Andrzej – 202
Raducha Nadzieja – 226
Radziwiłłowie, ród – 191
Rahner Karl – 116
Rajewski Maciej – 170
Ratajska Krystyna – 128
Ratzinger Joseph, ks. kard. – 116
Redliński Edward – 136
Renik Wanda – 36

- Reszko Barbara – 36
 Richards Thomas – 98, 104
 Ricoeur Paul – 45, 50, 81
 Rieger Janusz – 179, 185, 186
 Rilke Rainer M. – 46, 267
 Robak Stefan – 39
 Robakowie, ród – 39
 Rogalewska Ewa – **29-40**, 246, 252, 274, 276, 314, 351, 352
 Rogowska Marianna – 246
 Rogowska-Cybulska Ewa – 170
 Rolewski Jarosław – 45
 Romanik Anna – 275, 283, 290
 Rosiek Stanisław – 111, 119, 122
 Rozumko Agata – 274
 Rożnowscy, ród – 39
 Rożnowska z domu Zdrojewska Stefania – 29, 30, 39
 Rożnowska-Robakowa Hanna – 39
 Rożnowski Franciszek – 29
 Rożnowski Kazimierz – 29-31, 33, 34, 39
 Rudnicki Bohdan – 36
 Rusek Iwona E. – **95-105**, 274, 277, 291, 299, 352
 Ruszczyc Ferdynand – 47
 Rutkowska Ewa – 156
 Rutkowska Krystyna – 179, 185
 Rutkowski Mariusz – 170
 Rycembel Eliza – 97
 Rychter Joanna – 212, 218
 Rymut Kazimierz – 215, 218
 Rzetelska-Feleszko Ewa – 213, 218

S
 Safarewiczowa Halina – 184, 185
 Saganiak Magdalena – 133
 Sakowicz Anna – 223
 Saloni Zygmunt – 164, 233
 Sanguszkowie, ród – 191
 Sańczyk-Cruz Anna – 283
 Sapieha Aleksander – 196
 Sapiehowie, ród – 191
 Sawicki Stefan – 45, 46
 Scheler Max – 116, 135
 Schiller Friedrich von – 68
 Schopenhauer Artur – 98, 133
 Siatkowski Janusz – 165
 Sidorowicz Józef – 192
 Sidoruk Elżbieta – 53, 150, 159, 274, 276, 279, 307, 312
 Siedlecki Franciszek – 98, 99
 Siedlecki Michał – 275, 279
 Siemieniuk Nina – 279
 Sienkiewicz Jerzy – 35, 36, 40
 Siennicki Józef – 178
 Sierociuk Jerzy – 167
 Sikorska Elżbieta – 231
 Siwicka Dorota – 85
 Siwiec Adam – 170
 Siwiec Magdalena – 133
 Skarga Barbara – 46
 Skibski Krzysztof – 170
 Skorko-Barańska Marta – 255
 Skorupski Andrzej – 32, 64, 74
 Skowronek Jerzy – 36
 Skrodzka Anna – 289
 Skwarczyńska Stefania – 33, 37-39, 44, 46, 66
 Sławińska Irena – 36, 45, 46
 Sławiński Janusz – 44, 56, 61
 Słowacki Juliusz – 78, 96, 97, 99, 102, 103, 105, 107, 109, 111-120, 122, 133, 263
 Smułkowa Elżbieta – 168, 169
 Sobolewski Wawrzyniec – 192

- Sokołowska Dorota – 222, 260, 279
 Sokołowska Zofia – 230
 Sokołowski Mikołaj – 128, 135
 Sokółska Urszula – 16, 25, 152, 154, 155, 158, 160,
 163-174, 274, 276, 277, 283, 308, 310, 352, 353
 Sołowiej Dominik – 16, 146, 158, 159, 164, 166, 173,
 174, 251, 252, 254, 256, 260, 263, 266, 267, 273,
 278, 279, 318, 319, 322, 353
 Staff Leopold – 132
 Stalin Józef – 118, 123, 225-227
 Stanisław August Poniatowski, król Polski – 190
 Starobinski Jean – 135
 Stec Wiesław – 246
 Stefan I Batory, król Polski – 189
 Stein Edyta – 116, 131
 Stenka Danuta – 97
 Stępnik Krzysztof – 170
 Stoff Andrzej – 56, 61
 Stokfiszewski Igor – 98, 104
 Straszewska Maria – 85
 Strawińska Anetta Bogusława – **149-161**, 273, 274,
 278, 353
 Stróżewski Władysław – 46, 50, 139
 Suchodolska Joanna – 283, 289
 Sulikowski Andrzej – 61
 Sulkiewicz Aleksander – 30
 Supa Wanda – 313
 Suszczyński Zbigniew – 129, 139, 263
 Szabołtas Natalia – 289
 Szachtmajer z Posseltów Wanda – 31
 Szamryk Konrad Kazimierz – 155, 156, 160, 279
 Szaniawski Józef Kalasanty – 207, 209
 Szarejko Sylwia – 146
 Szawel Anna – 283, 289
 Szczepankowska Irena – 155, 160, 274, 279
 Szczepiński Stanisław – 128
 Szerszunowicz Jerzy – 227
 Szerszunowicz Joanna – 154, 155, 160, 297
 Szestow Lew – 116
 Szładowski Marek – 79
 Szmydt Zofia – 33
 Szondi Peter – 45
 Szot Adam – 197, 204
 Szpila Grzegorz – 169
 Szturc Włodzimierz – 128
 Szumska Urszula – 212, 218
 Szuszkiewicz Stanisław – 258
 Szwed Wacław – 188
 Szydłowska Valeria – 58, 61
 Szymborska Karolina – 278, 283, 312
 Szymik Jerzy, ks. – 139
 Szymula Robert – 274, 275, 279, 283, 286, 302, 304,
 305
- Ś**
 Ścibakówna Beata – 217
 Śledzik Halina – 95
 Śliwowski Mariusz – 279
 Świerkocki Maciej Wiesław – 50
 Święcicka Izabela – 260, 261, 272, 279
 Święcicka Małgorzata – 170
- T**
 Taraszkiewicz Danuta – 36, 255
 Tatarkiewicz Władysław – 46, 236
 Tauler Jan, ks. – 129, 131, 137
 Thibaudet Albert – 42
 Tischner Józef, ks. – 46, 50, 51, 66

Tomaszewicz Maria – 39
 Tomczyk Elwira – 275
 Toynbee Arnold Joseph – 57, 61
 Trębska-Kerntopf Anna – 208, 218
 Troczewski Zbigniew – 231
 Truskolaski Kazimierz – 250
 Trzeciakowska Sylwia – 29, 40
 Trzęsicki Kazimierz – 16, 276, 283, 311, 314
 Tuan Yi-Fu – 51, 81
 Tuffrau Paul – 42
 Turska Halina – 179, 186
 Tyrmand Leopold – 50
 Tyzenhauzowie, ród – 191

U

Ujejski Józef – 82
 Urwanowicz Jerzy – 189

V

Valéry Paul – 67
 Vincez Andrzej – 166
 Voisine-Jechová Hana – 66

W

Wachnowska-Skorupska Wanda – 32, 33, 64, 74
 Waga Antoni – 175, 176, 180, 186
 Walewski Władysław – 179, 185
 Wańczowski Marian – 79
 Wasila Jolanta – 35, 36, 40
 Wawrzeniecki Marian – 96
 Wądołowski Wojciech – 109, 110
 Weil Simone – 131
 Wejs-Milewska Violetta – 4, 16, 21, 41-54, 62, 64, 74,
 146, 150, 161, 229, 251-274, 276-279, 286, 301,
 305, 306, 318, 319, 322, 324, 354

Wenclaw Bogusława – 279
 Werenicz Wiaczesław – 179, 186
 Wierzbicka-Piotrowska Elżbieta – 168
 Wierzyński Kazimierz – 130, 131
 Wilkoń Aleksander – 208, 218
 Wiśniewski Tomasz – 275
 Witaszek-Samborska Małgorzata – 170
 Witczuk Florian – 33
 Witkowska Alina – 82
 Witkowski Leon – 116
 Witold Kiejstutowicz, wielki książę litewski – 189,
 195, 197
 Władysław Jagiełło, król Polski – 189
 Wojtkiewicz Iwona – 156, 176
 Wojtyła Karol, zob. Jan Paweł II
 Wolnicz-Pawłowska Ewa – 211, 218
 Woltanowski Andrzej – 189
 Worowska Anna – 279
 Woźniak Kazimierz – 180, 186
 Wójcicka Zofia – 128
 Wróblewski Piotr – 169
 Wrzosek Mieczysław – 233, 258
 Wyczański Andrzej – 258
 Wydrycka Anna – 307, 312
 Wyrobisz Andrzej – 231, 234, 240, 241
 Wyszyńska Beata – 279, 283, 325

Y

Yagi Katsumasa – 154

Z

Zabiński Łukasz – 29, 40, 91, 104, 115, 119, 128, 133,
 275
 Zadykowicz Beata – 251, 274, 278, 317, 318, 320, 354

Zającówna Elżbieta – 217
Zajkowska Marianna – 279
Zalewska Ewa – 289
Zaręba Alfred – 216
Zarzycki Stanisław T. – 136
Zaśko-Zielińska Monika – 214, 218
Zawadzka Danuta – 129, 146, 150, 161, 279
Zawadzka Grażyna – 16
Zawadzka Weronika – 125
Zawadzka Wioletta Agnieszka – 4, 16, 125, 127, 129,
134, **225-228**, 275, 279, 292, 303, 327, 354
Zawadzki Tadeusz – 36
Zawilska Katarzyna – 170
Zdancewicz Tadeusz – 184, 186
Zdrojewscy, ród – 39
Zdunkiewicz-Jedynak Dorota – 170
Zeler Bogdan – 133
Zgorzelski Czesław – 36, 126
Zgółkowa Halina – 217
Zieliński Józef – 192

Zimińska Katarzyna – 109, 290
Złocka-Korzeniewska Grażyna – 36, 254, 255, 276,
279, 326, 354
Zmorski Roman – 23, 133, 232
Znamierowska-Prüfferowa Maria – 37
Zrani-Szyryn Maria – 39
Zujewski Aleksander – 36
Zygmunt I Stary, król Polski – 189
Zygmunt II August, król Polski – 189
Zygmunt III Waza, król Polski – 189, 196

Ż

Żabiuk Janusz – 274
Żebrowska Halina – 269
Żmigrodzka Maria – 101, 105, 224
Żmuda-Trzebiatowska Marta – 97
Żochowska Jolanta – 283
Żółkiewski Stefan – 36
Żyliński Józef – 192